

TOMASZ DZIEKOŃSKI

ŻYCIE
MARSZAŁKÓW
FRANCUZKICH
Z CZASÓW NAPOLEONA

W WARSZAWIE
NAKŁADEM S. H. MERZBACHA, KSIĘGARZA
PRZY ULICY MIODOWEJ No. 486

1842

PRZEDMOWA.

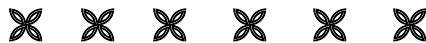
Nadzwyczajnych geniuszów epoki mają to do siebie, że znakomitą liczbą niepospolitych talentów jaśnieją. Wielcy mężowie nakształt gorejącego słońca, nie tylko sami przez się, lecz i odbitym od otaczających planet blaskiem przyświecają zdumionym massom rodu ludzkiego. Jeżeli wszakże promień geniuszu roznieca nie w jednej duszy świetne płomienie, tedy z drugiej strony nie trudno w nich dostrzedz żywiołów tego ognia, który tylko ożywczej iskry zdawał się oczekiwać. Perdykkas, Antypater, Kassander, Eumenes, Antygon, splatali wawrzyn zdobiący skronie W. Alexandra, i nawzajem uszczknioną z wieńca bohatera swojego gałązką słynęli. Lecz sięgnąwszy pamięcią świetne epoki ubiegłych już dziejów, nie znajdziemy między nimi żadnej, któraby tyle uderzającą była mnóstwem znakomitych mężów w różnych rodzajach sławy, jak epoka Napoleona. Obok znamienitych na polu bitwy wodzów, zdumiewają imiona niepospolitych w zawodzie nauk i sztuk talentów; obok wielkich dyplomatów, stoją zarządem państwa i wymiarem sprawiedliwości wsławieni ludzie; i jeżeli na nieszczęście Napoleona zabrakło czasom jego zachwycających rymotworców, to zapewne z przyczyny urzeczywistnienia wielkiej poezji życia towarzyskiego w olbrzymich jego działaniach.

Z tem wszystkiem w epoce tak płodnej w dziwy wszelkiego rodzaju, więcej nad innych zdumiewali, więcej nad innych zwracali na siebie oczy wielcy wojownicy. Wpływało to z natury rzeczy. Nie samą tajemnicę zwycięstw odgadnął Napoleon, geniusz jego na wszystkie rozlewał się strony, wszystkiemu urok wielkości nadawał; lecz na orężu oparłszy grunt swojej potęgi i władzy, orężem ustalać je zmuszony, na polu bitwy szczególniejszym jaśniał blaskiem, na polu bitwy wszystkie gromadził talenta, zdobył je częścią swojej sławy i nawzajem ich sławą się otaczał. Cóż to byli za mężowie Berthier, Murat, Massena, Lannes, Ney, Soult i inni! Każdy z nich

— 0 —

w szczególności mógł być ozdobą osobnej i sobie właściwej epoki, lecz znowu każdy z nich był niejako rozwinięciem szczególnego pomysłu wielkiego wodza, częścią wielkiej całości, odbiciem światła w zachwycającym obrazie. Dla tego mijając znakomitych mężów epoki napoleońskiej w innych zawodach sławą okrytych, postanowiliśmy jedynie skreślić żywoty uczestników wojennej sławy nadzwyczajnego bohatera.

Trudno byłoby zaprzeczyć istocie powszechnego mniemania, że okoliczności tworzą wielkich ludzi; lecz niepodobna także nie przyznać że wielcy ludzie umieją użyć okoliczności gdy im się same nastręczą; a któż potrafi usunąć wątpliwość, czy talent nie otworzyłby sobie sam drogi, gdyby ją zatamowaną znalazł? Cóżkolwiek bądź nie obojętną jest rzeczą śledzić rozwijanie się i postęp zdolności mężów, którzy swoim imieniem nie jedną kartę dziejów wypełniają, rozważać ich udział w świetnych wypadkach wieku. Z resztą wielkich obrazów szczegółowe rysy odrębnie wystawione mają jeszcze i tę korzyść, że wyjaśniając części, pojęcie całości ułatwiają. Ta myśl nie małą była pobudką niniejszej pracy, którą poniekąd dla dopełnienia dziejów życia Napoleona podjęliśmy, by rozwinąć nie jedną okoliczność, którą dla natłoku przedmiotów, lub związku wyobrażeń w krótkim napomknieniu umieścić wypadało. Nie podobna wszakże objąć całego szeregu bojem w tej epoce znakomitych mężów, samych słynniejszych między sławnymi poczet nie mały, dla tego poprzestaniemy na opisie żywotów marszałków Napoleona w porządku ich mianowania i tych generałów, którzy acz później buławą zaszczytzeni zostali, już jednak za czasów Cesarstwa w równi z pierwszymi wodzami armii napoleońskiej działali. Wielki talentem, niezrównany w godności i szlachetności charakteru Wice-król włoski, Xiążę Eugeniusz Beauharnais jako pasierb, jako przysposobiony syn Napoleona, odrębne w kole rycerskiej tej epoki zajmował miejsce. Z powodu wyższego poniekąd stanowiska nie zamieszczony przez Cesarza w rzędzie marszałków, bohatyrskimi czynami pierwsze nieomal między nimi zajął miejsce. Możnaż go było pominąć, już to przez wzgląd na zdumiewające czyny, już też przez samo wspomnienie że jest ojcem dostojnego zięcia najpotężniejszego Monarchy. Nie ma wprawdzie wizerunku zastosowanego do karty niniejszego dzieła, spodziewamy się jednak, że gdyby nawet szczerze usiłowania wydawcy w tym względzie miały zostać bezskuteczne, to i tak łaskawi czytelnicy sam opis życia przyjmą z upodobaniem i ocenią dobre chęci wydawcy, nie zważającego na koszt nad zakres zobowiązania poniesiony, skoro idzie o dokładność dzieła.



Berthier Alexander

XIĄŻĘ NEUFCHATELU I WAGRAMU,

MARSZAŁEK PAŃSTWA FRANCUZKIEGO, WIELKI ŁOWCZY, WICE-KONETABL,
SENATOR A NASTĘPNIE PAR FRANCYI, DOWÓDZCA PIERWSZEJ KOHORTY LEGII HONOROWEJ,
KAWALER ORDERU TEJŻE LEGII WIELKIEJ WSTĘGI, ORDERU PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO,
ORDERU HESKIEGO, AUSTRYACKIEGO Ś. SZCZEPANA PIERWSZEJ KLASY, KOMANDOR ORDERU Ś. LUDWIKA.

Są wielkie i zdumiewające talenta, które poza właściwym sobie obrębem nad pospolite wznieść się nie mogą zdolności. Hojna z innych miar natura, uskąpiła im siły uderzające pomysły tworzyć zdolnej, lecz natomiast wynagrodziła ich sownie darem niezrównanego pojęcia najdelikatniejszych napomknien geniuszu, które jakby własne natchnienia wyrabiając, torują drogę przez wyższe nawet umysły nieodgadnioną. W rządzie niepospolitych tego rodzaju mężów pierwsze miejsce zajmuje Berthier Alexander tłumacz genialnych pomysłów Napoleona. Urodzony w Wersalu dnia 20 Listopada 1753 całe pierwiastkowe ukształcenie winien był ojcu swojemu, który w stopniu inżyniera geografa, obszernymi wiadomościami zalecony, należał do rzędu pierwszych autorów przepysznego zbioru mapp militarnych w zakładzie wojennym. Nic dziwnego, że pod kierunkiem takiego mistrza, Berthier jeszcze

młodzięcych lat nie dosięgając umiał trafnie wskazać środki zdolne w doświadczeniu urzeczywistnić prawidła teorii. Ludwik XVI ze szczególnym zamiłowaniem nauce geografii poświęcony, w wolnych chwilach zajęty rysowaniem mapp, zwrócił uwagę na Berthiera zaraz po pierwszych jego próbach w tym zawodzie. Za ledwie trzynasty rok wieku swojego kończący, w charakterze inżyniera geografa zajmował się w gabinecie królewskim, pod kierunkiem i przy czynnej pomocy samego Króla, ułożeniem mappy myśliwskiej Francji. Pierwszy jej rysunek, z poprawami własną ręką Monarchy, szczęśliwie dochowany został, a odbite z niego kopie w dokładności najdrobniejszych szczegółów, w nadzwyczajnej czystości rysunku niepodobne są do naśladowania. Dokonane

w topograficznym gabinecie królewskim prace zjednały Berthierowi niepospolitą wziętość. Xiążę Lambesc dowódzca lotaryńskich dragonów starał się usilnie o pozyskanie go dla swojego pułku. W tej to szkole jazdy, uchodzącej podówczas za najpierwszą w Europie, nauczył się Berthier walczyć bronią. Wkrótce okoliczności otworzyły mu obszerniejsze pole działania. Vergennes minister interesów zagranicznych mylną rachubą uwiedziony, nakłonił Ludwika XVI do przyjęcia udziału w wojnie amerykańskiej. Dowództwo posiłkowych hufców, któremi Francya złamać potęgę Anglii zamierzała, otrzymał

— 2 —

generał Rochambeau. Młody Berthier wezwany do głównego sztabu w stopniu porucznika, pośpieszył z zapalem zrywać pierwsze laury na odległej ziemi. Naprzód odznaczył się w bitwie morskiej przy Chesapeake, następnie gdy naczelny wódz pod ogniem baterji angielskich rozpoznawał stanowisko nieprzyjacielskie przy Nowym Jorku, a orszak jego zmuszony został wziąć się do szabli dla odparcia niespodzianej napaści; wtedy Berthier własną ręką zasłaniając generałów Rochambeau i Damas, trupem położył dragona godzącego na życie dowódcy i kilkunastu jeźdźców angielskich zabrał do niewoli. We wszystkich bitwach tej wyprawy okazał Berthier, obok nieustraszonego męstwa dowody najzimniejszej rozważli. Dla poparcia działań wojennych przeciw Anglii, rząd Francuzki przygotował wyprawę przeciw Jamajce, Berthier przeniesiony został do głównego sztabu generała Viomesnil dowódcy korpusu na ten cel przeznaczonego, lecz pokój 1783 roku wstrzymał zamierzone działania.

Wojna amerykańska była dla Berthiera pięknym wstępem do zawodu wojskowego, nastroczyła mu bowiem sposobność zastosowania nabytych w teorii wiadomości, a tem samem ugruntowania w umyśle jego czystych pojęć w sztuce wojennej, i zarazem otworzyła pole do rozwinięcia w oczach naczelników obszernych wiadomości geograficznych i militarnych. Wróciwszy do Francji śledził przenikliwym wzrokiem stan Europy, przewidywał jej gwałtowne wstrząśnienia i powziął to przekonanie, że wkrótce oręż otwierać będzie najświetniejszy zawód dla odznaczających się talentów. W skutek takowego przeświadczenia zajął się gorliwie usposobieniem własnem. W klasycznych swojego czasu dziełach szukał skwapliwie wiadomości związek ze sztuką wojenną mających. Udał się do obozów pruskich czerpać naukę, której imię Fryderyka II. szczególny urok nadawało. Umysł spokojny, do głębszej rozważli dziwnie uzdatniony, pragnął połączyć w sobie wszystkie przymioty dobrego oficera sztabu, zdolnego kierować wykonaniem planu bitwy, dla tego zbierał obfite zasoby widoków doświadczeniem stwierdzonych, równie jak i nowych pomysłów. Rewolucya zastała go w stopniu pułkownika szefa sztabu generała Bèzenval. Wkrótce mianowany został generał majorem, dowódcą gwardyi narodowej w Wersalu. Stronnictwo rewolucyjne Lecointre powstało przeciw niemu z całą zaciętością, potrafił jednak stawić mu czoło i dość długo utrzymywał się w tem stanowisku zachowując jak największe umiarkowanie. W epoce terroryzmu wezwany do armii był naprzód szefem sztabu Lafayette'a, a następnie Lucknera. Powołany do walki przeciw Wandejczykom w roku 1793 z niesłychaną wszędzie potyką się odwagą. Przy zdobyciu Saumur ranny, trzy konie miał pod sobą ubite. Mimo znakomite zdolności i czyny, które imię Berthiera co raz głośniejszem czyniły, on przecie sam z nadzwyczajną skromnością, zdawał się tyleżłożyć starania dla ukrycia się, ile inni dla tem okazalszego wystąpienia. Po dniu 9 thermidora został szefem sztabu generała Kellermanna przy armii alpejskiej i udał się z nią do Włoch. Za jego poradą armia zajęła linią Borghetto i wstrzymała tym sposobem nieprzyjaciela. Wkrótce atoli Kellermann wrócił do Alp a Berthier mu towarzyszył. Nadszedł rok 1796, Bonaparte mianowany wodzem armii włoskiej; Berthier prosił o miejsce szefa sztabu przy nim i otrzymał je wraz ze stopniem generała dywizyi. Od tej chwili życie jego łączy się z życiem Napoleona, zasługi jego nieodłączne są od działań wielkiego wojownika. Talent jego osobliwszym sposobem zajaśniał w wykonaniu szczegółów wojennej wyprawy, przez co zrzęcznie oszczędzał pracy Napoleonowi, który tem swobodniej

— 3 —

ogólnemi mógł się zajmować pomysłami, skutkiem zaś tak zjednoczonych usiłowań była niepojęta dokładność wykonania wielkich

przedsięwzięć. Berthier jeden, zdolny był pochwyć nieścignioną myśl Cesarza i z kilku wyrazów, z kilku rysów ułożyć instrukcją zwięzłą, lecz dokładną. Nie podobna wynaleźć szefa sztabu, któryby równie był gorliwym i pracowitym w pełnieniu

swoich obowiązków, łączącym niepojętą łatwość i szybkość wykonania z nadzwyczajną jasnością. Skreślał on wojnę z ową ścisłością matematyczną, która niegdyś oficerów Turenusza odznaczała, a rysom swoim nadawał piętno doświadczonego i cierpliwego geniuszu, który nieomal ręczyłby za szczęśliwy wypadek ogólnych pomysłów, przez dokładne wykonanie szczegółów. Do szesnastu wypraw należał Berthier, a dwa razy tylko, i to przez krótki czas, naczelnie dowodził korpusem. Pierwszy raz z polecenia Dyrektoryatu przywoził armii włoskiej przeciw państwu kościelnemu. W pierwszych dniach Lutego 1798 roku wszedł do Rzymu, zniósł rząd papieżki i ustanowił konsulat. Lecz nie długo potem złożył naczelne dowództwo i jako szef sztabu pośpieszył z Bonapartem po nowe laury na wschodzie. Za powrotem z Egiptu na kilka tygodni przed drugim przejściem Alp, urządził w Dijon, a później połączył w Genewie armię rezerwową, pod kierunkiem wszakże pierwszego Konsula, który do ostatniego momentu bawił w Paryżu. W bitwie pod Marengo kierował szczegółowymi obrotami z tą przezornością, sprężystością i zimną krwią jakie wszystkie jego działania cechowały, a przez które najwięcej się przyłożył do pomyślnego wypadku tego pamiętnego dnia. Później opisał tę zdumiewającą kilkodniową wyprawę w dziele odznaczającym się piękną prostotą wystąpienia i jasnością opowiadania. Podobnie dzieło ułożył o wyprawie egipskiej; obadwa zaś przyozdobił doskonale wykonanymi planami. Szybkość w wydawaniu rozkazów, lekceważenie niebezpieczeństw wśród najgwałtowniejszego ognia, silna budowa na wszelkie trudy zahartowanego ciała, nieocenionym go czyniły w oczach Cesarza. Ogromnej pracy wojennego bióra łatwością pojęcia wystarczał, do przerwanej roboty zdolny był bez trudności w każdym czasie wracać, wśród nocy, w czasie pochodu, przy huk dział; w mgnieniu oka odświeżał w pamięci swojej osnowę całego przedmiotu, nie tracąc ani na chwilę przytomności umysłu.

Nie dowodząc naczelnie w żadnej bitwie nie odniósł Berthier żadnego zwycięstwa, lecz miał czynny udział we wszystkich tryumfach Napoleona jako generała, konsula i Cesarza, zyskawszy niezaprzeczone prawo do znakomitej części sławy we wszystkich wyprawach. Generał Bonaparte naczelnym wodzem armii włoskiej przesyłając Dyrektoryatowi przez Berthiera traktat podpisany w Campo-Formio, w liście swoim z dnia 18 Października 1797 tak się o nim wyraża: «Generał Berthier, którego znakomite talenta równają się mężstwu i odwadze, jest jednym z filarów rzeczypospolitej.... Armia włoska nie odniosła żadnego zwycięstwa do którego by się on nie przyłożył. Nie lękabym się bynajmniej zarzutu stronności, do jakiej w skreśleniu zasług tego walecznego oficera przyjaźń moja ku niemu skłaniałaby mnie zdawała się; lecz historia wyręczy mnie w tej pracy, a głos powszechny armii stwierdzi świadectwo historii.» W skutek tak chlubnego przedstawienia, Berthier jak najzaszczytniej przyjęty został od Dyrektoryatu i dnia 1 Listopada tegoż roku odpisał Bonapartemu: «Generale, czytałem twój list, jestem przejęty wdzięcznością. Pochwała którą mi oddajesz nie jest wprawdzie wyższą nad to co bym pragnął zdziałać, lecz jest wyższą nad to co istotnie zdziałalem. W tej chwili serce moje czuje jedyne życzenie nieodłączenia się

— 4 —

nigdy od tak wielkiego mecia, od takiego przyjaciela.» Po dniu 10 Listopada 1799 został ministrem wojny, lecz zaraz w następnym roku zajął miejsce jego Carnot, gdy on tymczasem z polecenia pierwszego konsula zaprowadził rząd w Piemontcie, zwiedził niektóre twierdze Belgii, na koniec udał się w nadzwyczajnym poselstwie do Madrytu. Dokonawszy poruczonych sobie czynności powrócił do ministerstwa. Po wstąpieniu na tron Napoleona mianowany marszałkiem państwa, wielkim łowczym i dowódcą pierwszej kohorty legii honorowej. W początku 1806 roku wyniósł go Cesarz do godności Xięcia (Prince et Duc) Neufchatelu i Valengin, których Prussy odstąpiły dla Francji. W bulletinie z dnia 17 Czerwca 1807 roku zdając sprawę z bitwy Friedlandzkiej wspomina Cesarz: «Xiążę Neufchatelu okazał szczególne dowody gorliwości i talentów. Kilkakrotnie znajdował się w największym ogniu i wszędzie wydawał najkorzystniejsze rozporządzenia » Po skończonej wyprawie pruskiej złożył ministerstwo wojny i ogłoszony został przez Cesarza Wice-konetablem Francji. Dnia 9 Marca 1808 wszedł w związki małżeńskie z Xiężniczką Maryą, Elżbietą, Amalią, córką Xięcia Bawarsko-Birkenfeldzkiego. W roku 1809 uzyskał nową godność tytułarną Xięcia Wagramu. Lecz najjawniejszym dowodem szacunku i przychylności Cesarza było pełnomocnictwo udzielone mu w roku 1810 do zawarcia układów małżeństwa z Arcy-xiężniczką austriacką Maryą Ludwiką. Tak więc od bitwy pod Montenotte 1796 aż do pochodu Cesarza do Saint Dizier w 1814 roku nie stoczono żadnej prawie bitwy ważniejszej, w którejby Berthier przy boku Napoleona nie miał pewnego udziału; nie zawarto rozejmu którego by nie podpisał lub przynajmniej do układów jego nie wpływał; przebiegł więc zawód swój z pożytkiem dla kraju i chwałą dla siebie. Po pięćdziesięciu bitwach, blisko tyluż latach służby i przeszło trzydziestu latach walki w trzech częściach świata, miał prawo i mógł spocząć swobodnie pod cieniem laurów tylu trudami nabytych: Wyższych zaszczytów ani żądać, ani spodziewać się nie mógł. Zbyt trafnym obdarzony rozsądkiem aby miał szczęście i godności osiągnięte za nagrodę swych zasług poczytywać, w takim bowiem razie za wysokoby oceniał swoje działania. Francja przyjęła tytuły Xięcia Wagramu i Neufchatelu, dla tego że je nadał Cesarz: czuł to dobrze iż w dniu nagród wolno mu było obsypać świetnemu zaszczytami generałów którzy podzielnali jego niebezpieczeństwa, choćby usługi ich nie więcej jak tylko korzystne były. Sława Xięcia Wagramu, owoc znakomitych jego talentów podrzędnych, nie była przecież w równi z jego szczęściem; dla tego gdy ujrano go działającego wbrew uczuciom które zdawały się być głęboko w sercu jego wryte, w mgnieniu oka urok tytułów zniknął, poznano wtedy że mu wiele braknie do uprawnienia pierwszego stopnia jaki w armii zajmował. Dzieje owej epoki oddając sprawiedliwość zasługom Berthiera z nieubłaganą surowością przekazały potomności uchybienie jego przeciw przyjaźni i szlachetnym uczuciom. — W stanowczej chwili dnia 12 Kwietnia 1814 roku kiedy Napoleon uleść musiał niezłomnej konieczności, Berthier któremu Cesarz zdał dowództwo armii, żąda ozięble pozwolenia udania się do Paryża dla załatwienia prywatnych interesów, przyrzekając wrócić nazajutrz. Napoleon rzuciwszy okiem na odchodzącego, odezwał się do Xięcia Bassano z zupełną obojętnością: «Nie wróci — » Jak to, rzekł Xiążę, miałożby to być jego pożegnanie? — «Tak jest, powtarzam, nie wróci.» W rzeczy samej już go więcej nie ujrano.

Po upadku Napoleona utracił wprawdzie Berthier Xięstwo Neufchatelskie, lecz

— 5 —

zatrzymał wszystkie tytuły i godności a nawet wkrótce zjednać sobie potrafił względy i zaufanie Ludwika XVIII. Gdy więc Napoleon z zatoki Juan w tryumfalnym pochodzie do bram Paryża się zbliżał, Berthier w stopniu kapitana gwardii królewskiej towarzyszył Ludwikowi do Ostendy, skąd za pozwoleniem Króla udał się do Bambergu, gdzie właśnie bawiła jego małżonka z trojgiem dzieci u Xięcia ojca swojego. Tu smutnym przypadkiem zakończył dni swoje dnia 1 Czerwca 1815 roku. Usłyszawszy w pałacu swoim odgłos muzyki wojkowej, pobiegł do okna by ujrzeć pułk przeciągający. Było to wojsko idące przeciw Francji,

widok ten tak mocno go wzruszył, iż natychmiast rażony apoplexyą spadł z balkonu na ulicę i w momencie skonał. Utrzymują niektórzy, iż już wcześniej spostrzegano w nim tęskną pośepność.

Twarz Berthiera była delikatna i łagodna, lecz bez odznaczającego się wyrazu, dla tego dziwnie odbijała od owych pięknych i męzkich postaci generałów których działaniami kierował. Nie miał on w życiu swoim żadnych illuzyj; w żadnej epoce nie zakładał sobie celów wznioślejszych. Umiał trafnie odmalować wypadki, lecz bez życia i koloru; dowodem są rapporta jego i dzieła wyżej wzmiankowane. W poufalej rozmowie miły i uprzejmy, w zdaniach gruntowny, w obejściu szlachetny i sprawiedliwy, nie był pozbawiony uczuć tkliwych a trwałych. Co do talentu, przyznawano mu jedynie szczególną zręczność w wykonaniu szczegółów, które zdolny był pochwyć za najmniejszą skazówką, lecz Napoleon czyli to jako konsul, czyli jako Cesarz sam sobie zostawiał utwór, wskazanie i kierunek całości. Napoleon w pamiątnikach swoich, takie o nim daje zdanie: «Berthier był charakteru wahającego się, niezdolny do naczelnego dowództwa, ale za to miał wszelkie przymioty wybornego szefa sztabu. Znał doskonale mapę, a nadewszystko część wojennego rozpoznawania stanowisk nieprzyjacielskich, sam zajmował się rozsyłaniem rozkazów, umiał zwięźle i po prostu przedstawiać najzawikłańsze obroty wojskowe.»

Murat Joachim

KRÓL NEAPOLITAŃSKI,

WIELKI XIAŻĘ BERGU I KLIWII, WIELKI ADMIRAŁ, MARSZAŁEK PAŃSTWA,
ORDERU LEGII HONOROWEJ I PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Bastide niedaleko Cahors stolicy departamentu Lot; według stanu służby dnia 25 Marca roku 1767, inni rok 1771 rokiem urodzin jego być mienia, co nam się niezgodne z dalszemi wypadkami życia wydaje. Szczupłe dochody domu zajezdnego, który ojciec jego w Cahors utrzymywał, nie wystarczały na zapewnienie mu przyzwoitego wychowania, za wstawieniem się jednak jakiejś szlachetnej familii Perygordzkiej umieszczony został na stypendium w kollegium w Cahors, zkąd udał się na dokończenie biegu nauk do Tuluzy. Nie przewidując świetniejszego dla siebie zawodu poświęcił się stanowi duchownemu, i już otrzymał pierwsze poświęcenia, gdy błąd nierozwagi młodzieńczej stał się przyczyną oddalenia go z Seminarium. Przywykły do innego sposobu życia nie mógł się oswoić z zatrudnieniami ojca, nadto nie mile od niego przyjęty, wrócił do Tuluzy i przyjął służbę w dwunastym pułku strzelców konnych roku 1787 w stopniu prostego żołnierza. Tu znalazł się w właściwym sobie żywiole i wnet dosłużył się stopnia wachmistrza, lecz charakter żywy, nierozważny, łatwo unoszący się był przyczyną nowych jego nieszczęść. Za ważne dość uchybienie przeciw karności wojskowej wykreślony został z kontroli pułku. Powtórnie ujrzawszy się bez zasiłków wrócił do domu rodzicielskiego złożyć się swojemu przeznaczeniu, lecz w głębi duszy marząc o szczęśliwej przyszłości, której mu podówczas nic nie rokowało. Właśnie pod tę porę urządzono konstytucyjną gwardyą Ludwika XVI. Murat wybrany do niej z departamentu rodzinnego, udał się z Bessierem do Paryża. Doznane nieszczęścia nie złamały burzliwego umysłu i tu zagorzałością republikańską ściągnął na siebie nie jedno prześladowanie, tak dalece że zmierzwiwszy sobie służbę przeniósł się powtórnie do pułku strzelców konnych w stopniu podporucznika. Niedługo doszedł stopnia podpułkownika, którego o mało co nie stracił z powodu wrodzonej prawie nierozwagi. Wkrótce atoli sam opuścił służbę i bez żadnych widoków błakając się przez niejaki czas przybył wreszcie do Paryża i ofiarował swoje usługi Bonapartemu, gdy ten w dniu 13 Vendemiaire roku czwartego (5 Października 1795) mianowany był przez Barrasa dowódcą siły zbrojnej przeciw sekcyom rojalistów walczyć

— 7 —

mającej. Bonaparte zostawszy naczelnym wodzem armii włoskiej, Murata adiutantem swoim mianował, przybierając go za uczestnika swojej sławy i powodzeń. Na samym wstępie tej świetnej wyprawy Murat dał dowody zdumiewającego mężstwa i niepospolitej biegłości, przez co zjednał sobie przychyłność naczelnego wodza. Wysłany przez Bonapartego do Turynu 1796 roku szczęśliwie dokonał ważnego nader posłannictwa u dworu Sardyńskiego. W tymże czasie przeznaczony na oddawcę 21 chorągwi zdobytych na nieprzyjacielu, udał się do Paryża, z tryumfem przyjęty od Dyrektoryatu wykonawczego, umiał z wielką godnością odpowiedzieć zaszczytom któremi go otaczano. Z polecenia rządu towarzyszył ministrowi Faypoult do Genui, celem wyjednania od władzy tamtejszej oddalenia posła austriackiego. Wróciwszy do armii miał udział w świetnych bitwach pod Roveredo, Bassano, w walce pod Saint-Georges, należał do zwycięstw pod Rivoli i la Favorite, szczególnie zaś odznaczył się przy morderczem przejściu przez Tagliamento. W końcu Marca 1798 zajął Veltline i przyłączył go do rzeczypospolitej cyzalpińskiej. W stopniu generała brygady towarzyszył Berthierowi w wyprawie do Rzymu, poskromił powstańców w Marino, Albano i Castello. Powziąwszy wiadomość o wyprawie egipskiej, oświadczył iż nic go nie zdoła odłączyć od jego wodza, uzyskał więc pozwolenie i siadł z nim na okręt. Gdy armia wschodnią stanęła w obliczu Malty, Murat odebrał zlecenie kierowania natarciem na warownie Lavaletty, lecz miasto otworzyło bramy przez kapitulacyą. Egipt pomnożył sławę Murata otwierając, mu obszerne pole zasługi. Przy oblężeniu St. Jean d'Acre jemu przeznaczony był zaszczyt przypuszczenia pierwszego szturmowania nie bez znacznego niebezpieczeństwa. Później oswobodził od oblężenia twierdzę Lossel na prawym brzegu Jordanu leżącą i przyczynił się nie mało do zwycięstw pod górą Tabor dnia 16 Kwietnia 1799. W Czerwcu wpędził na pustynię Mustafę Baszę wraz z niezliczoną jego armią. W Lipcu odebrał rozkaz ścigania Murada-Beja, przy czem wódz naczelny pisał mu: «Generał któremu się powiedzie zniszczyć Murada, utrwali zdobycie Egiptu, pragnę mocno aby los W Pana tę sławę przeznaczył.» Dnia 25 Lipca w sławnej bitwie lądowej pod Abukir Murat z oddziałem swoim pierwszy uderzył na obóz turecki i przechylił zwycięstwo na stronę Francuzów. «Wygranie tej bitwy, pisał Bonaparte do Dyrektoryatu, winniśmy Muratowi, brygada jazdy jego dokazała w tym dniu rzeczy niepodobnych.» Odebrał on tu ciężką ranę w głowę uganiając się za synem Baszy Kairu, którego schwytał i jako jeńca naczelnemu wodzowi przedstawił. Przywiązawszy się raz do chorągwi Napoleona, pod których godłem tyle doznał względów losu, nie chciał już odstępować ich ani na moment. Wraz z Bonapartem wrócił do Paryża w stopniu generała dywizyi, i czynnie

wpływał do wypadków 18 Brumaire (9 Listopada 1799). On to na czele sześciudziesiąt grenadyerów rozproszył radę pięciuset, a tym sposobem rzucił fundamenta władzy Napoleona. Za tak ważną przysługę otrzymał dowództwo gwardyi konsularnej. W tym także czasie uzyskał przyzwolenie Konsula Bonapartego na zaślubienie siostry jego Karoliny.

Krótkie były chwile pokoju po powrocie Napoleona z Egiptu, nastąpiła druga wyprawa włoska, Murat towarzyszył w niej Konsulowi. W pamiętnej bitwie pod Marengo dowodził jazdą i w nagrodę waleczności okazanej w tym dniu otrzymał szablę honorową. Poręczony mu zarząd rzeczypospolitej cyzalińskiej niezgodny był z jego skłonnościami, wnet więc złożył nie miłe mu obowiązki. Zaszczyty i dostojęstwa szybko spadały na szczęśliwego

— 8 —

wojownika: gubernator Paryża w stopniu naczelnego wodza, marszałek państwa, Xiążę, wielki admirał, kawaler legli honorowej wielkiej wstęgi, i to w przeciągu lat czterech. Postępowanie Murata w wyprawie 1805 roku usprawiedliwiło zupełnie względy jakimi go darzył Cesarz. W dziesiątym bulletynie z dnia 28 Października 1805, nader chlubną czyni o nim wzmiankę: «Zdumiewać się trzeba zważając postępek Xięcia Murata począwszy od Albeck aż do Norymbergi. Mimo ciągłe utarczki potrafił jednak prześcignąć nieprzyjaciela, który o dwa dni go uprzędził. Wypadkiem tej zadziwiającej czynności było zajęcie tysięcy pięciuset furgonów, pięćdziesięciu dział, szesnastu tysięcy jeńców, licząc w to kapitulacyą generała Wernecke, i znacznej liczby chorągwi.» W dalszym ciągu wyprawy Murat pierwszy wkroczył do Wiednia i dnia 2 Grudnia połączył się z armią pod Sławkowem (Austerlic) gdzie równie mężstwem jak zręcznością obrotów wielce się przyłożył do tryumfu dnia który tak świetnie zakończył wyprawę. W roku 1806 mianowany Wielkim Xięciem Bergu potrafił sobie zjednać przychylność swoich poddanych przez roztropny i prawdziwie ojcowski zarząd. W tymże roku, w czasie wyprawy pruskiej, dowodził jazdą i w zdumiewających jej tryumfach znakomity miał udział. W zimowej wyprawie 1807 szybko postępował Murat naprzód i pierwszy spotkał przednie straże rossyjskie a zdążając za nimi dnia 28 Listopada wszedł do Warszawy. W następnym roku zbyt się pokwapił w zajęciu Madrytu i przez niestosowne postępowanie oburzył umysły Hiszpanów. W końcu 1808 roku wyniesiony na tron Neapolitański, objął rządy królestwa pod imieniem Joachima Napoleona. Korzystając z kilkumiesięcznego pokoju urządził skarb i administracyą; utworzył armią, polepszył marynarkę, nakazał organizacyą gwardyi narodowej w całym kraju. Wkrótce atoli wszczyły się niesnaski między gabinetem neapolitańskim a francuzkim, powodem do nich była szczególniejsza opieka udzielana krajowcom, przez co chciał Murat okazać się niezawisłym w własnym kraju. Napoleon urażony lekceważeniem swojej opieki nie raz powtarzał Muratowi: «Ja odbiorę to Królestwo neapolitańskie.» Nie zważając na to Murat zażądał od wszystkich cudzoziemców w służbie neapolitańskiej zrzeczenia się ich pierwszej ojczyzny. Lecz surowo za to ukaranym został przez postanowienie cesarskie: «Zważając że Królestwo neapolitańskie stanowi część wielkiego państwa; że Xiążę który niem władą wyszedł z szeregów armii francuzkiej; że kosztem krwi francuzkiej na tron wyniesiony został, Napoleon oświadcza iż obywatele francuzcy są z prawa obywatelami Królestwa obojga Sycylii.» Postanowienie to rozjątrzyło Murata i zdaje się że należało do pobudek późniejszego odłączenia się od Napoleona. Wezwany do uczestnictwa w olbrzymiej wyprawie do Rossyi nie śmiał odmówić Cesarzowi, lecz są skazówki związków jego ze sprzymierzonymi już podówczas domyślać się każące, z resztą to przynajmniej pewna że z niechęcią przyjmował udział w tej wojnie. Cóżkolwiek bąc stanąwszy na czele jazdy, Król neapolitański przypomniał sobie że jest Francuzem i walczył ze zwykłą sobie odwagą. W bitwach pod Ostrownem, Smoleńskiem i pod Borodino oręż jego nie mało się przykładał do powodzenia oręża francuzkiego. W odwrocie napadnięty znienacka pod Woronowem od przemagającej siły, osobistej waleczności winien ocalenie swoje i powierzony mu przedniej straży. W czasie nieszczonego odwrotu Cesarz opuszczając armią dnia 5 Grudnia dowództwo jej zostawił Muratowi. Odtąd rozpoczyna się pasmo nieszczęść Króla Murata; straciwszy ufnosć w gwiazdzie Napoleona, ani umiał zaradczych szukać środków, ani raz powziętych

— 9 —

zamiarów dokonać. Wahający się w przedsięwzięciach, niestały w działaniu, sam sobie w każdym kroku zgubę gotował. Wkrótce po oddaleniu się Napoleona Murat opuścił szczątki armii i pośpieszył do Neapolu aby na nowo zawiązać układy z Austryą i Anglią. Zwycięstwa Napoleona pod Lützen i Bautzen skłoniły go znowu na stronę Francyi, walczył przeważnie pod Dreznem, lecz po bitwie Lipskiej wrócił do swojej stolicy i na mocy podpisanego w dniu 11 Stycznia 1814 roku układu z Austryą zobowiązał się dostarczyć sprzymierzonym korpus trzydziestotysięczny zyskując za to zapewnienie korony Neapolitańskiej. Poruszenia jego zmusiły Wicekróla do oparcia się o Adygę i skrzyżowały wszystkie plany Napoleona. Połyszawszy wszakże o zwycięstwach Cesarza w Szampanii, pisał do Xięcia Eugeniusza z zapewnieniem przyjaźni i poświęcenia się, lecz już było za późno. Napoleon podpisał zrzeczenie się tronu.

Rozpoczął się kongress wiedeński, Anglia obwiniała Murata o nieszczerosć, Burbonowie domagali się jego złożenia, przecież zabiegi posłów jego, a bardziej jeszcze wylądowanie Napoleona we Francyi skłoniło Mocarstwa na kongresie udział mające, do podpisania traktatu między Austryą a Królem Muratem zawartego. Przeznaczenie mieć chciało że i to nastąpiło za późno. Murat powziąwszy wiadomość o szczęśliwym powodzeniu Napoleona, czyli to w zamiarze uprzedzenia go w północnych Włochach i zagarnięcia ich pod swoje władzę, do czego od dawna zmierzał, czyli też dla zrobienia silnej dywersyi na korzyść swego szwagra, powołuje Włochów do broni i niespodzianie napada wojska austriackie. Po kilku szczęśliwych utarczkach przednich straży pobity pod Ferrarą przez generała Bianchi dnia 12 Kwietnia i powtórnie dnia 2 i 3 Maja pokonany pod Macerata, opuszczony od rozpierzchłego wojska, nie mogąc znaleźć śmierci na polu bitwy mimo największe narażenie się na niebezpieczeństwo, wrócił sam jako zbieg prawie do Neapolu dnia 19 Maja. «Nie mogłem zginąć», rzekł do Królowej, i chroniąc się przed nadchodzącymi w też tropy Austryakami, dostał się przebrany na wyspę Ischią, a ztamtąd do Francyi, wylądował dnia 25 Maja 1815 w sławnej zatoce pod Cannes. Napoleon nie pozwolił mu przybywać do Paryża, lękając się aby armia obecności jego za złe nie wzięła. Po przegranej pod Waterloo, Murat niebezpieczny w zaniku swoim Plaisance wśród powstania rojalistów Marsylskich i Tulońskich, na wątejkę barce udał się do Korsyki. Pełen próżności i nierozwagi usłuchał głosu stronników swoich w Neapolu i namowy kilkunastu zapalonych officerów którzy go otaczali. Dnia 28 Września 1815 z dwustą pięćdziesięcią ludźmi siadł na statki w zamiarze odzyskania straconej korony, gdy wtem posłannik jego generał adiutant Macirone przybył do niego z wyjednanem od Austrii pozwoleniem wolnego w tem państwie pobytu i ze stosownym passportem; dziwna igraszka losu! znowu za późno: wyprawa gotowa i Murat odbił od lądu. Gwałtowny wichur rozproszył jego flotyllę i statek na którym się znajdował wpędził do zatoki Sainte-Euphemie niedaleko zamku Pizzo. Z trzydziestą towarzyszymi wysiada na ląd i nierozważnie postępuje

naprzód; lecz na odgłos jego: «Jestem Joachim wasz Król!» mieszkańcy wystrzałem ręcznej broni odpowiedzieli. Poznał swój błąd, zwraca się szybko na brzeg morski, lecz okręt który go przywiózł, już się oddalił, a łodzi rybackiej spuścić na morze nie zdążył. Schwytyany, jako jeniec do zamku Pizzo zaprowadzony, w trzy dni później przez sąd wojenny osądzony i na śmierć skazany został. Jedyną łaskę tylko wyjednał sobie, iż mu wolno było napisać list do Królowej, która po oddaleniu się jego z Neapolu, na mocy

— 10 —

układu z dowódcą angielskim przewieziona została do Austrii. W sali zamkowej dwunastu ludzi we dwa szeregi uszykowanych stanęło naprzeciw niego. «Zbyt często narażałem się na śmierć abym jej się miał lękać» rzekł, odrzucając zwykłą przepaskę i krzesło które mu podawano, «mierźcie do serca» i w tej chwili padł dwunastą kulami ugodzony dnia 13 Października 1815.

Smutny zgon Murata rzuca niejako zasłonę na jego błędy i mimowolnie przywodzi na pamięć świetne czyny wojenne. Niesłusznie odmawiano mu przymiotów znakomitego wodza; obdarzony wzrokiem bystrym i trafnym, umiał dziwnie objąć całość obszernych działań i wykonać je z szybkością nieznównaną. Szczęśliwszy od wielu swoich spółtowarzyszków, ilekroć spotkał się z nieprzyjacielem, zawsze tryumfujący wychodził, umiał przelać w żołnierzy swoich tę niepokonowaną gwałtowność która go odznaczała i przez którą tyle dziwów dokazywał. Jeżeli popełnił błąd na polu bitwy, wnet najdalsze skutki jego przezieżał i z nieznównaną przezornością naprawiał. Nadewszystko równie szczęśliwego i biegłego dowódcę jazdy nie łatwo dzieje wskazać potrafią. Próżność była główną jego wadą, źródłem wszystkich nieszczęść. Odznaczający się pięknym wzrostem i nadzwyczaj proporcjonalną postawą ciała, śmiało wznosił głowę i przybierał ruchy rycerskie. Lubił okazałość, przepych, i świetne obrzędy: najczęściej występował w fantastycznym, lecz zawsze okazałym i bogatym stroju, który podwyższał wdzięki przyjemnej postaci. Z męstwem, jakiego dzieje mało przykładów przedstawiają, łączył ducha wykwintnej zalotności średnich wieków, która go czyniła bohaterem dam cesarstwa. Na głównej szabli jego wryte były te dwa wyrazy: *honor i damy*, wierny rys jego charakteru. Napoleon, może zbyt surowy dla Murata, przyznawał mu jedynie nieznównaną waleczność; na wyspie Ś. Heleny srogi o nim wydał wyrok: «Murat po dwa kroć był sprawcą naszych nieszczęść: w roku 1814 oświadczając się przeciw Francji, a w 1815 występując przeciw Austrii».

Moncey Jan Adryan XIAŻĘ CONEGLIANO,

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCJI, ORDERU LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
HISZPAŃSKIEGO ORDERU KAROLA III, AUSTRIACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ, ROSSYJSKIEGO
Ś. WŁODZIMIERZA, FRANCUZKIEGO KRÓLEWSKIEGO Ś. LUDWIKA I Ś. DUCHA KAWALER.

Są w życiu ludzkim tajemnicze od woli niezależne natchnienia, które stanowczo na przyszłe losy człowieka wpływają, unosząc go niewidzialną siłą na drogę świetnych przeznaczeń, mimo sprzeczne życzenia troskliwych opiekunów młodości. Takiemu popędowi Moncey winien zaszczyty i godności, któremi zajaśniał. Ojciec jego adwokat parlamentu w Besançon, gdzie dnia 31 Lipca 1754 roku pierwsze światło dzienne ujrzał Moncey, nie zaniedbywał niczego, aby synowi swojemu nastręczyć środki należytego ukształcenia. Lecz tryumfy szkolne nie miały żadnego uroku dla duszy młodzieńca, który w roznamiętnionej imaginacji świetne losy swoje na polu bitwy przeczuwał. Wrzawa wojenna zbrojnych batalionów, tumany dymu, świst kul, huk dział, silniej daleko wstrząsały zapalonym umysłem, niż dźwięczne rymy Wirgilego, wymowne zwroty Tacyty, ogniste hexametry Lukana. Sława oręża, którą moralisci, nie bez przyczyny, czczym dymem mianują, była żywiołem żołnierskiego ducha młodzieńca, który na herbowej tarczy miał ostrzem miecza wryć tytuł Xięcia Conegliano. Opuścił więc szkołę przed ukończeniem biegu nauk i jako ochotnik przyjął służbę w pieszym pułku Conti 1768 roku. Zaledwie sześć miesięcy upłynęło gdy usilne prośby rodziny wymogły na nim, iż zezwolił na stawienie w miejsce swoje zastępcy; lecz natychmiast zaciągnął się do pułku szampańskiego, w którym jako prosty grenadier służył aż do Czerwca 1773. Około tego czasu, po odbytej wyprawie na wybrzeżach Bretanii, nie mogąc się doczekać wyższego stopnia, zmierzył sobie służbę wojenną, wrócił do Besançon w zamiarze poświęcenia się nauce prawa. Lecz przeznaczenie postawiło go na drodze wojowników, odwrót był niepodobny, trzeba było naprzód postępować. W roku więc 1774 wszedł do korpusu żandarmeryi w Luneville, a w cztery lata później zajął miejsce podporucznika dragonów w pułku ochotników Nassau-Siegen. Zostawszy dnia 12 Kwietnia 1791 kapitanem tegoż pułku, który w początku rewolucji zamieniony był na piąty batalion lekkiej piechoty, dowodził nim w Czerwcu 1793 pod Saint-Jean-Pied-de-Port należąc do armii Pireneów zachodnich. Na czele swojego batalionu wyparł nieprzyjaciół ze stanowiska i ułatwił przejście przez Bidassoe.

— 12 —

Nieustraszone męstwo i zdolności jakie rozwinął w obronie obozu pod Andaye dnia 5 Lutego 1794 przed natarczywością hiszpańskiego generała Caro, zjednały mu stopień generała brygady, przyznany mu przez pełnomocników reprezentacji narodowej

przy armii obecnych. Komitet bezpieczeństwa publicznego nadał mu w tymże roku stopień generała dywizji. Przyzwany do rady wojennej mającej ułożyć plan wyprawy, energicznym przedstawieniem swoim zjednał sobie umysły wszystkich i byłby otrzymał naczelne dowództwo, gdyby nie względy należne generałowi Müller, ówczasowemu wodzowi, niezachwianej waleczności wojownikowi, lecz lękiwemu w wykonaniu śmiałych przedsięwzięć. W tymże miesiącu (w Lipcu 1794) rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie; Moncey dowodził lewym skrzydłem i dzielnie się przyłożył do zdobycia doliny Bastan, twierdzy Fontarabii,

warowni Passage, Saint-Sebastian i Tolozy. Postanowieniem konwencji z dnia 17 Sierpnia 1794 mianowany naczelnym wodzem armii pirenejskiej, choć się o to nie starał, ani nawet zapragnął świetnych, lecz zbyt drażliwych wówczas zaszczytów, jednakże objawwszy kierunek armii sprężystym działaniem z należytą biegłością połączonem usprawiedliwił zaufanie jakie w nim położono. Dnia 17 Października 1794 stoczył walną bitwę z Hiszpanami pod Villa-Nova, odniósł nad nimi zupełne zwycięstwo; dwa tysiące pięćset jeńców wojennych, pięćdziesiąt dział, dwie chorągwie, składy zapasów wojennych, a nadewszystko zajęcie zamożnych fabryk i rękodzielni w Eguy i Orbayette na trzydzieści milionów franków oszacowanych, były świetnym owocem tryumfu Monceya; nadto cała Navarra hiszpańska aż pod mury Pampelony dostała się w ręce Francuzów. Następnego roku szczęście wiernie sprzyjało działaniom Monceya. Dnia 14 Lipca rozpoczynając obrotów wojenne na całej linii, przeważnie gromił nieprzyjaciół w walkach pod Castellana, Villa-Real, Mont-Dragon, Eybar i Bilbao. Hiszpanie na wszystkich punktach pobici, do odwrotu zmuszeni, zajęli stanowisko po za Ebrem, cały kraj po tej stronie rzeki zostawując w ręku Francuzów. Zawieszenie broni podpisane w San-Sebastian, a wkrótce potem pokój Bazylejski, kładąc kres wojnie hiszpańskiej, utrwalił sławę Monceya.

W trudnej dla Francji owej epoce rząd rewolucyjny widział losy narodu na wątpliwą grę wojny wystawione, wszystkie więc myśli swoje, całe siły wyteżył by wobec niezliczonych hufców sprzymierzonej Europy jak najgroźniejszą postawę okazać. W tym celu dla sprężystego działania cały kraj podzielony został na okręgi pod nazwą wojennych dywizyj, których naczelnictwo wsławnym w boju generałom poruczano, aby i ducha wojennego podżęgać i na wszelkie przygody wyćwiczony lud i zabezpieczone zapasy mieć w pogotowiu. Moncey zerwanymi na półwyspie iberyjskim wawrzynami zdobył dowództwo jednej z takowych dywizyj, jedenastej z porządku, której sztab główny wówczas w Bajonnie, później w Bordeaux był założony. Być może, iż dla utrzymania gabinetu madryckiego w zakresie niemiłych dlań zobowiązań traktatu bazylejskiego, postanowiono umyślnie nad granicą hiszpańską tego samego wodza, który układ wywalczył. Moncey i z tych obowiązków z chlubą się wywiązał, a po dwóchletnim ich spełnianiu na własne żądanie przypuszczony do pensji odstawkowej spokojnie pędził życie, póki dzień 18 Brumaire (10 Listopada 1799) z życzeniami jego zgodny nie wyrwał go z beczynności. Pierwszy konsul oceniając jego zdolności wskazał mu naprzód miejsce w radzie generałów, a następnie porucił dowództwo dwunastej, później nieco dziewiętnastej dywizji wojennej. Postępowanie Monceya w obudwóch tych

— 13 —

miejscach było wzorem rostopności i umiarkowania. Już w początku 1800 roku zanosilo się na nową wojnę. Moncey powołany został do armii nadreńskiej w charakterze zastępcy naczelnego wodza, a w miesiąc później do Szwajcarii posłany, ztamtąd zaś do armii rezerwowej w Dijon przeniesiony. Wyprawa włoska rozpoczęta: generał Moncey na czele dwudziestu tysięcy dnia 28 Maja przediera się przez górę Ś. Gotarda, staje szczęśliwie na ziemi włoskiej, zdobywa Bellinzonę i Placencję, zajmuje Valtelin, walczy pod Marengo. Po upływie zawieszenia broni w utarczce pod Monzabano ubito konia pod nim, a w bitwie pod Roveredo zabrał mnóstwo jeńców austriackich. Po zawarciu pokoju w Luneville otrzymał dowództwo korpusu w Rzeczypospolitej Czystańskiej rozłożonego. Dnia 3 Grudnia 1801 roku pozyskał stopień generała inspektora żandarmeryi. W roku 1804 towarzyszył Cesarzowi w podróży do Belgii, tegoż roku 19 Maja mianowany Marszałkiem Państwa, następnie dowódcą jedenastej kohorty legii honorowej, wielkim officerem tejże legii, Xięciem Conegliano i Prezesem wyborczego kolegium departamentu Doubs. W roku 1807 otrzymał

dowództwo obserwacyjnego korpusu wybrzeżów Oceanu, który w roku 1808 zamieniony na trzeci korpus posłany został do Hiszpanii dla poskromienia powstańców królestwa Walencji. Moncey stacza z nimi szczęśliwe walki i nakoniec wpędza w mury ich stolicy; lecz gdy po siedmiogodzinnem bombardowaniu miasta, waleczni jego obrońcy mężny opór stawili, zwrócił się ku Almanza i na lewym brzegu rzeki Ebro nowe zbierał wawrzyny. Dnia 20 Grudnia wspólnie z marszałkiem Mortier szturmował do Saragossy, której bohatyrską obroną niezatartą zjednał sobie sławę wódz hiszpański Palafox. Silne było natarcie Francuzów, lecz równie dzielny odpór oblężonych, dlatego mimo trzy wielkie wyłomy przez które wdarły się do miasta szturmujących wojsk kolumny, przecież zaszczyt zdobycia miasta przeznaczony był marszałkowi Lannes, który 20 Stycznia 1809 roku objął dowództwo oblegającego korpusu. Moncey odwołany z pod Saragossy stanął na czele odwodowej armii północnej i główną kwaterę w Lille założył.

Nastąpiła olbrzymia wyprawa do Rosji. Napoleon wezwał do spółdziałania wszystkich, którzy mieli szczęście, kiedykolwiek

zaszczytne w wojnie zjednać sobie imię. Moncey został generałem inspektorem kohort gwardyi narodowej w 12, 13, 14, i 15ej dywizji wojskowej. W roku 1813 objął naczelne dowództwo armii odwodowej pirenejskiej. W Styczniu roku następnego mianowany Majorem generałem gwardyi paryzkiej. Trudne były okoliczności, przykrejsze od innych wodzów położenie marszałka Monceya, przecież z równą chlubą charakteru jak zdolności i poświęcenia się wojskowego wyszedł z tego zawikłania. Same przygotowania

do dzielnej obrony rogatek Clichy i de l'Etoile, czynność w tym dniu pamiętnym rozwinięta, nie mniejszą sławę jednają marszałkowi jak wystąpienie przeważne na polu bitwy. Kapitulacja zawarta dnia 30 Marca 1814 roku nie dozwoliła Xięciu Conegliano spełnić gorących życzeń, do ostatniej wszakże chwili wierny obowiązkom swoim, zebrał nazajutrz na polu elizejskiem szczątki obrońców Paryża z wojsk liniowych, stanął na czele hufców bez dowódcy będących i ku głównej armii Napoleona zmierzał.

Ludwik XVIII, po objęciu rządów oceniając zasługi i szlachetny charakter Xięcia wezwał go do swojego gabinetu i mianował Ministrem stanu dnia 13 Maja 1814 roku. W miesiąc później został członkiem izby Parów z zatrzymaniem obowiązków generała inspektora żandarmeryi. Napoleon w zdumiewającym po

— 14 —

berło Cesarskie, w liczbie parów przez siebie mianowanych pomieścił Monceya. To było powodem że za powrotem Króla przez postanowienie z dnia 14 Lipca 1815 pozbawiony został i miejsca i żołdu. Przykre już i tak położenie marszałka pogorszyła jeszcze smutna okoliczność, która ściągnęła na niego utratę stopnia i trzymiesięczne więzienie w zamku Ham. Był to proces marszałka Ney: Xiążę Conegliano mianowany przez Króla prezesem sądu wojennego, wymówił się od tego obowiązku, w następującem przedstawieniu: «Ujrzawszy się w smutnej konieczności wybierania między nieposłuszeństwem a zawodem sumienia, winienem wytłumaczyć się W. K. Mości. Nie wdaję się bynajmniej w rozstrzygnięcie pytania, czy Marszałek Ney jest występny lub niewinny; sprawiedliwość W. K. Mości i słusność sędziów jego będą dla potomności rękojmią wyroku w tej sprawie... lecz nie

mogę zamilczeć niebezpieczeństw jakimi otaczają W. K. Mość. Nie dośćże krwi francuskiej płynęło? Małoż doznaliśmy klęsk?... W chwili kiedy wszystko wymaga poprawy, zwrotu porządku, złagodzenia i uśmierzania namiętności, w tej chwili przedstawiają nam potrzebę proskrypcyi! Ah! Najjaśniejszy Panie, gdyby ci których raczyłeś powołać do kierunku spraw publicznych, dobra jedynie W. K. M. szczerze pragnęli, przekonaliby się zapewne że rusztowanie nie pomnaża przyjaciół: mogąż mniemać, że śmierć straszną jest dla tych, którzy się tylekroć na nią narażali? Najjaśniejszy Panie, w przejściu Berezyny, w tej nieszczęsnej epoce, Ney ocalił szczątki armii. Byli tam krewni moi, przyjaciele, żołnierze wreszcie, którzy są przyjaciółmi dowódców swoich; mamże więc potępiać tego, któremu tyle Francuzów winno ocalenie życia, tyle familij zawdzięcza powrót synów, małżonków, powinowatych! Nie, Najjaśniejszy Panie, jeśli mi nie dozwolono szczęścia zbawienia mojego kraju i zabezpieczenia własnego bytu, nie zawiodę przynajmniej mojego charakteru; i jeżelibym miał czego żałować, to chyba tego jedynie żem przeżył sławę mojego narodu. Gdzież jest, nie mówię marszałek, lecz jakikolwiek człowiek z charakterem, któryby nie miał powodu żałować że nie znalazł śmierci na polach Waterloo? Ah! gdyby marszałek Ney był tam postąpił tak, jak tylekroć w podobnych okolicznościach postępował, może ciż sami którzy dziś na zgubę jego nastają wzywaliby jego wsparcia i opieki. Przebacż, Najjaśniejszy Panie, otwartości starego żołnierza, który zawsze daleki od intryg i zabiegów, szablę tylko znał swoje i naród. Zdaje mu się że tenże sam głos który ganił wyprawę hiszpańską i wojnę rossyjską, może się odezwać z wyrazem prawdy do najlepszego z Królów, do ojca swoich poddanych. Nie taję przed sobą, że krok mój w innych okolicznościach byłby niebezpieczny. Wiem że przez to ściągnę na siebie nienawiść dworzan, lecz jeśli wstępując do grobu będę mógł wyrzec z jednym z najdosłowniejszych poprzedników W. K. Mości: wszystko stracone prócz honoru, wtedy umrę spokojnie.» Minęły okoliczności, które Królowi być surowym nakazywały; marszałek Moncey postanowieniem z dnia 3 Lipca 1816 roku odzyskał swój żołd licząc od 1 Grudnia roku przeszłego: drugiem zaś postanowieniem z dnia 5 Kwietnia 1820 otrzymał dowództwo dziewiętej dywizyi wojskowej.

Rewolucya hiszpańska i skutkiem jej powstałe zaburzenia na półwyspie, wywołały oręż Francuzki, by zgodnie z wolą sprzymierzonych kres niespokojności położył. Xiążę Conegliano dowódzca czwartego korpusu armii pirenejskiej wkroczył do Hiszpanii 18 Kwietnia 1823 roku. Dnia 2 Listopada podpisał kapitulację z generałem Mina, mocą której Francuzi mieli

— 15 —

zająć twierdzę Barceliony, Tarragony i Ostalrichu. Szlachetne obejście się marszałka łagodząc okropność wojny, zjednało mu powszechny szacunek i złagodziło nienawiść zobopólną dwóch narodów. Wreszcie rewolucya lipcowa, którą Xiążę Conegliano z zapalem powitał, okazała się przychylną dla tego, który jej zasad bronił w młodości. Po śmierci marszałka Jourdan mianowany dnia 17 Grudnia 1833 roku gubernatorem domu Inwalidów, na łonie dawnych towarzyszyw broni czerpa pociechę po stracie syna, pułkownika dragonów, który w kwiecie wieku, bo zaledwie lat 25 liczący padł ofiarą opłakanego zdarzenia. W tem schronieniu bohaterów gromem wojennym rażonych, dziekan marszałków francuzkich spocznie pod cieniem chorągwi, które świetny oręż Napoleona z pola bitew trzech części świata zgromadził, spocznie obok wodza, którego trudy wojenne podzielał i odbitym blaskiem

sławy jego jaśniał. Los życziwy przeznaczył mu naczelnictwo przybytku sławy narodowej, i w tym zaszczytnym stopniu pozwolił dożyć tej chwili, w której zwłoki uwielbianego bohatera w tryumfalnym obrzędzie na wieczny spoczynek przyjmował, aby sam chyłący się do grobu stał jeszcze na straży dróg dla Francyi szczątków.

Jourdan Jan Chrzyciel HRABIA

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ
I BAWARSKIEGO ORDERU Ś. HUBERTA KAWALER.

Prawdziwy talent im więcej natrafia zawad na drodze przez siebie obranej, tem godniejszym okazuje się osiągniętego przez zasługi stopnia. Nie jednemu urodzenie i skutkiem jego będące położenie społeczne przy miernem wysileniu, wstęp do sławy otwiera; gdy tymczasem inny sownie od natury wyższemi zdolnościami wyposażony nie zjedna sobie wziętości, póki nie znajdzie sposobnej pory złożenia rękojmi wznioślejszego umysłu. Takie koleje przejść musiał marszałek Jourdan zanim potrafił wejść w poczet sławnych wojowników rewolucyi francuskiej. Urodzony w Limoges w departamencie wyższej Vienny dnia 29 Kwietnia 1762 roku, gdzie ojciec jego był chirurgiem, wśród licznych zakładów naukowych rodzinnego miasta znalazł sposobność pierwiastkowego ukształcenia, które na polu bitwy ostatecznie miał rozwinąć. Jeszcze nie dosięgał kresu szesnastego roku życia swojego gdy przyjął służbę wojskową w stopniu prostego żołnierza w zakładzie wyspy Rhé, zkąd w ośm miesięcy później do pułku Auxerrois przeniesiony został. Wojna amerykańska zapaliła umysły, które zdawały się mieć prawo marzenia o wyższych dla siebie przeznaczeniach; młody Jourdan pospieszył na pola nowego świata pełen nadziei utorowania sobie drogi do sławy. Lecz nie była to dla niego pora w której świetne miał zbierać wawrzyny; krótko przed zawarciem pokoju wracać musiał do kraju dla słabości zdrowia. Ujrzawszy mimowolnie zawiedzione nadzieje, zniechęcony opuścił służbę i jął się handlu. Siedem lat spokojne pędził życie, póki go rewolucya do szeregów zbrojnych nie powołała. W roku 1790 kapitanem gwardyi narodowej w rodzinnem mieście obrany, w rok później jako dowódzca drugiego batalionu ochotników departamentu wyższej Vienny pośpieszył do armii północnej wraz ze swoim batalionem. Tu dopiero we właściwym sobie znalazł się żywiole; talentami i męstwem odznaczony wnet został generałem brygady 27 Maja 1793, we dwa miesiące później dowodził dywizją pod rozkazami generała Houchard. W bitwie pod Houdscoote głównie przyłożył się do zwycięstwa, w skutek którego Xiążę Jork zmuszony był odstąpić od oblężenia Dunkierki, lecz Jourdan przy natarciu na szanice nieprzyjacielskie okryty

— 17 —

został ranami. Była to epoka obszerne pole zasługom otwierająca, lecz droga dla najznakomitszych talentów nader śliska, upadek równie był szybki jak mogło być wzniesienie: generał Houchard podejrzany komitetowi bezpieczeństwa publicznego postradał naczelne dowództwo, Jourdan zajął jego miejsce dnia 11 Września 1793 roku. Postępowanie nowego wodza usprawiedliwiło wybór komitetu: na czele armii północnej i Ardenów rozpoczął wyprawę świetnem zwycięstwem pod Wattignies dnia 17 Października 1793. Dwudniowa bitwa, w której armia Francuzka równą prawie stratę poniosła jak i austriacka pod wodzą Clerfeyta, należy do najświetniejszych działań wojennych tej wyprawy, skutkiem jej bowiem było odstąpienie od oblężenia twierdzy Maubeuge i odwrót Austriaków z punktu najbardziej zbliżonego do Paryża. Strata nieprzyjaciela byłaby niezawodnie większa, gdyby generał Gratien wydaniem rozkazów odwrotu swojej brygadzie w chwili gdy Francuzi po raz ostatni opanowali wieś Wattignies, nie był pozbawił zwyciężkich hufców korzyści, jakie im tryumf odniesiony rokował. Gdy jednak Jourdan z nowozacieżnym, niewyćwiczonym żołnierzem, mimo rozkaz komitetu bezpieczeństwa publicznego, nie chciał i nie mógł działać zaczepnie, pozbawiony dowództwa armii, złożył władzę w ręce generała Pichegru.

Wróciwszy do Paryża dla porozumienia się z komitetem bezpieczeństwa, z mównicy klubu jakobińskiego zaręczał, że miecza swojego na obronę kraju tylko użyje. Pojednany tym sposobem z władzą ówczesną, dnia 10 Marca 1794 roku mianowany został następcą generała Hoche w dowództwie armii nad Mozellą. Lecz komitet bezpieczeństwa wzięciem Tuluzy uradowany, pragnął aby dowódzcy równyż zapal we wszystkich wojskach obudzili, zdawało mu się zaś iż Jourdan dość ozięble postępował: dla tego oddając sprawiedliwość jego zasługom i dobrym chęciom, nie ubliżając jego przywiązaniu do narodu, odebrał mu przeciw dowództwo. W rozkazie z tego powodu wydanym, mówi komitet między innemi: «Zważając, że w chwili działań stanowczych dla ocalenia Rzeczypospolitej, nie wypada zostawiać na czele armii dowódcy, którego świetne powodzenia ostudziły zapal, a który przez to samo udowodnił iż nie ma dość energii do zapalenia wielkiej armii, ani utrzymania tego ognia, który winien ożywiać massy; i t. d...» W miesiąc wszakże później stanął znowu na czele armii Sambry i Mozy i świetnie rozpoczął wyprawę zwycięstwem pod Arlon dnia 13 Kwietnia 1794; we dwa miesiące później dnia 12 Czerwca przeszedł Sambrę; 25 tegoż miesiąca zdobył Charleroi a nazajutrz wygrał walną bitwę pod Fleurus, która sama jedna dostateczną była do unieśmiertelnienia Jourdana. Zwycięstwo to ważną nader stanowi epokę tej wyprawy, przez nie odzyskali Francuzi Belgią, zabezpieczyli Paryż po wzięciu Landrecy mocno zagrożony. Przednie bowiem straże sprzymierzonych znajdowały się już w Peronne ośmnaście mil od Paryża, w tej zaś przestrzeni żadnej nie było twierdzy. Gdy tak los sprzyjał wojskom nieprzyjacielskim, Francuzi nowe armie na plac boju wywiedli. Pichegru z armią północną obszedł prawe skrzydło sprzymierzonych i zagroził Flandryi; Charbonnier na czele armii Ardenów odparł lewe skrzydło, a Jourdan przywodząc armii Mozelli postępował od Luxemburga. Przecież powiodło się sprzymierzonym zająć stanowisko pod Dornick; natarł na nich śmiało Pichegru, lecz go odparli Austriacy pod wodzą samego Cesarza Franciszka. W tej właśnie stanowczej chwili połączone wojska Sambry i Mozy pod wodzą Jourdana przeszły Sambrę i zdobyły Charleroi. Xiążę Koburski dowódzca Austriaków nieświadomy

— 18 —

tego wypadku szybko postępuje z Nivelles na odsiecz twierdzy i oswobodzenie Niderlandów, to spowodowało sławną bitwę pod Fleurus. Xiążę Koburski zostawiwszy generała Devay z dość silnym korpusem na warownem stanowisku pod Tournay, sam uderzył na Jourdana. Początek bitwy najpiękniejsze dla sprzymierzonych rokował nadzieje. Już Xiążę Oranii zwyciężkim orężem posuwał się na prawem skrzydle do Marchienne-au-Port; lewe skrzydło pod wodzą generała Beaulieu przy natarciu na most Auveloy i reduty pod Fleurus zdobyło dwadzieścia dział; gdy środek armii Jourdana dzielnie się trzymał, kroku nie ustępując. Wtem Xiążę Koburski odbiera wiadomość o kapitulacji Charleroi, wypadkiem tym tak dalece się zmieszał iż natychmiast wydał wojsku rozkazy do odwrotu, wypuścił z rąk odniesione korzyści i stracił nadzieję odzyskania Niderlandów. Korzystając ze zwycięstwa Jourdan natarczywie ścigał cofającego się nieprzyjaciela, zniósł trzydziesto tysięczny korpus pod Waterloo, pobił wojska sprzymierzone przy Ourthe Airvaile i Röer; odzyskał Landrecy, Quesnoy, Valenciennes i Condé; zdobył Bruxelles, Louvain, Namur, Leodium, (Lüttich, Liège), Maestricht, i Luxemburg; opanował obóz pod Chartreuse. Nakoniec zdobyciem Kolonii i Ulichu zagnił sprzymierzonych do ustąpienia za Ren. Tak świetne korzyści wyprawy w drugiej połowie 1794 roku odniesione, były niezaprzeczonem owocem talentów wojskowych Jourdana. W początku 1795 roku armia jego rozłożona na lewym brzegu Renu była w posiadaniu całego kraju od Kliwii aż do Koblenc. We Wrześniu tegoż roku przeszedł Ren pod Neuwied w obliczu korpusu nieprzyjacielskiego dwadzieścia tysięcy liczącego, którego wytężone usiłowania i niepospolita waleczność wstrzymać przeprawy nie zdołały. Zajął stanowisko między Moguncją i Höchst, lecz z jednej strony bezczynność Pichegru, który inne już wówczas snuł

zamiary, a z drugiej świeże posiłki nadsyłające na pomoc Clerfeytowi, zagnęły Jourdana do ustąpienia. Po krótkiej wyprawie rozejm zabezpieczył obudwom armiom zajmowane przez nie stanowiska. W roku 1796 w końcu Lipca zajawszy miejsce generała Pichegru przeszedł powtórnie Ren, zdobył Düsseldorf, Würzburg, wziął Frankfurt, Bamberg, Rothemberg, odniósł zwycięstwo pod Altkirchen i zmierzał ku Ratysbonie. Lecz tu był kres jego szczęścia, los dotąd mu stałe przychylny, nagle odwrócił się od niego na zawsze. Arcy-xiążę Karol zaszedł mu drogę, Jourdan uniesiony zapałem wojennym, ufny w dotychczasowe powodzenia wdał się nierozważnie w bitwę pod Neumarck; porażony na głowę cofać się musiał, a odwrót jego wnet w zupełną zmienił się rozsypkę i o niezmierne straty przyprawił armię. Z tego powodu ustąpić musiał dowództwa generałowi Beurnonville i wrócił do Limoges.

Zaledwie Jourdan spoczął na chwilę, gdy nowy zawód talentom jego otwarty został: wybrany przez mieszkańców swojego departamentu na członka ciała prawodawczego, zajął miejsce w radzie pięciuset. Z największym zapałem obstawał za utrzymaniem instytucyj republikańskich, dla tego jednoczył się zawsze z wygórowanemi republikanami. Szczególniej urządzenie wojska zajmowało jego uwagę, temu przedmiotowi poświęcał pracę swoje największem natężeniem. Mniemał on że liczba generałów poruczników, i generałów brygady, jakkolwiek liczna podówczas była armia, nie powinna była przechodzić ośmiudziesiąt co do pierwszych, a stu pięćdziesięciu co do drugich. Powstawał na przeniewierstwo wojennych liwerantów; pochwałą postępku śmiały Dyrektoryatu 18 Fructidora zabiegami rojalistów spowodowany. W następnym

— 19 —

roku 1798 po dwakroć przewodniczył radzie pięciuset; wtedy wniósł i wymógł przyjęcie ważnego prawa o konskrypcji czyli popisie wojskowym, które dotąd niezmiennie trwa we Francyi. W tymże roku dnia 14 Października mianowany wodzem armii Dunajskiej, dnia 1 Marca następnego roku przeszedł Ren, wkroczył do Szwabii, lecz zły los nastroczył mu znowu Arcy-xięcia

Karola, spotkał się z nim dnia 25 Marca pod Stockach; pokonany cofać się musiał i w tym momencie o uwolnienie prosił. Zmienił go w dowództwie Massena dnia 13 Kwietnia 1799 roku, a on powtórnie zajął miejsce w radzie pięciuset, żwawo powstając na wszystko, co tylko z jego republikańskimi zasadami niezgodne było. Przewodniczył klubowi maneży i okazywał się najzagorzalszym jego stronnikiem i najzapaleńszym mówcą. Łatwo pojąć że przy takich uczuciach, Jourdan, który nigdy nie objawił dumnych i chciwych władzy zamiarów, nie mógł należeć do orszaku Bonapartego w dniu 18 Brumaire, owszem wręcz przeciwnym się okazał tej zmianie, dla tego też nazwisko jego zamieszczono na drugim spisie wygnańców ułożonym z rozkazu nowej władzy, i wskazano mu za miejsce tymczasowego pobytu departament niższej Charente. Odwołany z chwilowego wygnania wrócił do życia prywatnego, lecz zaraz w Styczniu 1800 roku mianowany generał-inspektorem piechoty i jazdy miał sobie poruczony zarząd Piemontu. W roku 1802 wezwany do Rady Stanu, wybrany został na członka Senatu. W następnym roku porucił mu Napoleon dowództwo armii włoskiej a w rok później otrzymał buławę marszałkowską (19 Maja 1804). Gdy jednak w raporcie swoim Jourdan przedstawił Cesarzowi niedostateczność armii naczelnictwu jego poruczonej, odwołany został, a miejsce jego zajął Massena.

Jakkolwiek Napoleon nie sądził rzeczą przyzwoitą przy rozdziale buław pomijać sławnego Naczelnika armii Sambry i Mozy, przecież nieskazitelnego marszałka utrzymywał ciągle w pewnym oddaleniu poruczając mu zlecenia pełne nieprzyjemności. Dnia 17 Marca 1806 przydany został Józefowi Królowi Neapolitańskiemu w stopniu Majora generała i w tymże charakterze towarzyszył mu w roku 1808 do Hiszpanii, aby radą swoją na długoletniemu doświadczeniu opartą wspierał nowego króla. Lecz znudzony przykrościami jakich ciągle doświadczać musiał, złożył swój urząd i cofnął się od wszelkich obowiązków w roku 1809. Gdy jednak Napoleon wybierał się na wyprawę rossyjską polecił Jourdanowi wrócić do Hiszpanii i objąć dawniejsze obowiązki. Niestety jedno po drogich spadały na Króla Józefa; zmuszony do opuszczenia Madrytu dał się niebacznie wciągnąć w bitwę pod Vittorią dnia 21 Czerwca 1813, która wytrąciła berło ze słabych rąk jego. Po tej okropnej klęsce Jourdan wrócił do Rouen i przez niejaki czas spokojne życie pędził. Niestety bitwa pod Vittorią dała powód do rozmaitych sądów o zdolnościach marszałka, gdy tymczasem najmniejszego w niej nie miał udziału. Nie dowodził on w niej, ani nawet nie miał prawa do tego; powołaniem jego było udzielać rady, której na nieszczęście nie słuchano. Zresztą zapewniają że przed bitwą przepowiedział klęskę i wskazał jej przyczyny. W Styczniu 1814 mianowany dowódcą piętnastej dywizji wojennej, po zrzeczeniu się tronu przez Napoleona oświadczył się za Królem Ludwikiem XVIII i władzę swoją zatrzymał. W czasie studniowych rządów Cesarza Jourdan przybył na pole Majowe, z zapalem przyjął udział w wypadkach i zdawał się odrodzonego wojownika Sambry przedstawiać. Mianowany Gubernatorem w Besançon i zarazem dowódcą szóstej dywizji wojennej, wkrótce przeszedł na Naczelnika armii

— 20 —

nadreńskiej. Po drugim powrocie Ludwika XVIII Jourdan oświadczył się znowu za rządem Króla, lecz mimo to pozbawiony został dowództwa swojej dywizji i z listy Parów wykreślony. Wezwany do przewodniczenia w sądzie wojennym pod którego wyrok miał być stawiony marszałek Ney; niezważając, że Moncey za nieprzyjęcie tego obowiązku pozbawiony został stopnia i do więzienia wtrącony, Jourdan oświadczył się za niewłaściwością sądu, a zdanie jego wszyscy członkowie podzielali. Tym postępkem utracił wprawdzie względy Króla, lecz zatrzymał szacunek jaki sobie u niego otwartością charakteru zjednać potrafił. W roku 1816 Król Sardyński zaszczycił marszałka ofiarowaniem mu portretu własnego, jako nagrodę za wyboryny zarząd Piemontu w r. 1800. Ludwik XVIII porucił mu siódmą dywizją wojenną, a w roku 1819 przywrócił mu godność Para.

Dożył jeszcze Jourdan dni lipcowych 1830 r. i mimo wiek podeszły nie zmienił zasad którymi się w sile wieku rządził. Przez kilka dni dopełniał obowiązków ministra interesów zagranicznych, a następnie dnia 11 Sierpnia 1830 mianowany został Gubernatorem domu Inwalidów. W tym przytułku zaszczytnego kalectwa dokonał życia marszałek Jourdan dnia 23 Listopada 1833. Nie było w przeznaczeniach Jourdana aby wojenne talenta jego przyczyniły się do zwiększenia blasku rządów cesarskich, mimo to

należy on do liczby wielkich wojowników tej epoki; skromność jego zwiększa jeszcze sławę słusznie mu należącą, a stałość zasad i nieskazitelnosc charakteru jakie go w całym życiu odznaczały, godny do naśladowania wzór przedstawiają. Napoleon na wyspie Ś. Heleny tak się wyraził względem Jourdana: «Oto jest jeden którego dość poniewierałem. Nic naturalniejszego zaiste, jak spodziewać się zemsty jego, z tem wszystkiem z radością dowiedziałem się iż po moim upadku zawsze mi przychylnym się okazał. Dowiódł on tym sposobem wzniosłości duszy, która zaszczyt mu czyni i pewną wyższość nadaje. Zresztą jest on szczerze przywiązany do kraju, a to jest odpowiedź na wiele rzeczy.»

Massena Andrzej

XIĄŻĘ ESSLING

XIĄŻĘ RIVOLI, MARSZAŁEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
ORDERU BADEŃSKIEGO WIERNOSTCI, HESSKIEGO, AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO Ś. SZCZEPANA
PIERWSZEJ KLASY, KOMANDOR ORDERU Ś. LUDWIKA, BAWARSKIEGO Ś. HUBERTA KAWALER.

Ze wszystkich wodzów epoki napoleońskiej Massena najgłośniejszą pozyskał sławę i najgodniejszym się jej okazał. Urodzony w Nicei stolicy hrabstwa sardyńskiego dnia 6 Maja 1756 roku, należał do rodziny przemysłem zajmującej się, która z Francji pochodzić miała, a przynajmniej tak mniemano w jego mieście rodzinnem. Pierwszym zawodem, w którym Massena szukał losu dla siebie, była marynarka kupiecka; lecz handlowa żegluga sardyńskiej bandery w szczupłym podówczas była obrębie, nie mogła więc świetnej młodzieńcowi rokować przyszłości, dla tego po odbyciu kilku morskich podróży opuścił ją, aby w innem powołaniu

dobijać się szczęścia i sławy. Stryj młodego Masseny był kapitanem w królewsko-włoskim pułku w służbie francuskiej, przyzwał on do siebie swojego synowca, zachęcił do przyjęcia służby w tymże pułku 18 Sierpnia 1775 roku, i był jego pierwszym przewodnikiem w sztuce wojennej. Pod okiem szanowanego i godnego szacunku stryja, przeszedł młody Massena niższe stopnie wojskowe, kaprała, sierżanta, feldwebela, a po dziewięcioletniej służbie został adiutantem podoficerem batalionu. Pozyskawszy przychylność Panny Lamare, jedynej córki zamożnych rodziców, zawarł z nią związki małżeńskie, które były przyczyną przerwania służby wojskowej. Familia Lamare żądała aby wziął uwolnienie, Massena uczynił zadosyć jej żądaniu i opuścił pułk dnia 30 Września 1789. W tym właśnie czasie wybuchł pożar rewolucyjny wnet obudził zapał wojenny w duszy Masseny, którego słodczy spokojnego życia stłumić nie mogły. Obrany w departamencie Var adiutantem majorem drugiego batalionu we Wrześniu 1791, wkrótce miał sobie poruczone dowództwo tegoż batalionu, któremu natychmiast na pole bitwy przewodniczył. Tu nowe rozpoczął życie, tu się obszerne przed oczyma jego otwierało pole, naktórem obfite czekały go wawrzyny. Świetne były pierwsze walki wojny rewolucyjnej, zdumiewające poświęcenie się wojowników. Massena niewyćwiczone prowadził hufce, lecz nie tylko sam wśród wrzawy wojennej uczył się sztuki wojowania, ale nadto niepojęty posiadał talent przejścia żołnierzy ważnością ich obowiązków i zarazem niepohamowaną żądzą ich wykonania. Cokolwiek przedsięwziął Massena

— 22 —

tego szczęśliwie dokonał, bo przy przezornym kierunku i osobistej odwadze zyskiwał ufność, zapalał męztwo podwładnych. Batalion jego wiele się przyłożył do opanowania hrabstwa Nicejskiego, za co stopniem generała brygady wynagrodzony został w Sierpniu 1793 roku, a w trzy miesiące później za nowe zasługi nową godnością generała dywizji zaszczycony. Było to przy oblężeniu Tulonu, w tę właśnie porę, gdy Dugommier, naczelny wódz działań wojennych, podpułkownika Bonapartego do stopnia generała brygady przedstawiał.

Rozpoczęła się wyprawa włoska pod naczelnictwem generała Dumerbion; artylerii przywoził generał brygady Bonaparte. Ułożony przez niego plan działań wojennych zatwierdził rząd i wykonanie jego naczelnemu wodzowi polecił. Massena z dywizją swoją przeznaczony został do armii włoskiej. To czego tu miał dokonać przewyższa wszystko co dotąd zdziałał. Wojna strategiczna nastąpiła po wojnie, że tak rzekę, improwizowanej, trzeba więc było śmiałość miarkować roztropnością, a zapał poddać pod kierunek geniuszu; bo w takim tylko wszystkich sił zjednoczeniu pomyślnego wypadku oczekiwać można było. Świetnym był początek wyprawy, zdumiewające pierwsze wystąpienie Masseny. Pobił Piemontczyków pod Castel-Geneste, rozproszył korpus Austriaków pod Ponte di Neva, zajął warowny zamek Ormez, zdobył Saorgio. Tak świetne powodzenie rozgłosiło imię Masseny i zapewniło mu miejsce między znakomitszymi dowódcami owego czasu; sześćdziesiąt dział i nagromadzone zapasy wszelkich potrzeb wojskowych były owocem zwycięstw jego. Austriacy zagrażali Savonii, Massena posłany na ich wstrzymanie, pobił ich pod Cairo, zajął Dego i zmusił do odwrotu do Acqui. Wykonane tu przez Massenę obroty zdumiewały dokładnem wyrachowaniem i szybkością działania, tak że sam nieprzyjaciel nie mógł zasłużonej odmówić mu pochwały. Lecz armia włoska zbyt szczupłą była,

aby mogła dalej posuwać śmiałe kroki, musiała zająć linią Borghetto i w warownym stanowisku czekać na posiłki. Nieprzyjaciel nie zaspął tak korzystnej dla niego pory, natarczywie uderzył na szanę, ale dywizja Masseny nakształt granitowej zapory, wstrzymała zapędy Austriaków i zmusiła ich do odwrotu. Lecz jakkolwiek świetne było rozpoczęcie wojny, dalszy jej postęp nie zadawała rządu, generał Scherer objął dowództwo w miejsce Dumerbiona. Przywiedzione przez niego niejaki posiłki dozwalały rozpocząć na nowo zaczepne działania. Massena odebrał rozkaz kierowania natarciem ogólnem na całą linię. Dwa dni zacięta trwała walka pod Loano, w której Francuzi najzupełniejsze odnieśli zwycięstwo, a biegli w sztuce wojennej sławę tryumfu przyznali Massenie. Nieprzyjaciel utracił sto dział, pięć tysięcy w rannych lub poległych, cztery tysiące w jeńcach.

Bonaparte stanął na czele armii włoskiej 1796 roku, oceniając znane mu dobrze talenta Masseny, obdarzył go swoim zaufaniem i porucił dowództwo przedniej straży jako posterunku honorowego. Przednia straż opanowała most pod Lodi, zdobyła Pizzighitona, wkroczyła do Mediolanu. Już dotąd głośnie imię Masseny, coraz jeszcze głośniejszem się stawało przez czynny udział w codziennych tryumfach armii. Uczestnik zwycięstw pod Castiglione, Roveredo, Bassano, Cerea, Saint-Georges, Brenta, Caldiero, miał nieszczęście być otoczonym przez Austriaków pod Lonato, wsparł go jednak wódz naczelny i oswobodził z pozycji niewolą wojenną grożącej; był to jedyny wypadek w tej wyprawie, w którym fortuna mały kaprys mu okazała. W trzydniowej walce pod Arcole, w bitwach pod Rivoli, Favorita, Longara, Saint-Daniel, La Chiusa, Tarvis, Villach

— 23 —

i Neumark, równie męztwem, jak zręcznością obrotów i rozporządzeń wielce się do zwycięstw przyłożył. Rozejm wstrzymał świetny postęp Masseny, już tylko o dwadzieścia pięć mil od Wiednia oddalony.

«Ukochane dziecię zwycięstwa» jak go Bonaparte nazwał, a wdzięczna Francja z dumą powtarzała, posłany był Massena do stolicy Austrii dla przyspieszenia układów o pokój, którego ratyfikacją, z rozkazu naczelnego wodza powiódł do Paryża i złożył Dyrektoriowi, nagrodzony od niego szpadą honorową. Zazdrosny swej władzy Dyrektoryat, drżał na widok wzrastających wojskowych talentów, każdy z wodzów podstępował jego nieufność, łatwo pojąć jakie uczucia musiał wzniesić geniusz Bonapartego. Zwrócono oczy na Massenę, otoczono go tajemnymi zabiegami, pragnąc go mieć napodóręczy dla zrównoważenia wziętości młodego wodza. Massena wzgardził podszeptami i tem spieszej wrócił do armii. Tu objął dowództwo korpusu z którym Berthier wszedł do Rzymu, lecz jeżeli pierwszy naczelnik doznał wielu nieprzyjemności, nie mógł ich uniknąć Massena. Rzym był podówczas ogniskiem tysiącznych intryg, niekarność wojska sprzyjała powstaniom mieszkańców a nawet je poniekąd wywoływała, prawa były bezsilne, wszędzie nieład zgubny. Massena chciał powściągnąć rozruchane żołnierstwo, lecz doznał jawnego oporu, złożył więc władzę w ręce generała Dallemagne, aby uniknąć niechybnego rozlewu krwi. Po trzydniowym pobycie opuścił Rzym i udał się do armii helweckiej. Pokój w Campo-Formio ciężkimi przygodami na Austrii wymuszony, nie mógł być szczerym i trwałym, wnet nowa zapaliła się wojna. Massena z rozkazu rządu stanął na czele armii helweckiej i dunajskiej; była to wówczas największa siła zbrojna jaką Dyrektoryat odważył się złożyć w ręce jednego wodza; lecz przeważne też były okoliczności. Przeciw-rewolucja śmiało wzniosła czoło w Lugdunie; południowa Francja krwią zbroczona, a powstanie wandejskie groźniejszą niż kiedykolwiek przybrało postać. Na domiar nieszczęść koalicja zwycięzka do granic Francji zdążyła, niebezpieczeństwo coraz większe. Zwycięstwo pod Zurych ocaliło sprawę narodu, a Massena zajął miejsce między bohaterami Francji.

Bonaparte wrócił z Egiptu, zniósł Dyrektoryat, a Francja, zamiast powstać przeciw przywłaszczeniu 10 Listopada, z radością powitała rząd konsularny. Wszystko inną przybrało barwę. Armia włoska od śmierci Jouberta w największym zaniedbaniu, w najopłakaniejszym stanie gdy Massena objął jej dowództwo. Był to ciężki zarzut przeciw rządowi Dyrektoryatu. Massena urządziwszy na prędce swój korpus stoczył kilka zaciętych utarczek, lecz nie mogąc w otwartym walczyć polu, zamknął się w Genui. Od strony morza przez Anglików, od strony lądu ściśniony przeważną siłą Austriaków, pasując się z głodem, zarazą i nieprzyjacielem, wpływał stanowczo na wypadek wyprawy, a osobliwie też przyłożył się do tryumfu pod Marengo. Obrona Genui tak ważnym jest w rocznikach wojennych wypadkiem, że sama jedna, zdaniem znawców, mogła unieśmiertelnić imię Masseny. Jeżeli wszakże na wałach twierdzy złożył dowody waleczności i talentu, niemniej biegłości okazał w układach o kapitulację. Bonaparte opuszczając zwyciężką armię zdał dowództwo jej Massenie, które atoli niebawnie złożył uważając stanowisko swoje za niezgodne z przyjętymi przez siebie zasadami. Dla wypadków 10 Listopada nie objawił żadnego zapału, co dało powód do posądzania go o ukrytą niechęć, tem bardziej gdy się dowiedziano, że nie chciał głosować za dożywotnim konsulem. Nie żeby Massena miał

— 24 —

żałować Dyrektoryatu, którego władzę mógł podzielać po 18 Fructidora, lecz że w nowym rządzie większe jeszcze upatrywał niebezpieczeństwo. Obrany członkiem ciała prawodawczego z departamentu Sekwany niezawisłością zdania zarobił na tytuł nieukontentowanego z nowego porządku rzeczy. Zgromadzenie prawodawcze powzięło zamiar obrać go swoim prezesem, lecz oparł się temu Massena wszelkimi siłami: pojmował dobrze stanowisko swoje na czele armii, lecz nie mógł rozpoznać powołania przewodnika zgromadzenia, które nie miało siły dobrze czynić, a złemu zapobiedz nie mogło. Skoro więc trzecia koalicja rozwinęła chorągiew Massena z radością pośpieszył do armii włoskiej. Zadaniem jego było zatrudnić Arcy-księcia Karola aby nie mógł nieść pomocy zagrożonej przez Napoleona stolicy Austrii: dopełnił z największą ścisłością posłannictwa swojego, a tem samem dzielnie się przyłożył do świetnych powodzeń tej wyprawy. Już wtedy Massena był marszałkiem państwa, ozdobiony orderem legii honorowej, którą uważał jako utwór wysokiej mądrości, piękne na przyszłość rokujący nadzieje.

Zaraz po podpisaniu presburskiego traktatu odebrał zlecenie wprowadzić Xięcia Józefa na tron neapolitański. Nie mogło się tu obejść bez wojny, toczył ją Massena z chwałą. Rzucił postrach w szeregi Anglików i zmusił ich do cofnięcia się na okręty. Wzięcie Gaety, twierdzy za niezdobytą uważanej, nowym blaskiem otoczyło Massenę. Generał Regnier poniósł znaczną klęskę w Kalabrii, marszałek pośpieszył mu na pomoc i zniósł tryumfujących zwycięzców generała. Zaledwie atoli uspokoił Neapol i jakożkolwiek utwierdził koronę Króla Józefa, gdy nowa wojna w Prusiech wybuchła obecności Masseny wymagała. Wezwany przez Napoleona spotkał się z nim w Osterode, przyjęty przez Cesarza z prawdziwym wylaniem uczuć przychylności i zaufania. Otrzymaawszy dowództwo prawego skrzydła, okazał się tym samym nad brzegami Narwi, jakim go poznano nad Padem, na szczytach Alp helweckich i u podnóża Wezuwiusza. Sława jego jednej tylko sławie Napoleona ustępować musiała. Złamawszy linią Ostrołęcką zabezpieczył wielką armią w starych Prussach. Po traktacie tyłzyckim wrócił do spokojnego zacisza.

Napoleon uwieńczony skronie koroną cesarską zapragnął dźwignąć tron dynastyczny i w nowo utworzonej szlachcie szukał dla niego podpory. Wskutek tego między innemi i Massena wyniesiony do godności Xięcia (Duc) Rivoli. Świetny był dwór cesarski, lecz go Massena rzadko odwiedzał; raz jeden towarzyszył Napoleonowi na łowy, i nieszczęsnym trafem nierozważny wystrzał pozbawił go lewego oka. Wojna Austriacka 1809 roku nowe pole tryumfu otworzyła dla Xięcia Rivoli. Pełnił on obowiązki pierwszego Namiestnika armii Cesarza; w bitwach pod Ratysboną i Ebersbergiem Massenie wiele sławy, a w pamiętnym dniu klęsk i tryumfu pod Essling ocalenie od ostatniej zagłady winna armia francuzka. W wigilię bitwy wagramskiej spadnięciem z konia o szwank przyprowadzony, w powozie dowodził nazajutrz prawem skrzydłem armii, na które wszelkie wysilenia nieprzyjaciół skierowane były. W chwili gdy przyboczny lekarz Brisset opatrywał ranę Xięcia, on tymczasem wydawał rozkazy od których los armii zależał, wydawał je zaś z takim wyrachowaniem, z taką trafnością, że sam Napoleon zdumiewać się musiał. W nagrodę poświęcenia się i bohatyrych czynów otrzymał tytuł Xięcia (Prince) Essling. Po skończonej wyprawie austriackiej Napoleon chcąc położyć tamę postępowi oręża angielskiego w Hiszpanii, zdał dowództwo armii portugalską zwanej Xięciu Essling. Kilka

— 25 —

podówczas korpusów francuzkich walczyło w Hiszpanii, dowódcy ich odrębnie działając, jedni drugim zawistni, odświeżali dawnych dworaków zabiegi: miłość własna zajęła miejsce miłości dobra ogólnego. Massena doznał zawodu wszelkiego rodzaju. Zapewniono go że będzie miał dziewięćdziesiąt tysięcy wojska pod swojemi rozkazami, a tymczasem nie zastał ani dostatecznej liczby żołnierzy, ani potrzebnych zapasów; a dowódcy korpusów, którzy go wspierać mieli, wylamywali się pod rozmaitemi pozorami od spółdziałania. Skutek był zwykły w podobnych okolicznościach: wystąpiono ze skargami przeciw niemu; lecz wyższy nad drobiazgowie intrygi Massena, wzgardził niegodnymi zarzutami i milczeniem zawstydził swoich oskarżycieli. Jednak koniec wyprawy był smutny i bez żadnej korzyści. Armia angielsko-portugalska więcej niż dwakroć liczniejsza od korpusu Masseny, wsparta prócz tego powstaniem mieszkańców, przecież byłaby niezawodnie uległa pod przewagą talentu Xięcia Essling, gdyby inne korpusy francuzkie do jakiegokolwiek pomocy skłonić się dały; bez tego wyprawa koniecznie chybić musiała. Wreszcie chorobą znękany wrócił do Francji.

Anglia zdawała się wówczas zagrażać wybrzeżom morza śródziemnego, Massena odebrał dowództwo ósmej dywizji wojskowej w Tulonie dnia 14 Kwietnia 1813. Tam bawił gdy Ludwik XVIII objął rządy, tamże był gdy Cesarz z wyspy Elby wracał. Xiążę Essling nie odstąpił Napoleona przed pierwszą jego abdykacją, nie chciał więc odstępować Króla po powrocie Cesarza i sławę swoją nieskażoną zachował. Gdy Xiężę Angoulême podpisał kapitulację, wtedy Massena rozwinął chorągiew cesarską. Nie wiadome są powody dla których Napoleon w czasie rządów stu dniowych szacząc Xięcia Essling godnością Para, w beczynności go przecież zostawił. Po bitwie pod Waterloo rząd tymczasowy porucił mu dowództwo gwardii narodowej paryskiej, i tym jedynie sposobem zapobiegł rozruchom. Król za powrotem pozbawił go tej godności, do której Massena zdawał się

wielką przywiązywać wagę. Bezprawia działały się w Marsylii, ludzie głównemi ich będący sprężynami wymyślili skargę przeciw Massenie i złożyli ją w izbie deputowanych. Nie mógł znieść zarzutu łupieztwa marszałek, przyjął przyjacielską obronę Manuela i wyszedł tryumfujący w tej sprawie; jednakże samo wspomnienie, że powątpiewano o jego prawości, było dlań ciosem śmiertelnym. Dzień 4 Kwietnia 1817 r. był kresem życia marszałka. Zwłoki jego z należnemi dostojenstwem honorami złożone

zostały na smentarzu Lachaise. Znaleźli się wszakże ludzie, którzy namyślali się czy buława marszałkowska ma zdobić grób Masseny, lecz Król sam rozstrzygnął pytanie nadsyłając ozdoby tyła tryumfami nabyte. Napoleon w pamiętnikach swoich taki obraz Masseny skreślił: «Niemordowany, silnej budowy ciała, zdolnym był dzień i noc na koniu walczyć między górami i skałami: był to rodzaj wojny do którego szczególniejszą okazywał zdolność. Waleczny, nieustraszony, szybko decydujący się, pełu ambicji i miłości własnej, upór był wybitną cechą jego charakteru; nigdy i niczem się nie zrażał. Nie dbał o karność wojskową nie troszczył się wcale o administrację wojenną, i dla tego wojsko nie było do niego przywiązane. Pierwsze rozporządzenia do ataku zwyczajnie dość źle wydawał, lecz z pierwszym wystrzałem z armaty, pośród kul i niebezpieczeństw, pomysły jego rozjaśniały się i nabywały należytej dzielności. Pobity rozpoczął walkę jak gdyby był zwycięzcą. Talent jego jaśniał nadzwyczajnym blaskiem pośród wrzawy bitwy.»

Augereau

Karol Piotr Franciszek

XIĄŻĘ CASTIGLIONE

MARZĄŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ,
HISZPAŃSKIEGO ORDERU KAROLA III WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKAW KAWALER.

Na przedmieściu paryżkiem Saint-Marceau dnia 21 Października 1757 urodzony, był synem rodziców owocami kupczących. Idąc za popędem wrodzonych niejako skłonności wcześniej bardzo obrał sobie zawód wojskowy i już w roku 1774 jako prosty żołnierz służył w pułku Clarka. Nie wiadomo z jakich powodów przeszedł do armii neapolitańskiej i w niej jako prosty karabinier do roku 1787 zostawał. Opuściwszy służbę wojskową osiadł w Neapolu zajmując się dawaniem lekcji fechtowania. Postanowienie królewskie nakazujące wydalenie wszystkich Francuzów podejrzanych, zmusiło go do powrotu do Francji i do przyjęcia na nowo służby wojskowej w stopniu podoficera. Szczęście podówczas przyjazne wojskowym talentom wydzwignęło mnóstwo znakomitych mężów z zadziwiającą szybkością: los młodego Augereau nie był pośledniejszy od wielu innych. Zaledwie trzy lata upłynęło, gdy przebiegłszy niższe stopnie oficerskie, świetną walecznością w każdym zdarzeniu odznaczony, jako generał brygady przy armii pirenejskiej niepospolite zyskał sobie imię w bitwie pod Figuières. W trzy miesiące później został generałem dywizji i dzielnie się przyczynił do zwycięstwa nad Hiszpanami przy brzegach Flavii. W chlubnej dla oręża francuzkiego wyprawie włoskiej, imię jego w każdej nieomal znakomitszej walce jaśnieje. Tryumf pod Lodi, zwycięstwo pod Castiglione, które później stało się dyplomem jego szlachectwa, a osobliwie też pamiętne przejście mostu Arcole, gdzie z naczelnym wodzem podzielał sławę, umieściły go w rzędzie najznakomitszych wodzów rzeczypospolitej. Po traktacie w Campo-Formio Bonaparte wysłał go dla złożenia Dyrektoryatowi chorągwi zdobytych na nieprzyjaciela. Zaszczycony publiczną pochwałą, postanowieniem rządu uzyskał w nagrodę nieustraszonego męstwa tę samą chorągiew, z którą przewodniczył hufcom na moście Arcole.

Rewolucya 18 Fructidora gotowała się, Dyrektoryat zagrożony stronnictwem rojalistów, lękał się wzrastającej sławy generałów

Hoche i Bonapartego, z radością przeto uchwycił porę sposobną i losy swoje generałowi Augereau poruczył. Mianowany dowódcą wojsk załogi paryżkiej, karmiony nadzieją pozyskania miejsca w gronie Dyrektoryatu, z największym zapalem dopełnił zleceń rządu. Szczęśliwy wypadek 18 Fructidora jego jest dziełem zupełnie, ciało prawodawcze zbawcą go swoim powitało, lecz mimo to Augereau gorzko

— 27 —

się żalił gdy ujrzał swoje zawiedzione nie znalazłszy miejsca w przekształconym Dyrektoryacie. Dla zaspokojenia go, a raczej dla oddalenia ze stolicy, nowi Dyrektorowie poruczyli mu dowództwo armii Renu i Mozelli przez śmierć generała Hoche osierocoonej. Nieukontentowany Augereau jeszcze był zbyt blisko stolicy i w postawie nader groźnej, odwołany więc niedługo, przeznaczony został na dowódcę dziesiątej dywizji wojskowej w Perpignan. Krótko bawił na tem wygnaniu; przez departament wyższej Garumny obrany członkiem rady pięciuset 1799 pośpieszył do Paryża aby mieć udział w rozprawach prawodawczych. Bonaparte wrócił z Egiptu. Dyrektoryat sponiewierany zadrżał na odgłos tryumfu z jakim przyjmowano bohatera wschodu, przesilenie było nieuchronne a blizkie. Jourdan zapalony republikanin chciał rzymską formułą «ojczyzna w niebezpieczeństwie» ratować naród; Augereau był jego stronnikiem, sprzyjając Dyrektoryatowi, póki jakąskolwiek władzę w ręku jego widział; lecz ujrawszy Bonapartego pierwszym konsulem natychmiast został najzapalczywszym jego zwolennikiem. Z rąk jego otrzymał dowództwo wojska w Hollandyi, przeszedł z nim Ren, wspierał działania generała Moreau, walczył z różną szczęścia odmianą z generałem Kalkreuthem, przyłożył się do zwycięstwa pod Hohenlinden i utwierdził swoją sławę wojskową, którą prawie do końca niezmienną zachował.

Po skończonej wyprawie udał się do Hollandyi, wkrótce wszakże odstąpił dowództwa generałowi Victor i wrócił do zacisza domowego, w którym trzy lata spokojnie przepędził. Pierwszy konsul zamierzył wyprawę do Portugallii, mianował więc generała Augereau dowódcą korpusu obserwacyjnego który się zebrał w Bajonnie pod nazwą armii portugalskiej; gdy wszakże wyprawa spełzła na niczem, dowódzca jej pośpieszył do Paryża aby powiększyć orszak koronacyjny nowego Cesarza. W nagrodę walecznych czynów równie jak chętnych usług dla ówczasowego władcy, otrzymał buławę marszałkowską, wielką wstęgę legii honorowej i w tymże roku od Króla hiszpańskiego gwiazdę orderu Karola III, a nakoniec tytuł Xięcia Castiglione. W przygotowanej na Anglię wyprawie miał mieć także udział, gdy więc przeznaczenie wojsk w obozie bułońskim zmienione zostało, dowódzca Brestu udał się ze swoim korpusem do Niemiec. Zniósł Austryaków nad jeziorem konstancyeńskim, zdobył Bregentz, Lindau i wielce się przyłożył do świetnego zakończenia tej wyprawy. Niebawnie ujrano go na polach Jeny świetniej niż kiedykolwiek występującego; zręcznością obrotów wojennych przechylił szalę zwycięstwa i tryumfujący wszedł do stolicy Pruss. W morderczej bitwie pod Eylau

dreńczony okropną gorączką kazał się przywiązać do konia, narażał się na największe niebezpieczeństwa i dopiero po utrzymaniu pola bitwy spostrzegł że odebrał ranę w ramię. Skołatane trudami zdrowie znagliło go do powrotu do Francji i znowu aż do roku 1809 spokojne pędził życie. W tym to roku posłany do Hiszpanii, doznawał z początku zwykłych względów losu, lecz niebawnie padły klęski niespodziane. Znagliwszy Gironę do kapitulacji zmuszony był cofnąć się do Barcelony i ustąpić dowództwa Macdonaldowi. W czasie wyprawy rosyjskiej objął dowództwo jedenastego korpusu w północnych Niemczech rozłożonego, mając w tym stanowisku baczyć na poruszenia w Niemczech i tworzyć rezerwę wielkiej armii. W roku 1813 stał w Bawarii na czele korpusu przeznaczonego uważać obroty wojsk austriackich, przyzwany wszakże przez Cesarza do Saxonii, w pamiętnym dniu bitwy lipskiej z garstką wojska trzymał się upornie przez cały

— 28 —

dzień na ważnym nader posterunku przeciw daleko większej sile nieprzyjaciół. Lecz już gwiazda Napoleona gasła, niknęło zatem poświęcenie się marszałka. Za wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Francji powołany do zasłony Lugdunu, niepomahowany zwycięzca Castiglione, Arcole, Lodi i Jena, staje się generałem trwożliwym, wahającym się, rozprasza wojska swoje aby w drobnych oddziałach tem łatwiej w ręce nieprzyjaciół wpadały, tłumi zapal narodu i jakby rozmyślnie sam ku zgubie własnej zdąży. «Oddawna, wspomina Napoleon w swoich pamiętnikach, Augereau marszałek przestał być żołnierzem; odwaga i męstwo pierwiastkowe wzniosły go zbyt wysoko nad tłum pospolity; godności, dostojeństwa, fortuna znów go w tłumie pogrążyły. Bohater Castiglione mógł być zostawić miłe wspomnienie dla Francji; lecz pamiętka ostatnich czynów jego skażoną na zawsze zostanie.»

Nie więcej rozważał Augereau w postępowaniu politycznym: ogłosiwszy ognistą odezwę na korzyść Napoleona przed zajęciem Paryża, nikczemnie przemówił do wojska po upadku swojego Cesarza. Szybkie poddanie się nowemu rządowi zjednało mu względy jego, mianowany parem Francji otrzymał order Ś. Ludwika i dowództwo czternastej dywizji wojskowej. Zaledwie Napoleon wrócił do Toulieres gdy Augereau w szumnej odezwie wzywał wojsko «pod zwyciężkie skrzydła nieśmiertelnych orłów które im tylekroć do zwycięstwa drogę wskazywały.» Lecz ofiarę marszałka odrzucił ze wzgardą ten, którego się przed rokiem zaparł, i Xiążę Castiglione pozostał bez dowództwa w czasie rządów studniowych. Po bitwie pod Waterloo wrócił do izby Parów za rozkazem Króla, jednakże mianowany członkiem sądu wojennego na marszałka Ney, nie wahał się iść za przykładem Xięcia Conegliano. Wrócił wtedy do dóbr swoich la Houssaie i tam dnia 12 Czerwca 1816 roku dokonał życia.

Augereau sam będąc twórcą swojej świetnej fortuny, pragnął ją utrzymać wszelkimi siłami; męstwo i talenta swoje poświęcał chętnie każdej władzy, która styr spraw państwa trzymała; był z kolei sługą rzeczypospolitej, dyrektoryatu, konsulów, Cesarza, Króla, wiernym wszakże własnemu tylko pozostał interesowi. Napoleon w pamiętnikach swoich, ostre wyrzekł zdanie o spółzawodniku sławy swojej pod Arcole, nieszczęściem trudno go posądzić o niesłuszność. «Augereau, mówi on, nie był zdolny oprzeć postępowania swojego na pewnych zasadach. Pozbawiony nauki, z niewielką objętością umysłu, okazywał zupełny brak wychowania: lecz umiał utrzymać porządek i karność w wojsku i zjednać sobie jego przywiązanie. Uderzał na nieprzyjaciela z wielką sfornością i w należyтым porządku. Rozdzielał wybornie kolumny, trafnie mieścił rezerwy, walczył mężnie; lecz to wszystko zaledwie dzień trwało. Zwycięzca lub zwyciężony pospolicie wieczór tracił całą odwagę. Był to naturalny skutek jego charakteru. Augereau, zupełnie z odwrotnej strony Massena, samem nawet zwycięstwem zdawał się być znużonym i zniechęconym: zawsze dla niego było dosyć tego wszystkiego. Postawa, poruszenia wszelkie, sposób wyrażenia się nadawały mu postać junaka; nie był nim wszakże skoro się ujrzał obsypanym honorami i dostatkiem, co z innej strony obiema rękami i wszelkim sposobem umiał gnać do siebie.»

Bernadotte Jan

KRÓL SZWECYI I NORWEGII

XIĄŻĘ PONTE-CORVO, MARSZAŁEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWEJ I SASKIEGO ORDERU Ś. HENRYKA
WIELKIEJ WSTĘGI, ORDERÓW PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO I DUŃSKIEGO SŁONIA KAWALER.

Zawzięta stronnictw walka na długie czasy trudną do rozplatania matwaninę zostawia dziejom bezstronnym. Cnota i poświęcenie się jest nie raz jeżeli nie występkiem, to przynajmniej egoizmu skutkiem w oczach nieugiętych innej opinii przywódców. Zbyt wybitnej mocy charakteru, nadto jawnej dążności potrzeba, żeby nieprzyjazne stronnictwo milczeniem pokryło zasługi nadając im stosownych do swojego widoku kolorów. Takie trudności długo napotykać będzie biograf Xięcia Ponte-Corvo. Zaraz z samego wstępu nastręcza się wątpliwość co do rodziny Xięcia, gdy jedni do masy pospolitego ludu zaliczają rodziców jego, drudzy mienią go synem adwokata: to tylko niewątpliwa że urodził się w departamencie niższych Pireneów w miasteczku Pau dnia 26 Stycznia 1763. Są którzy z własnoręcznych listów marszałka chcą wywodzić niedostateczność pierwiastkowego wychowania jego, nie zastanawiając się bynajmniej, że niejedyn jest peryod w życiu jego dowodzący niepospolitego talentu. Ku schyłkowi 1780 roku rozpoczął Bernadotte zawód wojskowy jako prosty żołnierz w sześćdziesiątym pułku piechoty. Dziewięć lat ciągłej służby zaledwie go do stopnia sierżanta wznieść potrafiło, i w tym stopniu zastała go rewolucja. Łatwo pojąć z jakim zapalem musiał się chwycić jej zasad, które gładząc różnicę na urodzeniu lub pierwiastkowem wychowaniu ugruntowaną dozwalały każdemu bez braku do najwyższych wzdychać godności. Odtąd szybko przebiegał stopnie, prawie wszystkie na polu bitwy zyskując; sierżant w początku roku 1790, dowodził dywizją w sławnej bitwie pod Fleurus w roku 1794. Imię Bernadottego na chlubną zasłużyło wzmiankę przy wielu znakomitych dziełach pierwszych wypraw rewolucyjnej Francji: walczył szczęśliwie nad brzegami Lahny, Renu, w Moguncyi, Neuhoft, w przejściu Rednicy, przy zdobyciu Altorfu, pod Neumark i nad brzegami Menu. W roku 1797 przeszedł do armii włoskiej i nowe zebrał laury. Bonaparte przesyłając Dyrektoryatowi chorągwie zdobyte pod Rivoli, chlubne to posłannictwo zlecił Bernadottemu.

Wzburzenie umysłów podówczas ważnem zagrażało Francji przesileniem, wojna otwarta wrzała między Dyrektoryatem a obudwoma radami prawodawczemi;

przeciwwolucya pewna swojego tryumfu już się nawet nie tała ze swojemi zamiarami. Obecność Bernadottego w tak przykrem położeniu Dyrektoryatu, oświadczenie jego przy składaniu chorągwi, obudziło odwagę rządu i stało się poniekąd hasłem 18 Fructidora. Traktat w Campo-Formio zakończył wojnę włoską, a zamknął pole nowych wawrzynów. Dyrektoryat ofiarował Bernadottemu dowództwo w prowincjach południowych dla powściągnięcia rojalistowskich zamachów, lecz odrzucił przykre powołanie toczenia wojny domowej a natomiast przyjął miejsce posła w Wiedniu. Przesadzone wyobrażenia o godności narodu, przykre dla Francji spowodowały zawikłania. Zatknięta z jego rozkazu trójkolorowa chorągiew na pałacu poselstwa, dała powód do zawichrzeń, w skutek których Bernadotte opuścił Wiedeń, poruszony żar niezgody co chwila wybuchem grozący. Wróciwszy do Paryża odmówił przyjęcia dowództwa ósmej dywizji wojskowej, równie jak i poselstwa w Hadze, zasłaniając się potrzebą spoczynku. Nie mógł wszakże Dyrektoryat zostawić go bez miejsca, byłoby to potępieniem postępowania jego w Wiedniu, co właśnie z widokami rządu nie zgadzało się; poruczono mu więc naczelne dowództwo armii dolnego Renu, z którą rozpoczął działania wojenne bombardowaniem Phillipsburga i wzięciem Manheimu.

System samowolnego oddalania, tak groźny dla najznakomitszych wodzów za konwencji, wznowił trwożny o swój byt Dyrektoryat. Sieyès drżący na widok znakomitego talentu wojskowego i objawionej siły umysłu wyższego, potrafił trwogę swoją udzielić Barrasowi i Rogierowi Ducos kollegom swoim. Z tem wszystkim nawał klęsk, zniechęcenie wojska, zmusiło Dyrektoryat do powierzenia ministerstwa wojny generałowi ufającemu armii posiadającemu; wybór padł na Bernadottego. W krótkim przeciągu czasu znikło wiele nadużyć, zakłady zostały uzupełnione, porządek wszędzie przywrócony. Lecz Bernadotte zapalony republikanin miał związki z najznakomitszemi mężami tego stronnictwa w obudwóch radach; podejrzliwa władza nie potrzebowała więcej powodów dla pozbycia się niebezpiecznego ministra. Sieyès w poufalej rozmowie pochwyciwszy ulotnie wyrzeczoną myśl Bernadottego użył jej natychmiast za powód do uwolnienia go od obowiązków; zdziwiony generał niespodzianem postanowieniem

rządu, nie zwłóczył odpowiedzi, odpisał natychmiast Prezesowi Dyrektoryatu: «Odebrałem w tej chwili postanowienie W Pana z dnia wczorajszego (28 Fructidora), wraz z listem pełnym grzeczności. Przyjmuję uwolnienie o które nie prosiłem... Jeżeli wynurzyłem chęć powrócenia do dowództwa armii, to dla tego jedynie że nie widzę możliwości polepszenia jej stanu... Oto jest faktum, które winienem być sprostować dla honoru prawdy od naszej władzy niezawisłej; obywatelu Dyrektorze, należy ona do naszych społecznych, do dziejów które nas czekają». Odpowiedź swoją zakończył żądaniem pensji odstawkowej, którą zaraz nazajutrz uzyskał. Bernadotte wyszedł z ministerstwa w stanie w jakim je objął, pensja odstawkowa była dla niego chlubną potrzebą. «Po dwudziestu latach nieprzerwanych trudów, pisze do Dyrektorów, sami uznacie czy zasłużyłem na pensję, nie powiem wam że jej potrzebuje, lecz odpoczynek jest dla mnie konieczny.» Tym sposobem oddalił się ze sceny politycznej aż do 18 Brumaire.

Nowe węzły połączyły Bernadottego z familią Bonapartych: pojął on za żonę Eugenię Bernardynę Dezyderyą siostrę żony Józefa Bonapartego, której ojciec P. Clary, szanowny i zamożny kupiec marsylski, miał odmówić Napoleonowi. Mimo takowe atoli stosunki zdaje się, że Bernadotte nie należał wcale do tajemnicy

18 Brumaire, choć mógł się jej domyślać. W powinowactwie Bernadottego chcą niektórzy upatrywać źródło ścisłego przymierza ze szczęściem, które go nie odstępowało od chwili gdy Napoleon osiągnął wszechwładztwo, tak przynajmniej sam Napoleon w pamiątkach swoich wspomina. Cóżkolwiek bądź jakaś tajna siła utrzymywała Bernadottego, który nie umiał ukryć niechętnych uczuć ku Napoleonowi; a przecież mimo objawione nieraz nieukontentowanie, Cesarz mianował go marszałkiem, ozdobił wielką wstęgą legii honorowej, wyposażył go godnością Xięcia (Prince) Ponte-Corvo. W wyprawie pruskiej skargi Davoustu przeciw Xięciu Ponte-Corvo milczeniem pokrył Napoleon, a walka z Blücherem i mężtwo w dalszym ciągu wyprawy okazane zatarły ślady niechęci. Wznowiła ją w uderzającym sposobie bitwa wagramska i postępowanie Xięcia w Antwerpii, lecz uraza Cesarza skończyła się na dotkliwej odezwie w bulletynie armii. W przedziale czasu między końcem wyprawy pruskiej, a rozpoczęciem austriackiej w roku 1809 Xiążę Ponte-Corvo na czele armii obserwacyjnej w północnych Niemczech stał ze sztabem swoim w Hamburgu. Ważność stanowiska, pełnomocnictwo, jakim był wyposażony, wszystko się zbiegło by nadać sztabowi jego postać i okazałość dworu, która zwróciła uwagę mieszkańców północy, już i tak zachwyconych blaskiem tryumfów, w których Xiążę niezaprzeczony miał udział. W tym to właśnie czasie osobliwsza rewolucja pozbawiła tronu szwedzkiego Gustawa IV. Nie długo potem Xiążę Holsztyńsko – Augustenburski uznany następcą tronu, z rodziny, której członkowie władali berłami Danii, Szwecji i Rosyi, zginął niepojętym sposobem w drodze do obozu pod Helsinborg w Skanii. Jako kandydat do następstwa tronu wystąpił Chrystyan August panujący Xiążę Holsztyńsko-Augustenburski starszy brat nieboszczyka, i już większość zdań sejmu pozyskał; gdy wtem odezwał się Król Duński za którym silnie przemawiał poseł francuzki w Sztokholmie. Czyli to z osobistej przychylności, czyli też dla zyskania czasu, niektórzy z członków sejmu podali Xięcia Ponte-Corvo, a sejm jednomyślnością wybór uchwalił. Napoleon uderzony na chwilę niespodzianym wyborem, rzekł Xięciu: «Zgadza się na to, niech się spełnia przeznaczenia.» Kazał Xięciu z własnej szkatuły zaliczyć dwa miliony franków aby z należytą godnością wystąpił w Szwecji.

Wierny systemowi blokady Napoleon nie mógł go wykonać bez chętnego spółdziałania mocarstw stałego lądu, był to jedyny sposób odebrania Anglii monopolu przemysłu i żeglugi. Narzucał on ludom ciężkie okowy: złe obecne dotkliwie czuć się dawało; ważne korzyści należały do przyszłości. Olbrzymie wysilenie Anglii dla odbicia wymierzonego na nią ciosu, dowodziła że umiała ocenić wszelkie jego następstwa. Szwecya mocniej od innych narodów dotknięta była tym systemem; Xiążę Ponte-Corvo zostawszy następcą tronu rozpoczął walkę przeciw żądaniom Napoleona, przez co skarbił sobie przychylność nowych poddanych, a razem pochlebiał ambicji własnej. Korrespondencya jego z Cesarzem w tym względzie dopiero 1813 roku ustała. Napoleon nie chciał słyszeć o żadnym przyzwoleniu, Szwecya nie mogła się ostać bez stosunków z Anglią. Stąd wypłynęła konferencya w Abo 1812 i przystąpienie Szwecji do koalicji. Dyplomaci szwedzcy doradzali Xięciu Następcy tronu, aby żądał zwrotu Finlandyi, lub przynajmniej wysp Alandzkich; Xiążę o Finlandyi nie wspomniał, a zwrotu wysp Alandzkich Cesarz Alexander odmówił. Wtedy Xiążę domagał się naprzód od Napoleona przyłączenia Norwegii, a gdy ten odrzucił, udał się do nowych sprzymierzeńców

podając to za warunek swojego przystąpienia do koalicji. Życzenie jego spełnione i Xiążę stanął w szeregach nieprzyjaciół Napoleona. Dnia 23 Grudnia 1812 P. Cabre Poseł francuzki w Sztokholmie odebrał rozkaz od Ministra szwedzkiego, aby w

przeciągu 24 godzin opuścił stolicę Szwecji, a dnia 23 Marca 1813 Xiążę Następca tronu w liście do Cesarza Napoleona wyraża między innymi: «Znam pokojem tchnące zamiary Cesarza Alexandra i gabinetu St. James. Nieszczęścia stałego ładu wołają o pokój, W. C. Mość nie powinien go odrzucać. Władca najpiękniejszej monarchii w świecie, zechcesz W. C. Mość ciągle rozszerzać jej granice i zostawić w spadku mniej silnej dłoni dziedzictwo wojen nieskończonych?..... Najjaśniejszy Panie, nauka dziejów odrzuca wyobrażenie monarchii powszechnej, a uczucie niezawisłości może być zagłuszone, lecz nie zagładzone w sercu narodów. Racz W. C. M. zważyć to i pomyśleć szczerze o powszechnym pokoju, którego imię sprofanowane tyle krwi kosztowało. Urodziłem się w tej pięknej Francji, którą rządzisz N. Panie, jej sława i pomyślność nie mogą mi być obojętne; lecz nie przestając wznosić życzeń

o jej szczęście, bronić będę wszelkimi siłami praw ludu, który mnie wezwał i Monarchy, który mnie raczył mianować swoim synem... W polityce, N. Panie, nie ma ani przyjaźni, ani niechęci, jedyne tylko są obowiązki względem ludów, które opatrność rządów naszym powierzyła. Prawa ich i przywileje, są dobra nader im miłe; jeżeli dla zachowania ich wypadnie rzec się dawnych związków i uczuć familijnych, monarcha pragnący dopełnić swojego powołania, nie powinien ani na moment wahać się w wyborze strony.»

Świetny był początek wyprawy 1813. Zwycięstwo pod Lützen otworzyło Napoleonowi bramy Drezna. Po bitwie pod Bautzen rozejm przerwał kroki wojenne i układy o pokój rozpoczęto; Xiążę Następca tronu szwedzkiego mógł wystąpić jako pośrednik pokoju, lecz obowiązek ten przyjęła Austria. W wznowionej walce Xiążę Następca tronu zasłaniając Berlin, zniósł korpus Ney'a pod Jüterbogk, rozstrzygnął los bitwy pod Lipskiem. Odtąd z nadzwyczajną postępował powolnością, tak iż dopiero w początku Lutego 1814 przeszedł Ren. Zbyt może przenikliwi kronikarze przypuszczali, iż Xiążę Następca tronu nie odrzucał nadziei, że dostojni jego zprzymierzeńcy złożą mu berło, które z rąk Napoleona wytrącić pragnęli; to jednak pewna, iż trzech miesięcy czasu potrzebował do odbycia pięciodniowego pochodu i dopiero po wejściu sprzymierzonych do Paryża, pośpieszył do stolicy Francji.

Po upadku Napoleona Europa używała słodczygo pokoju, wyjąwszy Szwecję. Armia szwedzka udała się do Norwegii, obrońcy norwescy ulegli, Szwecja posiadała ten kraj skropiony krwią rycerstwa swojego i szlachetnych jego mieszkańców. Tymczasem okropne przesilenie zagrażało Xięciu Następcy tronu. Spisek na życie jego wykryty szczęśliwie; lecz syn Gustawa Adolfa ogłosił protestacją przeciw zrzeczeniu się ojca swojego: młody Xiążę Gustaw Waza doznał opieki wspaniałomyślnej Cesarza Alexandra; Xiążę Chrystyan pojął za żonę Xiężniczkę Holsztyńsko-Augustenburgską spowinowaconą z dworem Rossyjskim; Gustaw IV. zaślubił Xiężniczkę Badeńską, zaczęto głosić o potrójnem przymierzu mocarstw północnych w celu urządzenia interesów szwedzkich. Wszystko to napępiało niespokojnością Xięcia Następce tronu, lecz wszystkie zawady przezwyciężył z niepojętą zręcznością i po śmierci Karola XIII. wstąpił na tron szwedzki, na którym przez mądre rządy i przezorne postępowanie utwierdził się potrafił.

Soult Mikołaj Jan Boży XIĄŻĘ DALMACYI

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, GRECKIEGO ZBAWICIELA
I BELGICKIEGO LEOPOLDA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA KOMANDOR,
Ś. DUCHA BAWARSKIEGO Ś. HUBERTA KAWALER.

Częstokroć zasługa zbyt słabą jest podporą dla człowieka pragnącego szybko wznieść się do wysokiego znaczenia; okoliczności

acz przyjazne na pozór już tem samem stanowią zawadę, że wywołują znakomitą liczbę różnorodnych talentów do jednego celu z większą energią zdążających: w takim stanie rzeczy rozum nastęrcza środki uchwycenia słabej strony tych co szafują nagrodami; wtedy zasługa się podwyższy, okoliczności ujarzmia, a wziętość powszechna imię szczęśliwego uwieńczy. Napoleon w rozmowach na wyspie Ś. Heleny wyrzekł: «W Soulcie talenta generała nie są stroną najważniejszą, jest on raczej wybornym ordonatore, dobrym ministrem wojny.» Jednakże buławę marszałkowską, wielką wstęgę legii honorowej, tytuł Xięcia Dalmacyi, spółnie z odznaczonymi w boju mężami, jako nagrodę czynów wojennych uzyskał. Obszerny zawód który przebiegł marszałek Soult, ważne koleje losu których doznał, wysokie stanowisko, które obecnie zajmuje, nadają szczególny interes historii życia jego. Syn notariusza przywiązanego do rodziny markiza Dulac, urodził się dnia 29 Marca 1769 w Saint-Amans-Labastide, w departamencie Tarn. Zamiarem ojca było, obowiązki swoje przekazać w spadku synowi, lecz ociężały postęp jego w naukach, zmienił pierwotne życzenia i młody Soult zaledwie skończywszy rok szesnasty życia, zaciągnął się w 1785 roku do służby wojskowej

jako prosty żołnierz w 23 pułku piechoty. W roku 1792 przeszedł w stopniu sierżanta na instruktora do pierwszego batalionu ochotników wyższego Renu. Nie długo był sierżantem, szybko przebiegł stopnie niższe i dnia 11 Października 1794 mianowany został generałem brygady. W epoce gwałtownych wstrząśnień, wyuzdanych namiętności, szal republikański, nieprzełagana możnowładców nienawiść, ważną była w oczach wzburzonej masy zasługą; znał to dobrze młody Soult i w tym duchu głos jego rozlegał się z mównicy zagorzałych klubów do których należał. W roku 1799 jako generał dywizyi służył w Szwajcaryi pod rozkazami Masseny i z nim razem w roku następnym przeszedł do Włoch. Szczupły nader korpus francuzki ujrzał się zagrożonym od przemagającej liczby Austriaków: Massena dla wydobycia się z drażliwej pozycyi, rozkazał Soultowi zająć od skrzydła, sam

mając zamiar natrzeć od czoła. Nieszczęściem Soult zminął się z kolumną austriacką, obrót chibiony i korpus musiał się schronić do Genui. W wycieczce do Bisagno Soult ranny dostał się do niewoli, a oddział jego poszedł w rozsypkę.

Po bitwie pod Marengo objął Soult dowództwo w Piemoncie, a następnie na czele piętnastu tysięcy posłany został na zajęcie półwyspu Tarentyńskiego. Po zerwaniu traktatu w Amiens, generał Gouvion-Sain-Cyr objął dowództwo na półwyspie, a Soult wrócił do Paryża. Mianowany jednym z czterech pułkowników gwardii konsularnej w najwybitniejszym sposobie objawił swoje przywiązanie do osoby pierwszego konsula. W roku 1803 dowodził obozem pod Saint-Omer, gdzie powziawszy wiadomość o wybuchu machyny piekielnej, wynurzył swoje oburzenie przeciw przywódcom spisku w rozkazie dziennym do wojska, w adresie zaś do pierwszego konsula przedstawia, aby się nie dał uwieść zgubnej łaskawości. Nie była to wszakże myśl nowa, powtórzył tylko to co z mównicy klubów w 1793 głosił. Zdaje się iż majestatyczna okazałość konsulatu zmieniła z gruntu przekonanie Soult'a;

należy on do rzędu tych, którzy pierwsi podnieśli głos na korzyść Cesarstwa; za wzniesieniem więc tronu, między pierwszych marszałków policzony został. Jeżeli wszakże dotychczasowe działania wojenne nie zdają się wyrównywać osiągniętych zaszczytów, tedy wyprawa 1805 roku dostatecznie usprawiedliwiła względy Cesarza. Świetną walką pod Memmingen ułatwił Soult obsaczenie Ulmu, gdzie w równi z innymi marszałkami ten wielki tryumf podzielał. Pod Austerlic prawem skrzydłem dowodził, w punkcie który był węzłem bitwy, a który Soult równie mężstwem, jak zręcznością obrotów szczęśliwie rozwiązał, a tem samem słusznie rzec może: i ja odniosłem tryumf pod Austerlic. W wyprawie pruskiej 1806 roku nazajutrz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich szczęśliwe wojsko poruszenie podało w ręce Soult'a wszystkie zapasy żywności dla armii pruskiej nagromadzone. W bitwie pod Jena nie mniejszą od innych marszałków okrył się sławą, złożywszy dowody nieustraszonego mężstwa i niepospolitej biegłości w sztuce wojowania. Walczył pod Eylau i Friedlandem i zajął Królewiec ostatnią stolicę zniknącej wówczas monarchii pruskiej.

Wypadki hiszpańskiego półwyspu zwróciły oręż Napoleona w te strony. W Listopadzie 1808 roku na czele silnej armii wstępuje w granice królestwa, zdąża do jego stolicy a zwycięstwo toruje mu drogę. Dzielnym korpus Estremadury odważa się zamknąć drogę świeżym wawrzynami jaśniejącemu Cesarzowi: marszałek Soult na czele drugiego korpusu odbiera rozkaz uprzątnienia zawady. Dnia 10 Listopada marszałek porusza dywizją Moutona (później Hrabiego Lobau), z bagnetem w ręku za pierwszym natarciem łamią Francuzi pod Gamonal szeregi walecznych Hiszpanów i z pierzchającymi razem wdzierają się w bramy warownego Burgos. Następnie pod Reynosa dokonywa zwycięstwa nad armią galicyjską przez Xięcia Belluno pod Espinosa odniesionego, zdobywając

na nieprzyjaciela artylleryą jego i wszelkie wojskowe zaprzęgi. Dnia 16 Listopada zajmuje Saint-Ander, w którym obfite zapasy broni i innych potrzeb wojennych znajduje. Wojsko angielskie pod wodzą generała Moore wylądowało w Korunnie, a połączone z powstańcami hiszpańskimi posuwało się naprzód w zamiarze zajęcia tyłu armii francuskiej. Napoleon opuszcza Madryt, spieszy na spotkanie Anglików, zając im z boku przez Sahogun rozkazuje Soultowi. Wnet spostrzegł Moore swoje niebezpieczeństwo, nagle cofać się począł; ważniejsze sprawy wzywały Cesarza do Paryża, zlecił więc Soultowi ściganie Anglików wsparłszy go

— 35 —

spółdziałaniem szóstego korpusu pod rozkazami Ney'a. Moore okupił odwrót swój stratą prawie całej artylleryi i znacznej liczby jeńców, jednakże dościgniony pod samą Korunną w morderczej bitwie sam poległ, a niedobitki korpusu jego ratowały się ucieczką na okręty. Świetne to zwycięstwo odniósł Soult dnia 16 Stycznia 1809 a w cztery dni później zajął twierdzę przez kapitulacyą. Wszedł potem z drugim i ósmym korpusem do Portugalii, zniósł wojsko powstańców i wziął szturmem Oporto 29 Marca 1809. Mądre rozporządzenia marszałka, do uspokojenia wzburzonych umysłów zmierzające, dały pochop nieprzyjaciołom jego do wymyślenia bajki dość wówczas wiary znajdującej, jakoby Xiążę Dalmacyi o pozyskaniu korony portugalskiej zamyślał. Inni z większym pozorem słuszności zarzucają mu nieczynność w Oporto, której skutkiem były następne klęski, jakie padły na armię francuską. Zmuszony do odwrotu okazał niezwykłą zręczność i energią, przez co uratował swój korpus od widocznej zguby.

Wellington w porozumieniu z juntą kadyxką ułożył w końcu Lipca plan wyprawy i na czele sześciudziesięciu tysięcy zmierzał do Madrytu. Król Józef chcąc zjednoczyć siły swoje, polecił Soultowi aby się zbliżył do Tagu; nie czekając wszakże na połączenie się jego korpusu, stoczono nierozważnie bitwę pod Talavera, w której zwycięstwo odniósł Wellington, choć zamierzonych nie osiągnął korzyści, zmuszony do odwrotu za zbliżeniem się Soult'a. Niesfornością działań znużony Jourdan złożył obowiązki majora-generała

armii, miejsce jego zajął Xiążę Dalmacyi. W początku 1810 roku postanowił wyprawę do Andaluzyi, którą pomyślny uwieńczył skutek, lecz i tu znawcy sztuki wojennej zarzucają Xięciu opieszałość w postępowaniu, przez którą dnia 5 Lutego stanął pod wałami Kadyxu, mogąc już 27 Stycznia uprzedzić Xięcia del Parque i zajęciem warowni Leonu zmienić przeznaczenia Hiszpanii. W roku 1810 Massena objął kierunek wyprawy portugalskiej; na rozkaz Cesarza Soult obległ Badajoz i zdobył je szturmem dnia 11 Marca 1811, lecz świetne czyny Xięcia Dalmacyi nie mogły podeprzeć wyprawy, którą niezgoda wodzów sparaliżowała. Po odwołaniu Masseny, Xiążę Wellington zlecił Beresfordowi zdobycie Badajoz, Soult pospieszył na pomoc oblężonemu, przegrał bitwę pod Alboira, lecz twierdzę opatrzył w żywność i zapasy wojenne. Jeszcze raz ocalił Badajoz Marmont, jednakże w końcu wziął go szturmem Wellington nim Soult na odsiecz zdążył. Nieszczęsna bitwa pod Salamanką otworzyła Wellingtonowi drogę do Madrytu, Król Józef cofnął się do Tagu i przyzwał Soult'a, lecz Wellington unikał bitwy i bez żadnej straty zajął stanowisko pod Salamanką, a Xiążę Dalmacyi już nie mógł się dostać do Andaluzyi.

W Maju 1813 przywołany przez Cesarza do Niemiec, objął dowództwo gwardii po zgonie marszałka Bessiera. Wnet doszła Cesarza wiadomość o klęsce pod Vittorią, Xiążę Dalmacyi odebrał rozkaz objęcia dowództwa nad resztkami armii hiszpańskiej. Soult urządził rozproszone hufce, nie powiodło mu się wszakże oswobodzić Pampeluny i San Sebastianu, nie mógł się utrzymać na linii Bidassoi, cofał się do Tuluzy party przeważną siłą anglo-hiszpańską. Bitwa pod Tuluzą w dziesięć dni po zajęciu Paryża przez wojska sprzymierzone stoczona, była ostatnim czynem marszałka w tej wojnie, w której świetne tryumfy aż nadto często krwawymi przeplatane były klęskami.

W czasie restauracyi marszałek Soult wiernie służył Królowi. «Za powrotem moim z wyspy Elby, mówi Napoleon, oskarżono go o zdradę. Tymczasem Soult zupełnie niewinny. Wyznał mi nawet że się szczerze przywiązał do Króla. Władza

— 36 —

której pod nim używał, różna wcale od tej, którą ja ministrom moim powierzyłem, była dlań bardzo miłą i dla tego całą duszą przyłgnął do Króla.» W rzeczy samej Xiążę Dalmacyi zmieniając przekonanie swoje, silnie zaczął pracować około ugruntowania tronu królewskiego. Na jego wniosek z dnia 30 Listopada 1814 r. utworzoną została pod jego przewodnictwem kommissya mająca się zająć wzniesieniem pomnika nieszczęśliwym ofiarom pod Quiberon. Dnia 3 Grudnia mianowany ministrem wojny, rozkazał opuścić Paryż wszystkim dawniejszym spółtowarzyszom broni, którzy podówczas byli w niełasce: wywołał zajęcie własności rodziny Bonapartych; nakoniec 8 Marca 1815 groźną wydał odezwę przeciw awanturnikowi, który zmierzał do ogarnięcia przywłaszczonej władzy, tak srogo nadużytej. Dnia 20 Marca Napoleon stanął w Tuileries, dnia 25 przedstawił mu się marszałek Soult i tegoż dnia mianowany został majorem-generałem wojska. W odezwie dnia 1 Czerwca ogłosił, że nowa

przysięga połączyła Francją z Cesarzem, wszelkie zaś zobowiązania względem dawnego Monarchy, przemocą wydarte, na zawsze zerwane zostały. W rozpoczętej wyprawie 1815 Xiążę Dalmacyi towarzyszył Cesarzowi w bitwach pod Ligny i Waterloo. Zapewniają że opóźnienie w wysłaniu rozkazu do marszałka Grouchy, najgłówniejszym było powodem klęski dnia tego; rozkaz rzeczony podpisany przez Cesarza o godzinie w pół do drugiej, mógł być dojść marszałka na godzinę czwartą, a w takim razie korpus jego miałby być dość czasu do zbliżenia się pod Sain-Lambert i wstrzymania Prussaków; tymczasem wysłano go dopiero o godzinie czwartej.

Po powrocie Ludwika XVIII wywołany z Francyi, przez trzy lata bawił w Düsseldorfie za pozwoleniem rządu pruskiego; dopiero w Maju 1819 uzyskał pozwolenie powrotu do Francyi, a w Styczniu następnego roku zwróconą mu była marszałkowska buława i wkrótce potem otrzymał dwa kroć sto tysięcy franków, jako wynagrodzenie żołdu za lata ubiegłe. Karol X. zaraz po koronacji zaszczycił go orderem Ś. Ducha i dnia 5 Listopada 1827 mianował go Parem dla wzmocnienia stronnictwa absolutystów. Z uniesieniem radości powitał Xiążę Dalmacyi zmianę 1830 i u stóp Króla Ludwika Filippa złożył zapewnienia nieograniczonej przychylności. W Listopadzie wezwany do ministerstwa wojny w wydanym przez siebie okólniku dnia 18 Września 1831 oświadczył, iż wszelkie życzenia jego jak sprzeczne były z restauracją, tak są zupełnie zgodne z nowym porządkiem rzeczy. Cóżkolwiek bąc rok 1830 obudził namiętności, anarchia wzniosła czoło, przesadzone żądania zewsząd się odezwały, sława cesarstwa zapalała umysły: Francya zagrożona zewnątrz, wstrząśniona wewnątrz, zdawała się gromadzić żywioły wojny powszechnej, klęsk i spustoszenia. Xiążę Dalmacyi pochwycił silną dłoń niepewny styr rządu, niezłomna jego wola owładnęła wypadki; znikły różnych stronnictw zabiegi, zostawując tylko otwarte pole pojedynczym bez siły i znaczenia zamachom. Francuzi nie mogą przebaczyć Xięciu Dalmacyi ogłoszenia Paryża w stanie oblężenia w czasie wypadków 5 Czerwca 1832, i rozwiązania szkoły politechnicznej, poniżenia wielu oficerów dawnej armii, nie bacząc że postanowienia rady ministrów nie powinny odpowiedzialności na pojedynczą ściągać osobę. Z tem wszystkiem Francya chlubnie oceniła zasługi marszałka, których owocem jest, swobodne rozwijanie się jej instytucyj; Europa zaś wdzięczna mu będzie za przyłożenie się do utrwalenia pokoju.

Brune

Wilhelm Marja Anna

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI
I ORDERU Ś. LUDWIKA KAWALER.

Urodził się w Brives-la-Gaillarde w departamencie Corrèze dnia 13 Maja 1763. Ojciec jego adwokat pragnął widzieć syna w tym samym zawodzie i dla tego o stosowne dla niego starał się wychowanie. Uposobiony do słuchania wyższych nauk młody Brune, udał się do Paryża, gdzie przez kilka lat uczęszczał zarazem do szkoły prawa i do collegium francuzkiego. Nauki nadobne więcej miały dla niego ponęty, niż oschła matwanina procedury, dla tego z większym zapalem poświęcał się literaturze pięknej. Nie raz czas wolny od nauk przepędzał u przyjaciół w Poitou i Angoumois: tamto młody wychowaniec Themidy pędził chwile pełne szczęścia i rokoszy, których rysy główne wydał w dziele pod tytułem: «Podróż malownicza i sentymentalna w kilku prowincjach zachodniej Francyi.» (Voyage pittoresque et sentimental dans quelques provinces occidentales de la France). Pierwsze to doświadczenie sił własnych, pełne obrazów wdzięcznych i dowcipnie skreślonych, wydał bezimiennie roku 1778. Rewolucya przerwała zawód jego naukowy, był on jednym z pierwszych, którzy się zapisali do gwardyi narodowej paryzkiej, utworzonej na prędko po wypadkach lipcowych 1789. Z całym zapalem i otwartością młodzieńczego umysłu rzucił się w zamęt rewolucyjny; dostarczał artykułów do gazet, wszedł w związki z najznakomitszymi mówcami owczasowych stowarzyszeń. W roku 1790 założył drukarnią, lecz nieprzewidziane straty, niezasłużone prześladowania, zmusiły go w rok później do zaniechania zakładu, na którym tyle nadziei budował. Wojna zdawała się nieuchronną, Brune jako ochotnik wstąpił w szeregi drugiego batalionu Sekwany i Oazy i dnia 18 Października 1791 obrany został adjutantem majorem. W rok później przy rozpoczęciu wyprawy mianowany adjunktem adjutantów generałów. W roku następnym zostawszy kommissarzem wojennym, odebrał zlecenie czuwać nad tworzeniem nowych batalionów, robotą i przesyłką broni i potrzeb wojennych, utrzymaniem związków militarynych między wszystkimi departamentami a osobliwie też między Paryżem, Châlons i Reims. Tymczasem nieprzyjaciele

przekroczyli granice Francji, zajęli kilka twierdz i już tylko o dwadzieścia siedm mil francuzkich byli od Paryża: administracja wojenna tak rozgałęziona, tyle drobiazgowych

— 38 —

szczegółów obejmująca, nie była nad siły i zdolności Bruna; mniej od niego skrupulatny urzędnik byłby w niej znalazł źródło nie małych dochodów, lecz on przeniósł niebezpieczeństwa boju nad widoki zyskownych spekulacji. Prosił jak o łaskę i otrzymał wreszcie pozwolenie udania się do sztabu głównego armii, wówczas w ciężkiej walce z Prussakami w Champanii zawiąklanej. Stał w obozie pod Meaux i przyłączony do oddziału generała Langlantier był uczestnikiem świetnych czynów tej pierwszej rewolucyjnej wyprawy. Na polu bitwy postępował ze stopnia na stopień, nie wzbraniał się nigdy od przyjęcia najzawikłańszego i najnie-bezpieczniejszego posłannictwa; wszędzie, bądź w politycznym, bądź w wojskowym zawodzie niepospolite rozwinął zdolności. Powiodło mu się szczęśliwie ująć w kluby federalistów z Calvados i tym sposobem stłumić zarzewie wojny domowej. Po bitwie pod Hondscote, gdy się wybierał na odsiecz Dunkierce komitet bezpieczeństwa zlecił mu dowództwo oddziału wojskowego przy armii w Gironde. Na widok siły zbrojnej porządek i spokojność wróciła, Brune szczęśliwie wprowadził do Bordeaux reprezentantów

Isabeau i Talliena, i tu objął dowództwo dywizji. Pobyt Bruna w Bordeaux z szacunkiem i wdzięcznością wspominają mieszkańcy; oddalając się szczery żal po sobie zostawił. Przekształcano wówczas pułki liniowe na półbrygady, złożone z jednego batalionu liniowego i dwóch batalionów ochotników; Brune znany już ze swoich zdolności w administracji wojennej, powołany został do tej czynności. W dniu 5 Października (13 Vendemiaire) dowodził oddziałem wojska pod rozkazami Bonapartego. Następnie wysłany do południowej Francji poskromił bandy niepokojące tę piękną krainę. Z tą samą odwagą walczył pod Barrasem i dnia 10 Października 1795 szczęśliwie odparł Jakobinów zuchwale na obóz pod Grenelle nacierających.

W roku 1796 zajął miejsce w szeregach armii włoskiej pod naczelnictwem Bonapartego, lecz jako generał brygady, przyłączony

został do dywizji Masseny, i z nią razem miał udział we wszystkich świetnych jej czynach. Na czele grenadierów 75 pułku sam jeden odparł austriackie kolumny pod wsią St. Michel. Siedm kul karabinowych przeszło suknie jego, lekkie zadawszy mu rany. Wraz z Masseną podzielał zaszczyt tryumfu pod Rivoli a zostawszy na polu bitwy generałem dywizji objął dowództwo przedniej straży naczelnego wodza. Po skończonej wyprawie włoskiej zdążył z dywizją swoją do Paryża, przeznaczony do armii angielską zwanej. W drodze odebrał rozkaz Dyrektoryatu, aby się udał do Neapolu w nadzwyczajnym poselstwie; potrafił się wszakże uchylić od tego, uzyskawszy naczelne dowództwo siły zbrojnej do Szwajcaryi przeznaczonej. Wyprawa odbyła się świetnie a nade wszystko szybko: Szwajcaryja uniknęła klęsk wojny domowej i wewnętrznych zawichrzeń. Zwycięzca nie nadużył swojego tryumfu; zarys administracji z wielką przezornością i głęboką znajomością rzeczy skreślony zabezpieczył osoby, własność prywatną i publiczną. Głowa dyplomatów francuzkich, Talleyrand, pisał z tej okoliczności do generała Brune: «Ktokolwiek zdolny jest ocenić ludzi i ich działania, uważa postępowanie Wpana w Szwajcaryi za wzór doskonałości, i mniema że świetna przyszłość dla niego się otwiera.» W istocie piękny zawód ujrzał przed sobą Brune mając poruczone sobie dowództwo Włoch, Rzymu, Korsyki, Malty, którą wyprawa egipska w przelocie swoim zdobyła, i wysp Jońskich. Żaden dotąd z wodzów rzeczywistych nie był tak szczęśliwym, iżby mu tyle wojsk zarazem powierzono, przez to samo stanął już w rzędzie pierwszych generałów Francji. W roku 1799 przywoził wojskom w Hollandyi, dnia 19 Września

— 39 —

pokonał Anglików pod Birghen, a następnie po kilku szczęśliwych utarczkach zagnął Xięcia York do kapitulacji w Alkmaar, na mocy której wojska sprzymierzone opuściły Hollandyę. Na krótki moment zajął miejsce w Radzie Stanu, które znowu opuścił aby dowodzić wojskiem w Wandei, Szwajcaryi, nareszcie dnia 13 Sierpnia 1800 we Włoszech. Trudno było nie już przewyższyć, ale nawet zrównać świetne działania bohatera Marengo, dla tego wyprawa Bruna nie tyle zyskała wziętości ileby jej w innych okolicznościach nabyć potrafiła. Z tem wszystkiem odparł Austriaków, przeszedł Mincio; w następnym roku dnia 8 Stycznia 1801 przebył Adygę, obsadził Vicenzę i Roveredo i dnia 16 tegoż miesiąca zagnął generała Austriackiego Bellegarde do podpisania rozejmu w Treviso. Po zawarciu pokoju wrócił do Rady Stanu i przyjął nadzwyczajne poselstwo do Stambułu w roku 1802, gdzie do roku 1806 pozostał. W tym przedziale czasu mianowany marszałkiem państwa i orderem legii honorowej wielkiej wstęgi ozdobiony. Za powrotem do Francji mianowany przez Cesarza dowódcą wojsk na wybrzeżach oceanu wraz z przyłączoną do nich flotyllą, a wkrótce potem powołany na gubernatora miast hanzeatyckich: tu otrzymał także dowództwo siły zbrojnej przeciw Królowi Szwedzkiemu działać mającej. W tej nowej wyprawie marszałek Brune odparł Szwedów, zdobył Stralsund i zagnął Króla do zawarcia pokoju, mocą którego wyspa Rügen i całe Pomorze szwedzkie stało się własnością Szwecyi. Król Gustaw w ciągu tej wyprawy wezwał był marszałka do ustnej rozmowy i zachęcał go do przyjęcia i popierania strony Ludwika XVIII. To pewna że Brune odrzucił przedstawienia Króla, jednakże czyli to niestosownem wyrażeniem się w czasie tej rozmowy, czyli patrzeniem przez szpary na handel przemycany w Hamburgu, czyli nareszcie, co najpodobniejsze do prawdy, opuszczeniem nazwiska Cesarza w układach pokoju, obraził na siebie Napoleona i odwołany z tej posady pozostał bez miejsca aż do upadku Cesarstwa.

Nieukontentowanie marszałka było przyczyną, że natychmiast oświadczył się za Ludwikiem XVIII i uzyskał od niego order Ś. Ludwika, ale także zostawiony bez miejsca: zaledwie przeto Napoleon stanął we Francji, gdy Brune chwycił za oręż i w sprawie Cesarza walczyć postanowił. Mianowany parem i postawiony na czele armii południowej, ociągał się przez niejaki czas z wydaniem Tulonu w ręce kommissarzy królewskich po przegranej pod Waterloo. Okoliczność ta, równie jak surowe obejście się z nieprzyjaciółmi Cesarza, były to zapewne jedyne powody oburzenia rojalistów południowej Francji przeciw marszałkowi; skutki nienawiści przewidywał Brune i dla tego chciał na statku udać się z Tulonu wprost do Bretanii, lecz władze królewskie odmówiły, wskazując mu drogę lądem do Paryża. Cudem prawie uniknął zastawionych sidła w Aix gdzie już kilku oficerów starej armii zamordowano; lecz w Avignon czekała nań inna banda, której przemocy uległ marszałek, sam sobie wystrzelił z pistoletu odebraawszy życie w chwili wyłamania drzwi, jak powszechnie wówczas głoszono. Wdowa pozostała po marszałku ledwie w pięć lat później wyjednała rozpoznanie tej sprawy, którego skutkiem było skazanie na śmierć niejakiego Guindon chorążego z Avignon, lecz zaocznie, tudzież przywrócenie portretu w sali marszałków w Tuileries. Inne osoby wpłątane w tę sprawę potrafiły usunąć się od śledztwa sądowego. Oto jest treść protokołu zaraz po tym smutnym wypadku spisane. «Rano dnia 2 Sierpnia

1815 marszałek Brune przejeżdżał przez Avignon udając się z Marsylii do Paryża. W czasie przepręgu oficer gwardyi narodowej poznał marszałka

— 40 —

i pod czczym pozorem wizowania passportu wstrzymał powozy póki się motłoch nie zgromadził. Wkrótce rozległy się krzyki pełne odgrózek przeciw marszałkowi, lud odprzągnął gwałtem konie, odjazd stał się niepodobny. P. Saint-Chaumont nowy prefekt departamentu Vaucluse, obecny wówczas w Awinionie zdołał powagą swoją wstrzymać rozruchane tłumy i ułatwić odjazd marszałka; lecz zaledwie powozy wyszły z miasta, gdy rozpasana tłuszcza bocznymi ulicami uprzedziwszy je, zastąpiła drogę, miotając obelgi i grożąc śmiercią marszałkowi. Prefekt i tu jeszcze potrafił ocalić na chwilę życie Bruna zwróciwszy powozy do miasta. Skoro tylko marszałek wrócił do domu zajezdnego zatrzaśnięto natychmiast bramy, a władze cywilne i wojskowe zebrane przed domem napróżno siliły się uspokoić rozruchany lud. Zrabowano powozy, zabrano z nich srebro i pieniądze, nie przestając wołać iż marszałek powinien doznać losu Xiężnej Lamballe, której zgon fałszywie mu przypisywano, twierdząc bez najmniejszej zasady, że głowę nieszczęśliwej Xiężnej na końcu dzidy nosił po mieście. Słysząc było także odgłosy: podpalić dom zajezdny, jeżeli inaczej nie można dostać się do marszałka! Wtem ludzie zbrojni pistoletami i karabinami po dachach domów przyległych, dostali się do mieszkania Bruna; jeden z nich wystrzelił do niego lecz chybił, od drugiego wystrzału marszałek padł twarzą na ziemię. Natychmiast człowiek jeden, którego uznano za chorążego z Awinionu, pokazał się w oknie: zawiadomił lud o dokonanej zbrodni, który okrzykiem radości na tę wiadomość odpowiedział. Władze sądowe stosownie do przepisów prawa przystąpiły do obejrzenia ciała, i biegli w sztuce uznali, że marszałek legł od kuli karabinowej, którą ugodzony został z tyłu szyi. Kula w ukośnym nieco kierunku wypadła przodem szyi i utkwiała w murze przy samym kominku w wysokości człowieka. Z obawy dalszych rozruchów władze zarządziły natychmiast pogrzeb marszałka, lecz wzburzony motłoch wyrwał ciało z rąk tragarzy i rzucił do Rodanu, a na belce mostowej przez długi czas można było czytać wyróżniony napis: «Tu jest smętarz marszałka Brune, 2 Sierpnia 1815.» Z protokołu powyższego jawnie się pokazuje fałsz twierdzenia, jakoby marszałek sam sobie życie odebrał. Równie zarzut morderstwa Xiężnej Lamballe jak jest okrutny, tak niesprawiedliwy; marszałek bowiem w czasie dopełnienia tej zbrodni wcale się nie znajdował w Paryżu: dnia 5 Września, to jest we dwa dni po dokonaniem morderstwa, na rozkaz rady tymczasowej przybył od armii do stolicy. Utrzymują niektórzy, że śmierć marszałka była dziełem tajnego spisku, który wszystko naprzód ułożył i przygotował, motłoch zaś, użyty za narzędzie haniebnego morderstwa dokonał.

Lannes Jan

XIAŻĘ MONTEBELLO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BRAZYLSKIEGO
CHRYSTUSA, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI I ROSSYJSKIEGO Ś. ANDRZEJA KAWALER.

Co zdoła dokazać dzielna siła przyrodzenia, tego przykład uderzający przedstawia nam marszałek Lannes. Urodzony w Lectoure miasteczku powiatowem departamentu Gers dnia 11 Kwietnia 1769 roku, był synem masztalerza. Pozbawiony wszelkich środków naukowego ukształcenia, znalazł dobroczyńcę w osobie podeszłego w wieku kapłana, który się jakożkolwiek zajął początkowem jego wychowaniem, nauczywszy go czytać i pisać; ale też na tem tylko kończyło się jego naukowe usposobienie. W piętnastym roku życia swojego opuścił Lannes stajnię i udawszy się do Auch stolicy departamentu swojego, został uczniem farbiarskiego rzemiosła w zakładzie niejakiego Dulau. Rewolucyjne wstrząśnienie zastało w pracowni farbiarskiej ucznia, któremu los rycerskie przeznaczał wawrzyny, a męstwo i talenta Xiażęcia przysposabiały mitrę. Lannes przecuciem świetnych przeznaczeń wiedziony, na głos narodu potęgą całej Europy zagrożonego, pochwycił oręż i na granice państwa pośpieszył. W stopniu sierżanta majora (pierwszego podoficera) stanął w szeregach armii wschodnich Pireneów. Siłą rozsądku i nieustraszoną odwagą na polu bitwy odznaczający się, wnet przebiegł niższe stopnie oficerskie. Dnia 20 Października 1793 został porucznikiem, nazajutrz kapitanem, a dnia 25 Grudnia tegoż roku już był dowódcą brygady. Tak świetnie rozpoczęty zawód wojenny, przerwał na chwilę Aubry niedołężny członek konwentu, mieszcząc Lanna na liście oficerów niezdatnych do służby. Bez majątku, bez obcej podpory, w własnej jedynie zaufany odwadze, pełen szlachetnego poświęcenia, nadzieją świetniejszej przyszłości ożywiony, przyjął służbę w armii włoskiej 1796 jako prosty ochotnik. Bonaparte świadek naoczny niezrównanej waleczności jakiej dowody okazał Lannes w bitwach pod Miliesimo i Dego, przypomniał sobie, że tenże w dniu 13 Vendemiaire (18 Października 1795) najdzielniej przyłożył się do poskromienia sekcji paryzkich, przeciw reprezentantom zbuntowanych, dla tego natychmiast posunął go na dowódcę półbrygady dnia 14 Kwietnia 1796. Przy przejściu Padu 10 Maja i w bitwie pod Bassano 8 Września, cudów waleczności dokazywał Lannes. W tem to ostatniem starciu się własną ręką dwie na nieprzyjaciela zdobył chorągwie. Rylec

— 42 —

rytownika silił się unieśmiertliwić ten dowód odwagi, i nędzna rycina w każdej nieledwie zagrodzie wystawia francuzkiemu wieśniakowi śmiałego żołnierza, który mimo waleczność dwunasta kirysyerów austriackich, panem ich chorągwi zostaje. Nierozważna i nieszczęśliwa Pawia, podszeptami zagoralców wzburzona, rozwinęła sztandar rokосу: Lannes między innemi wodzami zwyciężkiej armii przeznaczony na uśmierzenie powstania, pierwszy ugodził toporem bramy miasta i w tym szturmie zdobył stopień generała brygady. Chlubnie zyskane szlify nowym otoczył blaskiem w utarczkach pod St. Georges, Fombio i Governolo, gdzie ciężką odebrał ranę. Na czele sześciuset grenadycrów z bagnetem w rękę wziął szaniec przedmostowy Mantui, tuż przy przedmieściu St. Georges wzniesiony. W bitwie pod Arcole, którą Cesarz nazywał dniem poświęcenia się wojskowego, Lannes odznaczył się między wszystkimi wojownikami. Bez względu na rany, pragnie walczyć obok swojego wodza, i pada przy nim dwa kroć ranny na nowo. Unoszą go z placu boju, wtem, w lazarecie polowym złożony, dowiaduje się, że

Bonaparte na nowo szykuje kolumnę do ataku, która ma uderzyć na most: wtedy każe sobie podać konia. Blady, mdlejący z osłabienia, krwią zalany, lecz zawsze waleczny i na niebezpieczeństwa obojętny, biegnie śmiało by trzecią odebrać ranę.

Wahający się w przedsięwzięciach Papież, zabiegami kardynała Maffei podżegany, oświadczył się przeciw Francji: Bonaparte oddzielił korpus na uspokojenie Rzymu; Lannes ze swoją brygadą do niego należał. Wojsko papieżkie w oszańcowanym obozie pod Imola bezpieczne, mniemało że losami Włoch rozporządzać będzie. Lannes szturmem zdobył szanice i skłonił Watykan do pokoju. Po zawartym układzie w Campo-Formio, ciało prawodawcze uczciło Bonapartego ofiarując mu w darze jedne ze zdobytych na nieprzyjaciela chorągwi; wódz naczelny przesłał ją Lannowi z listem, który najzaszczytniejszą pamiątką dla rodziny jego pozostanie. Oto jest jego osnowa. «W Paryżu 18 Nivose roku VI. (dnia 7 Lutego 1798). Obywatelu generale! Ciało prawodawcze ofiarowało mi chorągiew na pamiątkę bitwy pod Arcole: zamiarem jego było zaszczyścić armię w osobie jej dowódcy. Była na polach Arcole chwila, w której zwycięstwo wahające się wymagało najwyższej odwagi dowódców: krwią zbрызany, trzema ranami okryty, opuściłeś szpital obozowy, postanowiwszy zginąć lub zwyciężyć. Widziałem cię w tym dniu pamiętnym ciągle na czele walczących: ty także najpierwszy stanąłeś pod Dego z kolumną piekielną (infernale), przybyłeś Pad i Adde; do ciebie więc należy skład zaszczytnej chorągwi, która sławą okrywa grenadierów pod twoim dowództwem zostających. Odtąd rozwiniesz ją wtedy tylko, gdy wszelki krok wsteczny bezkorzystnym się okaże, a zwycięstwo na utrzymaniu placu boju zasadzać się będzie. — Bonaparte.» W owym to czasie gdy wódz naczelny powyższy list napisał, przechodząc się po ogrodzie luxemburskim z uczonym Denonem, zapytany, któregoby z wodzów armii włoskiej za najwaleczniejszego i najodważniejszego uważał: «Trzech jest zupełnie sobie równych, odpowiedział Bonaparte, Murat, Lannes i Junot.» Lecz po chwili namysłu dodał: «Jednakże Lannes jest najwaleczniejszy, ilekroć bowiem idzie na bitwę, zawsze jest pewny że będzie ranny, a przecież zrównaż udaje się na nią odwagą.»

Dyrektoryat upojony tryumfami armii włoskiej przygotowywał wyprawę do Anglii, Lannes miał do niej należeć, lecz wola Bonapartego zmieniła zamiary rządu i zmusiła naczelną władzę do zwrócenia siły zbrojnej przeciw Egiptowi. Lannes towarzyszył bohaterowi wschodu

— 43 —

i czynny miał udział we wszystkich prawie świetnych czynach tej wyprawy, a osobliwie przy szturmie Alexandrii i w bitwie lądowej

pod Abukir. Wtem ostatniem miejscu ciężką odebrał ranę, lecz wojsko które Lannes prowadził, taką trwogą przejęło Turków, iż woleli raczej rzucić się w morze, niż czekać starcia się z zaciętym żołnierzem. W Egipcie uzyskał Lannes stopień generała dywizji dnia 10 Maja 1799. Zaliczony w poczet siedmiu generałów, którzy mieli szczęście być przypuszczonymi do uczestnictwa fortuny nowego Cezara, wróciwszy do Francji nie mało się przyłożył do pomyślnego wypadku 18 Brumaire. Mianowany dowódcą ósmej i dziesiątej dywizji wojskowej w Tuluzie, w przykrych i trudnych okolicznościach okazał gorliwość i poświęcenie się w utrzymaniu

na wodzy jakobinów; nie zbaczając ani na chwilę z drogi umiarkowania i sprawiedliwości. W Kwietniu 1800 zostawszy dowódcą i inspektorem gwardii konsularnej, stanął na czele przedniej straży owej armii odwodowej, która niebawnie takich dziwów dokonać miała. On najpierwszy przedarł się przez górę Ś. Bernarda i stanął z dwiema dywizjami w Etroubles, wyparł nieprzyjaciela z Aosta,

z Châtillon i ścigał niedobitki austriackie aż pod mury zamku Bard, zdobył go i posunął się z tryumfującym hucem ku Ivrei. Artyllerya nie mogła przedostać się z taką szybkością z jaką postępował Lannes, przez co był w niebezpieczeństwie starcia się z nieprzyjacielem nie mając ani jednego dział, to go bynajmniej nie wstrzymało: stanął pod Ivrea, otoczył twierdzę i natychmiast do niej szturmować począł, skoro tylko jedno działo do baterii zatoczyć potrafił. Warownia kluczem Włoch od tej strony uważana dostała się w ręce jego: nieprzyjaciel pokonany pod Chiusella, doznał powtórnej klęski na wzgórzach Romano. Dnia 9 Czerwca pod Casteggio, następnie pod Montebello dowiódł że wysokie talenta wojskowe połączył ściśle w osobie swojej z najzimniejszą odwagą. Wspominając raz o tej ostatniej rozprawie, której Napoleon zaszczytną pamiątkę w nadanym mu później tytule zachował, wyrzekł z przerażającą energią: W owym to dniu kule trzaskały o kości moich żołnierzy, jak grad o szyby w oknach!...

Ostatnia godzina armii Melasa wybiła; pola Marengo były dla niej miejscem zagłady, Lannes za poświęcenie się swoje szablą bonorową udarowany. Sława wojenna konsulowi Bonapartemu wzniosła tron cesarski, Lannes został marszałkiem państwa i wielką wstęgę legii honorowej otrzymał. Nie był wtenczas obecny w Paryżu, od roku bowiem 1802 do 1805 pełnił obowiązki nadzwyczajnego pełnomocnika Francji przy dworze lisbońskim. Mówiono wówczas i do dziś powtarzają, że posłannictwo to było skutkiem niełaski; gdy jednak żadnych na to dowodów nie ma nam wolno wnioskować, że zaufanie pierwszego konsula w nieugiętym charakterze Lanna było powodem do powierzenia mu tak ważnego w owych okolicznościach posłannictwa. Cóżkolwiek bądź bezwzględna otwartość, nieubłagana nienawiść Anglików niemiłym go czyniła dla dworu w Quelus. Wszczęły się ważne spory o prawo wolnego wejścia do Tagu dla okrętów kupieckich Francji, za którym mocno obstawał marszałek, na które rządu portugalskiego żadną miarą zezwolić nie chciał. Napoleon unikając rozdzielenia, korzystał z okoliczności grożącej wojny z Austrią i marszałka odwołał, przeznaczając mu za następcę równie dzielnego, równie nieugiętego Junota.

W wyprawie 1805 roku na czele przedniej straży miał ważny udział w zwycięstwach pod Wertingen, Ulm i Hollabrunn. W walnej bitwie pod Sławkowem dowodził lewym skrzydłem armii, zawsze w pierwszym szeregu, słowem i przykładem

— 44 —

zapalając męstwo żołnierza. W wyprawie pruskiej walczył szczęśliwie pod Jeną, Pułtuskim, Eylau i Frydlandem. Posłany do Hiszpanii dowodził korpusem w bitwie pod Tudela i dokonał zdobycia bohaterkiej Saragossy.

W drodze do Hiszpanii przejeżdżał marszałek przez swoje okolice rodzinne, tu właśnie zostawił pamiątkę krótkiego pobytu, która się wiecznie w ustach ludu zachowa. Zbliżając się do miasta Auch spostrzegł robotnika zgarniającego żwir na drodze bitej, poznaje w nim towarzysza swojej młodości, zatrzymuje powóz, wysiada i zbliżając się: «A co thórzu, odzywa się do niego w prostych wieśniaków narzeczu, nie lepiej to było naszlusowanym bagnetem złożyć się z Austryakami, jak pędzić to nikczemne rzemiosło twoje? pewnieś mnie nie poznał?... spojrzij no dobrze, a co? jużes sobie przypomniał?... No! dawaj rękę!...» i w tej chwili marszałek

państwa ścisnął spracowaną dłoń zdumionego dróżnika. «Aha! zdaje mi się że nie dobrze idą twoje interesa; ponieważ nie lubisz zapachu prochu, może ci się bardziej podoba handel? czy tak? zgoda? w takim razie ja przyjmuję resztę na siebie...» Nazajutrz

przyjaciół młodości Lanna był na czele pięknego zakładu. — Przybywszy do Auch posyła natychmiast po dawnego swojego Pana, wtem wprowadzają władze cywilne i wojskowe pod przewodnictwem prefekta departamentu, który marszałka zapraszał na obiad wystawny. Farbiarz lękając się, by nie był w tej porze gościem niewczesnym, chciał się oddalić, marszałek go wstrzymał i wzięwszy pod rękę, rzekł do prefekta: «Przyjmuję ofiarowaną ucztę, lecz pod warunkiem, że mi wolno będzie przyprowadzić z sobą tego zacnego człowieka, którego mam zaszczyt Panu przedstawić.» Przez cały obiad z nikim Xiążę tyle nie rozmawiał, dla nikogo tyle nie okazał względów, jak dla dawnego zwierzchnika.

Wróciwszy z wyprawy, po trudach wojennych spoczął na łonie familii kosztując słodczych pokoi. Żył szczęśliwy i powszechnie

szanowany w majątności swojej Maisons niedaleko Paryża, gdy wojna 1809 roku wybuchła. Czyli to przyjemność pożycia domowego, czyli nieufność w niepewnej przyszłości była przyczyną, że smutny ujął szablę, lecz Austriacy pod Ratysboną nie dostrzegli wcale tej jego odmiany. Pod Essling dnia 22 Maja 1809 gdy wezbrane nurty Dunaju zerwały most i Austriacy wstępnym bojem nacierać poczęli, Lannes przed czołem linii przebiegając ugodzony został kulą działową, która mu urwała jedną nogę w równi z kolanem, drugą powyżej kostki, w tym samym momencie poległ generał St. Hilaire. Uważali Francuzi że gdy Turenne padł, obok niego utracił życie generał także St. Hilaire zwany. Napoleon ujrawszy dwunastu grenadyerów unoszących ранnego marszałka z pola bitwy, przybiegł natychmiast, rozrzucony rzucił się w objęcia osłabionego wodza, który stłumionym głosem rzekł: «Za kilka godzin utracisz Najjaśniejszy Panie tego, który Cię szczerze kochał.» Przeniesiony do Wiednia wytrzymał podwójną amputację, lecz dnia 31 Maja życia dokonał. Ciało jego złożone zostało w Panteonie w Paryżu. Napoleon na wyspie Ś. Heleny takie o nim dał zdanie: «Przez długi czas był tylko dzielnym rębaczem, lecz w końcu stanął w rządzie najpierwszych talentów; nigdyby on nie uchybił honorowi i obowiązkom: nie byłby przeżył upadku Cesarstwa. Wreszcie należał do rzędu tych ludzi, którzy własną powagą i wpływem zdolni są zmienić postać rzeczy.» Po wypadkach lipcowych 1830 roku, mieszkańcy Lectoure złożyli hołd pamiętce wielkiego wodza: posąg jego marmurowy, przez najbiegłego rzeźbiarza stolicy wykonany, zdobi główny plac tego miasta.

Mortier

Adolf Edward Kazmierz Józef

XIAŻĘ TREVISO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I PORTUGALSKIEGO
CHRYSTUSA WIELKIEJ WSTĘGI, ORDERU Ś. DUCHA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ KAWALER.

Urodził się w Cateau w departamencie północnym dnia 13 Lutego 1768. Ojciec jego, kupiec i właściciel ziemiańskiej posiadłości, obrany został przez stan średni (tiers état) kambrezyjski deputowanym do stanów generalnych 1789 roku. Austriacy w 1793 zajmując miasto Cambrai zatrzymali jako zakładnika ojca młodego Mortiera przeszło dziesięć miesięcy, zapewne nie dla tego że był urzędnikiem municypalnym, jak raczej że był ojcem znanego już wojownika. Młody Mortier rozpoczął swój zawód wojskowy w roku 1791 jako kapitan w pierwszym batalionie ochotników departamentu północnego. Dnia 3 Września 1793 został dowódcą batalionu i generałem adjutantem. Pod murami Maubeuge ranny był kartaczem, znajdował się w bitwach pod Mons, Bruxella, Louvain i Fleurus, miał udział w tryumfach pod Jemapes i Nerwinde. A tak Xiążę Chartres w młodości swojej walczył jako ochotnik przeciw nieprzyjaciółom Francji pod tą samą chorągwią co i kapitan Mortier, którego kule austriackie szanowały podówczas, dla tego zapewne aby jako marszałek w czterdzieści i kilka lat później poniósł śmierć od kuli francuskiej, wystrzelonej ręką zbrodniczą, z nędznego poddaszu bulwaru Temple, wtenczas gdy towarzyszył ochotnikowi, który został Królem Francuzów.

Dowódcą brygady mianowany w Czerwcu 1795 walczył przeciwko Austrii i roku następnego dnia 31 Maja zniósł korpus Austriaków i zmusił ich do cofnięcia się po za Archer. W bitwie pod Friedbergem przeszedł Niddę, zdobył wzgórze Wilnsdorff i zabrał dwa tysiące jeńców. Dnia 8 Czerwca opanował Giessen i podstąpił pod Frankfurt już podówczas obsadzony. Dnia 20 wytrzymał zaciętą walkę, w skutek odniesionego zwycięstwa wszedł do Gemünden. Po zawarciu traktatu w Campo-Formio opuścił dowództwo brygady, a natomiast przyjął naczelnictwo 23 pułku jazdy. W stopniu generała brygady przeznaczony w roku 1799 do armii szwajcarskiej, ważny miał udział w bitwie pod Zurich, na czele brygady swojej walczył z dywizją rossyjską generała Rosemberga. Massena naczelnym wódz ówczesowy, na polu bitwy przyznał mu stopień generała dywizji dnia 25 Września 1799, dyrektoryat mianowanie to dnia 19 Października zatwierdził. W następnym

— 46 —

roku objął dowództwo 17 dywizji wojskowej, do której na niejaki czas przyłączono dywizją piętnastą. Jako naczelnik dywizji, której głównym miastem był Paryż, Mortier otoczony swoim sztabem składał pierwszemu konsulowi powinszowanie szczęśliwego uniknięcia skutków wybuchu maszyny piekielnej, i przy tej okazji objawił swoje przywiązanie do osoby Bonapartego. W Maju 1803 w stopniu generała porucznika dowodził obozem pod Nimegą; gdy zaś wojna z Anglią na nowo zawrzała, otrzymał naczelnictwo korpusu do zajęcia Hannoveru przeznaczonego. Wyprawa była krótka i skończyła się bez krwi rozlewu, Mortier jednak znalazł sposobność okazania głębokiej rozważliwej i umiarkowanej, przezco zjednał sobie szacunek hannowerskich wojowników. Za powrotem doznał najpochlebniejszego przyjęcia od pierwszego konsula, mianowany przez niego jednym z czterech dowódców gwardii konsularnej dnia 2 Lutego 1804, a dnia 19 Maja tegoż roku odebrał buławę marszałkowską, nie długo zaś został dowódcą drugiej kohorty i wielkim oficerem legii honorowej.

Dotąd marszałek Mortier jaśniał tylko wojskowymi talentami i walecznością równą wielu innym spółtowarzyszom broni: było to w naturze rzeczy owej epoki w której na polu bitwy jedynie wieńce sławy zbierano; skromność w świetnym powodzeniu była,

tak jak zawsze, przymiotem nader rzadkim, dla tego tem wyżej wznosiła zasługi marszałka. W czasie wyprawy 1805 roku stanął na czele jednej dywizji pod rozkazami samego Cesarza. W Październiku zręcznym obrotem na lewym brzegu Dunaju potrafił odciąć jeden korpus armii sprzymierzonych od Czech i część jego zniósł zupełnie. Następnie przywodząc korpusowi z czterdziestu tysięcy

wojska złożonemu, wytrzymuje walkę z całą armią Kutuzowa i niesłyszczaną w niej, acz mniej szczęśliwą odznacza się walecznością. Miasto Cambrai pragnąc uwieńczyć pamiątkę tak świetnego czynu swojego ziomka, zamierzyło wznieść mu pomnik, lecz skromność marszałka nie mogła się zgodzić na ten dowód uwielbienia. W tym wypadku okazał się tym samym mężem, który w trzydzieści lat później z niechęcią i z musu tylko przyjął prezesostwo rady ministrów. Miło zaiste napotykać taką zgodność zasad postępowania w życiu tak znakomitego wojownika.

W wyprawie pruskiej 1806 roku Mortier obsadził Xięstwo Heskie, zajął Hamburg, pobił Szwedów pod Anclam, a przywołany do wielkiej armii miał udział w bitwie friedlandzkiej. W roku 1808 wysłany do Hiszpanii objął dowództwo piątego korpusu i łącznie z marszałkiem Lannes do zdobycia Saragossy należał. W następnym roku wygrał sławną i w skutkach swoich tak ważną bitwę pod Occana. Połączony z Soulttem należał do działań przeciw Badajoz, dowodził bezskutecznym oblężeniem Kadyxu, dnia 19 Lutego 1810 odniósł zwycięztwo pod Gebora. W roku 1812 zmienił teatr wojny; jako dowódcą młodej gwardii udał się z Cesarzem do Rosyi i ciągle mu towarzyszył. Po zajęciu Moskwy mianowany jej gubernatorem, nadzwyczajną choć bezskuteczną rozwinął energią w czasie pożaru. W odwrocie on ostatni z oddziałem młodej gwardii opuścił stolicę Rosyi wysadziwszy część Kremlu w powietrze z trudnych do zbadania powodów. W czasie klęsk, jakie na armię francuską padły w owej wiekopomnej wyprawie, Xiążę Treviso wraz z marszałkiem Neyem podzielał zaszczyt ocalenia szczątków wojska: obowiązek chlubniejszy nad niszczenie arsenałów, magazynów, składów, w kraju nawet nieprzyjacielskim. Stanąwszy w Frankfurcie nad Menem urządził na nowo młodą gwardyę i na czele jej walczył szczęśliwie pod Lützen, Dreznem i Lipskiem. W przeznaczeniach Mortiera było, stać

— 47 —

się nieodstępnym towarzyszem tryumfów i klęsk Cesarza; odbył on wyprawę 1814, wyprawę tak zdumiewającą w swoich niepojętych zapasach, pełną sławy bezkorzystnej i wspomnień gorzkich. Wraz z Xięciem Raguzy bronił Paryża z walecznością i natężeniem na jakie tylko siły ludzkie zdobyć się potrafią; lecz ujrawszy usiłowania bezskuteczne, walkę bez celu, oświadczył się za sprawą Ludwika XVIII. Tytuł Para Francyi, ozdoby krzyża kawalerskiego Ś. Ludwika, nie zdołały zatrzeć w pamięci marszałka, że roku 1808 mianowany był Xięciem Treviso i w tym samym czasie uzyskał wyposażenie stu tysięcy franków w elektorstwie hannowerskiem; lecz marszałek pańswa raz złożywszy hołd Ludwikowi XVIII, nie zapomniał co był winien Królowi Francyi, którego osobę i dostojny charakter szanował. W epoce rządów studniowych Xiążę Treviso był dowódcą szesnastej dywizji wojskowej. Przybywszy do Lille, krótko przed przyjazdem Ludwika XVIII, nieświadomy a tem samem niespokojny o rozkazy jakie

Cesarz wydał prefektowi departamentu północy, zaklinał Xięcia Blacas, aby zobowiązał Króla do najrychlejszego ile być może wyjazdu z Lille, dając do zrozumienia, że najmniejsze ociąganie się Króla, zagraża marszałkowi utratą reszty powagi, jaką jeszcze między wojskiem zatrzymał. Ludwik XVIII znał dobrze swój stan, łatwo się więc skłonił do życzeń Xięcia, który mu aż na ostatni kraniec stoku fortecznego towarzyszył. «Dziękuję WPanu Panie marszałku za to coś zrobił, rzekł mu Król, zwracam ci twoje przysięgę, służ Francyi i bądź szczęśliwszym odemnie»

Postanowienie królewskie z Marca 1817 roku przywróciło Xięciu Treviso zaszczyt Para, którego pozbawiony był jako wódz jazdy gwardyi Napoleońskiej i członek izby parów w czasie stu dni. Mianowany członkiem sądu wojennego w sprawie marszałka Ney'a nie różnił się w zdaniu od swoich kolegów pod względem niewłaściwości sądu. Ci którzy ową nieufność w własnych siłach, żołnierską otwartość, skromność, poczytywać chcieli za niedołęztwo, nie wiedzieli, albo wiedzieć nie chcieli, że marszałek nie był pozbawiony pierwiastkowego ukształcenia: że lubo mało chwil zostaje dla nauki w życiu obozowem, przecież Xięciu Trevizo umieszczonemu w wyższych stopniach oficerskich, w administracyi wojskowej, w naczelnym zarządzie różnych dywizyj wojskowych, nie mogły być obce wielkie zadania interessu publicznego, ani sprawy wyższego zarządu kraju. Nadewszystko nie zwracano uwagi że Xiążę Treviso między rokiem 1816 i 1835 zasiadał naprzód w izbie deputowanych, a następnie w izbie parów, miał więc sposobność obznajmienia się z tokiem spraw publicznych. Ten któremu przynawano tylko zalety taktyka, któremu odmawiano zdolności do wyższych pojęć administracyjnych, był przez kilka lat wielkim kanclerzem legii honorowej poczynawszy od roku 1831, był od roku 1800 prezesem kolegium wyborczego departamentu Gard, z czego wnosić należy, iż we wszystkich epokach życia, godząc obowiązki urzędów cywilnych z powołaniem żołnierza, miał sposobność rozważania interessów towarzyskich ze wszęch stron. Trudno pojąć, jakie może zapewnić korzyści dla spraw publicznych zdrowy rozsądek, jakim się zalecał marszałek Mortier, i skromność która była dlań bodźcem do nabywania nauki sobie nieznaney, do nierozpoczynania żadnej czynności przed jej zbadaniem. Ludzie świadomi rzeczy nie raz powtarzali, że wielcy dygnitarze armii cesarskiej, którzy życie przepędzili w głównym sztabie, zdumiewają przenikliwością wzroku, gruntowną znajomością serca ludzkiego, nadzwyczajną zręcznością w obejściu się z każdą rzeczą i znalezieniu się trafnem w każdej okoliczności; bo też sztab główny

— 48 —

Cesarza był ogniskiem u którego się skupiały sprawy świata całego.

Przystępujemy do najważniejszej epoki politycznego życia marszałka Mortier, w której skromny i wspaniałomyślny charakter jego w całym blasku jaśnieje. Przesilenie ministeryalne w Listopadzie 1834 było walką szlachetności dla całego ministerstwa. Pan Broglie dla honoru opuścił prezesostwo rady, dla honoru inni ministrowie pozostali w obowiązkach, nie mając równie słuszych powodów do ich opuszczenia; lecz żaden z nich przez szacunek dla występującego kolegi zajmować miejsca opróżnionego nie chciał; Xiążę Treviso nie wahał się narazić na zawziętość i pociski stronnictw. Jeden z naczelników zarządu spraw legii honorowej,

znany ze swojej rzetelności, którego kanclerz tejże legii, marszałek Mortier za swojego uważał przyjaciela, wszedł niespodzianie do gabinetu Xięcia, wtedy właśnie gdy ten przyjął prezesostwo rady ministrów: «Ofiara spełniona, rzekł mu Xiążę wspierając głowę na rękę, Król mnie wezwał, udałem się na jego rozkaz, widzisz we mnie Prezesa Rady. Trzydzieści lat spędzonych na polu bitwy, dawna sława z epoki cesarstwa, honor wojskowy, którym tyle dumnym byłem, wszystko na los gry wystawione; dzienniki zapomną

o tem wszystkim, bo one nic nie szanują. Trzeba znieść wszystko, jest to ostatnia moja wyprawa, w której więcej niż życie narażone na niepewny wypadek. Powiedziano mi, że kraj potrzebuje mojej ofiary, Król jej domagał się, nie przystało mi cofać się. Oto jestem na moim stanowisku i nie ustąpię z niego, póki mnie nie zmienią.» Nieudolność, jaką zarzucano Xięciu, zwykle zarozumiała, nigdy jeszcze tak skromnym nie przemawiała językiem. Nie sumienie czyniło mu tak przykrym ciężar władzy, lecz skromność, którą podziwiać należy, tem bardziej że nie była zmyślona. Popularność imienia tak drogo nabyta niósł on w ofierze sławie narodowej, ale nie błędnej opinii. Nie ustąpię z mojego stanowiska, miał Xiążę raz jeszcze powtórzyć dnia 28 Lipca 1835 i to już raz ostatni. W owym nieszczęsnym dniu rodzina marszałka czy zwykłą troskliwością, czy jakowem przecuciem wiedziona, pod pozorem zbytniego utrudzenia, chciała go wstrzymać od towarzyszenia Królowi na rewii; lecz marszałek w zastosowaniu zapewne myśli swojej do krążących dość jawnie wieści o zamachu, rzekł: «Nie, — pojdę, jestem wzrostu dobrego, może zasłonię Króla.» Orszak postępując z wolna doszedł do bulwaru Temple, marszałek uskarżał się na mocne utrudzenie, ktoś z blisko będących nakłaniał go do oddalenia się, lecz nie chciał na to zezwolić. «Moje stanowisko, rzekł, jest przy Królu, między marszałkami, moimi towarzyszami broni.» Zaledwie wyrzekł to szlachetne postanowienie, gdy w tej chwili padł pod gradem kul, siłą piekielnej maszyny wyrzuconych; przeniesiono go natychmiast do sali bilardowej w ogrodzie tureckim, żył jeszcze i chciał się własną siłą utrzymać opierając o stół, lecz wkrótce cofnął się gwałtownie w tył, wydał mocny głos boleści i skonał. Rodzina marszałka zgromadzona w pałacu wielkiego pieczętarza, na odebraną wieść o nieszczęsnym wypadku, wysłała natychmiast, na wybadanie prawdy, przyjaciela Xięcia, o którym wyżej wspomnieliśmy. Ten gdy stanął na miejscu, na zapytanie czy Xiążę Treviso był w liczbie ofiar, odebrał od ludu odpowiedź: Nie, Xiążę Treviso nie poległ, ale marszałek Mortier zginął. To było imię sławy marszałka, lud paryżki to tylko znał imię! Jedna kula go ugodziła i to nie w serce, jak mylnie donoszono, lecz w lewe ucho a wyszła ukośnie poniżej prawego.

Ney Michał

XIĄŻĘ ELCHINGEN I XIĄŻĘ MOSKWy, MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA I BRAZYLSKIEGO ORDERU CHRYSZTUSA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Jeżeli widok gruzów świetnego niegdyś i przepysznego grodu smętne na umyśle sprawia wrażenie, o ileż boleśniesz obudzać

musi uczucie piękny blask długiego i pełnego chwały życia, jednym czynem moralnego zbłąkania przyćmiony, a nawet poniekąd przygasły. Od takiej uwagi prokurator królewski rozpoczął akt oskarżenia przeciw Neyowi; nastrocza się ona mimowolnie na samo wspomnienie męża, równie bohaterskimi czyny, jak niegodnym takiego życia końcem sławnego. Zdawałoby się poniekąd, że los wcześniej przeznacza ludzi służyć mających na ofiarę błagana za winy cudze, a dla tem większego wrażenia uposaża ich zdumiewającymi przymiotami, do których dla pozorów, jakby od niechcenia, miesza nierozwagi lub popędliwości przywary. Z tem wszystkim, jeżeli Bossuet natrącając uchylenia Kondeusza mógł wyrzec: «Nad tem wszystkim przeważa sława wielkiego imienia i czynów jego nieśmiertelnych», a potomność względna dla zwycięzcy Friburga i Rocroy mniej zdaje się zwracać uwagi na oczywistą zdradę jego; czemużby niezrównany bohater odwrotu z Rosyi nie mógł rościć sobie prawa do podobnej względności! cóżkolwiek bądź najodważniejszy i najbieglejszy z wodzów Napoleona, który na polu bitwy wywalczył tytuły marszałka państwa, Xięcia Elchingen i Moskwy, jaśnieje w świetnem kole najszlachetniejszych imion z epoki cesarstwa. Urodzony w Sarrelouis, w departamencie Moselli dnia 10 Stycznia 1769 roku, nie miał szczęścia należyć do zamożnej lub znakomitej rodziny, dla tego sam w sobie szukać musiał zasobów przyszłego powodzenia. Wcześniej bardzo rzucił się w zawód Turenusza i Kondeusza, który on od prostego huzara w czwartym pułku rozpoczął, z niemniejszym jednak zaszczytem choć z nierównym przebiegł losem. Rewolucya go zastała jeszcze prostym żołnierzem, lecz otworzyła obszerne pole niezrównanej odwadze i szybko rozwijającym się talentom. W roku 1794 Ney był kapitanem, gdy Kleber oceniając jego mężstwo i zdolności mianował go adjutantem i dowódcą szwadronu, poleciwszy mu kilka wypraw partyzanckich, które najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały. Bitwy pod Altenkirchen, Obernburg, Würzburg i Forchheim były dla Neya niejako pierwszemi etapami na drodze

— 50 —

sławy. Mianowany generałem brygady 1796 roku po świetnem spotkaniu się nad Rednicą, dzielnie przyłożył się do zwycięstwa pod Neuwied, złamawszy kolumny austriackie silnem natarciem jazdy. W kilka dni potem (16 Kwietnia 1797) wyparł nieprzyjaciela z Diersdorf, lecz gdy jako prosty żołnierz naraża się dla ocalenia dział artylleryi konnej, w tej chwili przez potknięcie się konia pozbawiony sposobu bronięcia się, wpadł w niewolę. Za danem zaręczeniem, że walczyć nie będzie póki zamiana jeńców nie nastąpi, uwolniony, generałem dywizyi mianowany został, lecz na placu boju dopiero w 1799 roku przy armii nadreńskiej wystąpił. Na czele dywizyi swojej pobił oddział austriacki pod Frankfurtem, przeszedł Men, Nekarę, zajął Mannheim, przez co przyłożył się skutecznie do zwycięstwa Masseny pod Zurich, zmusiwszy Arcy-xięcia Karola do podzielenia sił swoich.

Zapalony zwolennik republikańizmu nie widział niebezpieczeństwa dla swoich zasad w nowo powstałym konsulacie, dla tego dzień 18 Brumaire powitał wraz z innemi jako epokę zbawienia kraju. Za wznowieniem kroków nieprzyjacielskich oddany pod dowództwo generała Moreau, wszędzie odznaczał się zwykłą sobie odwagą, a osobliwie też w pamiętnym zwycięstwie pod Hohenlinden. Niepodobna szczegółowo wyliczać wszystkich bitew w których się znajdował Ney, w tych zaś do których należał, nie dość było dla niego okazać zwyczajną odwagę, wszędzie odznaczył się wyższem nad innych mężstwem i bystrzejszą przenikliwością; gdziekolwiek przeto walczył, tam albo sam przeważał szalę zwycięstwa, lub przynajmniej znacznie się do tryumfu przyłożył. Pomijając zatem szczegóły, głównejsze tylko wypadki tak znakomitego wodza wymienimy. W roku 1802 posłany na czele korpusu do Szwajcaryi w podwójnym charakterze, i jako naczelnik siły zbrojnej i jako pełnomocnik rządu

francuzkiego, w dopełnieniu danych sobie przepisów nie tylko zaspokoił, ale nawet przewyższył oczekiwania pierwszego konsula. Wróciwszy do Francji objął dowództwo obozu pod Compiègne, a następnie przeszedł do obozu pod Montreuil. Napoleon uwieńczony skronie koroną cesarską otoczył ją blaskiem sławy najznakomitszych wodzów armii: Ney zaszczytne znalazł miejsce w tem kole rycerskim. Mianowany marszałkiem państwa 19 Maja 1804 wkrótce otrzymał wielką wstęgę legii honorowej i dowództwo siódmej kohorty. Austria w roku 1805 wznowiła wojnę, Ney do wielkiej armii przeznaczony przeszedł Ren odniósł świetne zwycięstwo pod Elchingen, od którego tytuł Xięcia (Duc) uzyskał. Szybkie i zręczne obroty jego główną były przyczyną kapitulacji Ulmu. Wkroczył

potem do Tyrolu, opanował go z łatwością i posunął się do Karyntyi, lecz pokój presburski położył kres wojnie i dalszym Neya postępom. Gdy się ulotna wojna pruska poczyniała, Ney z korpusem swoim zajmował prawy brzeg Dunaju rozciągając się ku granicom Szwajcaryi, Voralbergu i Tyrolu. Z tamtąd przyspieszonym pochodem zdążył ku granicom Pruss. Walczył pod Jeną, wziął Magdeburg bez żadnych prawie wysiłków; była to bowiem osobliwsza w dziejach wyprawa w której, niesłychanym dotąd sposobem, szwadrony jazdy warowne zdobywały twierdze. Walczył pod Eylau i pod Friedlandem, zawsze śmiały i sobie równy. W roku 1809 przeszedł do Hiszpanii i w morderczej wojnie świetne zbierał laury. Odwołany wszakże z półwyspu wrócił do Francji i przez niejaki czas został bezczynnym. Nie ma pewności czy to było skutkiem braku zaufania w szczerości marszałka, czy też raczej wypadkiem objawionej widocznie zawiści między wodzami, nie raz na przekorę sobie działającymi. Nadeszła zębna wyprawa do Rosyi; Ney otrzymał

— 51 —

dowództwo trzeciego korpusu; tu w bitwie nad rzeką Moskwą, czyli jak ją pospoliciej zowią pod wsią Borodino, marszałek Ney zdawał się sam siebie przewyższać. Oceniał waleczność jego Napoleon nadawszy mu tytuł Xięcia (Prince) Moskwy i zaszczycając przydomkiem najwaleczniejszego z walecznych. Cesarz Alexander w czasie swojej bytności w Paryżu tytuł Xięcia Moskwy przyznał Neyowi.

W odwrocie z Moskwy, wśród klęsk przechodzących pojęcie człowieka, Ney dowodził tylną strażą i dzielnie bronił resztek armii francuskiej. Trzeba czytać w opisach świetnych i pełnych ognia Filipa Segura szczegóły tego odwrotu «śmiertelnego dla tylu innych, nieśmiertelnego dla Neya», aby sobie wyobrazić postępowanie marszałka w tak trudnych okolicznościach. Przez cztery dni mniemano że z całym korpusem zginął. Cesarz wysłał Xięcia Eugeniusza na wyszukanie marszałka. Ten, niespokojny o los spółtowarzysza broni, postępował niepewny nieznanymi sobie drogami, zatrzymując się co chwila dla pochwycenia jakiegokolwiek odgłosu; wszystko napróżno, głucha cisza zaległa przestwór massa śniegu pokryty. Nakoniec kazał dać ognia z dział. Zdało się wówczas jakby się rozległ odgłos znaku niebezpieczeństwa wśród śniegowego oceanu: był to znak marszałka Neya, który nie mając dział odpowiedział Xięciu ogniem plutonowym. Nie masz nic tkliwszego nad spotkanie się niespodziane dwóch korpusów, a osobliwie dwóch wodzów: było to spotkanie dwóch braci, którzy szczęśliwie wybrnęli z ostatniej toni. Jednakże Ney nie mógł się wstrzymać od gniewnych wyrzutów marszałkowi Davoust, gdy zaś ten chciał się uniewinniać, Ney bystro wejrzawszy mu w oczy, rzekł: «Ja, Panie marszałku, nic ci nie zarzucam; Bóg nas widzi i osądzi cię.» Cóżkolwiek bądź, armia cała okrzyknęła Neya bohaterem odwrotu, a Napoleon nie posiadał się z radości, dowiedziawszy się o powrocie jego: «Ocalone więc moje orły! zawołał, dałbym był trzysta milionów ze skarbu mojego, dla uratowania takiego męża.» W dalszym ciągu odwrotu, Ney zawsze w tylnej strażu, zdawał się osobą własną przedstawiać obraz wielkiej armii, wówczas, gdy najodważniejsi pierzchali, gdy Murat nawet nie dotrzymał placu.

Przybywszy do Hanau zajął się urządzeniem nowej armii, która pod Lützen i Bautzen tryumfowała. Walczył pod Dreznem szczęśliwie, lecz 6 Września 1813 pobity przez Bülowa pod Dennewitz cofać się musiał do Torgawy. W kilka dni atoli posunął się naprzód do Dessau, wyparł Szwedów, walczył pod Lipskiem i zasłaniał odwrot aż do Renu. Wróciwszy za Ren należał do bitew pod Brienne, Montmirail, Craonne i Châlons sur Marne. Lecz już i męstwo stało się bezkorzystne, wojska sprzymierzone weszły do Paryża, dnia 11 Kwietnia ogłoszono złożenie z tronu Napoleona; mówią, iż Ney pierwszy odważył się wahającemu Cesarzowi przedstawić potrzebę zrzeczenia się, oświadczając, że przedłużenie boju pograżdzałoby Francją w przepaść wojny domowej. Zaraz potem przeszedł na stronę Burbonów. Ludwik XVIII przyjął go z oznakami szczególnego odznaczenia i dał mu dowody szacunku i zaufania. Godność para, ozdoby orderu Ś. Ludwika, naczelne dowództwo kirysyerów, strzelców konnych i hułanów, miały być węzłami łączącymi na zawsze z Królem bohatera armii. Lecz na nieszczęście Neya, Cesarz stanął na ziemi francuskiej: wieść o tym wypadku nakształt gromu rozległa się w Paryżu, biorąc na próbę wierność marszałka, równie jak wielu innych towarzyszy jego. Wiadomo, że większa część wodzów starej armii sympatycznym zawrotem pędzona, oświadczyła się za sprawą Cesarza. W takich okolicznościach błędem było ze

— 52 —

strony Neya ofiarować usługi swoje Ludwikowi XVIII i przyrzekać, że zbiega z wyspy Elby przywiedzie zamkniętego w klatce żelaznej. Niepodobna przypuszczać aby marszałek tak butną obietnicę w podstępny sposób, służyła ona wszakże za podstawę skargi przeciw niemu o zdradę wytoczonej: to pewna, że w charakterze Neya było zawsze jakieś wahanie się, jakaś niepewność w zamiarach, która dziwnie odbijała od energii i niezłomnej odwagi. Skoro się ujrzał w obliczu Cesarza nie mógł się oprzeć tej czarownej władzy jaką geniusz wielkiego męża wywierał na wszystkich, którzy się do niego zbliżali: po chwili wahania się przeszedł pod chorągwie tego, z którym walczyć przysiągł. Prawda, że większa część wojska jego już się za Cesarzem pierwszej oświadczyła, reszcie ufać nie mógł: niepojęta rzecz atoli jak po tem zdarzeniu odważył się marszałek stanąć przed Ludwikiem XVIII, którego jakiegokolwiek bądź przyjęcie zawsze mu wyrzucać musiało nieprawość jego postępowania. Wrócił potem do Cesarza, któremu zdawał się szczerze sprzyjać. Z tem wszystkiem, czyli to niezbadanem zrządzeniem losu, czyli z przyczyny wrodzonej mu niestałości, posądzony został o niewierność, tak dalece iż nawet miano go w podejrzeniu o utrzymywanie związków ze stronnictwem

republikaniskim, które po powrocie Napoleona śmiało podnosiło głowę. Cóżkolwiek bądź, postępowanie jego pod Fleurus i pod Waterloo było dosyć dwuznaczne, mimo cuda waleczności, jakich w ostatniej osobliwie bitwie dokazywał. Po przegranej Marszałek Ney był najpierwszy z wodzów w Paryżu, nie pomyśliwszy nawet o przywróceniu porządku w armii, która się właściwie z winy dowódców zupełnie rozprężyła. Odtąd zdawało się że Ney coraz bardziej skłaniał się na stronę republikanów. Dnia 22 Czerwca powstał gwałtownie przeciw raportowi Xięcia Eckmühl, ministra wojny, obwiniając go o przesadę, lecz Ney uwodził się płoną nadzieją. Napoleon oddał się w ręce Anglików, a Ludwik XVIII zasiadł znowu na tronie. Ney objęty

postanowieniem Królewskim z dnia 14 Lipca, potrafił się ukryć na chwilę w domu swojego przyjaciela niedaleko Aurillac w Auvergne, lecz w czasie uczty, którą zwyczajem swoim dla uniknięcia pozurowi wyprawiał tenże przyjaciel, dostrzeżona szpada marszałka przepysznej roboty, pobyt jego wykryła. Przytrzymany i do Paryża zaprowadzony, zamknięty został w Conciergerie. Dnia 9 Listopada sprawę jego oddano pod sąd wojenny złożony z marszałków Monceya, Augereau, Masseny, Jourdana i Mortiera, lecz sąd uznał się niewłaściwym. Odesłany do izby parów nie mógł się spodziewać żadnego pobjaźnienia. Skargę z zapalem popierał prokurator królewski Bellart; Xiążę Richelieu ówczasowy minister natarczywie domagał się kary: obrona marszałka była słaba, a odezwa uniewinniająca postępowanie jego nie mogła mu ocalić życia, ani zabespieszyć honoru. Po tem co zaszło, zaręczał za swoje przywiązanie do Króla, objawił wstręt do Cesarza. «System niedorzeczny, mówił Napoleon, jaki zdawali się przyjmować wszyscy którzy w owych pamiętnych zdarzeniach występowali, nie bacząc że ja tak dalece jestem zjednoczony z pomnikami, ustawami, sławą i wszystkimi aktami narodu, iż niepodobna mnie odłączyć od nich bez obelgi Francji: chwała jej polega na uznaniu mnie! mimo wszelkie zabiegi, fałszy i wykręty przez któreby chciano wmówić coś przeciwnego, ja przecież zostanę tem w oczach narodu. Obrona Ney'a zdawała się zupełnie gotowa: wciągnięty szablem ogólnym mógł w nim uważać wolę narodu i jego dobro; poszedł za nim bez namysłu, bez zdrady. Padły klęski, Ney ujrzał się przed sądem, nie miał co powiedzieć ze względu na

— 53 —

wypadki. W obronie życia nie miał także co innego powiedzieć nad to, że był pod zasłoną kapitulacji... Gdyby był w tym systemie

uległ, zachowałby przynajmniej w obliczu narodu wspomnienie wielkiego charakteru, unosząc do grobu przychyłność dusz szlachetnych... Lecz było to nad siły jego moralne, rzekł w końcu Cesarz, Ney jest najwaleczniejszym z ludzi, lecz na tem ograniczają się siły jego umysłu.» Niech nam wolno będzie dodać, że kratki sądowe nie były polem Ney'a, okoliczności zaś tej natury, że ich ani obrońca marszałka, ani sędziowie jego ośwładnąć nie mogli. Cóżkolwiek bąc o kapitulacji mało wzmiankowano, tak więc dnia 6 Grudnia zapadł wyrok śmierci, którego Ney z tą samą zimną krwią słuchał, z jaką nieraz narażał się na polu bitwy, i gdy Pan Couchy czytający wyrok, zaczął wymieniać tytuły, przerwał mu marszałek, mówiąc: «Po co tu jeszcze tytuły! Michał Ney, a wkrótce szczypta prochu.» Gdy mu ofiarowano kapłana, «Nie potrzebuję księdza by umrzeć, nauczyłem się tego w szkole bitew.» Z tem wszystkim proboszcz Ś. Sulpicyusza przybył do niego z pociechą religijną w tych ostatnich chwilach, uważano że marszałek był dla niego nader względny i mówił z nim z zupełną ufnością i z serdecznym uczuciem wylaniem. Przybywszy na koniec ogrodu luxemburskiego podziękował szanownemu kapłanowi za jego chętną usługę i zdawał się cieszyć że przynajmniej zginie śmiercią żołnierza, nie na rusztowaniu. Gdy stanął na miejscu odrzucił zasłonę, którą mu na oczy kłaść chciano, mówiąc: «Nie zapominajcie, że przez dwadzieścia sześć lat stawałem naprzeciw kul.» Po czem zdjawszy kapelusz, prawą rękę położył na piersiach i zawołał: «Niech żyje Francja! towarzysze, prosto w serce.» Dnia 7 Grudnia 1815 roku o godzinie 9 rano legł w czterdziestym szóstym roku życia swojego wojownik okryty sławą, którego pamięć świetnych czynów przetrwa uchybienia, za które śmierć takowa dostateczną jest pokutą.

Davoust

Ludwik Mikołaj

XIĄŻĘ ECKMÜHL I AUERSTAEDT

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BREZYLSKIEGO CHRYSTUSA,
SASKIEGO Ś. HENRYKA, AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO Ś. SZCZEPANA, POLSKIEGO
KRZYŻA WOJSKOWEGO WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Potomek rodu szlacheckiego, spółuczeń Napoleona w szkole wojskowej w Brienne, urodził się dnia 10 Maja 1770 w Annoux w departamencie Yonne w dawnej Burgundii. Za ledwie ośmnasty rok życia kończył gdy wszedł do królewskiego szampańskiego pułku jazdy w stopniu podporucznika. Pierwszy wybuch rewolucyjny z zapalem powitał, upatrując w tem otwartą drogę świetnego zawodu. Natychmiast w stopniu dowódcy batalionu trzeciego pułku ochotników departamentu Yonne udał się do armii północnej. Dumouriez był jej naczelnym wodzem, Davoust mężnie walczył pod Jemappe i Neerwinden; lecz gdy po tej ostatniej bitwie Dumouriez wdał się w układy z Xięciem Koburskim, Davoust powziął śmiałą myśl przytrzymania swojego wodza pośród armii, i nie wiele brakowało do szczęśliwego wykonania. Po przejściu Dumouriego na stronę rojalistów, Davoust utrzymał swój batalion niezachwiany i wcześniej bardzo odłączył się od armii. W Lipcu 1793 mianowany generałem brygady, lecz w końcu Sierpnia tegoż roku zmuszony był opuścić służbę wskutek postanowienia rządu usuwającego szlachtę ze wszystkich stopni oficerskich, lecz we Wrześniu następnego roku przywrócony odbył wyprawę z armią Mozelli pod rozkazami generała Pichegru. W roku 1795 należał do korpusu oblegającego Luxemburg i mężnie się potykał. Zimna odwaga, dowództwo czynne, a zawsze dobrze wyrachowane, zjednały mu nie raz pochwałę, pospolicie prostą i krótką, w raportach generała Moreau. Davoust zasłaniał Mannheim, gdzie dostał się do niewoli; lecz wkrótce przez zmianę jeńców oswobodzony, z osobiwszą zręcznością i prawdziwie bohatyrską odwagą wspierał pamiętne przejście Renu dnia 20 Kwietnia 1797. Po zawartym pokoju posłany do Tulonu, urządził w cichości, spółnie z generałem Desaix osnowaną w myśli Napoleona wyprawę egipską. Dnia 3 Stycznia 1798 Davoust rozpedził pod Suam w wyższym Egipcie tłumy Arabów i Mameluków, dnia 8 tegoż miesiąca bronił i ocalił statki francuskie z zapasami dla wojska Nilem spławiane. We dwa tygodnie później pod Samanhut napadnięty przez Murad-Beja, masami arabskiej jazdy dowodzącego, nie tylko się oparł szczęśliwie, ale nadto wielką klęskę zadał nieprzyjacielowi. Przyzwany do

— 55 —

dolnego Egiptu odznaczył się szczególnie wzięciem wsi Abukir po bitwie lądowej tegoż nazwiska. W ogóle obroty jego były zawsze dobrze pojęte i wybornie wykonane. W skutek umowy w El Arisch w Marcu 1800 podpisanej wsiadł na okręt wraz z dowódcą swoim Desaix, udając się do Francji. Wymijając Sycylią gdzie nie mogli się przyjemnego spodziewać przyjęcia, już zbliżali się ku wyspom Hierskim, gdy przytrzymani przez statek angielski, odesłani zostali do Liworno do admirała Keitha. Wbrew zawartym układom uznani za jeńców wojennych miesiąc cały przebyli w Liwornie. Po odzyskanej wolności wrócił do Francji i wraz z towarzyszem podróży pospieszył do Włoch. Mianowany generałem dywizji odebrał dowództwo jazdy i szczęśliwszy jak Desaix zyskał udział w chwale tryumfu pod Marengo. W nagrodę waleczności w tej bitwie okazanej został dowódcą grenadierów gwardii konsularnej, tych samych co pod Marengo chlubnym tytułem granitowej ściany zaszczytzeni zostali. Wszystkie atoli te odznaczenia niknęły w massie czynów wojen rewolucyjnych, gdy więc po wstąpieniu na tron Napoleona pozyskał buławę marszałkowską (19 Maja 1804), stopień pułkownika-generała gwardii cesarskiej, wielką wstęgę legii honorowej, nie było to nagrodą zasług już wyświadczonych, ale raczej dowód względów cesarskich, które z Mortierem, Bessierem i Soultiem podzielał. Los wszakże przyjazny nastęrczył Davoustowi w wyprawie 1805 roku sposobność okazania, iż był godnym zaszczytów które otrzymał. Spólnie z innemi wodzami działał pod Ulmem: a pod Sławkowem walczył na prawem skrzydle i najzaciętszy bój wytrzymał. Po traktacie presburskim pozostał w Niemczech, gdy w 1806 roku wybuchła wojna pruska powołała go na granice Saxonii. Po kilku żwawych uderzeniach obiedwie armie stanęły w szyku bojowym pod Jeną: Davoust dowodził prawem skrzydłem pod Auerstaedt, i z trzema dywizjami wystawiony był na walkę zaciętą z połową prawie armii pruskiej pod wodzą samego Króla. Prussacy równo ze świtem wystąpili na plac, w tej chwili postrzegł marszałek, iż większe nad spodziewanie ma siły przed sobą, wzywa przeto Bernadottego na pomoc, ustępując mu dowództwa. Nie ruszył się z miejsca Bernadotte, zasłaniając się rozkazem Napoleona, w moc którego winien był zajmować stanowisko pod Dornburgiem. Przełożenia Davoustu nie potrafiły zmienić postanowienia Xięcia Ponte-Corvo; sam sobie zostawiony, w własnej ufny odwadze, śmiało czoło stawiał wszelkim przygodom i najświeźniejszy odniósł tryumf. Prussacy chcieli przebyć wąwóz auerstaedzki, Davoust pierwsi się w nim usadowił, bronił go upornie, jako punktu do którego zwycięstwo przykute być mniemał. Wśród gęstej mgły poranku natarczywie uderzył Blücher na Francuzów, lecz nie mógł złamać ich linii. Davoust szczupły swój korpus ustawivszy w szachownicę, wsparty niezachwianem męstwem generała Gudin i walecznej piechoty, roztrącił natarcia nieprzyjacielskie. Pod Blücherem ubito konia, a szwadrony pruskie do odwrotu ze stratą zmuszone, w nieładzie wracały na wzgórza Eckartsbergu. Nadciągnął czynny i odważny Friant, zajął stanowisko na prawem skrzydle i w tym punkcie rozstrzygnął los walki; lecz Gudin nowe musiał wytrzymać natarcie, i lubo o wiele mniejsze miał siły, przecież oprzeć się potrafił, zapal swój przełał w serca żołnierzy, a męstwo Prussaków upadło. Z tem wszystkiem mimo znaczne straty, przecież linia nieprzyjacielska stała niezłomna, wtedy Davoust poruszył dywizją Moranda, wskazał jej stanowisko na lewem skrzydle. Szwadrony Xięcia Wilhelma rzuciły się na tę dywizję, lecz odparte morderczym ogniem jej czworoboków, nie zdołały przełamać śródka,

— 56 —

ani przeszkodzić Davoustowi w obejściu skrzydeł pruskich. Friant zajął nieprzyjaciela na ostatnim krańcu jego linii, Morand uwolniony od natarczywości jazdy, rzucił się ku Rehausen, i moment stanowczy nadszedł, nieład się zakradł w szeregi nieprzyjacielskie. Davoust wśród ognia, z podziurawionym kapeluszem i sukniemi od kul nieprzyjacielskich, znużony, lecz zimny i niezachwiany, z największą przytomnością baczy na wszystko. Ujrzawszy porę, każe obsadzić wzgórza Eckartsbergu, jako punkt strategiczny bitwy, a tem samem utrudza odwrót nieprzyjacielowi. Pułki pruskie mieszają się, postrach się wzmaga, wnet cała armia przedstawia obraz największego nieładu, stłoczonej w massie ucieczki. Davoust godnym był podziwienia w tym dniu, równie jak jego dywizyjni wodzowie Gudin, Friant, Morand i naczelnik sztabu głównego Aultane; lecz i wojsko nigdy z większą nie walczyło odwagą, z większem poświęceniem się, była to prawdziwa bitwa olbrzymów; Francuzi bowiem zaledwie trzydzieści tysięcy liczący, trzykroć liczniejszą armią nieprzyjacielską mieli do zwalczania. Napoleon w pierwszej chwili zdawał się nie wierzyć raportom i to mogło być przyczyną obojętnej dość wzmianki w bulletynie bitwy jenajskiej; następnie wszakże nie skąpił ani nagród ani pochwał. Davoust na czele trzech swoich dywizyj najpierwszy wkroczył do Berlina, była to zaszczytna waleczności nagroda w obliczu całej armii. Później zaś uzyskał tytuł Xięcia (Duc) odświeżający w pamięci miejsce tak świetnego tryumfu; korpus zaś marszałka w czasie przeglądu pod Berlinem odebrał pięćset ozdób legii honorowej; do zebranych generałów, oficerów i pod-oficerów odezwał się Cesarz: «Zgromadziłem was abym sam mógł oświadczyć moje zadowolenie z chlubnego postępowania jakieście okazali w bitwie 14 Października. Utraciłem wielu walecznych, żałuję ich jak własnych dzieci, lecz polegli oni na polu sławy, jako prawi żołnierze! Wyświadczyliscie mi wielką przysługę w tym ważnym dniu; męstwu trzeciego korpusu należą się po większej części pomyślne wypadki, któreśmy otrzymali: powiedzcie żołnierzom waszym, iż wszyscy nabyliście prawa do niewygasłej wdzięczności mojej! W szlachetnej dumy uniesieniu rzekł Davoust: «Najjaśniejszy Panie! w każdej okoliczności korpus trzeci będzie dla ciebie tem, czem dla Cesarza legia dziesiąta.» Pod Eylau i pod Fridlandem biegle i szczęśliwie wykonane obroty Davoustu wiele się do rozstrzygnięcia bitwy przyłożyły. W roku 1809 pod okiem Cesarza powzięte przez niego obroty, trafnie wykonał Davoust osobiście pod Eckmühl, co mu tytuł Xięcia (Prince) tegoż imienia zjednało. Przyłożył się także do wygrania wagramskiej bitwy, która właściwie biorąc dziewięć dni trwała; i dopiero 6 Lipca siłą geniuszu Napoleona, wytrwałością żołnierza francuzkiego i tą wyższością odwagi, jaką się wielka armia odznaczała, na korzyść Francuzów rozstrzygnięta została. Wyprawa austriacka wzniosła wziętość marszałka i utwierdziła to przekonanie, że zdolnym jest wielką kierować armią.

Po traktacie tyłżyckim Davoust bawił niejaki czas w Warszawie pełniąc poniekąd obowiązki, jakie we Francji do stopnia dowódcy wojennej dywizji przywiązane. Cierpkie nieraz obejście się oburzało tych, co bliższą z nim styczność mieli, ale uszy Cesarza zamknięte były na wszelkie skargi w tym względzie, jak gdyby postępowanie marszałka odpowiadało widokom jego. Z zachowanych do rządzenia Napoleona dóbr rządowych, wartości dwudziestu milionów, Davoust otrzymał jako uposażenie Xięstwo Łowickie. Jeżeli wszakże Xiążę Auerstaedt sam ze swojej strony dawał powody do

— 57 —

nieukontentowania, to znowu oddać mu należy sprawiedliwość, iż surowo powściągał nadużycia innych dowódców francuzkich, przez co nie tylko zacierał ślady niechęci ku sobie, ale owszem zyskiwał przychyłność mieszkańców Xięstwa Warszawskiego. Dumny i absolutny charakter marszałka, co raz wybitniej objawiający się, zraził umysły kolegów jego. Berthier i Bessièrès nienawidzili go, Murat widocznie okazywał mu swoje niechęć, a Ney zawsze ozięble spoglądał na niego. Być może, iż zabiega

niechętnych marszałkowi połączone z podejrzliwością jego wzniciły nieufność ku niemu Cesarza. W wyprawie 1812 pokątnie rozmawiano w głównej kwaterze, że Davoust wdycha do korony polskiej, że sobie drogę do celu swojego toruje. Takowe wnioski i niesnaski spowodowały żywy spór Davoust z marszałkiem Bessièrès i Królem Neapolitańskim w czasie pochodu do Moskwy, który wszakże za wdaniem się Cesarza skończył się dość spokojnie. W czasie odwrotu zatrzymał się Davoust z rozkazu Cesarza pod Krasnem czekając na Ney, który tylną strażą dowodził. Zagrożony od zbliżającej się armii rosyjskiej, wezwał Xięcia Moskwy do przyspieszenia pochodu, lecz go nie chciał usłuchać Xiążę odpowiadając, że wojsko potrzebuje wytchnienia. Davoust opuścił stanowisko i pospieszył za armią, czego mu Ney nie chciał nigdy przebaczyć. Wśród klęsk odwrotu Davoust ani na chwilę nie odstąpił swego korpusu i przybywszy nad Elbę zajął z nim stanowisko w Hamburgu. Tu po przegranej pod Lipskiem zamknięty bronił się mężnie, lecz srogiego postępowania Hamburgczycy zapomnieć mu nie mogą. Po upadku Napoleona generał Gérard z rozkazu rządu tymczasowego przybył dla objęcia dowództwa w Hamburgu; Davoust pośpieszył do Paryża, lecz nie postał w Tuileries i natychmiast cofnął się do dóbr swoich Savigny-sur-Orge. Tam go zastały wypadki 20 Marca 1815 roku. Mianowany ministrem wojny 1 Maja, zajął się szczerze urządzeniem armii, rozesłał rozkazy Cesarza do prefektów i dowódców dywizyj wojskowych, przylaczając do nich własne odezwy w których bynajmniej nie oszczędzał rządów restauracji. Zajął miejsce w izbie Parów. Nadeszła wiadomość o klęsce pod Waterloo, deputowani żądali od ministra bliższych wyjaśnień: osłabił on obraz nieszczęść, wynurzył nadzieje, dodał nareszcie: «Jeżeli izba przedsięwzięcie środki dzielne, jeżeli ogłosi zdraycą każdego gwardzistę narodowego lub żołnierza, który opuści swoje chorągwie, wówczas możemy się oprzeć.» Rzekł nadto: «Panowie, póki władza w moich rękach będzie, nikt się zdrady lękać nie może.» Obietnice takowe przyjęte zostały wśród hucznych oklasków, przecież znaleźli się deputowani, którzy go oskarżali i nie bez zasady. Jeden z nich przeczuwając postępowanie ministra, utrzymywał, iż są powody dostateczne by go postawić w stanie oskarżenia; lecz głos jego stłumiony został, a marszałek mianowany dowódcą armii walczyć pod murami Paryża przeznaczonej. Abdykacja Napoleona odebrała wojsku najsilniejszą sprężynę działań, była to sprawa izb; armia i lud instynktem wiedziony lepiej zapatrywał się na rzeczy, niż polityka prawodawców. Davoust nie był to mąż natchnienia, wybornie dowodził, lecz w czasach szczęśliwych i to wskutek planu wskazanego. Nieszczęściem on jeden tylko był do zajęcia tego stanowiska, Massena stary i zużyty, Soult wyborny, ale przy boku Cesarza i do jego planów; Suchet i Brune nie odpowiadali zaufaniu; Macdonald znużony, tęsknił za Burbonami; cała sprawa zgubiona; tymczasem Davoust stanął na czele wojsk, nie żeby walczyć, lecz żeby się układać i ocalić prywatne interessa. Najpierwej starał się usunąć Cesarza z widowni działań wojennych, w tym celu podpisał

— 57 —

w St. Cloud dnia 3 Lipca 1815 konwencyą wojenną, mocą której armia miała ustąpić za Ligerę. Rozejm ten podpisany przez Xięcia Wellingtona i generała Blücher zapewniał: «że nikt nie miał być pociągany do odpowiedzialności ani za swoje zdania, ani za postępowanie polityczne. «Zawiadomiona o tem armia, do rozpaczki prawie przywiedziona została: wszystko to bowiem działo się w chwili, gdy sto tysięcy wojska czekało znaku do boju, gdy generał Excelmans w okolicach Versalu zniszczył dwunasto tysięczny korpus pruski, gdy Cesarz na chwilę tylko żądał dowództwa. Ta ostatnia okoliczność spowodowała nie bardzo zaszczytną dla marszałka scenę. Cesarz przysłał do niego generała Flahaut z wynurzeniem zamiarów swoich, Davoust zaledwie pierwsze usłyszał

wyrazy, gniewem uniesiony zawołał: «Cóż to jest, on zawsze ten sam! Powiedz WPan swojemu Bonapartemu, że ja go sam przyaresztuję, jeżeli natychmiast się nie oddali.» Generał Flahaut obrażony odpowiedział: «Panie marszałku, anibym mógł pomyśleć, abyś WPan przed dziesięciami dniami u stóp Cesarza czołgający się, coś podobnego wyrzec potrafił. Za nadto szacuję siebie, za nadto poważam Cesarza, abym mu mógł odnieść wyrazy W Pana: powtórz mu to sam. Zarazem uprzedzam W Pana iż w tej chwili żądam mojego uwolnienia, hańbiłbym moje szlify, gdybym je miał nosić pod jego rozkazami, lub pod zwierzchnictwem jemu podobnych.» Wkrótce Xiążę Tarentu zmienił w dowództwie Davoust, a w Monitorze ogłoszone zostało postanowienie Królewskie z dnia 14 Lipca. Wtedy Davoust żałował swojego kroku, i przynajmniej dość śmiało napisał do marszałka Gouvion St. Cyr, ówczasowego ministra wojny, wzywając go, aby w postanowieniu z dnia 24 Lipca imię jego położył w miejsce okrytych sławą generałów Gilly, Grouchy, Excelmans, Clausel, Dellaborde, Alix, Lamarque, Drouot, Déjean i pułkownika Marbot. «Generałowie ci, pisał Davoust, wykonywali tylko rozkazy, jakie im w charakterze ministra wojny przesłałem... Wzywam W Pana, Panie marszałku abyś pod odpowiedzialnością własną list ten przedstawił Królowi.» W odpowiedzi na to oświadczenie, portret Davoustu kazano wyjąć z sali Marszałków. W czasie sądu Ney Davoust stanął w obronie jego, w obronie kapitulacji; lecz go nie słuchano: już było za późno. Oddał się potem do Savigny-sur-Orge i dopiero w końcu 1816 roku wrócił do Paryża; lecz został bez miejsca. Umarł dnia 1 Czerwca 1823 roku.

Bessièrès Jan Chrzyciel XIAŻĘ ISTRYI

MARZĄLEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWEJ, BREZYLSKIEGO ORDERU
CHRYSTUSA, I SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Preissac w departamencie Lot dnia 6 Sierpnia 1768. Rozpoczął zawód wojskowy w gwardii konnej Ludwika XVI w roku 1791 wstąpiwszy do służby jako prosty żołnierz w chwili gdy straż przyboczna Króla uległa zmianom przez zebrane stany narodu spowodowanym. Tu miał sposobność objawienia szlachetności charakteru, jaka go zawsze zdołała w czasie scen krwawych pierwszego wybuchu zaburzeń, Bessièrès nie jedną wyrwał ofiarę z rąk gminu szaleńcem rewolucyjnym uniesionego. W pierwszej epoce powstania francuskiego szybko następowały po sobie wypadki: gwardya królewska świeżo przekształcona, rozwiązana została, Bessièrès wraz z innymi od służby uwolniony, przeszedł do legii pirenejkiej, która później pułkiem 22

strzelców konnych nazwaną była. Rozprawy przy Bascava, Basola, Lafluvia, bitwy na równinach Figueras świetne były dla pułku 22, w nich Bessières wywalczył niższe stopnie oficerskie i zwrócił na siebie uwagę swoich dowódców. Przeniesiony do Włoch w epoce gdy Bonaparte naczelną obejmował władzę, znalazł sposobność odznaczenia się i wnet znakomite pozyskał imię. W bitwie pod Roveredo z sześcią strzelcami konnymi śmiało natarł na działa austriackie i dwa z nich opanował. Próbuąc losu drugi raz sam jeden wysunął się naprzód na baterią nieprzyjacielską, lecz gdy się do niej zbliżył, utracił konia i pieszo z szablą w ręku zastawił się przeciw bagnietom kanonierów: ujrzeni niebezpieczeństwo swojego kapitana strzelcy konni, pospieszili mu na pomoc i bateria austriacka dostała się w ich ręce. Taka dzielność zjednała mu względy młodego wodza armii: chlubna wzmianka w rozkazie dziennym i dowództwo gidów były nagrodą pięknych czynów nieustraszonego wojownika, a zarazem świetnym wstępem do sławy, której blaskiem nieco później zajaśniał. W Egipcie na czele gidów, szczerpu gwardyi cesarskiej, walczył przeważnie pod St. Jean d'Acre i pod Abukir. Tu w poleconych sobie natarciach jazdy okazał szybkość w pojęciu i wykonaniu, połączoną z przenikliwością nadzwyczajną, jaka tylko dowódców pierwszego rzędu znamionuje. Za powrotem do Francji w dniu 18 Brumaire nie odmawiał dzielnej prawicy ulubionemu wodzowi. W drugiej wyprawie włoskiej zdumiewającym natarciem

— 60 —

jazdy wyborowej zdecydował odwrót Austriaków. Nie możemy pominąć rysu zdobiącego ten atak, który przynosząc zaszczyt dowódcy gwardyi konsularnej, zdaje się do wieków rycerskich należyć. W chwilach wściekłego natarcia zwycięskiej jazdy, w momencie, w którym ludzkość zdaje się wszelkie utracić prawa, gwardya konsularna ostatnie wymierzyła cięcie na tylną straż austriaków, już ledwie szczątki sforności zachowujących. Bessières był w pierwszym szeregu nacierających, spostrzegł jeźdźcę austriackiego, który ranny spadając z konia zdawał się prosić Francuzów by go nie roztratowali: «Żołnierze, zawołał Bessières, otwórzcie szeregi, oszczędzajcie walecznego.» Stało się, linie rozłamane, życie zwyciężonego ocalone: był to zaś młodzieniec z najznakomitszej familii morawskiej. Bessières zamieszczony na pierwszej liście marszałków (d. 19 Maja 1804) podniesiony został w roku 1808 do godności Xięcia Istrii. W tym samym roku zaszczycony względami Cesarza, udał się w poselstwie do dworu Wirtemberskiego dla zaślubienia jednej z córek królewskich dla Xięcia Hieronima. Dowódca jazdy gwardyi cesarskiej, zwykle obok tego stawał na czele osobnego korpusu. W roku 1805 niedaleko Brünn na trakcie ołomunieckim z jazdą gwardyi i dywizją kirysyerów Hautpoula, zniósł sześciotysięczny korpus stanowiący tylną straż sprzymierzonych, następnie złamał środek ich armii i w tej utarczce zdobył 27 dział. W czasie pruskiej wyprawy dowodził drugim korpusem jazdy i miał udział w bitwach pod Jeną, Heilsbergem i Friedlandem. W Bieżuniu zabrał Prussakom pięć dział, dwie chorągwie i ośmset jeńców. Pod Eylau Cesarz połączył dywizye Milhaud, Kleina, Grouchego i Hautpoula, z którymi marszałek Bessières szczęśliwy atak wykonał przeciw piechocie nieprzyjacielskiej: ubito pod nim konia, lecz cała artyllerya nieprzyjacielskiego korpusu dostała się w jego ręce. W roku 1808 jako dowódca drugiego korpusu wkroczył do Hiszpanii i główną kwaterę założył w Burgos. Administracya jego sprawiedliwa, czujna, z interesem ludu hiszpańskiego zgodna, zjednała mu umysły Hiszpanów i uśmierzyła wzburzenie. Przybycie Generała Cuesta z wojskiem hiszpańskim oderwało marszałka od trosk zarządu. Wódz hiszpański zbliżał się na czele czterdziestu tysięcy żołnierzy, w których brak dostatecznego wyćwiczenia wynagradzało należyte uzbrojenie a nade wszystko niezrównany zapał i poprzysiężona Francuzom nienawiść. Zamiarem Cuesty było przeciąć połączenie Madrytu z Francją. Bessières zaledwie dwanaście

do czterestu tysięcy liczył, śmiało jednak wystąpił przeciw nieprzyjacielowi i na wzgórzach Medina de Rio Secco stoczył krwawą walkę. Czterdzieści dział w jedną skupionych baterią broniło linii hiszpańskiej, pierwsze przeto natarcie mordercze było dla Francuzów, lecz dzięki mądrym rozporządzeniom marszałka, nieprzyjaciół złamany, pierzchnął w nieładzie ku Benawente i Leonowi, dokąd go ścigał Bessières i gdzie znaczne zabrał zapasy wojenne. Tę piękną bitwę podziwiał sam Napoleon, mówiąc: «jest to druga bitwa pod Villa viciosa: Bessières osadził brata mojego na tronie hiszpańskim.» W tym samym roku przywoził marszałek hufcom jazdy cesarskiej w bitwach pod Burgos i w natarciu pod Somo-Sierra.

Z natury stopnia swojego obowiązany towarzyszyć wszędzie Cesarzowi, opuścił Hiszpanię i udał się z nim do Paryża, zostawiwszy miłe wspomnienia u ludu, którym przez czas niejaki zarządzał. Nowa austriacka wyprawa roku 1809 postanowiona, kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się za przybyciem Cesarza do armii, Bessières już czekał na Napoleona na czele jazdy gwardyi i jej korpusu odwodowego. Pod bramami Landshutu złamał jazdę nieprzyjacielską;

— 61 —

ścigał Austriaków cofających się ku Inn; zręcznymi obrotami potrafił wstrzymać Hillera, dla szczupłych sił nie mogąc się z nim mierzyć wstępnym bojem. Pod Ebersbergiem dziwnie wsparł rachubę Masseny, a tem samem silnie się przyłożył do powodzenia dnia tego. W pamiętnym dniu pod Essling, Arcy-xiążę Karol zajął stanowisko w odsłoniętym z musu środku armii francuskiej, Bessières go wstrzymał. Wściekle było wówczas natarcie, bo szło o zbawienie armii francuskiej, a Napoleon w tak przykrem położeniu odwołał się do poświęcenia się starego przyjaciela. Nie oszczędzał tu życia własnego, był to bowiem moment stanowczy. Wśród najcięższego ognia znajdował się marszałek, by podnieść odwagę żołnierza. Waleczny d'Espagne, kilku pułkowników, znaczna liczba oficerów różnych stopni legła przy boku marszałka, lecz Austriacy odparci, już do powtórnego ataku nie wrócili. W ostatnim dniu tej wyprawy, w bitwie wagramskiej, kierował jazdą na skrzydle austriackim, nacierał bezustannie z niepojętym wyrachowaniem i zimną zaciętością. W czasie jednego z takowych ataków, koń ugodzony kulą działową upadł pod nim i marszałek legł na ziemi, lecz bez niebezpieczeństwa; w pierwszej wszakże chwili przerażenie ogarnęło umysły gwardyi: Cesarz dowiedziawszy się o przypadku przybiegł na miejsce gdy już marszałek drugiego dosiadł konia, z widocznym wzruszeniem rzekł do niego: «Bessières, jakże to piękna kula! ona wycisnęła łzy moim gwardzistom». Lecz nie samą walecznością rycerskich wieków odznaczał się Bessières, obdarzony wznioślejszemi uczuciami niepospolitą okazywał zdolność do wojny tegoczesnej. Był to jeden z najoświecześniejszych generałów Napoleona. Gruntownie poznana teorya była zasadą działań jego praktycznych.

Po skończonej wyprawie austriackiej Bessières odebrał dowództwo korpusu przeznaczonego na odzyskanie Flessingi, zajął tam miejsce Bernadottego. Mając w swe ręce złożony interes Francji i Napoleona bronił go dzielnie i wkrótce owaładnął twierdzą. Im trudniejsze były okoliczności, tem piękniej jaśniała cnota jego blaskiem heroizmu i głębokiej rozwagi. W roku 1811 Hiszpania jeszcze niepokorzona ujrzała go na czele armii północną zwanej. Do władzy wojskowej dołączył Cesarz zarząd cywilny starej Kastylii i Leonii. Poprzednia administracya marszałka dała wielkie wyobrażenie o sprawiedliwości jego i biegłości; dla tego też z

radością powitali go Hiszpanie, on zaś postępowaniem swoim usprawiedliwił powzięty dla niego szacunek. Gdy armia angielska wylądowała na półwysp, Bessières pospieszył Massenie na pomoc, podzielał przykry jego zawód i niebezpieczeństwa, osobliwie w bitwie Fuente d'Onoro.

Nastąpiła wyprawa rosyjska, Bessières dowodził gwardią i korpusem jazdy. W ciągu pochodu do Moskwy, równie jak wszędzie okazał się walecznym, lecz w odwrocie, wśród zaspów śniegu, pod morderczymi ciosami mrozu, w całej sile objawił niezłomną duszę. Umysł nieustraszony i poświęcenie się bez granic dokazały wszystkiego co tylko było w mocy ludzkiej. Każda zawada znalazła go godnym dawniejszego życia, cała myśl jego losem żołnierzy zajęta była. Rzecz godna zastanowienia! mężowie tegoż co Bessières hartu zdawali się być nieprzystępnymi dla klęsk, i rzeczywiście okazali się wyższymi nad nieszczęścia. Zdawało się że Opatrzność oszczędzała ich dla zabezpieczenia odwrotu szczątków armii, tego szczepu nowego wojska, które wkrótce miało

wstąpić w szranki. Napoleon, Ney, Bessières, Davoust, Xiążę Eugeniusz okazali szczytną rezygnacją i zdumiewającą czynność. Ciosy nad którymi tryumfowali, wzniosły ich nad wszystko, cokolwiek w nich mogło być najokropniejszego. Na

— 62 —

początku wyprawy 1813 Xiążę Istrii objął dowództwo nad całą jazdą armii. Napoleon wzniosł jego pozycją dla nastręczenia mu sposobności okazania istotnych talentów w miarę jak je wojna rozwijała. W wigilią bitwy pod Lützen (30 Kwietnia 1813) odebrał rozkaz wyparowania nieprzyjaciela z wąwozu Rippach: nieprzyjaciel bronił go opornie, Bessières sam pieszo dowodził tyralierami, zdobył wąwóz, lecz w tej chwili ugodzony w piersi kulą działową, poległ śmiercią walecznych. Oficerowie nakazali milczenie bliższemu świadkom smutnego zdarzenia, by nie rzucić popłochu na armię. Cesarz odebrał tę wiadomość z największą boleścią serca. Tracił on w osobie marszałka jednego z najbieglejszych oficerów i najlepszych przyjaciół. Stopień generała pułkownika gwardii nie ograniczał Xięcia Istrii na samem dowództwie gwardią, miał on udział we wszystkich świetnych rozprawach tak z epoki Rzeczypospolitej, jak i Cesarstwa. Wśród złudzeń znaczenia i władzy zachował zawsze serce szlachetne i cnotę nieskażoną. Szczery i uprzejmy umiał sobie zjednać przychyłność i posłuszeństwo bez musu. Należał Xiążę Istrii do małej liczby osób wyłączne zaufanie Cesarza posiadających, winien je zaś był dobroci duszy, niewyczerpanej szlachetności i tej ludzkości przez którą umiał złagodzić okropność walki w jakiej się znajdował. Dla tego też strata jego bardziej zasmuciła Cesarza niż bitwa przebrana. Do cnot marszałka należała bezinteresowność na wzór Bayarda i Turenna, życie jego pełne jest dobroczynnych uczynków, nie znał granic w usługach ludzkości: pewny był że Cesarz byłby dla niego ucieczką w razie nieprzezorności szlachetnego uniesienia; tak na niego rachował jak Junot, ta podpora nigdyby go nie minęła, tak jak szabla i przywiązanie Bessièra nigdyby nie zawiodły Cesarza. Lecz przeznaczenie w ostatnich wojnach nie oszczędzało szczerych przyjaciół Napoleona zostawując mu obojętnych, mniej zdolnych, lub niechętnych. Z pola bitwy napisał Cesarz do Xiężnej Istrii: «Mąż Pani znalazł śmierć na polu sławy. Strata jaką Pani ponosisz i jej dzieci, wielką jest bez wątpienia, lecz moja większa daleko. Xiążę Istrii poległ najzaszczytniejszą śmiercią, bez żadnych cierpień. Zostawił imię bez skazy, jest to najpiękniejsze dziedzictwo jakie mógł dzieciom w spadku przekazać.» Od śmierci Muirona, Desaix i Lanna nie zdawało się oficerom widzieć Cesarza boleśniej dotkniętego. Nazajutrz po bitwie pod Lützen milczący przebiegał szeregi swojej gwardii, ręce w tył założywszy; gdy jeden ze starych żołnierzy chciał mu podać prośbę, towarzysze jego wstrzymali go mówiąc: «Daj mu pokój dziś, nie mógłby cię słuchać, patrz jak smutny, utracił jedno ze swoich dzieci.» Francya zapłaciła kosztą pogrzebu marszałka, które byłyby zniszczyły pozostawiony przez niego szczupły majątek. Cesarz w testamencie zapisał w darze sto tysięcy franków dla syna Xięcia Istrii, który obecnie jest parem Francji.

Lefebvre Franciszek Józef XIAŻĘ GDAŃSKI

MARSZAŁEK PAŃSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ,
HISZPAŃSKIEGO KAROLA III, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI,
Ś. LUDWIKA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ KAWALER.

Urodzony w Ruffach miasteczku departamentu wyższego Renu dnia 15 Października 1755 roku należy do rzędu znakomitych mężów, którzy ani z wysokości rodu i związków możnego powinowactwa, ani z wielkich dóbr nie mając zalety, na tle krwią własną zafarbowanym godła szlachectwa z odwagi, zdolności i poświęcenia złożyli, ciężkim je znojem wojennej zdobiąc zasługi. Zaledwie zbliżał się do kresu ośmnastego roku życia swojego, gdy przyjął służbę wojskową w pułku gwardii francuskiej. Nielatwo było w pułku wyborowym posuwać się na wyższe stopnie, młodzieńcowi silnej pozbawionemu opieki, dla tego też piętnastu lat służby potrzeba mu było, nim doszedł stopnia pierwszego podoficera. Ozdobiony galonkami powitał wschód krwawej gwiazdy, rewolucyjnej, a zarazem gwiazdy szczęścia, która i narodowi i massom jego rycerstwa przez długi czas przyświecała. Pułk gwardii

zwinął się, Lefebvre pierwszy sierżant z większą częścią kompanii swojej wcielony do nowo utworzonego batalionu, z obowiązkiem uczenia obrotów wojskowych. Roztropny i umiarkowany w działaniach swoich zjednał sobie przychyłność nowych towarzyszy broni, na czele ich udało mu się zasłonić powrót Króla do Tuileries, mimo natarczywość rozhukanego motłochu; ułatwił także odjazd do Rzymu ciotek Ludwika XVI, w obudwóch tych okolicznościach zaszczytne poświęcenie się swojego odebrał rany. Rozpoczęte działania wojenne nastręczyły sposobność odznaczenia się tym, których natura wyższą zdolnością i niepospolitą odwagą udarowała. Lefebvre w Styczniu 1792 zostawszy kapitanem w trzynastym batalionie lekkiej piechoty, we Wrześniu 1793 postąpił na dowódcę tegoż batalionu, a w trzy miesiące później już był generałem brygady. W świetnych walkach

pod Lambach i Giesberg w roku 1794 dobił się stopnia generała dywizji. Austriacy zdobyli zamek Vauban, generał Hoche odzyskanie go poleca Lefebvrowi: zręcznie wyrachowane a szybko i dzielnie wykonane przez niego środki, skłoniły wnet nieprzyjaciela do odstąpienia zdobyczy. Puścił się za nim w też tropy Lefebvre na czele siedemnastu batalionów, wkroczył do Palatynatu, i z lewego brzegu Renu obsadził szaniec przedmostowy pod Mannheimem. Następnie miał udział w bitwach pod Apach,

— 64 —

Sainte-Croix, Dinant, i do pomyślnego ich wypadku wiele się przyłożył. W pamiętnym dniu pod Fleurus 26 Czerwca 1794 Lefebvre dowodził przednią strażą armii Sambry i Mozy, gdzie silnem natarciem zyskał prawo do części wawrzynu, który w tym dniu uwieńczył skronie szczęśliwego Jourdana. Taż sama przednia straż po kilku ważnych i zawsze pomyślnych utarczkach przyłożyła się do zwycięstwa pod Aldenhofen.

Wyprawa roku 1795 równie pod szczęśliwą wróżbą dla generała Lefebvra rozpoczęta została. Dywizja jego najpierwsza przebyła Ren naprzeciw Düsseldorfu, z niepohamowaną gwałtownością uderzyła na stanowisko nieprzyjacielskie pod Spiek: bronili się upornie Austriacy, lecz w końcu uleść musieli natarczywości Francuzów; Lefebvre acz ranny w tej zaciętej walce, stanowisko jednak nieprzyjacielskie ośwładnął. Było to właściwie wstępem do dalszych działań: Austriacy w znacznej sile warowne zajmowali stanowisko przed miastem Wetzlar; dla ułatwienia działań naczelnemu wodzowi armii francuskiej zajęcie tego stanowiska było niezbędne. Lefebvre mając sobie poruczone wykonanie tych obrotów, z szybkością niezmówną postępuje, wstępnym bojem otwiera sobie przejście pod Laugersbach i obchodzi austriackie pozycje. Dnia 10 Września już cała armia Jourdana była na prawym brzegu Renu i na całej linii działać zaczęły poczęła. Lefebvre z przednią strażą uderza na nieprzyjaciela, łamie jego szyki, zdobywa stanowisko pod Blankenberg i dnia 13 Września jako zwycięzca wchodzi do Wetzlar. W wyprawie roku następnego Lefebvre przeszedł pod rozkazy Klebera dowódcy podówczas armii Renu i Mozelli. W bitwie pod Altenkirchen dnia 4 Czerwca 1796 dowodził środkiem i zdobyciem nader mocnego stanowiska nieprzyjacielskiego zapewnił korzyści jakie w tym dniu Francuzi odnieśli. Dnia 15 tegoż miesiąca poruszenia Arcy-Xięcia Karola spowodowały odwrót przednich czatów pod rozkazami generała Soult, Lefebvre zawiadomiony o tem pośpieszył na pomoc zagrożonemu wojsku, wstrzymał na chwilę zapędy Austriaków, lecz wnet naciśniony przemagającą siłą, cofać się musiał, straciwszy pięciuset ludzi i kilka dział. Powetował wszakże niebawnie tej klęski na generale Kray, napadłszy na niego w oszańcowanym obozie w górach Kaltensich, zaszedł mu z boków i tym sposobem do spiesznego opuszczenia stanowiska zmusił, mimo waleczną obronę. Przejście Lahny i zajęcie Frankfurtu zakończyło tę świetną wyprawę a Lefebvre w obydwóch tych działaniach czynny miał udział do szczęśliwego ich wypadku nie mało się przyłożył. Przy wznowieniu kroków nieprzyjacielskich nowe nań czekały laury. Z przednią strażą armii Sambry i Mozy, pędził Austriaków aż pod mury Koenigshoffen, zmusił to miasto do kapitulacji, stał się z nieprzyjacielem z niewymowną odwagą pod Würzburgiem. Klęski się zwały na wojska francuskie, Arcy-xiąże Karol z przeważną siłą i wyższym talentem zmusił zwycięzców do odwrotu, Lefebvre przywodziąc tylnej straż, zręcznie zasłaniał wsteczne ruchy i lubo nie mógł ochronić armii od strat w podobnych okolicznościach nieuchronnych, wyświadczył jednak usługi na jakie tylko najzimniejsza odwaga z niepospolitą biegłością połączona zdobyć się potrafi. W wyprawie 1797 dowodził prawem skrzydłem armii pod naczelnem przywództwem generała Hoche skutecznie przyłożył się do szczęśliwego przejścia Renu pod Neuwied, z bagnietem w rękę zdobył szaniec pod Bendorff i prosto już zmierzał do Frankfurtu, gdy podpisane w Leoben przedugodne warunki pokoju wstrzymały zwycięskie jego kroki.

Krótką była trwałość przymierza w Campo-Formio zawartego, Austria w roku 1799 wzięła się na nowo do broni. Jourdan objął

— 65 —

dowództwo armii dunajskiej, przednią jej straż prowadził Lefebvre. Świetne tryumfy wyprawy włoskiej zarówno zapalały umysł żołnierza jak i dowódców; każdy siłił się jeźli nie zrównać, tedy przynajmniej zbliżyć się do wielkości zdumiewającego bohatera Włoch. Lefebvre na samym wstępie wyprawy zwrócił na siebie uwagę wodzów, równie walecznością jak śmiałości obrotami. W ośm tysięcy wojska bronił szczęśliwie stanowiska pod Stockach przeciw trzydziestu sześciu tysiącom Austriaków, lecz nieszczęściem dla armii ciężko raniony kulą karabinową w lewe ramię, wrócić musiał do Francji. Dyrektoryat przyjął go z należnemi mężstwu honorami i powierzył mu dowództwo siedemnastej dywizji wojennej, której sztab główny był podówczas w Paryżu.

W dniu 18 Brumaire (9 Listopada) szczerze i gorliwie popierał stronę Bonapartego. On to na czele dwudziestu pięciu grenadierów wszedł do sali posiedzeń rady pięciuset w Saint Cloud i wydobył z niebezpieczeństwa prezesa zgromadzenia prawodawczego, Lucyana Bonapartego. Pierwszy konsul nagradzając tak gorliwe usługi, pozostawił go przy dowództwie siedemnastej dywizji, dodając nad to czternastą i piętnastą. Nie mógł w lepsze ręce tak obszernej władzy złożyć Bonaparte, zamiary bowiem jego i rozporządzenia z dziwną ścisłością wykonane zostały: zniknął duch stronnictw i bezrządu w departamentach Eure, Manche, Calvados i Orne, a to skutkiem roztropnego postępowania generała Lefebvre. Tak ważne usługi generała wynagrodził konsul naprzód godnością senatora 1800 r., a następnie buławą marszałkowską dnia 19 Maja 1804. Obok tego mianowany naczelnym dowódcą piątej kohorty legii honorowej, a nie długo potem ozdobiony wielką wstęgą tejże legii. W czasie wyprawy 1805 roku nie miał wprawdzie Lefebvre udziału w świetnych czynach na polu bitwy, lecz nie mniej ważne odebrał od Cesarza poruczenie urzędu gwardy narodowej w departamentach Roer, Renu, Mozelli i Tonnerre. Posuwając się zaś za polotem orłów zwyciężczych Napoleona objął dowództwo wojsk sprzymierzonych, które w wyższej Bawarii na leżach rozłożone stały.

W wyprawie pruskiej 1806 roku przyzwany przez Cesarza do wielkiej armii, w bitwie pod Jena dowodził piechotą gwardy cesarskiej. Następnie objął naczelnictwo dziesiątego korpusu z obowiązkiem zasłaniania obrotów wielkiej armii na lewym brzegu Wisły. Utrzymanie pobojuwiska pod Eylau drogo opłacił Napoleon: zmuszony na chwilę spocząć, uznał że warownie Gdańska mogą się stać zgubnemi dla niego w dalszym postępie. Lefebvre odebrał rozkaz obsadzenia twierdzy. Już od miesiąca Marca marszałek miał na baczności Gdańsk, lecz ogołocony z dział oblężniczych nie mógł bliżej podstąpić, ani zasileniu twierdzy przeszkodzić. W Kwietniu dopiero szlaskie warownie dostarczyły ciężkich dział i tym sposobem marszałek ścisnął twierdzę

otworzył przykopy. Z niesłychanem poświęceniem rzucił się generał Kamenskoj na pomoc oblężonemu, lecz marszałek wsparty korpusem Lanna i Oudinota odparł hufce rosyjskie dnia 15 Maja, a w cztery dni później utorowawszy sobie drogę, dzień 21 Maja do przypuszczenia szturm wyznaczył. Nie czekał go dowódzcą twierdzy generał Kalkreuth, podpisał kapitulacyą na zasadach na jakie niegdyś sam garnizonowi Mogunckiemu przyzwolił. Tak więc w pięćdziesiąt jeden dni po otwarciu przykopów Lefebvre został panem twierdzy pierwszego rzędu. Napoleon nadzwyczajną ważność przywiązywał do tej zdobyczy, nadał więc marszałkowi tytuł Xięcia Gdańskiego, pierwszy raz przy podobnej okoliczności o prawie następstwa wzmiankując. W posłannictwie

— 66 —

do senatu wyraża między innymi Napoleon: «Ten który nas w pierwszym dniu panowania naszego silną wsparł prawicą, który w każdej okoliczności zawodu wojskowego chlubne położył zasługi, teraz w pamiętnym oblężeniu uświetnił imię swoje zdumiewającą odwagą i niepospolitemi talentami, zdał się nam być godnym uderzającego zaszczytu. Żeby zaś obok tego uznać epokę tak chlubną dla oręża naszego, mianowaliśmy naszego powinowatego (cousin) marszałka Lefebvra Xięciem Gdańskim, upoważniając naszego powinowatego Arcy-kancelerza do przedłożenia wam wydanego przez nas patentu. Niech tytuł, mający służyć jego potomkom, przypomina im cnoty ich ojca, niech sami uznawają się niegodnymi tego zaszczytu, ilekroć poważą się nikczemny spoczynek i gnuśność wielkich miast nad niebezpieczeństwa i szlachetne trudy obozu przekładać. Niech żaden z nich nie uważa zawodu swojego za ukończony, póki nie przeleje krwi dla chwały i zaszczytu naszej pięknej Francji; tytuł który ich ma zdobić, niech nie będzie dla nich przywilejem, lecz niech im przypomina obowiązki względem ludów naszych i względem nas.»

W wyprawie hiszpańskiej Lefebvre czwartym korpusem dowodził, wygrał bitwę pod Durango, zdobył Bilbao, na wzgórzach Guenès zniósł połączone hiszpańskie korpusy pod wodzą sławnych w powstaniu hiszpańskim generałów Blake i Romana. Po bitwie pod Espinosa, do której wygrania nie mało się przyłożył, wrócił do Niemiec i z rozkazu Cesarza objął dowództwo armii bawarskiej. Z nią walczył obok armii francuskiej w bitwach pod Tann, Ebersberg, Eckmühl i Wagram. Następnie wysłany przeciw oddzielnym korpusom generałów Jellachich i Chasteller w Tyrolu walczącym, zniósł ich wojska, uspokoił na chwilę wzburzonych Tyrolczyków i jako zwycięzca wszedł do Inspruku. W wojnie rosyjskiej dowodził starą gwardyą cesarską, w roku zaś 1813 stał na czele lewego skrzydła armii działającej przeciw wojskom sprzymierzonym, i tu miał udział w świetnych tryumfach pod Montmirail

Arcis-sur-Aube, i Champ-Aubert. Po upadku Napoleona mianowany przez Króla parem Francji, otrzymał ozdoby orderu Ś. Ludwika. Ze jednak w czasie stu dni pozostał w izbie parów, przy powtórnej przeto restauracyi objęty został listą proskrypcyjną. W Styczniu wszakże 1817 odzyskał stopień wojskowy, a w 1819 zajął znowu miejsce w izbie parów, wkrótce atoli dokonał chlubnego życia w Paryżu dnia 14 Września 1820. Marszałek Suchet w pochwalę kolegi swego w izbie parów wyrzeczonej, zręcznie skreślił rys cnót i talentów zmarłego, mówiąc: «Umiął korzystać z nauk Turenna i marszałka saskiego. (Maurycego), wzorem pierwszego był roztropany i umiarkowany; od drugiego zaś przejął czynność, zapał i przezorność.

Kellermann

Franciszek Józef

XIĄŻĘ VALMY

MARZAŁEK PAŃSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ,
Ś. LUDWIKA, WIRTEMBERSKIEGO ORŁA ŻŁOTEGO, BADEŃSKIEGO WIERNOŚCI,
HESKO-DARMSTACKIEGO, WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Familia saska Kellermannów, szlacheckiego rodu, w szesnastym wieku osiadła w Strasburgu, podówczas wolnem mieście Cesarstwa. Tu pradziad marszałka był prezesem izby trzynastu i starszym giełdy kupców tamtejszych, tu urodził się marszałek dnia 28 Maja 1735 roku. Ukończywszy nauki przygotowawcze przyjął służbę wojskową w pułku Löwendahl jako kadet w roku 1752. W rok później przeszedł do pułku królewsko-bawarskiego w stopniu chorążego. W wojnie siedmioletniej walczył już jako porucznik w pułku ochotników alsackich. Odwaga i objawiające się talenta wojskowe zjednały mu stopień kapitana dragonów i otworzyły tem samem obszerniejsze pole odznaczenia się. We wszystkich utarczkach, w jakich się znajdował Kellermann, a osobliwie też w bitwie pod Friedbergiem, męstwo jego i niepospolita znajomość sztuki wojowania, głośnie uczyniły imię młodego wojownika. Protekcyja, lub ród znamienity, nadawały wyłączne prawo do względów i znaczenia na dworze Ludwika XV; Kellermann zasługami i osobistą wartością potrafił zwrócić na siebie uwagę Króla, tak dalece że z woli jego wysłano go w latach 1765 i 1766 z ważnemi nader i niełatwemi poleceniami do Polski. Smutny był podówczas stan tego kraju, zamieszania umową barską spowodowane, zakłóciły naród i okropne nań zwały klęski. Nie zastanawiając się bynajmniej nad zamiarami przywódców, jako przedmiotem celowi naszemu nieodpowiadającym, to wszakże namienić winniśmy, że czy przez brak rozważnego zapatrywania się na rzeczy, czy nareszcie przez nieufność w sprawie lub siłach własnych, główni wojny naczelnicy zwrócili oczy na Francją, od niej posiłków wyglądając. Zamieszania te dziwnie sprzyjały ówczesowej polityce Francji, lecz sama nieszczęściami wojny zaledwie co ukończonej znękana, nie mogła myśleć o skutecznej pomocy, a nawet zdawała się nie uważać tego za sprawę w jej interesie dogodną. Mimo to w roku 1771 Kellermann odebrał rozkaz urzędzenia jazdy, która miała należyć do posiłkowego korpusu pod wodzą generała Viomesnil. Nieliczna i niesforna zbieranina na nic się nie przydała, lecz Kellermann znalazł sposobność nieraz okazać dowody męstwa i odwagi. Wróciwszy do Francji zwolna po stopniach posuwał się i w roku

— 68 —

1788 mianowany marszałkiem polnym. W tym stopniu zastała go rewolucja, otwierając mu świetniejszy zawód i obszerniejsze pole działania. W roku 1790 mając sobie poruczone dowództwo wyższego i niższego Renu odpowiedział godnie położonemu w nim zaufaniu. Zajął się gorliwie ćwiczeniem w obrotach wojennych korpusu dowództwu jego poddanego, tudzież postawieniem twierdz w stanie obronnym. Wraz ze stopniem generała porucznika otrzymał naczelną władzę nad armią zebraną w obozie pod Neukirch nad Sarą. Trzydzieści sześć tysięcy Austryaków przekroczyło Ren pod Spirą, Kellermann zastąpił im drogę w dziesięć tysięcy ludzi i przez zręcznie wyrachowane obroty potrafił zabezpieczyć granice alsackie od najścia nieprzyjacielskiego. Przeszedłszy następnie do armii środkowej dźwignął szanice Weissemburga, wzmocnił warownie Metz i Thionville, i samą obecnością swoją wstrzymał tryumfalny pochód sprzymierzonych, którzy pod wodzą Xięcia Brunszwickiego wdarli się do Szampanii. Sto dwadzieścia cztery tysiące wojska liczył Xiążę Brunszwicki, między którym większość stanowiły zwyciężkim wawrzynem zdobne bataliony osiwiłych w boju wojowników Fryderyka W.; sława nad ich przednią unosząc się strażą i najodważniejsze serca trwożą ścisła. Kellermann dwudziestu dwom tysiącom nowozaciężnych przywoził, lecz sprzyjające nieprzyjaciół okoliczności, siłą własnego umysłu zrównoważyć potrafił. Zasłonił Châlons nad Marną i tem samem zabezpieczył Paryż, a zajmawszy stanowisko na wzgórzach Valmy śmiało oczekiwał natarcia nieprzyjaciół. Posiłki nadesłane przez generała Dumouriez podwoiły siły Kellermanna, a wtedy właśnie armia sprzymierzonych walkę rozpoczęła. Kellermann na ostrzu szpady wzniosłszy w górę kapelusza, okrzykiem: «Niech żyje naród!» dał hasło do boju. Z zapalem powtórzyli Francuzi na całej linii odgłos swego wodza. Zdumieli się Prussacy i wstrzymali swój zapęd. Baterie francuskie wzmagają morderczy ogień i chwieją nieprzyjacielskimi kolumnami, które przed chwilą pewne były tryumfu. Wreszcie zręcznie wyrachowane natarcie jazdy łamie do reszty szyki, i spłoszone spędza ze stanowiska, przyprowadzając ich o znaczną w ludziach i zapasach wojennych stratę. Dzień 20 Września 1792 na wzgórzach Valmy nieśmiertelną sławą otoczył Kellermanna, lecz następne obroty nowego mu blasku dodały. Widząc jak ważnem jest dla niego zajęcie stanowisk pod Dampierre i Voilmont, dwie tylko godziny znużonemu dziennym bojem żołnierzowi do wytchnienia zostawiwszy, ruszył naprzód, ukrył swój pochód przed pierzchającym nieprzyjacielem i uprzedził go na pomienionych wzgórzach. Na próżno sprzymierzeni po kilka kroków kusili się wyprzeć Francuzów z pozycji, odpędzeni ze stratą

schronić się musieli do własnych szanów. Skutkiem szczęśliwej walki, którą pospolicie kanonadą pod Valmy zowią wojskowi, równie jak biegle wykonanych obrotów, było zawarcie rozejmu i ustąpienie z granic Francji. Tak świetny wypadek wyprawy nie zabezpieczył Kellermanna od pocisków zawistnych, Custine oskarżył go przed konwentem że zaniedbał zdobycia Moguncji i Trewiru. W tłumaczeniu swoim Kellermann oświadcza, iż zarzut podobny jest skutkiem wina lub obłąkania.

Przeniesiony do armii alpejskiej z niezmordowaną czynnością zajął się utwierdzeniem granic Francji i zabezpieczeniem ich od napaści z tej strony. Mając sobie zarazem poruczone oblężenie Lugdunu, przenosił się z miejsca na miejsce z niewypowiedzianą szybkością, wszędzie obecność swoją świetnem oznaczając powodzeniem. Dnia 13 Września 1793 w ośm tysięcy wojska liniowego i gwardii narodowej

— 69 —

rozpoczął działania wstępnym bojem przeciw czterokroć liczniejszej armii austriacko-sardyńskiej, wyparł ją ze stanowisk i znaczną zadał jej klęskę. Tak szczęśliwe powodzenie i ważne przysługi nie ochroniły go od zarzutów. Obwiniono go o powolność przy oblężeniu Lugdunu okazaną, wreszcie złożono skargę o niewierność. Wtrącony do więzienia trzynastcie miesięcy oczekiwał wyroku; byłby go zapewne nieubłaganym dla siebie uzyskał, gdyby upadek Robespiera nie złagodził sędziów. Zdaniem rewolucyjnego sądu wywołony dnia 15 Stycznia 1794, dnia 3 Marca tegoż roku objął naczelną dowództwo armii alpejsko-włoskiej. Zmuszony do cofania się przed trzy kroć liczniejszym nieprzyjacielem, stoczył czterdzieści, po większej części szczęśliwych utarczek i zajął warowne stanowisko, w którym aż do przybycia Scherera utrzymać się potrafił. Gdy Bonaparte na czele armii włoskiej stanął, Kellermann zręcznymi i szybkimi obrotami nie mało się przyczynił do pomyślnego wypadku rozpoczętej wyprawy. Po złączeniu się armii alpejskiej z włoską, Kellermann mianowany generałem inspektorem jazdy armii przeciw Anglii przeznaczonej, wkrótce w tymże stopniu przeniesiony został do armii Batawskiej. Odtąd Kellermann ciągle czynny, nie miał jednak sposobności zbierania laurów za polotem orłów cesarskich. Zdaje się, iż powzięte przekonanie o zdolnościach tego generała, było przyczyną wskazywania mu zatrudnień zgodniejszych z jego talentami. W pamiętnikach swoich mówi Napoleon: «Kellermann był bardzo waleczny, nadzwyczaj czynny, pełen wybornych przymiotów, lecz niezdolny przywozić naczelnie armii». Nie sądzimy aby myśl jakaś skryta miała kierować sądem Cesarza, zdaje nam się wszakże iż może służyć za skazówkę w ocenieniu dalszych jego zasług. W roku 1800

został członkiem senatu, we dwa lata później członkiem wielkiej Rady legii honorowej, w 1804 marszałkiem państwa, a niedługo potem uzyskał senatoryą kolmarską. Jako dowódca trzeciego korpusu wielkiej armii miał sobie poruczoną obronę linii między Bazyleą i Landau w roku 1805 i w nagrodę okazanej gorliwości, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej. W roku 1806 i 1807 dowodził armią odwodową nad Renem od Bazylei począwszy aż do Nimegi, z obowiązkiem zasłaniania krajów ligi reńskiej przytykających do granic Francji. Znakomite zasługi jego w urzędzeniu gwardii narodowej w departamentach nadreńskich wynagrodził Cesarz nadaniem mu księstwa Johannisberskiego i tytułu Xięcia Valmy. W 1808 dowodził armią odwodową hiszpańską, a w następnym roku korpusem obserwacyjnym nad Elbą i niższą Mozą; w tem stanowisku pozostał aż do roku 1813, w którym przeszedł na dowódcę drugiej i trzeciej dywizji wojennej. Po zajęciu Paryża zaraz 1 Kwietnia oświadczył się za rządem Ludwika XVIII. Mianowany przez niego Parem, otrzymał wielką wstęgę orderu Ś. Ludwika i dowództwo trzeciej wojennej dywizji. Napoleon za powrotem z Elby umieścił go na liście Parów, lecz Xiążę nie przyjął żadnego udziału w wypadkach stu dni; dla tego za powrotem Króla zajął znowu miejsce w izbie Parów. Dokonał życia w Paryżu dnia 13 Września 1820. Krótko przed śmiercią wynurzył życzenie aby serce jego złożono w pomniku prostym na wzgórzach Valmy, z napisem który sam na kilka godzin przed śmiercią podyktował: «Tu chlubną śmierć ponieśli waleczni, którzy ocalili Francją dnia 20 Września 1792. Żołnierz, który miał zaszczyt dowodzić w tym dniu pamiętnym, Marszałek Kellermann, Xiążę Valmy, po dwudziestu ośmiu latach dyktując ostatnią wolę swoją, krótko przed śmiercią, pragnął aby serce jego złożono pośród nich.»

Pérignon
Dominik Katarzyna
MARKIZ I HRABIA

MARSZAŁEK I PAR FRANCYI, ORDERU LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
Ś. LUDWIKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO KAWALER.

Dziwnem umysłów ludzkich usposobieniem, grom wojenny silniej na wyobraźnię działając, wsławionych bojem mężów świetniejszym niejako otacza blaskiem i oczy tłumu mimowolnie ku nim zwraca; gdy tymczasem niepospolite nawet talenta, mniej wprawdzie niebezpieczną, lecz równie mozolną, a może dla ludzkości pożyteczniejszą za stołem rady pracą zajęte, tumanem dymu i pożogi wojennej zakryte, nikną przed okiem mniej bacznego ludu. Ledwie wszakże pierwszy szal przeminie, a sprawiedliwa historia gładzi niesłuszność uniesienia, wyrwa zapomnieniu znakomitych mężów i przysługi ich dla dobra ogółu świadczone ku uwielbieniu potomnych przedstawia. Marszałek, którego rys życia kryślić zamierzamy, nie był wprawdzie obcym sławie wojennej, lecz wtedy właśnie z placu boju ustąpił, gdy bohater wieku zaćmiwszy poprzedników najświetniejsze nawet czyny, odgłosem niesłychanych tryumfów wyłącznie uwagę świata zajął, nowych swej sławy przyposabiając uczestników. Wtedy Pérignon inne nader ważne, mniej jednak uderzające odbierał przeznaczenia. Potomek znakomitej rodziny dnia 31 Maja 1754 roku ujrzał światło dzienne w Grenadzie wiosce departamentu wyższej Garumny. W roku 1784 zastajemy go w batalionie lugduńskiej załogi w stopniu podporucznika; czyliby to był pierwszy wstęp jego do zawodu służby publicznej, w żadnym z biografów doczytać się nie mogliśmy, również nie znane nam są szczegóły pierwiastkowego wychowania marszałka. Gdy w roku 1791 szal rewolucyjny górę brać począł, Pérignon w zasadach swoich podejrzany, z listy oficerów wykreślony został. Lecz natomiast zajął miejsce w zgromadzeniu prawodawczem jako deputowany departamentu wyższej Garumny. Rozprawy parlamentowe nie przypadły do smaku pragnącemu sławy mężowi, nie było tu dla niego pole do szybkiego wzniesienia się dogodnie, dla tego w roku następnym opuścił salę obrad i stanął na nowo w szeregach walczących. Przeznaczony do legii pirenejskiej jako podpułkownik, objął dowództwo batalionu i wnet ze stopnia na stopień postępując w końcu Grudnia 1799 został generałem dywizji. Waleczną równie jak talentem odznaczony potrafił zyskać ufność wojska, a tem samem przychylną opinią władzy ówczasowej.

— 71 —

W skutek tego po oddaleniu się Dugommiera poruczone mu zostało naczelne dowództwo armii Pireneów wschodnich. Zwycięstwa odniesione w bitwach pod Jonquièrre, Saint-Sebastien i la Madelaine, tudzież zdobycie twierdz Figuières i Roses uświetniły imię Pérignona i nadały mu prawo do zaszczytów jakimi go później sprawiedliwa hojność Napoleona obsypała. Po zawartem przymierzu z Hiszpanią, Pérignon obrany członkiem Rady starszych, mianowany został pełnomocnikiem Francyi przy dworze madryckim. Nie było to miejsce spoczynku dla znużonego bojem wojownika, lecz polem nowego rodzaju walki, w której Pérignon niepospolite rozwinął zdolności. Dwór madrycki klęskami do złożenia broni zagniony, niechętnem spoglądał okiem na nowy porządek rzeczy w sąsiedniej Francyi, węzły familijne skłaniały go do obrony obalonego tronu, interes nagił do czuwania nad bezpieczeństwem własnej korony, osłabienie kraju największą w działaniu przezorność nakazywało. Dla tego Hiszpania mimo zawarte przymierze wyglądała tylko sposobnej pory do wznowienia boju; przecież rozsądnym zabiegom Pérignona udało się przywieść do skutku układy. Xiążę Godoi nadzieją obszerniejszej władzy i widokami osiągnięcia korony francuskiej dla jednego z książąt hiszpańskich uwiedziony, podpisał zgubne dla Hiszpanii przymierze zaczepno-odporne w St. Ildefonso 1796 roku i natychmiast wypowiedział wojnę Anglii. Po tak chlubnie dokonanem posłannictwie wrócił Pérignon do obozu i w roku 1799 objął naczelne dowództwo nad armią na wybrzeżach Brestu rozłożoną. Za powrotem Bonapartego z Egiptu powołany został do armii włoskiej i w charakterze generała dywizyjnego nie mało się przyczynił do świetnej wyprawy.

W nagrodę zasług mianowany w roku 1801 Senatoren państwa, a dnia 19 Maja 1804 otrzymał buławę marszałkowską wraz z wsławionymi dotąd w boju mężami, w rok zaś później ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej. Od Września 1806 roku jako generalny Gubernator księstw Parmy i Placencyi z wielkiem umiarkowaniem i znajomością rzeczy krzątał się około dobra powierzonych władzy swojej ludów. Okazane w tem stanowisku zdolności skłoniły Napoleona do poruczenia mu ważniejszych daleko obowiązków. W miejsce Jourdana objął dowództwo nad wojskiem Neapol zajmującym i zarazem postawiony był na czele rządu tego królestwa w charakterze generalnego Gubernatora. Po objęciu rządów przez Króla Joachima, Pérignon otrzymał dowództwo nad wojskiem francuskim, załogą po niektórych twierdzach stojącym. W roku 1811 tytuł Hrabiego pozyskał.

Po upadku Napoleona, Pérignon był jednym z pomiędzy pierwszych jego dowódców, którzy się za władzą Ludwika XVIII oświadczyli. Hrabia d'Artois oceniając tę gotowość marszałka z przywiązania do rodziny królewskiej wypływającą, poruczył mu obowiązki dowódcy pierwszej wojskowej dywizyi, Król zaś wierność jego nagrodził godnością Para i orderem Ś. Ludwika. W rok później objął zarząd dziesiątej dywizyi wojennej. W tej chwili właśnie Napoleon wracając z Elby wylądował w zatoce Juan, Pérignon Gubernator w Tuluzie, tej części Francyi, której mieszkańcy nigdy w przywiązaniu swoim do tronu Burbonów nie ostygali, postanowił korzystać z zapалу ludu i zajął się gorliwie urządzeniem powstania na korzyść Ludwika XVIII. Massena nieświadomy zamiarów Napoleona wiernym pozostał Królowi i trzymał na wodzy Tulon i Marsylią, miasta i tak już nieprzychylne rządowi cesarskiemu z przyczyny zupełnego upadku handlu morskiego jedyne źródła zamożności, a nawet utrzymania się mieszkańców. Xiążę Angoulême stanął na

— 72 —

czele zebranej na prędcę siły zbrojnej w Tuluzie, postępował z nią ku Lugdunowi, gdy Pérignon skwapliwie zbrojne uzupełniał bandy, nie wątpiąc o pomyślnym skutku. Tymczasem Napoleon szybkim pochodem przebiegł dywizyą wojenną Masseny, i nim Xiążę Angoulême zbliżył się do Dijon, już Cesarz był pod murami stolicy, Król opuścił Paryż, generał Grouchy z gwałtownością nacierając na Xięcia Angoulême zmusił go do kapitulacji, Massena rozwinął chorągiew trójkolorową, wszelki więc opór okazał się bezskuteczny. Pérignon nie chcąc zaciągać odpowiedzialności za wzniesienie wojny domowej, opuścił swoją dywizyą i schronił się do dóbr swoich. Za powrotem Króla wezwany na nowo do służby objął dowództwo pierwszej wojennej dywizyi i

otrzymał ozdoby krzyża komandorskiego Ś. Ludwika, nadto aby tem godniej wynagrodzić niezachwianą wierność marszałka, przyznał mu Król w roku 1817 tytuł Markiza. Wkrótce atoli, znękany trudami wojny i mozolną pracą w różnych zawodach zarządu krajowego, dokonał życia w Paryżu dnia 25 Grudnia 1818 roku.

Sérurier Jan Maciej Filibert HRABIA

MARSZAŁEK PAŃSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ,
Ś. LUDWIKA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Laon w departamencie Aisne dnia 8 Grudnia 1742. Jakkolwiek nie ma zupełnej pewności względem jego rodziny, zdaje się przecież niewątpliwą rzeczą, że musiał być synem rodziny szlacheckiej, gdy w roku 1755, to jest w trzynastym wieku swojego, już był w służbie wojskowej w stopniu porucznika milicji w Laon. W cztery lata później przeszedł do pułku piechoty Mazariniego jako chorąży, w nim to odebrał chrzest wojskowy pod Warburgiem, gdzie kula karabinowa strzaskała mu szczękę. Pułk Mazariniego uzyskał nazwisko Latour-Dupin, Sérurier postąpił w nim na porucznika, w tym stopniu należał do wyprawy portugalskiej w 1762. Lecz gdy powtórna pułku przemiana nastąpiła, Sérurier pozostał w nim w stopniu podporucznika, w wyprawie jednak korsykańskiej odzyskał dawny stopień, z którego już powoli coraz wyżej się wznosił, tak że rewolucya zastała go majorem siedemdziesiątego pułku, i odtąd właściwie rozpoczyna się nowy zawód służby przyszłego marszałka państwa. Pierwszy wybuch rewolucyi był okropną chwilą próby dla oficerów dawnej formy, którzy w szeregach rzeczypospolitej pozostali; większa część z pośród nich zamiast stawie śmiałe czoło nieprzyjacielowi, pomnażała owszem jego szyki pod tytułem wychodźców. Sérurier z zapalem oświadczył się za nowemi zasadami i mężnie walczył w wyprawie 1793. Być może iż to dało powód niektórym biografom do zaliczenia rodziny jego do rzędu miejskich familij. Cóżkolwiek bądź odznaczony mężstwem i talentami Sérurier już w roku 1793 został generałem brygady i w tym stopniu walczył pod wodzą Kellermana i Scherera. Dnia 13 Czerwca 1795 mianowany generałem dywizyi. Odtąd rozpoczyna się najświetniejsza epoka w życiu Séruriera i los przyjazny orężowi francuzkiemu, nie skąpił swoich względów dla nowego generała. Armia austriacko-sardyńska mężnie broniła wawozu pod Berno. Sérurier śmiałem natarciem dnia 15 Lipca wyparł nieprzyjaciela i otworzył drogę dla armii. Dnia 25 tegoż miesiąca odzyskał stanowisko Inferno, z którego Francuzi ustąpić byli zmuszeni. Dnia 11 Grudnia 1795 na czele dywizyi swojej dzielnie się przyłożył do zwycięstwa pod Final; a w roku następnym gromił wojska piemontskie,

— 74 —

zadawszy mu klęskę dotkliwą pod Seva. W walkach pod Saint-Michel, Vico, i wielu innych, imię Séruriera z chlubą wzmiankowane.

Zwycięstwo pod Mondovi zupełnie do niego należy, on bowiem szturmem wziął redutę Bicoque, która o powodzeniu dnia tego wyłącznie stanowiła. Napoleon z okoliczności tej wyprawy w raportach swoich do Dyrektoryatu wspomina: «Generał Sérurier nadzwyczaj surowy sam względem siebie, staje się niekiedy takimże względem drugich. Przyjaciel karności, porządku i cnót niezbędnie do utrzymania społeczności potrzebnych, pogardza intrygą i intrygantami, co mu nieraz narobiło nieprzyjaciół, osobiście między tą klasą ludzi, którzy zawsze mają na pogotowiu skargi przeciw tym co wymagają posłuszeństwa prawom i zwierzchności.»

W wyprawie 1797 roku, odznaczysz się chlubnie na linii Borghetto, odebrał od Bonapartego dowództwo nad oblężeniem Mantui. Do ostateczności przywieziona twierdza już tylko co miała otworzyć bramy, gdy korpus Wurmsera na pole bitwy nadszedł. Bonaparte dla zrównoważenia siły austriackiej przywołał korpus oblężniczy do swego obozu. Sérurier pospieszył dzielić trudy i sławę armii włoskiej i w pamiętnym dniu pod Castiglione ważny miał udział w zwycięstwie. Wurmsers pokonany, zapędzony do Mantui, w obrotach Provery jedyne widząc ocalenie, silną zrobił wycieczkę, lecz nieustraszony Sérurier z zimną krwią wytrzymał gwałtowne natarcie, z niesłychaną walcząc odwagą odparł Austriaków i ściślej twierdzę opasał. Długo się trzymał Wurmsers kołysany nadziejami odsieczy, w końcu jednak wycieńczony na siłach, brakiem żywności i potrzeb wojennych dręczony, od oblegających go wojsk coraz bardziej ściskany, przyjął kapitulacyę. Dokonawszy tu chlubnie zlecenia mu danego połączył się Sérurier z główną armią i przyłożył się znacznie ze swoim korpusem do poddania się Gradyski. Wówczas to zlecił mu Bonaparte chlubne posłannictwo złożenia Dyrektoryatowi zdobytych na nieprzyjaciela chorągwi. Dyrektoryat wynagradzając mężstwo i talenta wojenne Séruriera ofiarował mu drażliwe i niebezpieczne gubernatorstwo Wenecyi a w rok później przeniósł go w tymże charakterze do Lukki. Wezwany wraz z wielą innemi generałami do oświadczenia się w sprawie 18 Fructidora (4 Września) przeciw zabiegom rojalistów i stronnictwu Clichy, Sérurier nie wahał się z groźnym wystąpić adresem przeciw tym ostatnim.

Znane są klęski wyprawy włoskiej 1799 roku, równie jak niebezpieczeństwo grożące Francyi z powodu chybionych działań generała Scherer. Sérurier oddany pod rozkazy tego wodza, zyskawszy udział w świetnych tryumfach poprzednich wojen włoskich, doznał także zmian losu w obecnej. Pokusił się on przepłynąć przez Adygę po moście przy Polo, lecz naciśniony od przemagającej siły, utracił przeszło tysiąc pięćset ludzi ze swojej dywizyi. Pod Peschierą otoczony ze wszech stron, przyparty do rzeki, uratowanie

części swojego wojska winien niepospolitemu talentowi i nadludzkiemu nieomal mężtwu. Większe wszakże nieszczęścia, okropniejsze czekały go klęski. Po przegranej pod Cassano, ujrzał się odciętym od środka armii; w tak krytycznem położeniu uderzają na niego z przodu i z tyłu Austriacy i Rosssyanie w sile przemagającej; po dzielnym acz bezkorzystnym oporze, nie widząc żadnego ratunku, zmuszony złożyć broń pod Verderio. Dowódzca austriacko-rossyjskiej armii Feldmarszałek Suwarów przyjął go z względami stopniowi jego odpowiedniami. Mówią że gdy Feldmarszałek objawił mu swoje zadziwienie, iż go znalazł w szeregach republikańców, Sérurier miał

odpowiedzieć: «Ojciec mój dając mi broń do ręki wyraźnie mi rozkazał abym jej tylko na obronę kraju używał.» Wypuszczony z niewoli na słowo, wrócił do Francji i z radością powitał wracającego z Egiptu Bonapartego. Należał on do zwolenników 18 Brumaire (9 Listopada) i do najczynniejszych w dniu tym pomocników, ważne nader zajmując z wojskiem stanowisko. Pierwszy Konsul nie zapomniał tak ważnej przysługi, którą mu stary towarzysz broni w tak krytycznej chwili wyświadczył; dla tego Sérurier został Senatorem, następnie Wiceprezesem Senatu, w roku zaś 1803 Pretorem tego zgromadzenia prawodawczego, a zarazem członkiem wielkiej Rady generałów. Skoro Napoleon dźwignął tron cesarski, Sérurier nowych doznał względów. Dnia 24 Kwietnia 1804 mianował go Cesarz dowódcą korpusu inwalidów i w posłannictwie swoim do Senatu tak się w tym względzie wyraża: «Nie mogę lepiej zapewnić szczęścia ośmiu tysięcy walecznych, zaszczytnymi bliznami okrytych wojowników, jak składając ich losy w ręce starego żołnierza, który w najtrudniejszych okolicznościach przewodnicząc im do zwycięstwa, przedstawiał wzór surowej karności i tej zimnej, niczem nieustraszonej odwagi, najglówniejszego i najpierwszego przymiotu generała.» Dnia 19 Maja 1804 wraz z innymi znakomitszymi generałami odebrał buławę marszałkowską, wkrótce wielką wstęgę legii honorowej i tytuł Hrabiego Państwa. W roku 1809 Cesarz zajęty wojną w dwóch stronach Europy, w Austrii i Hiszpanii, świadomy prócz tego zabiegów tajnych swoich nieprzyjaciół powołał marszałka Séruriera do przewodniczenia gwardji narodowej paryzkiej, pewnym będąc iż nieugięty charakter jego wstrzymać potrafi zamachy złe myślących.

Począwszy od roku 1799 Napoleon obsypał marszałka Séruriera wszystkimi zaszczytami wojskowymi, a przecież i on go wraz z innymi generałami odstąpił w roku 1814 głosując w senacie złożenie z tronu. Ludwik XVIII wynagrodził go za to parostwem i zachowaniem dawniejszych godności. Napoleon wrócił z wyspy Elby, dowódca inwalidów nie był ostatnim w powitaniu orłów cesarskich. Za to powtórna restauracja nie mogła przebaczyć siedmdziesięcioletniemu marszałkowi, że bądź przez słabość, bądź żałując dawnej niewdzięczności, ostatni raz złożył hołd szczęściu Napoleona na polu majowym. Pozbawiony tytułów i dowództwa

inwalidów, otrzymał tylko żołd odstawkowy. W Styczniu dopiero 1819 powrócił i do buławy i do pensji marszałkowskiej, lecz tegoż roku dnia 21 Grudnia dokonał życia w Paryżu, skończywszy siedmdziesiąt siedm lat wieku. Miasto Laon dumne wydaniem takiego wojownika imię jego nadało ulicy przy której się urodził. Napoleon w pamiątkach swoich tak o nim wspomina: «Sérurier był majorem w piechocie w początku rewolucji, zachował na zawsze formy i surowość majora: utrzymywał nadzwyczajną karność, i w skutek tego uważano go za arystokratę, co go nie raz na oczywiste narażało niebezpieczeństwo, osobliwie w pierwszych latach rewolucji. Wygrał bitwę pod Mondovi, zdobył Mantuę: miał zaszczyt widzieć przeciągającego przed sobą marszałka Wurmsera. Był waleczny i niczem nieustraszony, lecz nie zawsze szczęśliwy. Nie tyle miał śmiałości w pojęciu co Massena i Augereau, lecz wyższym był od nich przez moralny swój charakter, mądre zasady polityczne, i pewność w obcowaniu.»

Sérurier kończy szereg marszałków listą pierwszego mianowania z dnia 19 Maja 1804 roku objętych. Jedni z nich w zapalnych bojach rzeczywolicie wywalczyli

buławę, jak Moncey, Jourdan, Massena, Augereau, Bernadotte, Brune, Kellermann, Lefebvre, Pérignon, Sérurier; inni pod wodzą samego Napoleona w świetnych wyprawach włoskich i romantycznej wojnie na pustyniach syryjskich, lub nad żyznymi Nilu brzegami chlubnych dobili się zaszczytów, tymi zaś są: Berthier, Murat, Soult, Lannes, Mortier, Ney, Davoust, Bessières. Nastąpiły później olbrzymie z mocarstwami Europy zapasy. Potężni Albionu władcy kojarzyli przymierza z silnymi stałego lądu panami i przez lat dziesięć na brzegach Dunaju, Elby, Wisły, Ebro i Dniepru krwawe staczali bitwy opierając się wielkim nadzwyczajnego męża zamiarom. Od słupów Herkulesa do bram odwiecznej Cesarzów Rosyjskich stolicy, na wszystkich niemal błoniach Europy przesiękłych krwią walecznych synów Gallu i ludów z nią połączonych zakwitły wawrzyny dla mężniejszych i zdolnością odznaczonych przywódców: wtedy Victor, Macdonald, Oudinot, Marmont, Suchet, Gouvion, Poniatowski i Grouchy buławę z rąk Cesarza otrzymali. W tak świetnym kole rycerzów tej wielkiej epoki jaśnieje talentami, a pięknym charakterem nad innymi góruje Wicekról włoski Eugeniusz Beauharnais. Jako Xiążę rodziny cesarskiej wyższe nad buławę marszałkowską miał przywileje, że jednak trudy wojny podzielał z wymienionymi przez nas wodzami, w najtrudniejszych zaś okolicznościach nie zrównane rozwinął talenta, mniemaliśmy przeto, iż mu słuszenie należy miejsce między wsławionymi tych czasów mężami od chwili w której naczelnie przywołać począł. Nie przerywając więc porządku pierwszej listy, sądzimy że poczet szczegółowych mianowali najwłaściwiej Xiążę Eugeniusz rozpoczynać winien, jakkolwiek czyny jego wyższe daleko w porządku między wojownikami naznaczają mu miejsce.

Beauharnais Eugeniusz

WICEKRÓL WŁOSKI

XIĄŻĘ FAMILII CESARSKIEJ, ARCYKANCLERZ PAŃSTWA, XIĄŻĘ WENECKI,
WIELKI XIĄŻĘ FRANKFURTSKI, XIĄŻĘ LEUCHTENBERGSKI I EICHSTAEDZKI.

»Rzadko i trudno, mawiał Napoleon, połączyć wszystkie przymioty które stanowią dobrego generała. Najpożądaną byłoby rzeczą, a razem najzdolniejszą do szybkiego wydzwignienia człowieka z pośród szeregów wojskowych, żeby rozum jego czyli talent był w równi z charakterem czyli odwagą. Skoroby odwaga przeważała, generał przedsiębiorzyłby działania nad swoje siły i

zdolności; w przeciwnym razie nie śmiałyby działać gdyby odwaga niższą była od talentu.» Następnie stosując te uwagi do Wice-króla, mniemał że ta równowaga niepospolitą była jego zaletą, a przynajmniej przez nią wzniósł się do stopnia bardzo wysokiego. Któż mógł mieć większe prawo do objawienia tak chlubnego wyroku, jeżeli nie ten, który sam biegły w sztuce, tajniki jej odsłaniał

młodemu wojownikowi, i pierwszych prób jego był świadkiem. Mało jest wodzów napoleońskich którzyby tyle dowodów niepospolitego talentu, w tak różnym i w tak obszernym zakresie okazali jak Xiążę Wice-król ale też nie łatwo znaleźć dla kogoby los tak szczodrym się okazał. Od natury pięknem i duszy i ciała przymiotami obdarzony, natrafił na szczęśliwe okoliczności rozwinięciu sił jego przyjazne. Syn Alexandra Wice-hrabiego Beauhamais i Józefiny Tascher de la Pagerie, już w dwunastym roku życia swojego przy boku ojca, naczelnego wodza armii nadreńskiej, w obozach i na polu bitew uczył się pierwszych zasad sztuki wojennej. Wkrótce ojciec pod ciosem krwawego trybunału padając ofiarą prawego przywiązania do narodu, jedyne dziedzica swoich zasług i uczuć szlachetnych opiece wielkiego owych czasów generała Hoche porucił. Lecz w przeznaczeniach Xięcia było, uczyć się sztuki wojennej pod większym nierównie wojownikiem. Po dniu 9 Thermidora wróciwszy do Paryża trzy lata poświęcił na ukształcenie naukowe swojego umysłu w sławnym podówczas zakładzie naukowym Pana Mestre w St. Germain-en-Laye. Już był przy schyłku szkolnego zawodu gdy Bonaparte wskutek zasług w dniu 6 Października 1795 roku mianowany został wodzem armii wewnętrznej. Konwencja po tym pamiętnym wypadku dla zapobieżenia dalszym rozruchom, nakazała zajęcie broni po wszystkich domach stolicy. Wtedy zabrano szpadę generała Beauharnais,

— 78 —

drogą dla Eugeniusza po ojcu puścić. Żalem ściśniony młody Beauharnais udaje się do naczelnego wodza, żąda zwrotu szpady, i otrzymuje skutek swych życzeń. Uderzony szlachetnością młodzieńca, generał Bonaparte, winszuje Pani Beauharnais tak godnego syna, lecz przy tej okoliczności ujęty wdziękami i powabną uprzejmością Józefiny, uczuł ku niej gorącą miłość i wkrótce węzeł małżeński wzajemne ich uczucia połączył.

Napoleon dzieci Józefiny kochał jak własne, szczególnież zajął się ukształceniem Eugeniusza. Mianowany wodzem armii włoskiej wziął go z sobą i ujrzał w nim zaród talentów, które później tak pięknie zajaśnieć miały. Po traktacie w Campo-Formio wysłał go ze szczególnymi poleceniami do Korfu; wtenczas to w przejeździe przez Rzym o mało nie padł ofiarą rozruchu, w którym zginął młody generał Duphot. Wojskowe wychowanie Eugeniusza świetnie rozpoczęte we Włoszech miało się rozwinąć pod innym niebem, lecz pod temże okiem męża zwycięstw. W stopniu adjutanta towarzyszył ojczymowi do Egiptu. Gdy wyprawa przybyła do Malty, Eugeniusz jeden między najpierwszemi stanąwszy na wyspie, własną ręką zabrał nieprzyjacielowi chorągiew. W Egipcie znajdował się w najkrwawszych bitwach i walecznością swoją zwiększył przywiązanie ku sobie i szacunek naczelnego wodza, a przy tem pozyskał tę przyjaźń obozową, która mimo wielkość później nabyła, nie przestawała go łączyć węzłem braterstwa z najznakomitszemi Francyi generałami, równie jak on z pod namiotów włoskiej i egipskiej armii powstałemi. W owej epoce sławy wojennej same tylko czyny wojenne do wyższych stopni otwierały drogę. Młody adiutant naczelnego wodza odwagą i odtropnością

rozdńczywszy się przy szturmie Alexandryi, w bitwie pod piramidami, w powstaniu Kairu, w walce pod El-Arich, przy wzięciu Jaffy, przy oblężeniu Saint-Jean-d'Acre i w sławnej bitwie lądowej pod Abukir, powrócił z Egiptu kapitanem jazdy. Na polu bitwy pod Marengo otrzymał stopień dowódcy szwadronu. Tym sposobem Napoleon powoływał do uczestnictwa swoich tryumfów tych, których stopniami zaszczycał, uświęcając je przez zwycięstwa: były to zarazem tytuły szlachectwa przyznawane najwaleczniejszemu

z armii Franków, pierwsze szczepy nowego feudalizmu. We dwa lata później Eugeniusz został pułkownikiem, dowódcą owego sławnego pułku strzelców konnych, który na wstępie wyprawy włoskiej pod nazwą gidów naczelnego wodza tyle pięknych czynów dokonał pod kierunkiem Bessiera. Nic dziwnego że z szybkim rozwijaniem się władzy Napoleona, szybkie było wznoszenie się Eugeniusza; ależ z drugiej strony okazane dowody wzmagających się w tym samym stosunku zdolności nie obudzały między towarzyszami broni żadnej ku niemu zawiści. Pod okiem Napoleona ciągle zajęty kierunkiem ćwiczeń wojennych, nieodstępny towarzysz przy wszystkich jego przeglądach, po ośmiu latach próby, z których dwie trzecie na polu bitwy odbył, uzyskał stopień generała brygady w roku 1804. W tymże roku Napoleon otaczając blaskiem cesarską koronę, dostojnością Xięcia francuzkiego ozdobił Eugeniusza. Gdy w roku następnym Cesarz Francuzów koroną żelazną uwieńczył swe skronie, Xiążę Eugeniusz jego dziecię przysposobione, wychowaniec jego sławy pozyskał w dniu 8 Czerwca 1805 roku cywilne i wojskowe pełnomocnictwo w nowym królestwie z tytułem Wice-króla. Mógłże Napoleon godniejszego wybrać wykonawcę swoich zamiarów, jeżeli nie tego, o którym, przesyłając senatowi dnia 1 Lutego 1805 roku mianowanie na godność arcy-kancelerza państwa, tak się wyraża: «Między czynami władzy naszej, nie masz milszego

— 79 —

sercu naszemu. Od młodości pod okiem i staraniem naszym wychowany, okazał się godnym naśladować, a przy pomocy Bożkiej, przewyższyć kiedyś przykłady i nauki przez nas udzielane. Jakkolwiek młody jeszcze, przecież w najważniejszych okolicznościach powzięliśmy to przekonanie, że od dziś uważamy go jako podporę tronu naszego i jako jednego z najbieglejszych obrońców narodu.» Miał podówczas Xiążę zaledwie lat 24, lecz z tak bliska przypatrywał się wielkiemu mężowi, w takiej szkole był wykształcony iż wnet usprawiedliwił wybór Napoleona. W gruncie rzeczy nie o samą tu szło sztukę wojenną, ale o sztukę rządzenia,

umiejętność w której wodzowie Napoleona mniemali się dostatecznie usposobieni przez swoje czyny wojenne, gdyż geniusz Napoleona znali ze strony wojennej. Lecz Xiążę Eugeniusz który miał sposobność częstszego z nim obcowania przenikliwszym zapewne od innych obdarzony wzrokiem, dość często przypuszczany do poufności gabinetowej, obznajmił się z żywiołami rządów Napoleona i z zapałem poświęcił się administracji królestwa. Zaprowadził wszędzie porządek i oszczędność, urządził sądy wyższe i trybunały, armią doprowadził do stopnia, w którym mogła się pokusić o spółzawodnictwo z francuzką. Wskazał zachęty dla rolnictwa, handlu i przemysłu, dokonał ważnych i korzystnych prac w różnych punktach królestwa. Na pewnych zasadach ugruntowana instrukcja publiczna, dała nowy popęd umysłom; ujrzała rozkwitającą sławę uniwersytetów Pawii, Bolonii i Padwy. Liczne szkoły otwarto po znakomitszych miastach. Znikło żebractwo, zakłady dobroczynne, których mądre urządzenie poddało wsparcie rzeczywistemu ubóstwu, przyłożyło się do jego zniszczenia. Pracownie zgromadziły ubogich, których przewinieniem było próżniactwo. Ludzkość przewodniczyła w ulepszeniu urządzenia więzień; lecz z drugiej strony prawo ścigało

bez litości kradzież, a osobiście zabójstwo i morderstwo które zbyt często zakrwawiały spory prywatne. Żebracy miast i dróg publicznych tworzą klasę próżniaków spokojnych; złodzieje, próżniaków zuchwałych: są to żebracy zbrojną ręką. Praca więc mądrze nałożona na klasy ubogie, pod ścisłym nadzorem prawa, zabezpieczała spokojność miast i wsi. Wice-król który tyle się przyłożył do zdobyczy wzorowych utworów sztuk pięknych Grecyi i Rzymu, nie zapomniał o nich w nowym królestwie. Założył piękne muzeum w Brera, urządził konserwatorium muzyki i deklamacyi; wskrzesił sztukę starożytną mozaiki na wielką skalę, i kazał wykonać swoim kosztem piękny obraz wieczerzy pańskiej, który prawem zdobyczy dostał się do Wiednia. Przepyszne freski Appianiego i fasada katedry mediolańskiej są dowodami zamiłowania sztuk pięknych Xięcia Eugeniusza. Przez takie rozporządzenia, i przez takie prace w krótkim lat przeciągu dokonane, powołał Wicekról Włochy do nowego niejako życia.

Zdobny wawrzynem Austerlicu Napoleon, dnia 1 Stycznia 1806 wzniosł do godności królewskiej Elektora Bawarskiego, zażądał od niego córki za żonę dla swojego syna przysposobionego i otrzymał. Jest to ta sama Augusta Amelia, którą w swoich pamiątkach nazywa najpiękniejszą i najcnotliwszą swoich czasów Xiężniczką. Europa w tem połączeniu widziała podówczas wyrok zwycięzcy i odpłatę długu wdzięczności nowego monarchy; gdy Francya tymczasem przenikała doświadczenie opinii względem środka, którego Napoleon zamierzał chwycić się kiedyś; nieplodność Józefiny Cesarzowej poczęła dręczyć władzę świata, a udręczenia tego już nie mógł we własnem zamknąć sercu. Lecz zagadkę tę drugie dopiero zwycięztwo miało rozwiązać, które

— 80 —

powtórnie go w bramy Wiednia zawiodło. W wojnie 1806 i 1807 część armii włoskiej mężstwem i karnością zjednała sobie przychyłność i szacunek wojowników cesarstwa. Xiążę Eugeniusz pozostał w Medyolanie, aby czuwać nad ustaleniem nowych urzędów królestwa i dać baczność na niepewną politykę Austrii.

We dwa lata po traktacie Tylżyckim gabinet wiedeński korzystając z wojny hiszpańskiej, która samego Napoleona i wielką część armii jego zatrudniała, niespodzianym napadem na Bawaryą rozpoczął wyprawę 1809 roku. Arcy-xiążę Jan wkroczył do Włoch zaufany w liczbę swoich batalionów, spółdziałaniu powstańców alpejskich i eskadry angielskiej i angielsko-sycylijskiej, śmiało naprzód postępował. Xiążę Wice-król zaledwie czterdzieści tysięcy wojska mógł wystawić przeciw tak przeważającej potędze, musiał się przeto ograniczyć działaniami odpornymi. Przegrał bitwę pod Sacile i cofać się musiał aż do Adygi. Tu zajął mocne stanowisko pod Caldiero i odtąd rozwinął wyższe zdolności wojskowe, któremu znakomite miejsce między najpierwszemi wodzami Napoleona jednały. W walce nad Piawą pomścił się klęski swojej pod Sacile, a w świetnych utarczkach pod St. Daniel, Venzona, przy zajęciu Tryestu, opanowaniu szanłu Malborghetto, zdobyciu warownego stanowiska pod Tarvis, ustalił sławę korpusu włoskiego. Arcyxiążę Jan za słaby do pokonania Xięcia Eugeniusza, nie mógł mu nawet zaprzec drogi do dziedzicznych austriackiego domu posiadłości. Przybyły na pomoc Arcyxięciu korpus generała Jellachich, pokonany pod St. Michel, ułatwił Wice-królowi połączenie się z główną armią francuzką u stóp Sömmeringa. Zawiadomiony o tem Napoleon, rzekł: «Jeden tylko Eugeniusz zdolny był przybyć dziś do Brück, takowych dziwów serce tylko dokonać potrafi.» W odwrocie ku Węgrom unikał Arcy-xiążę stanowczej walki, czując przewagę Wice-króla, szybkimi wszakże obrotami jego zagniony, stoczył ją pod murami Raabu, a klęska którą poniósł nowego zaszczytu dodała Xięciu Eugeniuszowi. «To jest wnuczka Marengo, odezwał się Napoleon, wiedziałem dobrze w czyje ręce oręż mój złożyłem.» Tak świetnie dokonawszy wskazanego sobie zawodu Xiążę Wice-król przybył do głównej kwatery, aby mieć udział w Wagramskim tryumfie. Po zawartym pokoju mianowany Namiestnikiem Cesarza (Lieutenant) ważne odebrał zlecenie uspokojenia Tyrolu w powrocie do Włoch. Dnia 1 Marca 1810 r. postanowienie Cesarskie zapewniło Xięciu następstwo po Xięciu Prymasie na Wielkie Xięstwo Frankfurtskie. Lecz przeznaczenie gotowało dla niego okrutną próbę stałości i mocy duszy. Wezwany do Paryża nie tylko miał być świadkiem rozvodu Napoleona, lecz boleśniesz jeszcze obowiązek włożyła na niego wola Cesarza, aby matkę swoją do tak okropnego ciosu przygotował. Trudno aby kiedykolwiek wdzięczność i przywiązanie do równie przykrej powołane były ofiary, a przecież złożył ją Xiążę: tak chciała ścisłość obowiązku włożonego na syna Józefiny. Lecz duma synowskiej jego miłości zdawała się wymagać po nim więcej osobistej ofiary w poświęceniu obecnej wielkości i wszelkich nadziei na przyszłość. Zwyciężony atoli prośbami matki, skłoniony usilnem naleganiem Cesarza, zatrzymał Xiążę Eugeniusz skład najwyższej władzy we Włoszech, nie odstępując bynajmniej uczuć swoich, inny im tylko nadał zwrot, oświadczając, iż na przyszłość nie pragnie żadnych względów Napoleona, aby nie upatrywano w tem nagrody rozvodu.

Wróciwszy do Medyolanu zajął się Xiążę urządzeniem departamentów pokojem

— 81 —

wiedeńskim do królestwa włoskiego wcielonych, czuwając oraz nad ustaleniem lub rozwinięciem ustaw pomyślność narodu na celu mających. Wśród takowych zatrudnień wola Cesarza wzywa Xięcia do Paryża: Marya Ludwika została matką, Wice-król jako Xiążę Francuzki ma być obecny przy jej rozwiązaniu, a następnie przy chrzcie dziecięcia, które już z tytułu swojego przeznaczone było do pozbawienia go nagrody usług świadczonych sławie Napoleona, pozbawienia go królestwa którego stan kwitnący dziełem był Wicekróla. Jakiegoż to hartu duszy dowiódł Xiążę gdy z nieugiętą stałością umysłu zniósł tak srogie doświadczenia losu. W czasie tej bytności Xięcia w Paryżu Cesarz powierzył mu projekt wojny, do której postawa Rossyi, jak mu się zdawało, gotować się nakazywała. Nie podzielał widoków Napoleona Xiążę, z tem wszystkim wróciwszy do Włoch poświęcił się gorliwie urządzeniu korpusu z Włochów i Francuzów złożonego, którego przeznaczeniem było podzielać trudy wielkiej armii. Był to korpus czwarty, który pod rozkazami Xięcia Wice-króla zrównał w mężstwie i wytrwałości najdzielniejszym hufcom z pośród armii francuzkiej. W bitwach pod Ostrownem i Witepskiem, osobiście też w walnej bitwie nad Moskwą, jak ją Francuzi, czyli pod Borodino, jak Rossyianie zowią, przeważny miał udział Xiążę Eugeniusz. W morderczej bitwie pod Małojarosławcem u nieprzyjaciół nawet zyskał imię wielkiego wodza. Nastąpiły znane wszystkim klęski odwrotu. «Była to próba, mówił Napoleon, nad siły organizacyi ludzkiej» lecz nie wyższa nad siły duszy Wice-króla. W charakterze namiestnika cesarskiego objawszy w Poznaniu dowództwo nad szczątkami armii potrafił zmienić postać rzeczy. Przez dwadzieścia sześć dni utrzymał się w tem mieście w obliczu ścigających go natarczywie nieprzyjaciół: przez ten czas armia spoczęła i na nowo jakokolwiek się urządziła, a co najważniejsza dawne w siłach własnych zaufanie odzyskała. W stosunkach

atoli ówczasowych niepodobna było myśleć o utrzymaniu tego stanowiska, dla tego Xiążę opatrzywszy twierdze nadodrzańskie w zapasy wojenne, na czele korpusu około dwunastu tysięcy liczącego cofał się ku Elbie, ochronił Berlin od pożogi i przez cztery miesiące wstrzymywał kilkakrotnie liczniejsze wojska sprzymierzonych nad brzegami Elby, przez co dał czas Napoleonowi do urządzenia nowej armii. Szczątki wielkiej armii złączyły się z świeżymi hufcami przy pomniku Gustawa Adolfa na polach Lützen. Xiążę Eugeniusz w sam czas przybył aby mieć udział w zwycięstwie. Powszechnem wojowników zdaniem śmiałość niebezpiecznych obrotów na prawem skrzydle nieprzyjaciół szczęśliwie dokonanych, najwięcej się przyłożyła do pomyślnego wypadku bitwy. Odtąd jako dowódca przedniej straży otwierał Xiążę Cesarzowi drogę do Drezna, korzystnie staczając walki pod Colditz, Wildsrof i przy przejściu Elby. W Dreźnie pożegnał się Xiążę z Napoleonem nie przeczuwając zapewne iż to było ostatnie ich pożegnanie, już się więcej nie mieli oglądać! Obecność Wice-króla we Włoszech stała się konieczną, odkąd spostrzeżono zmianę polityki austriackiej. Nie tajno było Napoleonowi że Austria nigdy się szczerze nie zrzekła posiadania Włoch, ani pod Austerlic, ani na polu bitwy wagramskiej, musiał więc myśleć o ich obronie, lecz wynalezienie środków Wice-królowi poruczone zostało. Po całorocznej prawie nieobecności ujrawszy Włochy Xiążę Eugeniusz, zadrżał na widok ich wycieńczenia. Wyprawa rosyjska wszystko pochłonęła, nie było ani oficerów, ani żołnierzy, ani składów, ani żadnych zasiłków, któremiby rozrzadzić można było. W takich to właśnie okolicznościach

— 82 —

objawiają się wielkie charaktery. Trzeba było walczyć z koniecznością i triumfować. Nie podpadało wątpliwości, że Włochy podbite otwierały bramę do Francji. Niebezpieczeństwo było wielkie, geniusz Wicekróla i jego niezmordowana czynność zdolne były jedynie wznieść się nad wszelkie przygody. W dwóch niespełna miesiącach czterdzieści tysięcy popisowych stanęło na granicy, przygotowani do rozpoczęcia wyprawy. Xiążę oceniając ważność kroków zaczepnych postanowił przenieść wojnę na ziemię nieprzyjacielską. Przenarł się przez Alpy i zagroził Illirii, lecz sześćdziesiąt tysięcy starego żołnierza austriackiego pod wodzą doświadczonego i biegłego Hillera, wskazały Xięciu potrzebę ograniczenia się działaniem odpornem w stanowisku nad wyższą Sawą. Nie śmiał wódz austriacki nic stanowczego przedsięwziąć, mimo przeważającą siłę, lecz odstąpienie Bawarii od przymierza z Francją, otwierając drogę przez Tyrol, zagnęło Wice-króla do oparcia się o Izonzo, a następnie o Adygę. Lecz nie tu koniec nieszczęść, Król neapolitański oświadcza się przeciw Napoleonowi, tem niebezpieczniej, że mniej otwarcie występuje. Między dwa ognie wzięty Xiążę Eugeniusz cofa się do Mincio dalszych oczekując wypadków. Widząc iż równie dla Włoch, jak dla Francji szło stanowczo o być lub nie być, doświadcza wszelkich sposobów aby Króla Joachima w przymierzu z Francją zatrzymać! Ofiaruje Muratowi gotowość poddania się pod jego rozkazy, byleby przeciw spólnemu działaniu nieprzyjacielowi; listy prywatne, poselstwa zaufanych osób, są niezaprzeczonem szlachetnych uczuć jego dowodem. Próżne usiłowania! Smutny koniec wyprawy rosyjskiej zagroził sprzymierzeńcom Napoleona, Murat o własną strwożony koronę, porzucił dowództwo odwrotu, odstąpił pobladłej gwiazdy Napoleona, aby w układach z nieprzyjaciółmi jego los swój zabezpieczyć. Wicekról zawsze równego umysłu, mimo trudność położenia politycznego i wojennego pobił Austriaków nad Mincio, Neapolitańczyków pod murami Parmy. Żeby wszakże jeszcze piękniejszym blaskiem zajaśniał charakter Xięcia Eugeniusza, trzeba aby jeszcze wystawiony został na sidła zwodniczej pokusy. Przykład szwagra cesarskiego zdawał się upoważniać do tego kroku u przysposobionego syna w najszlachetniejszych jego uczuciach udęconego: armia włoska silną stanowiła na korzyść Napoleona dywersją, by więc prędzej z nim skończyć, należało szukać sposobu zneutralizowania jej działań, a lepiej jeszcze obrócenia jej oręża przeciw groźnemu dotąd Cesarzowi. Znakomita osoba wysłana z tem przełożeniem do Wice-króla usłyszała w odpowiedzi: «Cesarz Napoleon odebrał moją przysięgę, póki mnie od niej nie uwolni wiernym mu pozostanę. Nie wiem, jaki los mnie czeka; lecz znam teścia mojego, niech się dzieje co chce, pewny jestem, iż będzie wołał oglądać zięcia swojego prywatnym człowiekiem, lecz uczciwym, aniżeli widzieć go okupującego najwyższe dostojeństwa kosztem charakteru.» W rzeczy samej nie zawiodł się Xiążę w swoim oczekiwaniu, Król Maksymilian, ilekroć wspominał o swoim zięciu, z rozrzewnieniem nazywał go swoim najukochańszym synem. W roku 1817 nadał mu tytuł i apanaż Xięstw Leuchtenberg i Eichstaedt, zaliczając go do rodziny swojej, ze wszystkimi przywilejami książąt panującej rodziny.

Godłem Xięcia Eugeniusza do ostatniej chwili życia było: honor i wierność; na tem opierała się piękna jego odezwa do armii włoskiej przy jej pożegnaniu. Skoro bowiem Napoleon podpisał zrzeczenie się tronu, Xiążę Eugeniusz na mocy rozejmu zawartego z Hrabią Bellegardem opuścił Włochy i wrócił do Monachu z mocnym zamiarem poświęcenia się spoczynkowi

— 83 —

na łonie miłej rodziny. Wkrótce atoli ulegając prośbom matki i siostry udał się do Paryża. Cesarz Alexander przyjął go nie tylko z największą uprzejmością, ale nawet z odznaczeniem stopniowi Xięcia odpowiedniem, i zapewnił go o swojej przychylności. Nie było to czcze zwykłej etykiety oświadczenie, ani ulotny wypadek pierwszego wrażenia, lecz na wzajemnym szacunku ugruntowane uczucie. Tej to względności potężnego monarchy i jego silnemu wdaniu się na kongresie wiedeńskim winien był Xiążę Eugeniusz,

zachowanie wyposażenia swojego we Włoszech, jedyne majątku, który dzieciom swoim przekazał, a który mu konwencja w Fontainebleau z dnia 11 Kwietnia 1814 roku zabezpieczała w wartości około czterdziestu milionów złotych pol. Jeszcze był Xiążę Eugeniusz w Wiedniu, kiedy wiadomość o wyładowaniu Napoleona rozległa się po Europie. Wrócił on natychmiast do Monachu i w przywiązaniu Króla swojego teścia, w czułej przyjaźni Xięcia Karola drugiego syna monarchy znalazł osłodzenie przykrości położenia swojego, w jakim go stawiał niespodziany powrót Napoleona. Nienawiść ludów niemieckich wielkością niebezpieczeństwa i trwogi silnie obudzona, nie mogła w pierwszym uniesieniu oszczędzić tego, który wiernym pozostał ich nieprzyjacielowi aż do ostatniego pożegnania armii. W tak trudnych okolicznościach chcąc pogodzić względy należne Niemcom z tem co był winien własnej godności i pozycji swojego teścia, Xiążę Eugeniusz bawiąc w Bajreith zamknął się w najściślejszym obrębie obowiązków familijnych jako ojciec i małżonek. Takowy sposób życia rozbroił niechętnych, zaspokoił trwożliwych i zjednał Xięciu najwyższy szacunek wszystkich mieszkańców Bawarii, który zachował aż do śmierci w dniu 21 Lutego 1824 roku przypadłej, prawie w połowie czterdziestego trzeciego roku życia; urodził się bowiem w Paryżu dnia 3 Września 1781 roku. Na kilka miesięcy przed śmiercią sam jeszcze Xiążę mógł się cieszyć przywiązaniem mieszkańców Bawarii, gdy ocalony z uderzenia apoplexyi ujrzał powszechną radość z powodu ozdrowienia jego objawioną.

W słabości która zbyt wczesny kres życiu jego położyć miała, na trzy dni przed śmiercią z największą spokojnością umysłu poczynił ostatnie rozporządzenia. Król Maxymilian zawiadomiony o zgonie Xięcia Leuchtenberskiego rzekł: «Utraciłem wybornego syna i najlepszego przyjaciela.» Gdy się pytano o rozkazy względem pogrzebu, «Chcę, odpowiedział Król, aby był tak pochowany jak mój własny syn.» Pozostawił Xiążę Eugeniusz dwóch synów i cztery córki. Xiążę August małżonek Donny Maryi Królowej portugalskiej umarł 29 Marca 1835, Xiążę Maxymilian dnia 14 Lipca 1839 został zięciem najdostojniejszego i najmiłościwiej nam panującego Monarchy Mikołaja I Cesarza i Króla, zaślubiając J. C. W. Wielką Xiężnę Maryą. Xiężniczka Józefina zaślubiona z Następcą tronu szwedzkiego Xięciem Oskarem. Xiężniczka Amalia Xiężna Braganzy od 24 Września 1834 roku wdowa po Cesarzu Brazylskim Don Pedro I. Trzecia małżonka Xięcia Hohenzollern Hechingen. Czwarta Xiężniczka Teodolinda zaślubiona z Hrabią Wirtemberskim. Siostra Xięcia Eugeniusza Hortensya Eugenia Xiężna Saint-Leu rozwiedziona z byłym Królem hollenderskim Ludwikiem Bonaparte, bratem Napoleona, umarła dnia 5 Października 1837.

Xiążę Leuchtenberski zostawił liczną korespondencją Cesarza Napoleona w przedmiotach wyższej wagi w polityce i sztuce wojennej, wielkiej ceny pomniki należące do historii. Szczegóły dotąd ukryte przed oczyma świata posłużyłyby niechybnie do wyjaśnienia i ugruntowania praw Xięcia, jakie ma do szacunku potomności.

Perrin

Miktor Klaudyusz

XIĄŻĘ BELLUNO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI,
ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA WIELKIEJ WSTĘGI I Ś. DUCHA KAWALER.

Powszechnie pod imieniem marszałka Victora znany, urodził się w lotaryjskim miasteczku La Marche w departamencie Wogeów, dnia 7 Grudnia 1764. Syn ubogich miejskiego stanu rodziców, talentom, mężtwu, a nadewszystko rewolucyi winien swoje wywyższenie i to zaszczytne miejsce jakie między znakomitemi tej epoki mężami zajął. W siedemnastym roku życia swojego wszedł do służby wojskowej, zaciągnawszy się do czwartego pułku artylleryi jako prosty kanonier. Przy pierwszym wybuchu rewolucyi świetniejszego losu powziawszy nadzieję opuścił służbę, która mu żadnych nie przedstawiała widoków, choć w niej blisko dziesięć lat strawił. W tymże atoli roku 1791, jako ochotnik wszedł do trzeciego batalionu departamentu Drôme. W rok później już był dowódcą batalionu w pułku ochotników departamentu ujęć Renu. Obleżenie Tulonu ważną stanowi epokę w życiu Victora, tu bowiem okazał dowody niepospolitego talentu i zimnej odwagi, tu zwrócił na siebie bacność młodego oficera artylleryi, z którego rąk miał kiedyś buławę marszałkowską otrzymać. Przeznaczony do kierowania natarciem na warownię Aiguillete, wykonał dany sobie rozkaz z taką biegłością i mężtwem, iż ostateczne zdecydowanie odwrotu armii sprzymierzonej angielsko - hiszpańskiej jemu bez zaprzeczenia przypisać należy. W stopniu brygadiera przeznaczony do armii wschodnich Pireneów, miał udział w obleżeniu twierdzy Ś. Elmo, równie jak we wszystkich ważniejszych rozprawach tej wojny aż do traktatu bazylejskiego.

W końcu 1793 reprezentanci rządu ówczasowego naczelnym wojsk dowódczom przydani, naoczni świadkowie waleczności Victora, stopień mu generała brygady przyznali, który później przez rząd zatwierdzony został. W wyprawach włoskich 1796 i 97 roku w równi z innemi wojownikami świetnie zbierał laury, walcząc chlubnie na polach Laono, Cossaria, Dego, la Favorita, St. George, St Lucia, Villafranca, Allessandria i Novi. Pod murami Mantui wyrachowanemi obrotami zmusił generała Proverę, dowódcę ochotników wiedeńskich, do złożenia broni i tym sposobem pięć tysięcy zabrał jeńców wojennych. Dwór rzymski, ufny w potęgę Austrii, zapomniał przyjętych przez siebie niedawno zobowiązań i groźną przybrał

— 85 —

postawę. Wojsko papieżkie tłumami wzburzonych wieśniaków wzmocnione zajęło stanowisko nad rzeką Senio broniąc mostu przy Castel-Bolognese. Victor generałem dywizyi mianowany, uspokojenie państwa rzymskiego miał sobie poruczone: ściągnął więc do siebie legię polską i stanął na przeciw mostu. W nocy rozkazuje generałowi Lannes przejść rzekę w bród powyżej mostu, zająć tył nieprzyjacielowi, sam zaś równo ze świtem uderza na most. Nieprzyjaciel widząc się otoczonym, po krótkim oporze pierzcha w nieładzie. Szybko postąpił Victor do Faenzy zdobył ją szturmem, od rabunku jednak zasłonił. Stamtąd posunął się ku Ankonie. Colli na czele trzy tysiącznej obsady bronił miasta, lecz na widok Francuzów uszedł z oficerami, a załoga poddała się bez wystrzału. Nazajutrz na czele legii polskiej wszedł do Loretto, nie znalazł w niem jednak spodziewanych przez Dyrektoryat skarbów. Po zawartym w Campo-Formio traktacie posłany do Wandei wiele się przyłożył do uspokojenia tej prowincyi. Następnie uzyskał dowództwo dwunastej dywizyi wojskowej. W roku 1799 walczył w szeregach armii włoskiej, a w rok później przyłączony został do armii odwodowej, której działania wkrótce zdumieć miały Europę. W pamiętnej bitwie pod Marengo Victor dowodził przednią strażą i przez osiem godzin wytrzymywał natarczywość całej armii austriackiej, póki francuzkie korpusy nie stanęły w szyku bojowym. To niepospolite mężtwo zjednało mu szablę honorową, którą z rąk pierwszego konsula otrzymał. W charakterze Namiestnika naczelnego wodza przewodniczył armii batawskiej, a po zawartym w Amiens pokoju udał się do Kopenhagi jako pełnomocnik Francyi.

W wyprawie pruskiej walczył pod Jeną i Pułtuskim. Cesarz zadowolony mężtwem i biegłością Victora poruczył mu dowództwo dziesiątego korpusu, lecz w Styczniu następnego roku nowy wódz upędzając się za oddziałem Schilla, otoczony przez niego pod Arenswalde w Pomeranii, dostał się do niewoli; w miesiąc wszakże za Blüchera wymieniony wrócił do armii i do obleżenia Grudziądza przeznaczony został. Cały Kwiecień i Maj strawił pod murami tej twierdzy, w Czerwcu powołany do głównej armii, przywodził pierwszemu korpusowi w bitwie pod Friedlandem, w której odwaga i okazane talenta zjednały mu buławę

marszałkowską udzieloną mu dnia 13 Lipca 1807. Po traktacie tylżyckim został gubernatorem Berlina. W Sierpniu 1808 r. marszałek Victor objął naczelne dowództwo pierwszego korpusu armii hiszpańskiej i ważny miał udział w zwycięztwach pod Espinosa, Ucles, Medellin. Po bitwie pod Talavera, równie śmiało jak zręcznie kierowanymi obrotami, zagnał Hiszpanów do opuszczenia korzystnego stanowiska pod Pena-Perros i przez to otworzył Francuzom drogę do Andaluzji. W skutek szczęśliwego postępu oręża francuzkiego przeznaczony do oblężenia Kadyxu, potrafił się utrzymać na zajętem stanowisku, mimo wysilenia Anglików i Hiszpanów pod wodzą generała Grahama i świetnie nad nimi odniósł zwycięztwo pod Chiclana dnia 5 Marca 1811. Tak ważne przysługi zjednały mu tytuł Xięcia Belluno.

W roku 1812 powołany do uczestnictwa w wyprawie rosyjskiej, miał sobie powierzone naczelnictwo dziewiątego korpusu nad brzegami Odry rozstawionego. W miarę postępu głównej armii posuwał się także naprzód marszałek, przeszedł Wisłę i Niemen i w chwili odwrotu wielkiej armii stanął nad Dźwiną z poleceniem wstrzymania armii przeciwniej. Ufność w szczęście Napoleona, niedowierzanie wieściom o klęskach armii, a może też wola przeznaczeń, uczyniła marszałka powolnym w działaniach, niebacznym na rozkazy Cesarza. Przestając na odpornej walce z przeciwnym

— 86 —

sobie korpusem, tamował tym sposobem działania Xięcia Tarentu, na szwank wystawiał wielką armią. Odniesione niejaki korzyści pod Smolanami na nic się nie przydały armii klęskami znikanej, marszałek bowiem z korpusem swoim wciągnięty został do ogólnych ruchów armii i od Ratoliczy poczynawszy trzymał tylną straż odwrotu. Walka rozpacz nad Berezina przy przeprawie pod Studzianką, ocalenie resztek armii, każą zapominać o błędach Xięcia Belluno i imię jego nowym otaczają blaskiem. W wyprawie 1813 roku Victor drugim korpusem dowodził, tu odświeżył sławę dawnych tryumfów, gdy śmiałym obrotem odciął pod Dreznem lewe skrzydło austriackie i po większej części zabrał do niewoli. W bitwach pod Wachau, Lipskiem, Hanau nie mały miał udział, a wróciwszy za Ren opatrzył w potrzebne zapasy twierdze alsackie, trzymał się czas niejaki w Wogezach i następnie walczył pod boki Napoleona przy Brienne nad Marną i Sekwaną. Zdążając pod Montereau znużonemu walką i ciągłymi pochodami wojsku dozwolił kilka chwil wytchnienia, z którego korzystał nieprzyjaciół i most obsadził. Opieszałością Xięcia Belluno obrażony Cesarz, odjął mu dowództwo korpusu a Geraardowi powierzył. Wtedy to Victor rzekł Cesarzowi: «Nie zapomniałem dawnego rzemiosła, umiem władać karabinem, w szeregach więc gwardii walczyć będę». Taką szlachetnością rozbrojony Napoleon, oddał pod rozkazy Xięcia dwie dywizje gwardii i miał z niego wiernego dowódcę aż do bitwy pod Craonne, w której ranny marszałek opuścił orły cesarskie na zawsze.

Po objęciu rządów Ludwik XVIII ozdobił Xięcia Belluno orderem Ś. Ludwika i porучzył mu dowództwo drugiej dywizji wojennej. Za powrotem Napoleona z wyspy Elby silił się Victor otrzymać wojsko w posłuszeństwie, lecz ujrzawszy zabiegi swoje bezskuteczne udał się z Królem do Gant. Za powrotem do Paryża mianowany został Parem Francji, majorem generałem gwardii królewskiej i Prezesem Kommissji powołanej do rozpoznawania postępowania oficerów w czasie stu dni. Gdy w roku 1821 Markiz Latour-Maubourg jako pełnomocnik Francji do Wiednia przeznaczony został, Xiążę Belluno otrzymał po nim ministerstwo wojny. W wyprawie przeciw hiszpańskiemu kortexom 1823 roku, starał się Xiążę usilnie o stopień majora generała armii, pozyskał go wszakże generał Hrabia Guilleminot. Wkrótce atoli wniosły się skargi na złe opatrywanie potrzeb wojska, marszałek Victor pospieszył sam do Bajony w charakterze majora generała armii pirenejskiej i zawarł uciążliwe dla skarbu królewskiego umowy o dostawę żywności z Panami Ouvrard i Tourton. Rozpoczęty z tego powodu proces w roku 1825 niekorzystnie się skończył dla dostarczycieli, podając Xięcia Belluno w podejrzenie publiczności o zaniedbanie armii pod tym względem; usprawiedliwienie się Xięcia 1824 roku drukiem ogłoszone, nie potrafiło zniszczyć raz powziętych uprzedzeń. Po przejściu wojsk przez Bidossę Xiążę Belluno wrócił do Paryża dnia 14 Kwietnia 1823 i objął znowu obowiązki ministra wojny, wkrótce atoli rozkazem gabinetowym z dnia 28 Października 1823 mianowany ministrem stanu i członkiem tajnej rady, ustąpił ministerstwa baronowi Damas. Ofiarowanego poselstwa do Wiednia nie przyjął i od wszelkich cofnąwszy się publicznych zatrudnień spokojnie w dobrach swoich pędził życie. Karol X przy wstąpieniu na tron ozdobił go orderem Ś. Ducha. Rewolucja lipcowa 1830 roku wywołała go na chwilę z jego ustronia, lecz wplątany w zabiegi legitymistowskie, wrócił napowrót do zacisza domowego i dnia 1 Marca 1841 roku życia dokonał.

Macdonald

Szczepan Jakób Józef Alexander

XIĄŻĘ TARENTU

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA, KRZYŻA
MALTAŃSKIEGO WIELKIEJ WSTĘGI I KRZYŻA KOMANDORSKIEGO Ś. DUCHA KAWALER.

Należy do rządu mężów w epoce rewolucji, konsulatu i cesarstwa wsławionych. Potomek szkockiej familii szlacheckiego szczepu Clanronaldów, urodził się w Sedanie w departamencie Ardennów dnia 17 Listopada 1765 roku. Ukończywszy bieg nauk przyjął służbę wojskową w pułku szkocko-irlandzkim Dillona na żołdzie Francji zostającym, przeszedł następnie do legii generała porucznika hrabi Maillebois w roku 1784, której przeznaczeniem było wspierać stronnictwo przeciw-orańskie w walce z dziedzicznym Statuderem hollenderskim. W trzy lata później umieszczony został w stopniu podporucznika w 87 pułku liniowej piechoty. Zapalony stronnik nowego porządku rzeczy, jaki rewolucja we Francji wywołała, przyjął udział we wszystkich niebezpieczeństwach znakomitej świetnymi walkami epoki. Porucznik adjutant generała Beurnonville w roku 1792, wkrótce przeszedł jako kapitan do boku generała Dumouriez i w tymże roku został podpułkownikiem 94 pułku piechoty. Po bitwie pod Jemmapes rząd rewolucyjny nagradzając męstwo i talenta wojenne Macdonalda mianował go brygadierem drugiego pułku piechoty, a w pięć miesięcy później generałem brygady. W tym stopniu oddany pod rozporządzenie generała Pichegru, dowodził

przednią strażą w sławnej zimowej wyprawie do Hollandyi roku 1794. On to właściwie opanował posterunki pod Warwich, Comines, Menin, wdarł się do wschodniej Fryzyi i począwszy od Valenciennes ścigał Xięcia York aż po za Ems. Pod ogniem baterij Nimwegi i Kokerdunu przeszedł Waalę i takim sposobem świetny zrobił początek wyprawy, której wypadkiem było zawojowanie Hollandyi. W roku 1795 jako generał dywizyi dowodził wojskiem w Kolonii i Düsseldorfie, następnie powołany do armii nadreńskiej, a nakoniec do Włoch, zyskał imię niepospolitego wojownika. Po traktacie w Campo-Formio należał do wyprawy, która pod wodzą Berthiera na obsadzenie państwa kościelnego przeznaczona była. Mianowany gubernatorem Rzymu, przewodniczył przeistoczeniu tego państwa w republikę pod kierunkiem konsulów, gdy tymczasem austriacki generał Mack na czele pięćdziesięciu tysięcy Neapolitańczyków posuwał się ku Rzymowi. Macdonald zbyt szczupłe

— 88 —

miał siły aby się mógł ważyć opierać tak licznej armii, opuścił więc Rzym i cofał się do Otricoli. Zaledwie stanął wtem mieście, gdy się ujrzał napadniętym od całej siły nieprzyjacielskiej, lecz już połączył się z Championetem naczelnym wodzem wojsk francuzkich w tej części Włoch, i lubo obadwa razem generałowie zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy wojska liczyli, śmiałem wszakże natarciem świetne nad Neapolitańczykami odnieśli zwycięstwo, wskutek którego odzyskali Otricoli, dwa tysiące jeńców, ośm dział, trzy chorągwie i pięćset koni zdobyli. Działającego odtąd zaczepnie Championeta silnie wspierał Macdonald i najwięcej się przyłożył do zwycięstw pod Trento, Monterosi, Baccano, Calvi i Civita Castellana. Takie tryumfy nie ochroniły Championeta, odebrano mu naczelną władzę i tę z początkiem wiosny 1799 otrzymał Macdonald. Nowy dowódzca zdobył Kapuę, uśmierzył Kalabryjskie bandy, i zajął się sprawami uspokojonego Neapolu, gdy w tem Suwarów zwycięzki oręż do Turynu posuwając zbyt niebezpiecznem uczynił położenie Macdonalda, ten więc zbliżając się ku granicom Francyi przybył do Rzymu, a Moreau już tylko przystępy do południowej Francyi zręcznemi obrotami zasłaniający, traktem genueńskim chciał podać rękę odciętemu od głównej armii wodzowi. Tymczasem Macdonald zebrawszy rozproszone w państwie kościelnem hufce, śmiały powziął zamiar uderzenia z tyłu na lewe skrzydło nieprzyjaciół. Tym końcem udawszy się przez Modenę, Parmę i Piacenzę na gościniec Voghera, wyparł dnia 12 Czerwca Austryaków ze stanowiska pod Modeną, stoczył kilka świetnych utarczek, lecz przez to samo zwrócił całe siły sprzymierzonych przeciw sobie. W bitwie nad Trebią dnia 17, 18 i 19 Czerwca kilkakrotnie ranny cofać się musiał ku Toskanii. Moreau bacznym na najmniejsze poruszenia nieprzyjaciół, nie dozwolił im ścigać Macdonalda, który tym sposobem przedarł się przez Apeniny i drogą la Corniche połączył z armią generała Moreau, w chwili gdy go za otoczonego od przeważnej liczby nieprzyjaciół sądzono.

Odwołany przez Dyrektoryat od armii włoskiej miał sobie poruczone dowództwo w Wersalu w czasie gdy wypadki 18 Brumaire zmieniły postać rządu francuzkiego. Silnie i skutecznie wsparł działania pierwszego Konsula zniósłszy w Wersalu klub zapalonych Jakobińców. Umiał ocenić tę gorliwość Macdonalda pierwszy Konsul i w dowód swojego zaufania porучzył mu dowództwo armii odwodowej która się była w Dijon zebrała. Dnia 1 Grudnia 1800 wkroczył do Graubünden przedarłszy się przez zasypane śniegi między szczytami Alp i gołoledzią pokryty wierzchołek Splugenu. Działania jego wojenne w Tyrolu, Voralbergu i Veltlinie nowym blaskiem okryły talenta wojennego znakomitego już i tak dowódcy. «Wyprawa armii Gryzońskiej, mówi jeden z biografów marszałka, znakomite na zawsze zachowa miejsce w wojnach pomiędzy górami.» Po podpisaniu traktatu lunewilskiego udał się Macdonald do Danii jako pełnomocnik Francyi i w tym charakterze pozostał, do roku 1805. Z powrotem do Francyi, w nagrodę tylu ważnych przysług, mianowany został wielkim oficerem legii honorowej.

W sprawie generała Moreau, Macdonald z zapalem przyjął obronę dawnego towarzysza broni. Ta gorliwość szlachetnego serca, pragnąc osłonić nieszczęśliwego przyjaciela, miała być powodem jego niełaski, a przynajmniej zdaje się poniekaż wyjaśniane przyczynę wypuszczenia go z listy marszałków roku 1804. Takowa niesprawiedliwość nie wywarła żadnego wpływu na umysł Macdonalda, udawszy się na wieś, wypoczywał po trudach wojny. W stanie służby marszałka

— 89 —

jest wzmianka o wydanem mu pozwoleniu, pod dniem 28 Lutego 1807 roku, wejścia do służby neapolitańskiej; czyliby jednak korzystał z niego i czyliby zajął miejsce w szeregach wojsk neapolitańskich, w żadnym z biografów Xięcia doczytać się nie mogliśmy. To pewna, że w roku 1809 Cesarz powołał go na nowo na pole boju, powierzwszy mu dywizyą pod wodzą Xięcia Eugeniusza. Na czele tego oddziału tworząc prawe skrzydło armii włoskiej odznaczył się szczególnie przy przejściu Piawy i Isonzo. Szalę zwycięstwa pod Raab dnia 14 Czerwca Macdonald przeważył. Połączenie się wojsk Wicekróla z wielką armią, zapewniło tryumf wagramski, którego sławę Macdonaldowi przyznał Napoleon. Wśród najzaciętszego boju złamał on środek linii austriackiej

na czele dwóch dywizyj, pod morderczym ogniem dwustu dział nieprzyjacielskich. Tak świetny czyn wojenny, zjednał mu buławę marszałkowską, którą na polu bitwy odebrał. Gdy Cesarz dowiedział się o jego przybyciu do głównej kwatery posunął się naprzeciw niemu, a podając mu rękę, rzekł: «W Panu i artylleryi mojej gwardyi winien jestem po większej części zwycięstwo.» Powołany do zarządu Styryi, utrzymał należyty porządek i karność w wojsku, przez co zjednał sobie powszechny szacunek i miłość u mieszkańców tej prowincyi. Po powrocie do Paryża uzyskał wielką wstęgę legii honorowej i tytuł Xięcia Tarentu. W roku 1810 po odwołaniu marszałka Augereau Macdonald objął dowództwo jego korpusu wraz z gubernatorstwem Katalonii.

W wyprawie rosyjskiej porучzył ma Cesarz naczelnictwo dziesiątego korpusu wielkiej armii, który się w większej części z posiłkowego oddziału wojsk pruskich składał. Dnia 24 Czerwca Xiążę Tarentu przeszedł Niemen pod Tylżą, opanował Dünaburg i zajął linię działań wojennych od Rygi, na której ustawne staczał walki, po kilkakroć silnie wspierając działania Xięcia Reggio. W skutek odwrotu Napoleona, nie mógł marszałek pozostać na zajętem stanowisku, cofał się więc w największym porządku: dnia 3 Stycznia 1813 stanął w Królewcu i mimo odłączenie się pruskiego korpusu generała Jork, potrafił się zastawić mężnie z przeważną siłą nacierającemu Xięciu Wittgensteinowi, ustawne z nim wodząc harce aż do brzegów Odry. W wyprawie 1813 roku Xiążę Tarentu jedenastym dowodził korpusem i miał szczęście spotkać się z pruskim generałem Jork, porazić go na głowę pod Merseburgiem i zająć to miasto wstępny bojem dnia 28 Kwietnia. Pod Lützen dnia 2 Maja zniósł korpus odwodowy wojsk sprzymierzonych, dnia 20 tegoż miesiąca przebył Spreę i czynny miał udział w walnej bitwie pod Bautzen. Po wielu świetnych utarczkach w Szląsku Cesarz z główną armią pospieszył dnia 23 Sierpnia na zasłonę Drezna, Macdonaldowi zaś porучzył baczenie na obroty Blüchera. Korpus marszałka złączony z korpusami Lauristona, Sebastianiego i częścią Ney, niższy daleko liczbą od armii Blüchera i Sackena zajął stanowisko w bliskości Goldbergu nad rzeką Katzbach. Ulewne deszcze od 24 do 28

Sierpnia bez przerwy trwające, wzniosły gwałtownie wody we wszystkich strumieniach między przesmykami gór płynących: pędem wezbranych potoków pozrywane mosty, poprzecinały korpusy oddzielne wojsk francuzkich i utrudziły ich połączenie, mimo to Ney ufny dawnemu szczęściu, wbrew zaleceniom Cesarza posunął się ku Lignicy. Blücher unikając starcia się z równą siłą nieprzyjaciół, póki Cesarz sam wojskom przywoził, teraz z przeważającą siłą uderzył na rozdrobnione korpusy, zniósł naprzód oddział Neya, pobił za późno na pomoc przybyłego Lauristona, a Macdonald

— 90 —

już za słaby sam mierzyć się z całą armią Blüchera, po krwawej walce szablą i bagnetem stoczonej, gdy zamokłej palnej broni użyć nie można było, cofnął się ze szczątkami swojego korpusu do Görlitz, straciwszy blisko sto dział, dwie chorągwie i znaczną liczbę wojska; samych jeńców sprzymierzeni na ośmnaście tysięcy podają. Wśród takich okoliczności uratowanie części korpusu niepospolitą stanowi zasługę Xięcia Tarentu. Pod Lipskiem złączywszy się z wielką armią mężnie walczył na czele swojego korpusu aż do ostatniej chwili. Cofając się wraz z Xięciem Poniatowskim, wraz z nim rzucił się w Elstrę i szczęśliwie przepląnął, aby na nowe zdążyć niebezpieczeństwa pod Hanau, gdzie przezorności jego i odwadze największe oddał Cesarz pochwały.

W rozpoczętej wyprawie 1814 r. Xiążę Tarentu otrzymał dowództwo lewego skrzydła wojsk francuzkich i rozciągnawszy linią na lewym brzegu Renu od Kolonii do Nimwégi zaparł Prusakom przejście Waali pod Arnheimem. Lecz i największe męstwo uleść musiało niezłomnej sile przeznaczeń; sprzymierzeni w kilku miejscach wdarli się w granice Francji, a Xiążę Tarentu zagrożony z prawego boku cofał się w największym porządku przez Venloo i Maestricht, bez wielkiej straty, choć bez porównania niższe od nacierających nań sprzymierzonych miał siły. Nieszczęśliwą tę wyprawę pięknymi uświetniwszy czynami chlubną zakończył obroną w Nangis. W chwili zrzeczenia się Napoleona Xiążę Tarentu znajdował się w Fontainebleau, nie odstępując Cesarza do samego końca. Wzruszony niezachwianą wiernością marszałka Napoleon udarował go szablą, którą miał od Ibrahima Beja i rzekł do P. Bausset w dniu 11 Kwietnia 1814 «Macdonald walecznym jest i prawym wojownikiem. W tych ostatnich chwilach miałem dopiero sposobność oceny szlachetności jego charakteru. Związki jego z generałem Moreau stały się przyczyną, iż powziąłem niejaki uprzedzenie ku niemu; lecz była to niesprawiedliwość z mojej strony, żałuję mocno żem go lepiej nie znał.»

Wolny od przysięgi złożonej Cesarzowi, przesłał Macdonald rządowi tymczasowemu poddanie się swoje i zaraz pospieszył do Paryża ze złożeniem hołdu Królowi. Przyjęty mile, mianowany został członkiem rady wojennej i kawalerem orderu Ś. Ludwika. Za powrotem Napoleona z wyspy Elby, Xiążę Tarentu otrzymał dowództwo wojsk załogę Lugdunu tworzących z poleceniem wstrzymania postępów Cesarza. Zmuszony opuścić to miasto stanął na czele korpusu zbierającego się pod rozkazami Xięcia Berri u bram Paryża, by zasłonić przystęp do stolicy. Gdy wszakże wszelkie usiłowania okazały się bezskuteczne, Macdonald w nocy z 19 na 20 Marca towarzyszył Królowi do Menin, a wróciwszy do Paryża wstąpił do szeregów gwardii narodowej w stopniu prostego grenadyera, wkrótce zaś potem wrócił do dóbr swoich nie przyjmując żadnego udziału w rządach cesarskich. Po powtórny powrocie Króla otrzymał polecenie rozwiązania armii Ligier. W nagrodę szczęśliwie dokonanego dzieła mianowany Kanclerzem legii honorowej, dowódcą dwudziestej pierwszej dywizji wojennej i jednym z czterech majorów generałów gwardii królewskiej. W roku 1820 ozdobił go Król orderem wielkiej wstęgi Ś. Ludwika i krzyżem komandorskim orderu Ś. Ducha. Tyla pracami skolatanie zdrowie znagliło Xięcia Tarentu w r. 1831 do złożenia kanclerskiej godności: odtąd oddalony od spraw publicznych w domowym zaciszu spokojnie pędził życie.

Oudinot

Mikołaj Karol

XIĄŻĘ REGGIO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA,
ROSSYJSKIEGO Ś. WŁODZIMIERZA, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI I Ś. DUCHA KAWALER.

Urodził się dnia 25 Kwietnia 1767 roku w Bar-sur-Ornain w departamencie Mozy, w Lotaryngii. Potomek rodziny kupieckiej powszechnie szanowanej, stosowne do tego zawodu odebrał wychowanie, z tem wszystkiem skłonność widokom ojca przeciwna zgodniejsze z przyszłym przeznaczeniem powołanie obrać mu radziła. Za ledwie siedemnasty rok życia ukończył przyjął służbę wojskową w pułku piechoty Medoc zwanym. Nie kontent ojciec z takowego wyboru syna wymógł na nim, iż po trzech latach służby opuścił pułk i do domu rodzicielskiego powrócił. Tu pierwszy złożył dowód nieustraszonej odwagi, jaka go później do najwyższych godności wnieść miała. W roku 1789 wzburzone już umysły ludu francuzkiego w częstkowych tu i owdzie przeciw władzy rządowej powstaniach wstęp niejako do okropnego wstrząśnienia lat następnych okazywały. W Bar-sur-Ornain wrząła niesforność,

a władze czy słabe, czy też zbyt lekkie, stłumić nie mogły, mimo życzenia dobrze myślących obywateli. Wśród największego zgiełku młody Oudinot zebrawszy kilku przyjaciół rzuca się w motłoch rozhukany, chwytając przywódców i podlegaczy złego i w ręce sprawiedliwości oddaje. Nieprzyjaciół nieładu i niesforności młody Oudinot z największym zapalem nowych czepił się wyobrażeń; pragnął on widzieć Francją wielką i potężną, dlatego 1791 roku powtórnie chwycił za oręż i w stopniu podpułkownika

stanął na czele trzeciego batalionu ochotników Mozy. Mając sobie poruczoną obronę warowni Bitche dzielnie się trzymał w tem stanowisku. We Wrześniu 1792 odparł atak Prusaków, pędził ich trzy mile francuzkie i siedmiuset jeńców zabrał. W nagrodę tak świetnego czynu mianowany dowódcą pułku Pikardji, którego pułkownik przeszedł na stronę sprzymierzonych jako wychodźca, miał sposobność wystąpić w roli pojednawczej. Oficerowie niechętni rewolucji gotowi byli naśladować przykład dawniejszego naczelnika, a żołnierze oburzeni ich postępowaniem do otwartego buntu skłonnymi się okazali. W tak przykrem położeniu

Oudinot zgromadził żołnierzy przywódców niesforności i oficerów z jawną niechęcią występujących, przemówił do nich w tonie męża przejętego uczuciami honoru, wywołał przed oczy wielkie obrazy sławy

— 92 —

i skłonił do przysięgi jednych, że nie odstąpią chorągwi Francji, drugim że będą posłuszni dowódcom walecznym i wiernym. Dnia 2 Czerwca 1794 w bliskości Morlenter napadnięty od dziesięciu tysięcy nieprzyjaciół, wytrzymał walkę od godziny czwartej rano do drugiej z południa z jednym tylko pułkiem swoim tak przeważnej opierając się sile i cofnął się w najlepszym porządku. Za tak piękny czyn waleczności przez reprezentantów rządu przy armii Mozelli mianowany generałem brygady skierował się ku Trevirowi i śmiałym obrotem zdobył to miasto dnia 7 Sierpnia 1794 roku (19 termidora roku II), lecz przy tem natarciu kula działowa strzaskała mu nogę. Pozostawiony dowódcą w tem mieście we Wrześniu dopiero następnego roku połączył się z armią Renu i Mozelli. Wkrótce atoli w czasie nocnego napadu pod Nackerau pięć razy szablą cięty, dostał się do niewoli austriackiej, z której po pięciu miesiącach przez zamianę wyzwolony, wrócił do armii pod Pforzheim. Przeszedłszy na lewy brzeg Dunaju zajął Nordlingen, Donauwerth i Neuburg. Przy obsaczeniu Ingolstadtu dzielnie wspierał usiłowania generała Latour i przy tej okazji prócz kilku cięć szablą miał znowu nogę przeszytą kulą karabinową. Po kilku dniach koniecznego spoczynku wróciwszy do armii, osłabiony, z ręką na temblaku wiódł stanowcze natarcie pułku huzarów i dwóch pułków dragonów i zmusił kilka batalionów nieprzyjacielskich do złożenia broni. Odznaczył się także przy zajęciu mostu pod Mannheimem. Przeznaczony do armii naddunajskiej walczył pod Feldkirchen i zdobył Konstancję. Przyłożył się stanowczo do zwycięstwa pod Zurich, do tego najpiękniejszego dnia pełnego sławy zawodu Masseny. Lecz w rozprawie pod Vurenlos na lewym skrzydle warownego obozu pod Zurich dnia 4 Czerwca 1799 kula karabinowa przeszła mu piersi, które granice Francji od najścia nieprzyjaciół zasłaniał. Zostawszy naczelnikiem sztabu głównego armii włoskiej, w tymże charakterze przeszedł pod rozkazy Masseny i z nim razem miał udział w zdumiewającej i prawdziwie bohatyrskiej obronie Genui. Po dwakroć na wątej łódce przedarł się przez linią angielskich okrętów niosąc Suchetowi rozkazy nieustraszonego obrońcy Genui. Z tej to okoliczności Massena w raporcie swoim do rządu pisze: «Nie mam wyrazów aby wystawie czynność, poświęcenie się i wielkie światło generała Oudinot, który mnie dzielnie wspierał we Włoszech i Szwajcaryi: był wszędzie i wszyskiem; nie tylko zjednał sobie mój szacunek i przywiązanie, lecz nabył prawa do wdzięczności publicznej.» W roku 1800 był naczelnikiem sztabu pod rozkazami Bruna. Pomyślny wypadek bitwy przy Pozzola i przejście rzeki Mincio są dziełem nieustraszonego Oudinota, któremu Napoleon w imieniu narodu ofiarował szablę honorową i działo zdobyte na Austryakach przez walecznego naczelnika sztabu, które teraz jest ozdobą jego wiejskiego ustronia.

W roku 1805 Napoleon utworzywszy wyborowy korpus z szesnastu tysięcy grenadierów i woltżerów (strzelców pieszych) złożony, dowództwo nad nim powierzył Oudinotowi, dając mu wielką wstęgę legii honorowej. Z obozu pod Boulogne pospieszył na świetne do Niemiec walki, a zbliżywszy się do murów Wiednia, na czele korpusu swojego przyspieszonym krokiem przebiegł miasto i udał się na most którego sto ośmdziesiąt dział broniło. Groźne było niebezpieczeństwo, most palnemi materiałami założony, jeden wystrzał działowy mógł w ściśnionych kolumnach potoki krwi przelać; już kanonier podnosi lunt zapalony, Oudinot wysuwa się naprzód, chwyta za rękę i wyrzywa morderczą pożogę. Ten wyskok odwagi zdecydował rozprawę: wojsko, działa i wozy

— 93 —

prochowe dostały się w ręce zwycięzców: obóz składał się przeszło ze czterech tysięcy zaprzęgów. W utarczce pod Insterdorf ranny, szybko odzyskał zdrowie w Wiedniu i pośpieszył do armii aby mieć udział w Sławkowskim tryumfie. W roku 1806 powołany do zajęcia Xięstw Neuchatel i Valengin, otrzymał od mieszkańców w darze szablę z napisem: «Miasto Neuchatel generałowi Oudinot. 1806.» W wyprawie pruskiej po bitwie pod Jena przeszedł Berlin i stanowczo przyczynił się do rozwiązania bitwy pod Ostrołęką. Tu mianowany został hrabią i uzyskał donacją miliona franków. Należał do oblężenia Gdańska pod rozkazami Lefebvra. Dnia 14 Czerwca dwanaście godzin upornie walczył, nim się armia cała zebrała na dokonanie friedlandzkiego zwycięstwa. Napoleon stanąwszy na polu bitwy zasłanym trupami, ujrzał Oudinota i z wyrazem wzruszenia zawołał: «Generale! Cudów dokazałeś, gdziekolwiek się pokażesz o nic już lękać się nie trzeba, tylko o ciebie.» Tę to chwilę w obrazie swoim uchwycił Horacy Vernet.

W roku 1808 był gubernatorem Erfurtu, gdzie zgromadzeni na kongres Monarchowie winszowali mu szczęścia i tylekroć udowodnionej odwagi. Na czele dzielnych swoich grenadyerów stanowił przednią straż armii w wyprawie 1809 r. aż do Wiednia. W morderczej bitwie pod Essling miał ważny udział i dziwiono się wówczas, że tylko dwa utracił konie i lekką odebrał ranę. Po zgonie Xięcia Montebello, Cesarz oddając dowództwo jego korpusu Oudinotowi, tak się wyraża w dziesiątym bulletynie: «Cesarz porucił drugi korpus Oudinotowi, generałowi doświadczonemu w stu bitwach, w których tyleż okazał odwagi co i biegłości.» W stanowczej bitwie wagramskiej pozyskał buławę marszałkowską i tytuł Xięcia Reggio wraz ze stu tysiącami rocznego dochodu. W początku 1810 roku otrzymał polecenie zajęcia Hollandyi: postępowanie jego w tej okoliczności zjednało mu wysokie poważanie całego narodu. Amszterdam złożył mu w darze szablę, nie jako generałowi walecznemu, lecz jako gubernatorowi zacnemu i nieskażonemu.

W wyprawie 1812 roku Xiążę Reggio dwunastym korpusem dowodził i odznaczył się zwykłą sobie odwagą w rozprawach przy przejściu Dźwiny. Mając sobie poruczone baczenie na obroty Xięcia Wittgensteina, walczył z nim z różną szczęścia koleją, wreszcie dnia 17 Sierpnia w bitwie pod Połockiem ciężko ranny zdał dowództwo korpusu generałowi Gouvion-Saint-Cyr, sam zaś celem leczenia udał się do Wilna. Tu powziął wiadomość o klęskach odwrotu i natychmiast, choć jeszcze mocno osłabiony, pospieszył do swojego korpusu, który do pięciu tysięcy zmniejszony zastał. Z tą garszką walecznych odzyskał Borysów, przeprawił się przez Berezinę pod Studzianką i zbawił resztki armii w tej okropnej przeprawie. Ciężko ranny w tej strasznej potrzebie, wrócił do Francji i nie rychło odzyskał zdrowie tylu bliznami nadwerężone. Jednakże w wyprawie 1813 stanął znowu na czele korpusu i chlubnie walczył pod Bautzen. Oddzielony z korpusem przeciw Xięciu Następcy tronu Szwedzkiego, pobity pod Gross Beeren przeszedł pod rozkazy Ney'a. Lecz już minęły szczęśliwe dla oręża francuzkiego czasy i Ney poniósł klęskę pod Jüterbock, wraz z Oudinotem cofać się musiał. W olbrzymiej bitwie pod Lipskiem Oudinot dwiema dywizjami młodej gwardyi dowodził. W odwrocie w tylnej straży zostawiony mężny opór stawiał, lecz w Hanau chorobą tyfus złożony, do Francji przeniesiony został.

W krytycznych zapasach 1814 roku Oudinot jaśniał mężstwem i talentami pod Brienne, Champ-Aubert i Nangis, w bitwie atoli pod Bar-sur-Aube nie mógł wydrzeć zwycięztwa przemagającej sile

— 94 —

nieprzyjaciół. Ranny pod Arcis nie chciał zejść z pola i gdy Napoleon, w rachubach swoich omylony, wymierzył obroty wojenne ku Saint-Dizier, chciał koniecznie korpus Oudinota ściągnąć do siebie, na jego waleczności najwięcej polegając. Znając wpływ marszałka na umysły spółobywateli, postanowił wysłać go do Bar-le-Duc, w tem przekonaniu, że na głos jego cała Lotaryngia powstanie, lecz już za późno, bitwa pod murami Paryża rozwiązała całą sprawę. Wzruszony losem Cesarza Xiążę Reggio nie odstępował go aż do ostatniej chwili, po odjeździe dopiero jego z Fontainebleau poddał się Królowi, któremu odtąd z równą służył wiernością. Mianowany parem, dowódcą trzeciej dywizji wojennej, ministrem stanu, i pułkownikiem generałem grenadierów i strzelców królewskich, nie chciał mieć żadnego udziału w rządach cesarskich po powrocie Napoleona z wyspy Elby: dla tego po drugiej restauracji nie tylko zatrzymał dawniejsze dostojęństwo, lecz nadto porucił mu Król dowództwo gwardyi narodowej paryskiej, zaszczycił stopniem majora generała gwardyi swojej i ozdobił wielką wstęgą orderu Ś. Ludwika i krzyżem kawalerskim Ś. Ducha. W roku 1823 pod wodzą Xięcia Angoulême należał do wyprawy przeciw kortezom hiszpańskim i był przez czas niejaki gubernatorem Madrytu. Jakkolwiek wierny tronowi, ubolewający nad losem familii królewskiej, uznał przeciw zmianę rządu, jaką rewolucya lipcowa 1830 roku zaprowadziła, usunął się jednak od spraw publicznych i w dobrach swoich Jean d'heures żyje poświęcony rodzinie, przemysłowi i rolnictwu. Jest to mieszkanie prawdziwie xiążęce, godne uwagi wędrownika. Liczne zakłady fabryczne siłą wody środkiem wsi płynącej poruszane, wspaniały i w pysznem położeniu wzniesiony zamek, a nadewszystko rozległa galeria, kosztowną bronią wszystkich prawie narodów i wieków zapełniona, ważny nadaje interes temu ustroniu starego wojownika.

Viesse de Marmont

August Fryderyk Karol

XIĄŻĘ RAGUZY

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I Ś. LUDWIKA
WIELKIEJ WSTĘGI, AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ KOMANDOR,
Ś. DUCHA I ORŁA WIRTEMBERSKIEGO KAWALER.

Dwadzieścia siedm lat upłynęło od upadku Cesarstwa, dwadzieścia siedm lat powszechna nienawiść na fałszywym uprzedzeniu oparta ściga Xięcia Raguzy. Świetne kilkunastu lat tryumfy zatarła jedna klęska bez winy, a nawet z ocaleniem honoru poniesiona. Jeżeli pasowanie się z losem zawistnym okazuje hart duszy i większego czynom ludzkim używa blasku, tedy śmiertelna walka 1814 roku i obrona Paryża niezaprzeczone do sławy nadaje prawo. Sześć kroć sto tysięcy sprzymierzonych przeszło Ren, Francya na obronę swoje nie mogła więcej nad pięćdziesiąt tysięcy do boju w otwartem polu wystawić; pod murami Paryża piętnaście tysięcy przeciw dziesięć kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi walczyło; tak nierówna walka już sama przez się jest ozdobą orłów cesarskich, świetnym czynem wodzów Napoleona. Zaiste piękny jest poczet imion wsławionych w epoce Cesarstwa, lecz jestże to powodem aby z niego wykluczać jedno? Namietności obudzone, interes osobisty, twarda konieczność polityki, mogą napiętnować wypadek w chwili jego spełnienia i zyskać wiarę ogółu, lecz prawda ma prawa przedawnieniu nie ulegające, które czas chwyta przeważnie i na jaw wywodzi. Dzień ten nadszedłże dla Xięcia Raguzy? Takby przynajmniej mniemać wypadało.

Marmont urodził się w Chatillon-sur-Seine w departamencie Côte-d'Or dnia 20 Lipca 1774. W szesnastym roku życia swojego wszedł do służby wojskowej, w stopniu podporucznika, w garnizonowym batalionie miasta Chartres. Był to jeszcze wówczas we Francyi przywilej szlachty, że dzieci ich uzyskiwały stopnie oficerskie w wojsku, skoro tylko bronią władać mogły; lecz ojciec młodego Marmonta, sam oficer dawny, orderem Ś. Ludwika za waleczność ozdobiony, pragnął zapewnić synowi swojemu wyższe w przeznaczonym mu zawodzie ukształcenie. W tym celu posłał go do szkoły artylleryi w Châlons. W roku 1792 młody Marmont zostawszy porucznikiem w pierwszym pułku artylleryi, odbył wyprawę z armią alpejską. Tulon i dla Marmonta uutorował drogę do dalszych zaszczytów: mianowany kapitanem, został adjutantem dowódcy artylleryi armii włoskiej. Gdy wszakże generał artylleryi, wskutek oddalenia wszystkich oficerów rodem z Korsyki, do

— 96 —

armii wandejskiej uzyskał przeznaczenie, Marmont w charakterze szefa sztabu artylleryi udał się do korpusu oblegającego Moguncyą. Dzień 13 Vendemiare zmienił przeznaczenie Napoleona, a Marmont w stopniu dowódcy batalionu wrócił do jego boku do obowiązków adjutanta. W tym charakterze odbył wyprawę 1796 i za odznaczenie się pod Lodi szablą honorową udarowany został. Pod Castiglione na czele konnej artylleryi wiele się do zwycięztwa przyłożył. W zaciętej walce pod St. Georges zdobył szturmem szaniec przedmostowy, i w nagrodę umocowany został od naczelnego wodza do złożenia dyrektoriatowi dwudziestu dwóch chorągwi na Wurmserze w dniu tym zdobytych. Stopniem pułkownika od rządu wynagrodzony, otrzymał dowództwo drugiego pułku artylleryi konnej.

Mężtwo i w najtrudniejszych okolicznościach rozwinięte zdolności zjednały Marmontowi przychylność naczelnego wodza armii włoskiej i dla tego chciał go mieć uczestnikiem egipskiej wyprawy. Wylądowawszy na wyspie Malcie wiódł pięć batalionów ku Lavilecie, zajmując pole od morza aż do wodociągu, stykał się z kolumną generała Desaix, który od strony zachodniej postępował. Maltańczycy odważyli się na wycieczkę przeciw Marmontowi, lecz ich ze stratą wpędził do twierdzy i zabrał chorągiew zakonu. Tak świetny czyn zjednał mu stopień generała brygady dnia 10 Czerwca 1798. Na ziemi Ptolomeuszów

pod murami Alexandryi Marmont prowadził kolumnę do szturm. Walczył następnie pod piramidami, a w czasie wyprawy syryjskiej miał sobie poruczoną straż Alexandra grodu. Ogołocone ze wszystkiego miasto wnet w twierdzę zamienił i potrafił się opierać sile Anglików i Turków, pasując się zarazem z potęgą głodu i morowej zarazy. Wróciwszy do Francji z Bonapartem, objął naczelny kierunek artylleryi armii rezerwowej w Dijon. Jego to niezmordowanej czynności i niczem niezrażonej odwadze winna armia przejście góry Ś. Bernarda, on pod ogniem działowym warowni Bard przeprowadził artylleryą. Pod Marengo dowodził artylleryą i tam został generałem dywizji, choć zatwierdzenie stopnia dopiero 9 Września nastąpiło. Po zawartym pokoju jako generał inspektor artylleryi, wiele się przyczynił do stosowniejszego urządzenia tej broni; na jego to przedstawienie zaprowadzone zostały kompanie pociągowe w miejsce dostawianych dotąd przez licytacją podwód pod działa i wozy prochowe. Gdy Napoleon gotował do Anglii wyprawę, Marmont opuścił obóz pod Boulogne i objął naczelne dowództwo korpusu w Utrechcie obozem rozłożonego. W wyprawie austriackiej 1805 roku korpus Marmonta drugim nazwany, czynny miał udział, i po wzięciu Ulmu udał się do Styrii. W Lipcu 1806 otrzymawszy naczelne dowództwo armii Dalmackiej miał rozkaz pośpieszać na odsiecz Raguzy przez wojska rossyjskie oblężonej. Uprzedził go wszakże Molitor i miasto od niebezpieczeństwa zasłonił. Marmont zaledwie sześć tysięcy wojska liczący, śmiało wystąpił przeciw dziewięciu tysiącom Czarnogórców, Greków i Bośniaków, wspartych posiłkowym korpusem siedmiu tysięcy regularnego wojska: odniósł zwycięstwo pod Castel-Novo i tym sposobem utwierdził spokojność prowincji.

Korzystając z chwili pokoju, Marmont zajął się urządzeniem powierzonej mu prowincji. Wenecyanie, poprzedni władzcy Dalmacji, morzem z nią związki utrzymywali, umyślnie zaniedbując drogi lądowe aby tem samem Turkom najazdy utrudnić. Położenie Francuzów wcale odmienne było; mając zamknięte morze, na lądzie ułatwiać sobie połączenia zmuszeni byli. Marmont pozbawiony funduszków odezwał się do gorliwości wojska swojego i w ciągu roku jednego siedmdziesiąt mil

— 97 —

francuzkich drogi bitej poprowadził. Cesarz w dowód zadowolenia swojego nadał mu tytuł Xięcia Raguzy. W początku 1809 roku odebrał Marmont od Cesarza szczegółowe instrukcje na wypadek wojny z Austrią; skoro więc wyprawa rozpoczęła się, Xiążę Raguzy urządziwszy garnizony ruszył w pole w dziewięć tysięcy pięćset ludzi na dwie dywizye pod rozkazami generała Montrichard i Clausel podzielonych: korpus przeciw niemu wystawiony miał dwadzieścia tysięcy wojska i dwa razy tyle dział ile ich korpus Marmonta liczył, przecież niezrażony liczbą Xiążę odniósł świetne zwycięstwa nad nieprzyjacielem pod Obrowac, pod górą Kitta; pod Stoisevich wziął wodza austriackiego korpusu do niewoli, a po bitwie pod Gradszac wystąpił naprzeciw generałowi Giulay w trzydzieści pięć tysięcy nad Drawą stojącemu, zmusił go do odwrotu i w wigilią bitwy Wagramskiej połączył się z główną armią. Po bitwie wagramskiej dowodził przednią strażą, doścignął nieprzyjaciela pod Poysdorf, stoczył walkę pod Znaim w dniach

10 i 11 Lipca i przyjął posłannika Arcy-Xięcia Karola z warunkami rozejmu przybywającego. Nazajutrz dnia 12 Lipca 1809 odebrał z rąk Cesarza buławę marszałkowską.

Oderwane od Cesarstwa austriackiego prowincje przez traktat wiedeński połączył Napoleon w jedno pod nazwą prowincji Illiryskich i zarząd ich Xięciu Raguzy poruczył. W nowych tych obowiązkach miał Marmont sposobność okazania zdolności administracyjnych i tej bezinteresowności, która go odznaczała wszędzie, dokąd go tylko orły cesarskie zawiodły. Zachował on wdzięczność mieszkańców zarządowi jego poruczonych, którą mu okazali nawet w czasach mniej dla niego przyjaznych, a tem samem szczerości jej dowiedli. W roku 1810 objął naczelne dowództwo armii portugalskiej, w chwili gdy ta wycieńczona przykrym

odwrotem wszelkich zasiłków pozbawiona była. Zaledwie zajął się jej nowem urządzeniem, gdy posłyszawszy o oblężeniu Badajoz, pośpieszył na pomoc Soultowi i ocalił tym sposobem zagrożone miasto. Wkrótce wszakże, gdy sam w podobnejże znajdował się kolei, nie mógł uprosić wzajemnej pomocy i w skutek tego naciśniony całą siłą armii angielskiej pod Aropiles, przy samym wstępie bitwy ciężko ranny, cofać się musiał za Duero. I tu wszakże niepospolitego męztwa złożył dowody, mając strzaskaną od kuli działowej rękę, ranny nadto w nogę, nie dał się uprowadzić z placu bitwy, póki nie zabezpieczył korpusu, zwłaszcza że następujący po nim w dowództwie generałowie Bonnet i Clausel ranni wyjść z boju musieli.

Rozpoczęła się wyprawa 1813 roku; Xiążę Raguzy jeszcze nie wyleczony z ran pod Aropiles odebranych, z ręką na temblaku objął dowództwo drugiego obserwacyjnego korpusu nad Renem, który później był szóstym wielkiej armii. Pod Lützen na żadne nie zważał niebezpieczeństwo, suknie miał podziurawione od kul, szczęśliwie przecież uniknął rany: walczył następnie pod Bautzen, Dippoldiswalda, Falkenheim i Zinwald. Pod Lipskiem dnia 16 korpus jego zajmował lewe skrzydło armii, sławiąc czoło zebranych siłom Blüchera, cały ten dzień krwawy toczono bój prawie o pół wystrzału karabinowego. Dnia 18 bronił wsi Schönfeld, którą siedm razy tracił i odyskiwał, w końcu jednak utrzymał. Ośmiu generałów w tym dniu morderczym znalazło grób na polu bitwy, lecz ani jeden żołnierz nie dostał się do niewoli. Sam Xiążę ugodzony był kulą karabinową w rękę, dostał konluzji w lewe ramię i cztery konie miał pod sobą ubite lub mocno ranione. Dnia 19 miał sobie poruczoną tylną straż, bronił do ostatniego jednego z przedmieść Lipska i ledwie co zdążył

— 98 —

przebyć Elsterę gdy most wysadzono w powietrze.

Przy rozpoczęciu wyprawy 1814 roku Xiążę Raguzy na czele sześciu tysięcy piechoty i tysiąca sześciuset koni wstrzymywał postęp armii sprzymierzonych od brzegów Renu aż do miasta Bar. Zabezpieczywszy obronę Moguncyi, Metzu i Verdunu połączył się z Cesarzem pod Vitry i był w bitwie pod Brienne. Mając sobie poruczoną zasłonę odwrotu armii, wstrzymał nieprzyjaciół pod wsią Rosnay i przez szczęśliwe natarcie przerzucił ich po za Voire: przysługa znakomita, którą Cesarz i armia całą ocenić umiała. Pod Champ-Aubert szczęśliwie walczył i wziął do niewoli generała Olsufiewa. Następnie wychodząc z Vauchamps ku Etoges po żwawej w dniu tym utarczce, gdy już cała armia na nocny spoczynek rozłożyła się, on w tej chwili otoczył dywizyą sprzymierzonych i zabrał do niewoli. Dnia 27 Lutego Prussacy wchodzili do Meaux, Marmont drugą stroną dostał się do miasta i z garszką żołnierzy, których miał pod ręką, wstrzymał nieprzyjaciół, póki się reszta wojska jego nie zebrała. Dnia 1 Marca połączony z Mortierem pobił Blüchera pod Gué-à-Trem i ścigał go aż do Ourcy; tym razem Paryż był ocalony. Obadwa marszałkowie ścigali korzyści odniesionego zwycięstwa, dnia 3 Marca walczyli pod Neuilly-Saint-Front z tylną strażą Blüchera,

Cesarz przyspieszonym pochodem zdążył, Blücher zgubiony; gdy wtem generał brygady Moreau dowódca twierdzy Soissons, uwiedziony mylną rachubą otworzył bramy miasta i zbawił korpus pruski. Po walce pod Laon korpus szósty odebrał rozkaz udać się do L'Aisne i wraz z korpusem Mortiera zasłonić Paryż, gdy tymczasem Cesarz miał w tyle armii sprzymierzonych działać. Wkrótce Napoleon wezwał do siebie obudwóch marszałków. Mniemali oni, że dnia 24 Marca łączą się z Cesarzem, gdy w tej chwili całą armią nieprzyjacielską na przeciw siebie ujrzeli. Sprzymierzeni z przejętego listu Cesarza powziawszy wiadomość o zamierzonych przez niego obrotach, zwrócili siły swoje wprost do stolicy. Marszałkowie zmuszeni byli walczyć w ciągłym odwrocie i straciwszy bardzo wiele wojska, z niedobitkami utrudzającym pochodem znużonymi stanęli pod murami Paryża dnia 29 Marca. Paryż był bez żadnej obrony, nic nie przewidziano, nic nie przysposobiono. Sprzymierzeni postępowali w sto dwadzieścia tysięcy wojska, z którego siedmdziesiąt trzy tysiące było w ogniu; obadwa marszałkowie zaledwie piętnaście tysięcy liczyli. Dnia 30 Marca rozpoczęła się śmiertelna walka, król Józef widząc niepodobieństwo obrony, upoważnił marszałków do wejścia w układy następującym listem: «Montmartre dnia 30 Marca kwadrans na pierwszą (z południa). — Jeżeli P. Marszałek Xiążę Raguzy i P. Marszałek Xiążę Treviso, nie mogą dłużej utrzymać swojego stanowiska, upoważnieni są do wejścia w układy z Xięciem Schwarzenbergiem i Cesarzem Rossyjskim, którzy są naprzeciw nich. Józef. — Cofać się mają ku Ligerze.» Marszałek Marmont odebrawszy ten list posłał do Króla pułkownika Fabvier z zawiadomieniem, że może jeszcze trzymać się w Belleville, że jeżeli reszta linii w takimże jest stanie, tedy nic nie nagli do tego kroku. Pułkownik już nie zastał Króla, udał się drogą za nim nie mogąc doścignąć. Postanowiono walczyć. Xiążę Treviso bronił się pod murami Paryża, Xiążę Raguzy odcięty przez dywizją grenadierów rossyjskich, która postępując od Montrenil przez Bagnolet wzięła wstępnym bojem Menil-Montant i o godzinie 3ciej z południa stanęła w Belleville. Wtedy Xiążę Raguzy ujawszy bagnet, na czele kilkadziesiąt grenadyerów uderzył na kolumnę zajmującą wielką aleę od Belleville, złamał ją za pierwszym natarciem i odzyskał

— 99 —

połączenie z rogatkami miasta. Generałowie Arighi, Ricard i Pelleport ranni, suknie i kapelusze Xięcia Raguzy podziurawione od kul. Ostatnia to już była pozycja którą zajął Marmont. Wojsko coraz się zmniejszało, nieprzyjaciół z baterij swoich rzucał już do miasta granaty, nie było czasu do stracenia, obadwa więc marszałkowie postanowili wejść w układy i w tym celu posłali do Cesarza Alexandra parlamentarza, który o godzinie pół do szóstej przywiózł zezwolenie tego Monarchy. Dnia 1 Kwietnia pułkownik Fabvier zdał Napoleonowi rapport o wypadkach. Cesarz kontent był z obrony, której szczegóły powziął już od generała Belliard. Gdy wszakże po powrocie z wyspy Elby Napoleon Xięcia Raguzy o zdradę obwiniał, pułkownik Fabvier miał dosyć odwagi przedstawić Cesarzowi stan rzeczy w obszernym liście, broniąc się przeciw zarzutowi; Cesarz odczytawszy list rzekł: «Com wydrukował w odezwie było koniecznością polityczną: dowódcy i żołnierze dopełnili obowiązku swojego w bitwie pod Paryżem. To co później nastąpiło, było zbyt silnie działające na organizację ludzką. Skoro się nieco uspokoiimy, Marmont powróci do nas.»

Po objęciu rządów przez Ludwika XVIII Xiążę Raguzy mianowany majorem generałem gwardii królewskiej i Namiestnikiem królewskim w siódmej i dziewiętnastej dywizji wojskowej. Była to wszakże chwilowa tylko władza, którą złożyłwszy objął dowództwo pierwszej dywizji i został członkiem najwyższej Rady wojennej, zatrzymując i stopień i obowiązki majora generała. Zyskawszy zaufanie Króla odebrał polecenie rozpoznania sprawy lugduńskiej. Rapport w tej mierze złożony ściągnął nań niełaskę dworu, w skutek której cofnąć się musiał do dóbr swoich. Wkrótce atoli przywrócony objął znowu swoje obowiązki. W pierwszym wybuchu powstania 1830 roku Xiążę Raguzy miał sobie poruczone od Króla dowództwo siły zbrojnej w Paryżu. Są którzy obwiniają go o złe, a nawet wbrew przeciwnie rozporządzenia pozwalające wzrósć powstaniu; w podobnych atoli okolicznościach, nie łatwiejszego jak wynaleźć zarzuty i pozorne im nadać usprawiedliwienie. Po zrzeczeniu się tronu przez Karola X. Marmont towarzyszył rodzinie królewskiej do Anglii, gdzie opuściwszy dwór bawił przez czas niejaki w Londynie. O położeniu swoim po wypadkach lipcowych tak się sam wyraża Xiążę w dziele przed kilką laty przez siebie ogłoszonym: «Od czterech lat wstrząśnienie polityczne nagle wyrzuciło mnie z ojczyzny mojej. Nie zerwawszy węzłów które mnie z nią łączy, stałem się obcym dla jej losów: życie moje upływało spokojnie i jednostajnie, gdy wspomnienie trudów przeszłych wzniciło w duszy mojej żądze nadania nowego interesu mojemu bytowi i rozszerzenia zakresu moich wiadomości.» Stąd powstała wędrówka, którą Xiążę Raguzy odbył po wschodzie i po niektórych krajach Europy.

Suchet

Ludwik Gabryel

XIĄŻĘ ALBUFERY

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ
WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, SASKIEGO ORDERU Ś. HENRYKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO
Ś. DUCHA I AUSTRYACKIEGO ŻELAZNEJ KORONY KAWALER.

Syn znakomitego i powszechnie szanowanego fabrykanta materyj jedwabnych, urodził się w Lugdunie dnia 2 Marca 1770 roku. Ukończywszy pierwiastkowe nauki obrał sobie zawód handlowy, i do niego się sposobił, rewolucja jednak inny kierunek nadała dążeniom jego, otwierając mu drogę do najwyższych wojskowych zaszczytów. Wstąpiwszy w szeregi ochotników

departamentu Ardèche wnet zajaśniał zdolnościami wrodzonymi, które wyższych talentów niemylną były skazówką. Powzięte o sobie nadzieje usprawiedliwił z pierwszego wstępu do służby wojskowej, odparwszy pod Tulonem wycieczkę załogi angielskiej, przy czym wziął do niewoli dowódcę angielskiego generała O'Hara. W skutek tak pięknego odznaczenia się mianowany został dowódcą ośmnastej pólbrigady i w tym stopniu przeniesiony do armii włoskiej nowe zebrał wawrzyny na polach Vado i Laono, gdzie z batalionem swoim trzy zdobył chorągwie na Austryakach. W wyprawie 1796, w której Napoleon w kilku miesiącach wznosił się do rzędu najpierwszych świata wojowników, Suchet z batalionem swoim pod rozkazami Masseny szczęśliwie walczył pod Dego, Lodi, Borghetto, Rivoli, Castiglione, Peschiera, Trento, Bassano, Arcole i Cerea. Za przejście Tagliamento i świetny udział w utarczkach pod Tarves i Neumarkt mianowany na polu bitwy pułkownikiem dowódcą brygady. Przeszedłszy pod rozkazy generała Brune, walczył przy armii szwajcarskiej i tam się dosłużył stopnia generała brygady, który mu rząd owczasowy przyznał w chwili gdy mu złożył dwadzieścia trzy chorągwi w Szwajcaryi zdobytych.

Joubert mianowany naczelnym wodzem armii włoskiej wysoko ceniąc talenta Sucheta wezwał go na naczelnika sztabu, lecz Dyrektoryat niechętny Joubertowi dla nieugiętego charakteru jakim się ten dowódca odznaczał, chcąc mu dokuczyć odwołał Sucheta, nakazując mu wracać do Francji pod karą umieszczenia go na liście wychodźców. Nietrudno było odeprzeć niesłuszne zarzuty, które pozorem raczej a nie rzeczywistą przeciw niemu były skargą. Wkrótce wrócił do armii i pod rozkazami Masseny dowodził brygadą w kraju Gryzonów. Po śmierci generała Cherin, Massena porucił mu obowiązki naczelnika sztabu, lecz Joubert przyjmując

— 101 —

powtórnie naczelną władzę nad armią włoską za pierwszy warunek położył przywrócenia mu Sucheta. Po bitwie pod Novi, gdzie poległ wódz armii włoskiej, Moreau chwilowy dowódca wnet postrzegł niepospolite zdolności Sucheta i przyznał mu pierwszeństwo między naczelnikami sztabu wojsk francuzkich. Massena powołany na wodza rozprzężonej i znękaney armii włoskiej, porucił oddział wojska Suchetowi, z obowiązkiem zasłaniania granic Francji południowych; był on już wtedy generałem dywizji. Melas na czele silnego korpusu zbliżał się do Varu; Suchet zaledwie osiem tysięcy liczył, oparł się przeciw w szanach pod Mologno i Settepani. Wkrótce atoli przeważnej sile ustępować musiał, opuścił Niceę i zajął stanowisko w wąwozach Varu, postanowiwszy bronić mostu do upadłego. Rozbiła się potęga Melasa o niezłomną odwagę nielicznych hufców, którym równie mężny jak uzdatniony Suchet przywodził. Południowe granice Francji talentom jego winny swoje zabezpieczenie. Nie przestał na tem zręczny dowódca, zaledwie powziął wiadomość o przejściu góry Ś. Bernarda natychmiast rozpoczął działania zaczepne, przeszedł Var, wkroczył do Nicei, doścignął generała Elsnitz i pobił go w wąwozach Brans. Korzystając ze zwycięstwa, szybkimi obrotami staje u bram Genui, zagnał generała Hohenzollern do kapitulacyi i z tryumfem wraca do miasta z którego niedawno oręż francuzki wyparty został, dokazawszy cudów wytrwałości i męstwa. Takowe działania korpusu Sucheta nie mało się przyczyniły do tryumfu pod Marengo, dzielną stanowiąc dywersyą na korzyść armii walczącej na polach Lombardyi. Złączywszy się z główną armią, posunął się ku Mincio, przebył tę rzekę wstępnym bojem, wziął szturmem oszańcowany obóz pod Volta, a ciągnąc się wzdłuż brzegów Adigi opanował Saint-Roch i zaczął wspólnie działać z generałem Moncey.

W Lipcu 1801 mianowany generałem inspektorem piechoty, dowodził czwartą dywizyą w obozie pod St. Omer. Karność, zdumie-wajaca wprawa w obrotach wojskowych i piękna postawa żołnierza, odznaczały dywizyą Sucheta między wszystkimi wojskami obozem rozłożonemi. W rozpoczętej 1805 roku wyprawie przeciw Austrii, dywizya ta stanowiła część korpusu czwartego pod wodzą Lanna, mając ważny udział w bitwach pod Ulmem i Sławkowem. W roku 1806 Suchet miał zaszczyt najpierwszego starcia się z armią pruską pod Saalfeld i rozpoczęcia walnej bitwy pod Jena. W ciągu tej wyprawy należał nadto do bitwy pod Pułtuskim i Ostrołęką. W końcu 1808 roku dywizya Sucheta przeznaczoną została do Hiszpanii i pod murami Saragossy dostała się znowu pod rozkazy Lanna. Gdy zaś marszałek w roku następnym powołany został do Niemiec, na zastępce swojego przedstawił Cesarzowi Sucheta. Postawiony na czele armii aragońskiej przewyższył powzięte o nim nadzieje, rozwinięszy niepospolite talenta wojskowe, a nadewszystko środki, które jedynie zdolne byty utwierdzić tron brata cesarskiego. Za przybyciem do Aragonii zajął się przedewszystkiem podźwignieniem ducha wojskowego w korpusie, który był ze wszystkiego огоłocony. Potrafił zaspokoić potrzeby żołnierza bez uciemnienia mieszkańców; mądrze wyrachowanemi środkami administracyjnemi, postępowaniem pełnem sprawiedliwości i umiarkowania zjednał sobie powszechną miłość i szacunek Aragończyków, a zarazem zapewnił stałe korzyści zwycięstw jakie nad powstańcami odnosił. Pierwiastki poruczonej mu naczelnej władzy uświetnił zwycięstwem pod Belchitte, gdzie zniósł do szczytu korpus generała Blake. Zdobył Leridę, znękawszy

— 102 —

znakomitego wojennemi talentami O'Donnella. Zmusił do poddania się Mequinenzę i Tortozę, wziął San-Felipe i po pięćdziesięcio-sześćciu-dniowem morderczem oblężeniu wszedł do Tarragony. Montserrat i Oropeza poddały się na łaskę zwycięzcy. Wygrana walna bitwa pod Saguntem ułatwiła mu zdobycie Walencyi i opanowanie królestwa tegoż imienia. Pod murami sławnego w dziejach starożytnych grodu pokonał równie dzielnych, jak zaciętych przeciwników swoich O'Donnella i Blakego, z których ostatni przy wzięciu Walencyi jeńcem został szczęśliwego wojsk francuzkich dowódcy. Zadowolony Cesarz tak zdumiewającym postępem oręza pod przywództwem Sucheta, zaszczyconego w dniu 8 Lipca 1811 roku buławą marszałkowską, w roku 1813 tytułem Xięcia Albufery ozdobił i bogatą dotacją wynagrodził.

Niepodobna postępować za śladem marszałka Sucheta wśród wypadków wojennych, któremi unieśmiertelnił swoje imię, rozwinięszy talenta wielkiego wodza. Pięć wypraw na półwyspie pirenejskim odbytych przez niego w charakterze naczelnego dowódcy dwóch armij, będą na zawsze wzorem głębokich wyrachowań, niepohamowanej śmiałości i tego przebiegłego taktu, jakiego właśnie potrzeba do utwierdzenia armii w łonie powstania wielkiego narodu. Ustęp ten świetnych wojen Francji z epoki Cesarstwa sam marszałek opisał, a dzieło jego łączące w sobie do zalet stylu, ponętę zręcznego wystawienia szczegółów wojny nader obfitej w zajmujące wypadki, zjednało mu miejsce między znakomitemi pisarzami dziejów wojennych. Napoleon wspominając o tem dziele wyrzekł: «Lepiej daleko pisze niż mówi, więcej działa niż pisze; u wielu innych rzecz się ma przeciwnie.» W pamiętnikach zaś swoich wspomina: «Suchet jest jedynym, którego zdolności umysłowe i charakter duszy zadziwiającym sposobem wzrosły.»

Przepełniona nieszczęść czara już się na upojoną zwycięstwami armią cesarską łać poczęła, rok 1812 przechylił ją w okropnym sposobie na północy, rok 1813 dał ją uczuć na południu. Anglicy chcąc tamę położyć szczęśliwym podbojem Sucheta na wschodniej stronie półwyspu, połączyli siły swoje z odradzającymi się co chwila wojskami powstańców hiszpańskich. Tarragona

wydarta z rąk francuzkich, marszałek spieszy na jej odzyskanie, lord Bentink zachodzi mu drogę, lecz podwójną klęską pod Ordel i Villa Franca do odwrotu zmuszony został. Był to jednak ostatni błysk dogorywającego szczęścia. W miarę mnożących się wojsk powstańców i ich sprzymierzeńców, przerzedzały się szeregi zwycięskiej armii. Wybór wojska Xięcia Albufery powołany został do wzmocnienia siły obrońców Champanii, klęska nareszcie pod Vittorioją, zmusiła niezwalzonego Sucheta, do szukania punktu oparcia się w Pireneach. Tu odebrał zaszczytne powołanie towarzyszenia Królowi Ferdynandowi na mocy układu do Hiszpanii wracającemu. W Narbonne główną założywszy kwaterę, i dybując na sposobną porę pomyślniejszego działania, odebrał wiadomość o wypadkach, które po dniu 30 Marca nastąpiły, przesłał więc poddanie się swoje Królowi i dowództwo szczupłego korpusu złożył w ręce Xięcia Angoulême. Król oceniając charakter i zdolności Xięcia Albufery mianował go Parem Francji i porучzył mu dowództwo naprzód dziesiątej, a następnie piątej wojennej dywizji.

Powrót Napoleona z wyspy Elby poruszył umysły całej Francji, Xiążę Albufery mimo przekonanie wewnętrzne, nie mógł się oprzeć gwałtownemu potokowi powszechnego uniesienia, przyjął ofiarowane mu dowództwo armii alpejskiej, na czele której odniósł zwycięstwo nad sprzymierzonymi Austrii i Piemontu wojskami pod Mont-Mélian. Za powtórnym atoli

— 103 —

powrotem Króla wykreślony został z listy Parów i dowództwa pozbawiony. Wkrótce jednak odzyskał względy Monarchii i udarowany został od niego orderem Ś. Ducha. Odtąd wszakże cofnąwszy się od służby publicznej spokojnie w dobrach swoich pędził życie i dokonał go dnia 3 Stycznia 1826 w zamku Saint-Joseph niedaleko Marsylii. Nie możemy lepiej zakończyć krótkiego rysu życia marszałka Sucheta, jak przytaczając zdanie o nim Napoleona. «Pytałem się raz, mówi doktor O'Meara, któryby był najbieglejszy z generałów francuzkich. To trudno wyrzec, odpowiedział Napoleon, zdaje mi się wszakże iż nim jest Suchet, dawniej był Massena, lecz teraz uważać go należy za zgasłego. Suchet, Clausel i Gérard, są według mego zdania najlepsi generałowie Francji.» Z innej okoliczności odezwał się Napoleon, że gdyby miał dwóch takich marszałków w Hiszpanii, jakim był Suchet, nie tylko by zdobył półwysep, leczby go był utrzymał. Umysł jego trafny, rzadny i pojednawczy, nadzwyczajny talent wojskowy i mężstwo, pomogło mu do osiągnięcia niesłychanych korzyści. «Biada, dodał wreszcie Cesarz, że Monarchowie nie mogą improwizować mężów, podobnych Suchetowi.»

Gouvion Saint-Cyr

Wawrzyniec

MARKIZ

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ
I Ś. DUCHA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Gouvion-Saint-Cyr należy do rzędu osób, których rewolucja z upodobanej przez nich zwróciła drogi, przeciwny skłonnościom

wskazała zawód, w którym przecież wrodzone zdolności i żelazna praca do najwyższych zaszczytów ułatwiły im przystęp. Urodził się w Toul, miasteczku departamentu Meurthe, dnia 13 Kwietnia 1764. W owej epoce była w rodzinnym mieście Gouviona szkoła artylleryi; zdaje się więc, że łatwość należytego ukształcenia skłoniła rodziców do wybrania mu powołania wojskowego i to w służbie artylleryi; ten wszakże, który później zajął miejsce wkoło znakomitych wodzów Francji, w młodości swojej najmniej nie okazywał chęci do stanu, jaki mu wola i widoki rodziców narzucały. Być może, iż go zrażały nieprzyjemności i zawady, jakie podówczas w służbie wojskowej natrafiali synowie niezamożnych i klejnotem szlachectwa niezaszczyconych rodziców. Cóżkolwiek bądź młody Gouvion wcześniej bardzo objawił niepospolitą zdolność do rysunków i malarstwa i w tym jedynie zawodzie szukać sławy postanowił. Nie chcąc tranowić czasu po pracowniach paryzkich, by zyskać tytuł pensjonarza malarstwa w Rzymie, postanowił wprost udać się do stolicy sztuk pięknych. Przybył tam 1782 i dwuletniego pobytu użył na zwiedzenie Włoch całych i Sycylii. Za powrotem do Paryża przywiązał się stale do pracowni Breneta i tam go rewolucja zastała. Dnia 1 Września 1792 roku zaciągnął się jako ochotnik do pierwszego batalionu strzelców pieszych paryzkich i dnia 1 Listopada już się znajdował przy armii nadreńskiej w stopniu kapitana, który mu spółtowarzysze jednozgodnie przyznali. W początku 1793 r. generałowie francuzcy pragnąc zaprowadzić należyłą karność w wojsku, która znakomitym talentom drogę zwycięstw ułatwia, ujrżeli się w konieczności rozwiązania większej części batalionów paryzkich. Batalion w którym służył Saint-Cyr, większej poniekąd od innych doznał surowości; nie był on wtedy obecnym: wysłany w interesach batalionu, wrócił po jego zwinięciu. Wtedy właśnie wódz naczelny Custine zwiedzając przednie czaty, ujrzał z daleka oficera w mundurze strzelców paryzkich. Był to Saint-Cyr; oparty o drzewo, pośród tyralierów, rysował pozycje nieprzyjacielskie. Custine przypuścił konia i gniwnym tonem

— 105 —

pyta się dla czego by mimo zakazu nosił uniform strzelców: «Przybyłem dopiero wczoraj, odpowiedział Gouvion, nie mogę mieć gotowego munduru jak za kilka godzin.» «Co to jest?» rzekł dalej w tymże tonie Custine, wyjmując z rąk Saint-Cyra papier; lecz obejrzawszy go i ze stanowiskami Prussaków porównawszy oddał, mówiąc: «Skończ to Pan i przynieś mi.» Tegoż samego wieczoru Saint-Cyr umieszczony został w sztabie głównym, w którym wnet zdolnością i zasługami powszechny zjednał sobie szacunek. W tymże roku nieprzyjaciół opanowawszy obóz pod Nothweiser odciął armią Mozelli od nadreńskiej i zagroził stanowisku pod Weissenburgiem. Na radzie wojennej zastanawiano się nad środkami naprawienia tej klęski, gdy jeden z reprezentantów rządu obecny obradom ujrzał przypadkiem przechodzącego tamtędy Saint-Cyra, wskazując więc na niego, rzekł: «Poszlijcie tego oto oficera, a on dopnie zamierzonego celu.» W rzeczy samej Saint-Cyr dodany generałowi Férey z tytułem szefa

sztabu, tak zrećcznie kierował obrotami, iż wnet utracony obóz odzyskał. Reprezentanci rządu w nagrodę tak ważnej przysługi, przyznali mu stopień generała-adjutanta.

W roku 1794 przyłączony do armii Mozelli, podówczas pod rozkazami generała Hoche zostającej, dowodził brygadą i za odznaczenie się pod Kaiserslautern uzyskał stopień generała brygady przyznany mu przez reprezentanta Heutz dnia 10 Czerwca, a dnia 2 Września tegoż roku już był generałem dywizji, wskutek świetnych walk w dniach 13 i 14 Lipca, których owocem był odwrót Prussaków do Moguncyi. W ciągu zimy następnego roku Saint-Cyr należał do korpusu oblegającego Moguncję, nad którym naczelne dowództwo poruczono generałowi Schaal. W otwartych przykopach Moguncyi w Październiku 1795 Saint-Cyr ocalił szczęśliwie dywizję zajmując środek linii i lewe skrzydło, od klęski której doznało skrzydło prawe, i potrafił wstrzymać rozpierzchłe bataliony niedaleko Alzay. Pichegru w zamiarze odparcia nieprzyjaciół na powrót do Moguncyi postąpił naprzód, to dało powód do bitwy pod Pfrim, w której Saint-Cyr oparty o górę Tonnerre dowodził lewem skrzydłem i takowe ocalił.

W czasie wyprawy 1796 Saint-Cyr dowodził lewem skrzydłem naprzód, a następnie środkiem armii nadreńskiej pod wodzą generała Moreau. W bitwach pod Rothenzoll, Stuttgart, Freysing, i Neuburg, niepospolitego generała zdolności okazał. Walna bitwa pod Biberach którą sam stoczył i wygrał zakończyła wyprawę tego roku i nowego dodał blasku wawrzynom Saint-Cyra. W ciągu zimy podzielał trudy i sławę obrony Kehl z generałem Desaix. W roku 1797 w krótkiej wyprawie, którą umowa przedugodna w Leoben przerwała, Saint-Cyr dowodził także lewem skrzydłem. Postępek generała Moreau z papierami w furgonie Klinglina znalezionymi pozbawił go i zaufania rządu i zarazem dowództwa, objął je na krótki czas generał Hoche, a gdy ten padł tajnej zbrodni ofiarą, naczelna władza generałowi Saint-Cyr poruczoną została. Po traktacie w Campo-Formio mianowany naczelnym wodzem armii, która się w Rzymie przeciw Massenie zbuntowała, łupieżstwem wodza swojego oburzona, przywrócił porządek i karność, lecz wkrótce pozbawiony został władzy, gdyż chciał być sprawiedliwszym od Dyrektoryatu i nakazał zwrócić rodzinie Doria złote słońce bogato dyamentami wysadzone. W początku atoli 1799 roku odzyskał swój stopień i przeznaczony do armii dunajskiej kierował jej lewem skrzydłem pod wodzą Jourdana. Niepomyślny skutek wyprawy tego generała, skłonił Saint-Cyra do żądania iżby go przeniesiono do armii włoskiej, której Moreau podówczas przywodził. W bitwie pod Novi stał na czele

— 106 —

prawego skrzydła, któremu później poruczone było zasłonięcie Genui i jej wybrzeżów: tu nie tylko świetnie odznaczył się w rozprawach pod Bosco i Albaro, ale nadto potrafił utrzymać pod chorągwiami wojsko zniechęcone i rozjątrzone niedostatkiem wszelkich potrzeb. W początku 1800 na wyraźne żądanie generała Moreau przeszedł Saint-Cyr do armii nadreńskiej w charakterze namiestnika naczelnego wodza. Wkrótce atoli zaszły nieporozumienia między obudwoma wodzami, których źródłem zdawała się być zawiść naczelnego wodza. Wniosek takowy tem podobniejszy do prawdy się okazuje gdy po drugiej bitwie po Biberach, w której Saint-Cyr świetnie odniósł zwycięstwo, oziębłość generała Moreau względem niego, tak widoczną i przykrą się stała, iż Saint-Cyr, ujrzał się zmuszonym prosić o odwołanie swoje od armii. Pierwszy Konsul dogadzając życzeniom generała, a razem oceniając jego talenta powołał go w tymże roku we Wrześniu do Rady Stanu wydział wojenny mu poruczając.

Gdy Napoleon powziął zamiar owdładnienia Portugallii i w tym celu zawarł przymierze z Hiszpanią, Saint-Cyr posłany został aby obrotami połączonej armii hiszpańsko-francuskiej kierował. Wkrótce po usunięciu się Lucyana Bonapartego z Hiszpanii, Saint-Cyr pozostał w Madrycie pełnomocnym ministrem rządu francuskiego. W roku 1803 powołany został na dowódcę korpusu do zajęcia Apulii i Otrantu przeznaczonego. Szczśliwe dopełnienie danych sobie rozkazów, a osobliwie skuteczne przyłożenie się do zawarcia z Neapolem zaczepno-odpornego przymierza, zjednało mu stopień wielkiego oficera państwa i generała pułkownika kirysyerów, którym go Napoleon dnia 6 Lipca 1804 r. zaszczycił. Odwołany z całym korpusem w roku 1805 do Wenecyi, niepospolitą przysługę wyświadczył armii. Xiążę Rohan na czele ośmiu tysięcy Austryaków przedarł się przez Tyrol, w zamiarze uderzenia na Włochy środkowe i zniszczenia nagromadzonych tamże magazynów. Saint-Cyr wyrachowanemi obrotami, otacza cały korpus dnia 24 Listopada i do złożenia broni przymusza. Po zawarciu pokoju w Presburgu otrzymał polecenie z korpusem trzydziesto-tysięcznym wkroczyć do Neapolu i opanować to królestwo. Gdy wszakże Napoleon powziął myśl obsadzenia na tronie neapolitańskim brata swojego Józefa, wyprawę więc tak ważną poruczył Massenie: a tak Saint-Cyr bez poprzedniczego zawiadomienia ujrzał się podkomendnym. Zdaje się iż wtedy już otwartość charakteru i niezawisły sposób myślenia tego generała, obudził nieufność ówczasowego gabinetu tulierskiego, i to być może przyczyną pominięcia go w liście pierwszej marszałków. W roku 1806 i 1807 należał do wyprawy pruskiej i po zajęciu Warszawy był jej wojennym gubernatorem [błąd: stanowisko to zajmował gen. Louis-Jean-Baptiste Gouvion (1752-1823)]. W roku 1808 otrzymał dowództwo armii katalońskiej. Zdobył twierdzę Roses, odniósł świetne nad powstańcami zwycięstwo pod Cardedeu, Molina de Rey, Igualado i Valls. W Marcu 1809 oblegał właśnie Gironę gdy powziął wiadomość że Augereau w miejsce jego przeznaczony już jest w Perpignan. Nagłego odwołania powód dotąd nieznan, być może iż nim były częste skargi generała na zupełny brak potrzeb wojennych, jakiego korpus jego ciągle doświadczał. Tymczasem Augereau pod pozorem słabości trzy miesiące bawił w Perpignan, Saint-Cyr znudzony i istotnie cierpiący zawiadomił marszałka o swoim odejściu i opuścił armię. Wskutek złożonego raportu przez ministra wojny Gouvion odebrał rozkaz udać się do dóbr swoich, gdzie bawił w pewnym rodzaju aresztu aż do 14 Kwietnia 1811.

W roku 1812 na czele korpusu bawarskiego przeszedł Niemen i udał się do Połocka pod rozkazy marszałka Oudinot od

— 107 —

którego pięcia laty starszym był generałem. W pierwszej bitwie pod Połockiem lekko ranny dnia 16 Sierpnia, objął dowództwo połączonych obudwóch korpusów gdy Xiążę Reggio dla ciężkiej rany z placu ustąpić musiał. Dnia 18 Sierpnia w odnowionej bitwie pod temże miastem, zmusił armię przeciwną do odwrotu, i tym sposobem pozyskał marszałkowską buławę, którą mu Napoleon dnia 27 Sierpnia przesłał. W Październiku klęski wielkiej armii spowodowały nową bitwę pod Połockiem w dniach 18, 19 i 20, w której Saint-Cyr ciężko ranny tyle przynajmniej zyskał, iż wojsku swojemu spokojny odwrót zapewnił. Odzyskawszy zdrowie w początku 1813 roku, objął dowództwo jedenastego korpusu pod rozkazami Xięcia Eugeniusza, lecz wkrótce tyfus zagnął

go do cofnięcia się ze służby, do której dopiero po zerwaniu rozejmu powrócił. Cesarz poruczył mu czternasty korpus, który stanowił armią odwodową Pirnę i Drezno zajmującą. Szańce do koła stolicy Saxonii przez Saint-Cyra wzniesione, przyłożyły się nie mało do zwycięstw dnia 26 i 27 Sierpnia. Gdy Napoleon przywołany massami wojsk sprzymierzonych, armią swoją na

równinach Lipska zgromadził, by w ostatnim wysileniu doświadczyć losu, który mu już nie sprzyjał, wtedy Saint-Cyr z korpusem swoim w Dreźnie

pozostawiony, mężnie stawiał czoło oblegającym go wojskom. Próżne były wysilenia; najświetniejsze czyny pojedynczych wodzów nie potrafiły zmienić przeznaczeń Cesarza i jego wielkiej armii. Saint-Cyr wyczerpnąwszy wszelkie środki obrony, musiał zezwolić na szczytną wprawdzie kapitulację, lecz bezkorzystną, gdyż jej odmówiono ratyfikacji.

Po zawartym pokoju wróciwszy z niewoli wojennej Saint-Cyr nie mieszał się do spraw publicznych aż do klęski pod Waterloo. Wtedy na radzie wojennej zebranej w la Vilette nastawał by korzystać z błędnego obrotu Blüchera; przeciwnie zdania przemogły. Ludwik XVIII wróciwszy do Paryża 8 Lipca, ministerstwo wojny dnia 19 tegoż miesiąca porucił marszałkowi Saint-Cyr. Pierwszem usiłowaniem nowego ministra było ustalenie zasad w urzędzeniu nowej armii w miejsce tej, która rozporządzeniem królewskim zwinięta została. To wszakże ministerstwo St-Cyra było bardzo krótkie już we Wrześniu opuścił wydział wraz z iunemi spółtowarzyszami. W Czerwcu 1817 roku przy składzie nowego gabinetu otrzymał naprzód wydział marynarki, który wkrótce na wydział wojny zamienił. Wtedy to z największym zapałem zajął się urzędzeniem wojska. Prawo poboru wojskowego, łagodzące przykre formy konskrypcji, rozporządzenia dotyczące się posuwania na wyższe stopnie, ustawa żołdu odstawkowego, zaprowadzenie korpusu weteranów, mianowanie komisji do rozpoznania stanu obrony Francji, mającej na celu zmniejszenie liczby twierdz, a korzystniejsze obwarowanie większych miast państwa, są to uchwały nawyższy stanowiące zaszczyt temu który myśl ich powziął i rozwinął.

W Listopadzie 1819 roku, widoki polityczne skłoniły marszałka do usunięcia się od spraw publicznych na zawsze. W zaciszu domowym zajął się skreśleniem dziejów wojennych Francji od roku 1792. Od dawna już zdrowie marszałka tyła trudami nadwątłone widocznie niknąć poczęło; dwie podróże do południowej Francji przedsięwzięte, znacznie polepszyły stan jego, lecz druk pamiętników armii nadreńskiej osłabiwszy je na nowo, bezkorzystną uczynił podróż trzecią. Dnia 12 Marca 1830 u morskich kąpeli w Hières tknięty apoplexyą utracił wszelkie władze, a dnia 17 tegoż miesiąca dokonał życia, unosząc z sobą do grobu żal całej armii, której był prawdziwym ojcem i dobroczyńcą.

Xiążę Józef Poniatowski

NACZELNY WÓDZ WOJSK XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO, MARSZAŁEK PAŃSTWA FRANCUZKIEGO
ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I KRZYŻA WOJSKOWEJ ZASŁUGI WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Brat Króla Stanisława Augusta Xiążę Andrzej Poniatowski był ojcem Xięcia Józefa, matką zaś jego Teressa Hrabianka Kińska. Pisarze krajowi dzień 7 Maja 1763 roku dniem urodzin Xięcia podają, w stanie zaś służby, w biurze ministerstwa wojny państwa francuzkiego złożonym, tenże wprawdzie dzień, lecz rok 1762 czytamy. Urodzony w Warszawie, w jej murach, pod okiem i kierunkiem Króla stryja swojego troskliwe odebrał wychowanie, świetnem zaś pasmem życia swojego udowodnił, że niepłonne były trudy około ukształcenia jego podjęte. Zaledwie młodzieńczego sięgał wieku, gdy szukając obszerniejszego pola do usposobienia się na usługi kraju, wstąpił w szeregi wojsk austryackich w stopniu podporucznika, licząc wówczas szesnaście lat życia. Ważne pobudki Xięcia do tego wyboru, a Króla stryja do jego zatwierdzenia skłoniły. Właśnie pod tę porę Józef I, na którego cała Europa ciekawe oczy zwracała, silną prawicą chwycił styr rządu potężnego, lecz już zgubnemi wojnami zagrożonego państwa. Syn wielkiej i podziwianej Monarchini, wielkością własnych uczuć niecierpliwe ważnych wypadków rządu budzący oczekiwanie, dla chciwego nauki młodzieńca ponętne wskazywał szranki, w które się Xiążę z całym zapałem szlachetnej młodzieńczej duszy rzucił. Dodajmy do tego jeszcze że świetne imię i stopień generała porucznika, pozyskany przez ojca w służbie austryackiej, przyczyniły się nie mało do ubarwienia w duszy Xięcia obrazu przyszłych jego nadziei. Uprzejmem, pełnem szlachetności postępowaniem zjednał sobie wkrótce powszechną miłość spółtowarzyszów broni, a otwartością charakteru, przytomnością umysłu, bystrością pojęcia, a nadewszystko trafnym rozsądkiem pozyskał przychylność austryackiego Monarchy. Nie względ na urodzenie, lecz osobiste zasługi torowały Xięciu drogę do wyższych stopni w zawodzie wojskowym. Ośm lat służby ukończył, gdy niższe przebiegł stopnie i został Pułkownikiem pułku cesarskiego dragonów i Adjutantem przybocznym Cesarza Józefa. Było to w roku 1787, gdy właśnie zawrzała wojna między Austryą a Porta Ottomańską. Pożądane pole kształcenia się ujrzał z radością otwarte przed sobą Xiążę Józef, i na niem ziścił powzięte osobie

— 109 —

nadzieje. Na murach Sabaczu w oczach Cesarza ciężko raniony, tę miał pociechę, iż wojsku cesarskiemu drogę do twierdzy otworzył, sam dla siebie względy Monarchy i szacunek powszechny utwierdził. Najpiękniejsze przed oczyma Xięcia otwierały się widoki, ależ zerwane wawrzyny w sprawie obcej sobie, jakkolwiek zwiększały sławę osobistą, ogołocone z właściwego blasku wydały się Xięciu, bo nie miały wartości dobra ogólnego własnego kraju; dla tego chętnie porzucił najświetniejszej przyszłości marzenia i na rozkaz Króla stryja swojego pośpieszył do kraju.

Zapadła uchwała powiększenia zbrojnej siły kraju; przyjął ją naród z radością, a młodzież skwapliwie się garnęła dla wprawy w ćwiczenia wojenne pod okiem męża, który już na polu bitwy świetne zebrał laury. Wybuchła wojna 1792, Xiążę otrzymał dowództwo korpusu do głównych działań przeznaczonego. Że mu ani na odwadze, ani na potrzebnych wodzowi zdolnościach nie zbywało, jawnie to pokazał na polach Zieleńców, dnia 18 Czerwca, i pod Dubienką 17 Lipca. Lecz więcej ulegając wpływowi wahającego się w swoich postanowieniach Króla, aniżeli ufając własnemu natchnieniu, najlepszych chęci marnie tracił korzyści. Rozkazami Króla w największej niepewności działań wojennych pogrążony, cofający się bez planu w skutek wyraźnej woli stryja swojego, zawarł nareszcie rozejm na rozkaz Króla. Nastąpiło najkrytyczniejsze położenie Xięcia. Król świadomy dobrze uczuć synowca, nie życzył go sobie widzieć przy wojsku; stronnictwo przeciwnie nie dostrzegające sprężyn działaniami Xięcia kierujących o nieszczerze go postępowanie posądzało; tak więc utraciwszy zaufanie stron obudwóch mniemał, iż usunięciem się od obowiązków wyjdzie z tak drażliwego położenia, w którym ani odwaga, ani talenta żadnej mu przysługi wyświadczyć nie mogły.

Wewnętrzne przecuciem kierowane wojsko innego wcale było zdania, oddalającemu się przeto wodzowi ofiarowało medal z napisem *Miles Imperatori*, wynurzając razem uczucia swojego przywiązania w adresie samemu Xięciu i drugim podobnymże matce jego złożonym.

Opuściwszy dowództwo, udręczony w najczystszych uczuciach Xiążę ustąpił z kraju i udał się za granicę. Tam go doszła wiadomość o wypadkach zaszłych w 1794 roku. Znając dokładnie stan rzeczy, nie mógł sobie zbyt pochlebnych rokować nadziei, lecz ani bezczynnym zostać serce mn nie dozwoliło. Jako prosty ochotnik pośpieszył pod rozkazy tego, któremu przed dwoma laty rozkazywał. Gdy wszakże generał Mokranowski inne odebrał przeznaczenie, Xiążę Józef dał się nakłonić do przyjęcia dowództwa pozostałego po nim oddziału, na którego czele stał aż do końca wyprawy. Śmierć stryja stała się powodem podróży Xięcia do Petersburga. Przyjęty mile przez Cesarza Pawła I. otrzymał stopień generała porucznika, od czynnej wszakże służby wymówił się i w roku 1798 wrócił do Warszawy poświęciwszy się urzędowaniu prywatnych swoich interesów i wiejskiemu gospodarstwu w Jabłonie włości swojej.

Zaledwie począł kosztować słodczy spokojnego życia, gdy nowe wstrząśnienie polityczne ciernistą spraw publicznym wskazało mu drogę. Zwycięzki oręż Napoleona po bitwie Jenajskiej sięgnął brzegów Wisły. Doznawszy w życiu swoim niejednego zawodu zmiennej fortuny, nieufnym spoglądał okiem Xiążę na zamiary Cesarza Francuzów, nie podzielał uczuć swoich spółrodaków. Owszem ile w mocy jego było, starał się ostudzić ten zapal, by nowych oszczędzić klęsk narodowi. Warszawa została wówczas pozbawiona zwykłego garnizonu, Król Pruski by zabezpieczyć osoby i majątki, polecił Xięciu urządzenie

— 110 —

straży obywatelskiej, czyli tak zwanego landweru. Dopełnił Xiążę rozkazu Króla, i na czele tej straży przyjmował wchodzącego do Warszawy Xięcia Murata, w żadne porywco nie wdając się działania. Gdy atoli dwuznaczne wyrazy Napoleona z nad brzegów Sprei odbiły się o mury Warszawy, gdy je sam Cesarz w Warszawie powtórzył, już Xiążę nie był mocen wstrzymać zapędu i zajął się wypełnieniem woli bohatera, w którego rękę zdawała się wówczas spoczywać szala przeznaczeń narodów. Nie chcąc jednak uchybiać swojemu charakterowi, w liście pisanym do Króla Fryderyka III, wynurzył wdzięczność za położone w sobie zaufanie, wyluszczył powody swojego postępowania i powierzoną sobie władzę złożył.

Z rokiem 1807 najtrudniejsze poczęły się chwile w życiu Xięcia. Mianowany wodzem wojsk Xięstwa Warszawskiego i ministrem wojny, miał do walczenia z niedostatkiem, zawiścią i niepodobnemi do wykonania żądaniami twórcy i opiekuna Xięstwa Warszawskiego. Nieurodzajem kraj dotknięty, wojną straszną wyniszczony, drogi handlu przez system kontynentalny mając zamknięte, pozbawiony został wszelkich zasiłków i możliwości zniesienia ciężaru jakim go okoliczności czasowe obarczyły. Cierpliwość, wytrwałość i talenta Xięcia przewyciężyły wszelkie trudności. Zebrany, dobrze wyćwiczony, umundurowany i we wszelkie potrzeby opatrzone stanął piękny korpus wojska, którego część powiększyła siły walczące w Hiszpanii, część stanęła załogą w Gdańsku i w twierdzach nadodrzańskich; reszta niespełna dziesięć tysięcy wynosząca pozostała w Xięstwie, po różnych miastach na spokojne leże rozesłana. W takim stanie zastała Xięcia wojna austriacka 1809 roku. Nie była ona wprawdzie dla niego niespodzianą, aż nadto bowiem jawne były przygotowania Austrii, i zamiary jej żadną dla Xięcia nieosłonięte tajemnicą; lecz rozkaz Napoleona kazał mu unikać najmniejszego pozorów zaczepki, zabraniał nawet przysposobień do odporu. Nie wchodził Xiążę w zamiary Napoleona, po dopełnieniu wszelkich rozkazów, postanowił nie ulegać bez doświadczenia losu oręża. Dnia 15 Kwietnia Arcy-Xiążę Ferdynand na czele trzydziestu siedmiu tysięcy wojska, nie licząc w to osady Zamościa i Sandomierza, wkroczył w granice Xięstwa, ośm tysięcy Polaków i dwa tysiące jazdy i artylleryi saskiej miał pod swoimi rozkazami Xiążę Józef. Mimo tak wielką nierówność sił zajął przeciw stanowisko pod Raszynem, aby przez stoczoną walkę zyskać czas do uprowadzenia zapasów wojennych z Warszawy i zająć obronną linią na prawym brzegu Wisły. Dnia 19 Kwietnia przyszło do bitwy, ośm godzin walczył Xiążę przeciw czterokroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, i gdy noc krwawemu boju koniec położyła, obadwa wojska cofnęły się z pobojuwiska. Dopiąwszy Xiążę celu swojego tem chętniej przystał na ofiarowaną sobie umowę, gdy korpus saski w skutek rozkazu królewskiego tejże nocy po bitwie zwrócił się do Saxonii. Było to dotkliwe uszczuplenie sił a osobliwie po stracie 1100 ludzi w batalii Raszynskiej; Xiążę jednak nie tracił odwagi, a zabezpieczwszy się od strony Pragi przez powtórna umowę, teatr wojny przeniósł do Galicji. Niespodziewany opór tak małej garsztki wojska zdumiał Arcy-Xięcia Ferdynanda. Wysłał on generała Mohra na zdobycie szanцу przedmostowego na Pradze, lecz ten odparty ze stratą tysiąca ludzi, podniósł tem bardziej ducha w korpusie Poniatowskiego, Arcy-Xięciu zaś stał się pobudką do silniejszego działania. Nie mogąc stawić mostu pod Warszawą, stosownie do umowy, postanowił go wznieść Arcy-Xiążę pod Górą. Już dla zasłonięcia robót przeprowadzony oddział wojska zajął stanowisko w Ostrowcu, Xiążę

— 111 —

rozkazuje uderzyć na ten oddział; generał Pelletier z równą odwagą jak szczęściem rozkaz wykonał, trzy działa i dwie chorągwie stały się godłami zwycięstwa dnia tego, a zniszczenie robót około mostu było skutkiem szczęśliwego natarcia. Dnia 14 Maja Xiążę zajął Lublin, wkrótce Sokolnicki opanował Sandomierz, a Pelletier Zamość, cztery tysiące jeńców i ośmdziesiąt armat wpadły w ręce zwycięzców obudwóch tych twierdz. Dnia 21 Maja Xiążę Józef ośmiadnął komunikacją między Lwowem i Krakowem zagrażając wtargnięciem do Węgier. Nie powiodły się Arcy-Xięciu zamiary przeprawy pod Górą, nie udała się także próba pod Toruniem, dnia więc 1 Czerwca opuścił Warszawę spiesznym pochodem zdążając na pomoc Arcy-Xięciu Karolowi. Tak świetna wyprawa zjednała Xięciu wielką wstęgę orderu legii honorowej, który mu Napoleon w dniu 14 Lipca tegoż roku udzielił, a Xięstwu Warszawskiemu pomnożenie jego rozległości. Takie korzyści nie mogły być osiągnięte bez nadzwyczajnych wysiłków kraju niezamożnego, a przecież niezmordowana gorliwość Xięcia wśród takich trudności potrafiła utrzymać znacznie powiększone wojsko i w przeciągu dwóch lat następnych opatrzyć arsenały w potrzebne zapasy, dźwignąć warownie Modlina, Torunia i Zamościa, urządzić szpitale wojskowe, utrzymać korpusy kadetów w Kaliszu i Chełmnie, zaprowadzić szkołę wyższą wojskową w Warszawie, zabezpieczyć zakłady dla weteranów i inwalidów.

Zbliżała się wyprawa, która miała być grobem wielkiej armii i zniszczyć urok potęgi Napoleona: Xiążę Józef powołany do Paryża w roku 1811 dobitnie wystawił Cesarzowi niemożność Xięstwa Warszawskiego w pomnożeniu wojska, mimo to jednak w roku 1812 ośmdziesiąt tysięcy liczył Xiążę pod swoimi rozkazami. Przy rozpoczęciu wyprawy połowa tego wojska stanowiła piąty korpus pod naczelnictwem Xięcia, reszta do innych korpusów wcielona. Po przejściu Niemna należał Xiążę do prawego skrzydła pod rozkazami Króla Hieronima, lecz wkrótce po oddaleniu Króla, naczelne dowództwo tegoż skrzydła Xięciu

poruczone zostało. Należał on z niem do walki pod murami Smoleńska i do ciągłych utarczek przed walną bitwą Borodyńską codziennie prawie staczanych, i dla tego z przerzedzonym znacznie szeregiem zajął wskazane sobie stanowisko w czasie bitwy Borodyńskiej. Tu z garsztką swoich tworząc prawe skrzydło linii bojowej na starym trakcie do Moskwy pod wsią Utić, całodzienny uparty bój toczył z daleko liczniejszymi siłami wojsk przeciwnej strony. Biegli w sztuce wojennej walkę Xięcia Józefa za osobną poczytują bitwę i równie mężstwo jak i talenta jego podziwiają. W pamiętnym odwrocie Xiążę do przedniej straży należał, nim jednak dosięgnął Krasnego, upadnięciem konia o szwank przyprawiony, złożyć musiał dowództwo korpusu, który nie mrozem ani głodem, lecz bojem do małej nader liczby doprowadzony, przeszedł pod rozkazy Neya, i choć w końcu odwrotu niektóre pułki po kilkadziesiąt żołnierzy liczyły, wszystkie jednak zachowały swoje chorągwie i działa. W Warszawie objął Xiążę napowrót władzę nad wojskiem, pomnożył je zebranymi na prędko nowozaciecznymi i cofnął się do Krakowa. Pobyt w tem mieście stanowi bez wątpienia najdrażliwszą i najtrudniejszą epokę w życiu Xięcia, nie pod względem wojennym, lecz raczej pod względem politycznym. Nie tajno mu było że w jego ręku spoczywały losy Xięstwa Warszawskiego, do którego zabezpieczenia albo żadnych nie upatrywał, albo same tylko wątpliwe środki. Na rozkaz więc Króla Saskiego Xięcia Warszawskiego i za pozwoleniem Austrii, przeszedł Morawię i Czechy i połączył się w Saxonii z główną armią francuską.

— 112 —

Po zerwaniu zawieszenia broni, część wojska Xięcia utworzyła ósmy korpus armii, druga część czwarty odwodowej z samej prawie jazdy złożony, obadwa pod wodzą Xięcia. Nową po rozejmie wyprawę rozpoczął Xiążę zajęciem w Czechach miast Gobel, Friedland i Reichenberg. W dzień bitwy pod Wachau z małym oddziałem wojska, który jednak nazwisko korpusu nosił, bronił przez cały dzień brzegów Pleissy przeciw potężnej armii czeskiej pod wodzą Meerfelda. Odwaga Xięcia, wysilenia jego i biegłość niezwykła w tym dniu okazana, zwróciła uwagę Cesarza; znakiem zadowolenia swojego posłał Xięciu buławę marszałkowską, i jakby przeczuciem wiedziony tak przyspieszał przesłanie ozdób nowej godności, iż je Xiążę dnia 17 Października 1813 odebrał. Pierwszym i jedynym był Xiążę Józef, który jako cudzoziemiec zaszczytu tego dostał od Cesarza który sławie Francuza nic równego widzieć nie chciał, Xiążę jednak obojętnie przyjął znakomity ten dowód poważania mężstwa i zdolności jego, i winszującym mu oficerom nie wahał się oświadczyć, iż wszelkie stopnie i godności niżej ceni nad stopień swój rzeczywisty. Nastąpił dzień 18 Października; nowy marszałek na czele pięciu tysięcy najniebezpieczniejsze zajął stanowisko. Po kilku godzinach walki utracił piętnastu oficerów swojego sztabu i z pozostałymi niespełna trzema tysiącami opierał się mężnie generałowi Bianchi, a na dniu 19 wraz z Macdonaldem odwrót armii zasłaniał, wraz z nim stanął nad Elsterą, gdy most pod Lindenau już w powietrze wysadzony został. Macdonald szczęśliwie dostał się na drugi brzeg rzeki, Xiążę zaś ranami okryty, dwudniowym niesłychanym trudem znużony, w nurtach rzeki chlubny zgon znalazł. Ciało jego dnia 24 Października przez rybaków wydobyte, z należnemi stopniami i godności honorami w ogrodzie Reichenbacha w Lipsku, to jest w miejscu z którego się rzucił do Elstery, w tymczasowym grobie złożone zostało. W roku 1816 wiekopomnej pamięci Cesarz Alexander przenieść je do grobów w Krakowie dozwolił.

Clarke

Henryk Jakób Wilhelm

XIĄŻĘ FELTRE

MARZAŁEK I PAR FRANCYI LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
Ś. DUCHA I BAWARSKIEGO ORDERU Ś. HUBERTA KAWALER.

Ród swój z familii angielskiej Simona Clarke przez Karola I. baronetem w roku 1617 mianowanego wywodzi, ojciec atoli jego już był w służbie francuskiej, i dla tego młody Clarke zyskał prawo kształcenia się w szkole wojskowej w Paryżu. W roku 1765 dnia 17 Października pierwszy raz ujrzał światło dzienne w Landrecies w departamencie północnym. Zaledwie rok 17 życia ukończył gdy wszedł do służby wojskowej w stopniu podporucznika jako wychowaniec korpusu kadetów. Wkrótce Henryk Shee wuj jego, dworzanin Xięcia Orleanu, wyjednał mu miejsce nadliczbowego kapitana w pułku huzarów tegoż Xięcia. To było powodem, że w pierwszym wybuchu rewolucyi młody Clarke z największym zapalem popierał stronnictwo orleańskie. W roku 1790 przeszedł w stopniu kapitana do szesnastego pułku dragonów, a w roku 1792 już był podpułkownikiem w drugim pułku jazdy przy armii nadreńskiej pod wodzą Custina. W roku następnym zostawszy generałem brygady, mianowany był szefem sztabu armii nadreńskiej. Terroryzm rewolucyjny doścignął także Clarkego: jako potomek szlacheckiego rodu podejrzany terrorystom pozbawiony został stopnia, i oddalony od armii z zakazem przebywania w Paryżu. Niedługo jednak za wstawieniem się Carnota, mianowany naczelnikiem biura topograficznego posunięty został na stopień generała dywizyi w Grudniu 1795 roku. Carnot oceniając znakomite ukształcenie Clarkego, używał go do rozmaitych ważniejszych poruczeń, przez których zręczne wykonanie, tyle sobie potrafił zjednać zaufania, że go z tajnemi poleceniami do Wiednia wysłał. W roku 1796 po zniesieniu korpusu Wurmsera, Dyrektoryat nieufnym spoglądając okiem na zdumiewające czyny Bonapartego i wzrastającą codziennie sławę i wziętość tego wodza, wysłał generała Clarke do Włoch pod pozorem wspierania naczelnego wodza w toku układów, w istocie zaś celem czuwania nad postępowaniem jego i dążnością wszystkich generałów armii włoskiej. Trudno było uwieść przenikliwy wzrok Napoleona, wnet on odgadnął tajemnicę i stosownie do tego działał. Niedługo wszakże i inni generałowie dociekli istotnej przyczyny pobytu Clarkego w głównej kwaterze, ani być mogło inaczej; posyłał on bowiem

— 114 —

rządowi rapporta o najznakomitszych osobach armii, co posłużyło do objawienia celu posłannictwa. Powstały ztąd szemrania w armii i Clarke musiał niejedne znieść nieprzyjemność. Napoleon bronił i wspierał Clarkego; przeświadczony bowiem, że rząd potrzebuje koniecznie wiadomości wszechstronnych, wołał że to polecenie dano mężowi z talentów i charakteru znanemu, niżeliby miano użyć osób podrzędnych, które, jak się podówczas wyraził Napoleon, pospolicie najniedorzeczniejsze wiadomości zbierają po szynkowniach i przedpokojach. Tem przekonaniem wiedziony naczelny wódz armii włoskiej, sam dawał mu najdrażliwsze zlecenia, a osobliwie też jego kierunkowi porucił cały tok układów z Sardynią. Przy układach w Campo-Formio czynny miał udział Clarke i dzielnie wspierał widoki Napoleona.

Powróciwszy do Paryża po dniu 18 Fructidora (4 Września 1797) uwolniony został od wszelkich obowiązków. Czyli Dyrektoryat odgadnął związki jego z Napoleonem, czy go w skutek proskrypcji Carnota, jego głównego opiekuna, usunął, rzecz nie wyjaśniona. Napoleon wszakże uznał za rzecz przyzwoitą ująć się za nim, nie tylko dla tego, że Clarke potrafił sobie zjednać jego szacunek, ale nadto mniemał, że do godności charakteru jego należy podać rękę mężowi, który w codziennych z nim był stosunkach, i na którego uskarżać się nie miał widocznych powodów. W liście więc swoim do ministra interesów zagranicznych pod dniem 26 Września 1797 roku, wyraża między innemi: «Usunięto go od układów, może to i dobrze lecz pod karą popełnienia największej niesprawiedliwości nie należy go gubić. Carnot był jego protektorem; wszakże w oczach rozsądnego człowieka nie może być powodem proskrypcji, skoro wiadomo że Clarke przeszedł rok już o sto kilkadziesiąt mil od niego oddalony... Dochodzą mnie wieści, iż mu zarzucają, jakoby miał przesyłać rządowi zdanie swoje o generałach armii włoskiej. Jeżeli to prawda, ja w tem nie widzę występku: możnaż oskarżać ajenta rządowego, że wynurza swoje myśli o tem co mu poruczono? Mówią, że wiele złego pisał o mnie. Jeżeli to prawda, pisał także do rządu: wtedy miał prawo do tego; mogło to być nawet potrzebne, i nie sądzę aby to miało być powodem proskrypcji... Proszę więc WPana, nie zapominaj o generale Clarke: możnaby mu dać miejsce posła przy jakim

dworze drugiego rządu.» Wszelkie wszakże przedstawienia nie potrafiły zmienić wyroku Dyrektoryatu, Clarke pozostał bez miejsca aż do 18 Brumaire.

Zaledwie Napoleon ujrzał władzę konsularną utwierdzoną w swoich rękach, gdy zaraz przywołał Clarkego, poruczając mu posłannictwo naprzód do Petersburga, a następnie przy dworze Etruryjskim. Trzy lata strawił na tej posadzie, po czym mianowany Radcą Stanu, został przybocznym sekretarzem Cesarza w roku 1804. W wyprawie austriackiej 1805 roku był gubernatorem Wiednia, w 1806 naprzód Erfurtu a następnie Berlina, aby, jak sam Cesarz wyraził, dzieje potomności przekazały, iż w przedziale roku jednego, w dwóch osobnych wojnach, jedna i taż sama osoba, dwóch stolic zarząd wojenny trzymała. Po traktacie tyłżyckim Clarke został ministrem wojny, pełniąc te obowiązki aż do upadku Napoleona. W roku 1808 mianowany Hrabią na Hüneburgu, w roku 1809 pozyskał tytuł Xięcia Feltre i wielką wstęgę legii honorowej. W czasie wyprawy 1812 roku spisek Malleta byłby niezawodnie stał się zgubą Xięcia Feltre, gdyby go szczęśliwy traf nie był ocalił. W nawale klęsk lat 1812, 13 i 14, nie raz Clarke rzadką gorliwość i sprężystość w działaniu rozwinął, i jeżeli Napoleon sam był duszą i główną sprężyną wszelkich w owej epoce czynności, wykonanie wszakże

— 115 —

zduńwiających pomysłów Cesarza, a wykonanie z przenikliwością i szybkością połączone niepospolitą sianowi zaletę ministra. W przesileniu jednakże 1814 roku Xiążę Feltre był jednym z najpierwszych dygnitarzy cesarskich, który się za sprawą Ludwika XVIII już dnia 8 Kwietnia oświadczył, lecz zarazem od spraw publicznych usunął.

Po wylądowaniu Napoleona, Król nieufając Xięciu Dalmacyi, ministerstwo wojny porucił Clarkemu dnia 11 Marca, zbyt atoli krótki był czas aby Xiążę Feltre potrafił rozwinąć znaną dobrze gorliwość swoją: nie zdolałszy przeto zastawić tamy postępowi Napoleona, wraz z Królem udał się do Gand. Tu polecił mu Ludwik XVIII ważne posłannictwo do Londynu do Xięcia Regenta, za powrotem wszakże do Paryża odjął mu wydział wojny, zostawiając dowództwo dziewiętej i czternastej dywizyi wojskowej. We trzy miesiące później skład gabinetu uległ zmianom, i Xiążę Feltre znowu został ministrem wojny 28 Września 1815. Dwa lata piastował tę godność, lecz Francya zarzuca mu zbytnią skwapliwość w rozwiązywaniu starej armii, i przesadzoną surowość w ściganiu oficerów, którzy na polu bitew sławę oręża francuzkiego utrzymywali. Tę jednak gorliwość ministra, nagroził Król przesyłając mu dnia 3 Lipca 1816 r. buławę marszałkowską. Wkrótce atoli Król widząc coraz bardziej wzrastającą niechęć ku ministrowi wojny, następcą jego przeznaczył marszałka Gouvion-St-Cyra. Odtąd Clarke usunąwszy się zupełnie od spraw publicznych, udał się do dóbr swoich na spoczynek, gdzie go wkrótce śmierć zaskoczyła. Umarł w Neuville dnia 28 Października 1818 roku. Napoleon w pamiątkach swoich takie o nim między innemi wyrzekł zdanie. «Clarke nie miał talentu wojskowego; był to człowiek biurowy, pracowity i nieskażony, główny nieprzyjaciół oszustów. Chępliwy z urodzenia swojego, (ród bowiem swój od Plantagenetów wyprowadzić usiłował), stał się śmiesznym za Cesarstwa przez swoje badania genealogiczne, które tak widoczną objawiały sprzeczność z zasadami, których się niegdyś czepiał. To wszakże nie wstrzymało Cesarza od poruczenia mu ministerstwa, jako wybornemu administratorowi, na którego przychylność miał prawo rachować, obsypawszy go tyła dobrodziejstw.»

Law de Lauriston
Jakob Alexander Bernard
MARKIZ

Eduard Law kontroler generalny skarbu francuzkiego za czasów regencji, sławny szybkim niesłuchaniem wzrostem olbrzymiej swojej sławy finansowej, jak równie nagłym jej upadkiem, jest głową rodziny Lauristonów. Ojciec Markiza Lauristona był marszałkiem polnym w służbie francuzkiej, syn więc jego odziedziczając znane już w zawodzie wojskowym imię, tem samem świetniejszą przyszłość miał przed sobą otwartą, do której wrodzone zdolności i należyte ukształcenie drogę mu torowało. Dnia 1 Lutego 1768 roku urodził się Lauriston w Pondichery wówczas stolicy posiadłości francuskich w Indyach wschodnich. W szesnastym roku życia ukończywszy zakres nauk do obranego zawodu sposobujących, przyjął służbę w artylleryi, naprzód jako kadet, a w rok później dnia 1 Września 1785 już był drugim porucznikiem w tejże broni. Rewolucya zastała go drugim kapitanem w tej samej służbie. Wkrótce atoli przeszedł do sztabu generała Beauvoir, gdzie znalazł większą sposobność okazania odwagi i rozwinięcia znakomych zdolności. Wskutek zasług mianowany dowódcą brygady w czwartym pułku artylleryi konnej, rok tylko jeden nowym cieszył się stopniem: uwolniony ze służby 5 Kwietnia 1796 spokojnie pędził życie aż do Marca 1800. Na nowo stanąwszy w szeregach wojskowych, został adjutantem pierwszego Konsula i wnet ufność i względy jego zyskać potrafił. Chwile spoczynku poświęcił Lauriston rozszerzeniu zakresu swoich wiadomości i ukształceniu umysłu już i tak pierwiastkową nauką zubożonego. Nie uszły baczno oka pierwszego Konsula talenta nowego adjutanta, umiał z nich korzystać używając go do ważniejszych dyplomatycznych poruczeń. W roku 1801 Lauriston powiódł do Londynu ratyfikacyą punktów przedugodnych pokoju, a w roku następnym generałem brygady mianowany został.

Napoleon rozłożywszy obóz pod Boulogne dla zatrwożenia Anglii, wszelkie siły wytyczał by wojnę przenieść na ziemię Wielkiej Brytanii. Admirał Villeneuve otrzymał dowództwo floty zebranej pod Tulonem z rozkazem aby zręcznymi obrotami uspił baczność Nelsona i z poruczoną sobie flotą zdążyć do Brestu. Lauriston stanął na czele osady tejże floty i puścił się z nią na morze. Trudne wprawdzie

— 117 —

było zadanie admirała, lecz nie było do wykonania niepodobne, jednakże, czyli zła chęć czy też nieudolność Villeneuvea sparaliżowała widoki Napoleona. Lauriston wysiadłszy na ląd w Hiszpanii w chwili, gdy już do Brestu przecięli drogę Anglicy, pozostał tam aż do nieszczęśliwej bitwy pod Trafalgar. Właśnie też rozpoczęła się wojna z Austryą. Lauriston nie chcąc gnuśnieć beczynnie pospieszył do głównej armii i mianowany generałem dywizyi, został gubernatorem Braunau stolicy Inniertlu. Sprężystość w działaniu z nadzwyczajną wyrozumiałością połączona cechowały urządowanie jego, i niosły ulgę w klęskach od pożogi wojennej nieodłączonych. Zajęcie zbrojowni wiedeńskich w moc traktatu presburskiego Lauristonowi porucił Napoleon. Dopełniwszy tego zlecenia objął zarząd Raguzy i zatoki Cattaro w roku 1806, a w rok później mianowany był gubernatorem Wenecyi.

Ważne wypadki szybko podówczas jedno po drugim następowały, ledwie co pokój tyłczyki zakończył wyprawę pruską, gdy sprawa bajońska nową na pirenejskim półwyspie zapaliła wojnę: Lauriston opuścić musiał zarząd Wenecyi i w orszaku Cesarza udał się do Hiszpanii. Tu szczególniejszą rozwinął czynność pod murami Madrytu; mówią, że zarówno wojennym jak i dyplomatycznym talentom jego Napoleon winien łatwe opanowanie Madrytu, a Hiszpanie ocalenie swojej stolicy. W roku 1809 zawrzała wojna w Austrii, Napoleon polotem błyskawicy przeniósł się z nad Tagu na brzegi Dunaju, Lauriston pospieszał w jego orszaku, i stanął na czele artylleryi. Pod Landshutem zręcznemu przez niego użyciu dział, w stanowisku z wielką przezornością obranem cała sława tryumfu dnia tego należy się. Po złączeniu się armii włoskiej z główną siłą Napoleona, Lauriston przeszedł pod rozkazy Xięcia Eugeniusza. W bitwie pod Raab talentem swoim silnie wsparł zamiary Wice-króla i skutecznie przyłożył się do zwycięstwa. Świeżym uwieńczony wawrzynem pośpieszył po nowe laury na wagramskie pole. Wiele krwi, wiele trudów kosztowało to zwycięstwo. Zahartowany w boju żołnierz austriacki z zaciętością bronił każdej stopy ziemi; nie raz się zachwiały kolumny przywykłych do zwycięstw Francuzów, już środek linii bojowej tracił nadzieję utrzymania się, gdy Lauriston odbiera rozkaz wystąpienia ze stu działami przed czoło nieprzyjacielskich szyków. Pewnem wyrachowaniem wiedziony, z zimną krwią, wolnym krokiem postępuje przeciw nieprzyjacielowi na czele tej strasznej baterii, i wśród morderczego dział austriackich ognia zbliża się na pół strzału i wtedy dopiero śmierć i zniszczenie sieje pomiędzy rotami wojowników nieprzyjacielskich, łamie odwagę najwaleczniejszych i szalę zwycięstwa na stronę orłów cesarskich przechyla.

W roku 1811 zaczęły się wkręcać stosunki z Rosyą, wojna zdawała się nieuchronną, życzenia bowiem obudwóch gabinetów do zaspokojenia drogą układów niepodobne orężem tylko rozstrzygnięte być mogły. Obiedwie strony gotowały się do boju, Napoleon przecież pragnął jeszcze odwlec wyprawę na czas niejaki. W tym zamiarze wysłał do Petersburga Lauristona w nadzwyczajnem poselstwie. Chlubne zaiste dla generała zaufanie Cesarza w tak ważnym przedmiocie; lecz zadanie i dla najbieglejszego dyplomatyka do rozwiązywania niepodobne, dla tego też wszelkie zabiegi nowego posła na niczem spełzły co do zgodnego załatwienia punktów spornych. W podobnego wszakże rodzaju posłannictwach nie samą dyplomatykę miał na celu Napoleon, owszem układy i objawiana chęć zgody i gotowość do niej służyły mu pospolicie za płaszczyk inne wcale pokrywający widoki. Od samego

— 118 —

wstąpienia na tron cesarski widział dobrze iż ciągle walczyć musi, iż przeznaczeniem jego jest zwyciężyć lub upaść; takowe pojęcie swojego stanowiska wrażało w umysł jego w każdym politycznem zawikłaniu mocne przeświadczenie, że układy go nie zabezpieczą, że wszelkie traktaty na ostrzu szabli jego spoczywają. W takim stanie rzeczy do posłów należało więcej baczyć na przygotowania do wojny mocarstwa przy którym się znajdowali, niż na tok układów, których zerwanie Cesarz już naprzód przewidywał. Jeżeli ukształcony umysł Lauristona, niepospolita przenikliwość z dworską prawdziwie uprzejmością połączona, sposobnym go nader czyniła do dyplomatycznych układów tedy z drugiej strony talenta jego wojskowe były rękojmią dla Cesarza spełnienia jego właściwych widoków. Tymczasem i Cesarz Alexander znał dobrze stanowisko posła francuzkiego, dla tego nie życzył go sobie w głównej kwaterze, i żądanego posłuchania w Wilnie nie dozwolił. Wrócił więc Lauriston do armii i trudy jej podzielał.

W Grudniu wróciwszy do Paryża czynnym był przy urządzeniu nowej armii i w Styczniu zaraz udał się do Magdeburga jako dowódca obserwacyjnego korpusu nad Elbą. Przez trzy miesiące zasłaniał brzegi tej rzeki od Magdeburga do Hamburga. Przy rozpoczęciu nowej wyprawy Lauriston wstępnym bojem działać zaczął, dnia 27 Kwietnia opanował most pod Wetlinem, nazajutrz zdobył szańce pruskie pod Hallą, a po bitwie pod Lützen postępował naprzód z korpusem swoim, idąc w ślad za cofającym się wojskami sprzymierzonych. Walczył pod Weissig i Bautzen i dnia 1 Czerwca wszedł do Wrocławia zniósłszy dywizją pruską, która zasłaniała stolicę Szląska. Po upływie rozejmu walczył szczęśliwie w dniach 18 i 21 Sierpnia nad rzeką Bober, lecz 23 tegoż miesiąca na głowę porażony pod Goldbergiem ledwie resztki korpusu swojego ocalić potrafił. W bitwie pod Wachau ważny miał udział; po przegranej pod Lipskiem stanął nad Elsterą wtedy właśnie gdy most pod Lindenau wysadzony został nie mogąc przebyć rzeki dostał się do niewoli. Powróciwszy do Francji w 1814 wnet zyskał względy Króla, który mu porucił dowództwo pierwszej dywizji gwardii pieszej. Za powrotem Napoleona Lauriston udał się z Królem do Gant i dla tego mianowany został Parem Francji, dowódca dwunastej i trzynastej dywizji wojskowej i komandorem orderu Ś. Ludwika. W roku 1820 porucił mu Król ministerstwo dworu swojego, a dnia 6 Czerwca 1823 buławą marszałkowską zaszczycił. W czasie wyprawy przeciw kortezom hiszpańskim nowy marszałek dowodził drugim korpusem odwodowej armii pirenejjskiej. W rok później mianowany Wielkim Łowczym Francji i Ministrem Sekretarzem Stanu. Tak świetnie przebieżony zawód, śmierć zakończyła dnia 10 Czerwca 1828 roku.

Molitor

Gabriel Jan Józef

HRABIA

MARSZAŁEK I PAR FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BADEŃSKIEGO
ZASŁUGI WOJSKOWEJ, ROSSYJSKIEGO Ś. WŁODZIMIRZA WIELKIEJ WSTĘGI,
Ś. LUDWIKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO, KORONY ŻELAZNEJ KAWALER.

Urodził się dnia 7 Marca 1770 w Hayange w departamencie Mozelli. Syn oficera wojsk francuskich poszedł za wrażeniami pierwszej młodości i na głos narodu stanął w szeregach żołnierskich. W Sierpniu 1791 roku, gdy się tworzyły bataliony ochotników we wszystkich departamentach Francji, Molitor stanął na czele kompanii czwartego batalionu rodzinnego swojego departamentu. W tymże roku i w tymże stopniu odbył wyprawę przy armii północnej, w roku następnym przy armii Mozelli, a w roku 1793 jako generał adiutant przy armii Ardennów. W roku następnym przeznaczony na powrót do armii Mozelli, której wówczas generał Hoche był naczelnym wodzem, przewodniczył już brygadzie i z wielkim odznaczeniem walczył pod Kaiserslautern. Nie mniej odwagi i biegłości okazał w następnych walkach, a osobliwie też przy natarciu na linie weissenburskie. Złożywszy dowody wyższego w zawodzie wojskowym usposobienia w ciągu 1794 i 95 roku walczył przy armiach Mozelli, Renu i Dunaju, pod rozkazami Pichegru, Klebera, Moreau i Jourdana. Przy oblężeniu Moguncji w przykopach ciężką poniósł ranę, lecz równie mężstwem jak biegłością odznaczony do wyższych stopni utorował sobie drogę. W roku 1799 generałem brygady zostawszy, walczył w Szwajcaryi pod naczelnictwem Masseny i nowe zebrał laury pod Glarus, Muttenthal, Schwyz i Näffels. Przeniesiony do armii reńskiej pod rozkazami generała Moreau, kierował oddziałem wojsk przekraczających Ren między Stein i Diesenhofen. W bitwach pod Stochach i Moskirch nową pozyskał sławę; tym sposobem mając już ustaloną opinią o zdolnościach swoich wysłany został na czele dywizji do Tyrolu na prawe skrzydło armii. Zwycięzca w ciągłych utarczkach zajął nareszcie Feldkirchen, obsadził kraj Gryzonów, i tym sposobem stopień generała dywizji wywalczył w roku 1800.

Po skończonej wyprawie umieszczony na liście generałów do rozporządzenia ministrowi wojny zostawionych, objął tymczasowo zarząd siódmej dywizji wojskowej, której sztab główny był w Grenobli. Rozpoczęła się wojna 1805 roku, Massena stanął na czele armii włoskiej, Molitor otrzymawszy dywizją przednią straż prowadził, i pod Caldiero znalazł sposobność nowego odznaczenia się. Mianowany tymczasowym gubernatorem Dalmacji w roku 1806 nie bacząc na szczupłe siły jakim

— 120 —

przywodził, pośpieszył na odsiecz Raguzy, którą Czarnogórcy wsparci dzielnym sprzymierzeńców korpusem obsaczyli i już do ostateczności przywiedli. Molitor odwadze swoich i własnej ufając biegłości, śmiało naciera, w kilku utarczkach łamie liczniejsze Czarnogórców zastępy i Raguzę z niebezpieczeństwa wybawia, nim Marmont z większymi siłami nadciągnął. W następnym roku powołany do głównej armii, bój w Prusiech toczącej, otrzymał dowództwo korpusu przeciw Szwedom przeznaczonego, i kierował obrotami lewego skrzydła przy oblężeniu Stralsundu. Po zajęciu Pomeranii szwedzkiej został jej generalnym gubernatorem aż do końca roku 1808. Tu zyskał od Cesarza tytuł Hrabiego i znakomitą dotacją.

W początku roku 1809 zanosilo się na wojnę z Austryą, Molitor odwołany z Pomorza, otrzymał dywizją w korpusie obserwacyjnym nad Renem, który przy rozpoczęciu wyprawy otrzymał numer czwarty armii niemieckiej i przeszedł pod rozkazy Masseny. We wszystkich bitwach do których należał Xiążę Essling ze swoim korpusem, znakomity także miał udział generał Molitor, szczególnie atoli odznaczył się pod Neumark, Aspern i Wagram. Po zawartym pokoju z Austryą, Cesarz w gorliwości Molitora wielkie pokładający zaufanie porucił mu w roku 1810 gubernatorstwo miast dawnej Hanzy, w których dotąd system kontynentalny nie mógł się ugruntować mimo pozorną surowość francuzkich celników. W tymże atoli roku przeniesiony został do Hollandyi na dowódcę dywizji korpusu obserwacyjnego w tym kraju, nakoniec w tymże jeszcze roku objął zarząd siedemnastej dywizji wojskowej w Dijon. W roku 1812 już na powrót w Hollandyi stał na czele dywizji, z którą w 1813 dość szczęśliwie wytrzymywał utarczki. Naciśnięty jednak znacznie przeważającymi siłami cofać się musiał i przeszedłszy pod rozkazy

Macdonalda walczył chlubnie pod Lachaussée, pod Châlons i pod la Ferté-Jouarre. Następnie objął naczelne dowództwo drugiego korpusu i przy nim aż do abdykacji Napoleona pozostał.

Ludwik XVIII objąwszy rządy Francji nie pominął zasług i talentów Molitora. Zaraz w Maju 1814 r. mianował go Król generał inspektorem piechoty w czternastej dywizji wojskowej i warowni Metz, w Grudniu zaś tegoż roku poruczone miał sobie też same obowiązki w trzeciej i czwartej dywizji wojskowej na rok 1815. Powrót Napoleona z wyspy Elby wystawił na próbę wierność Królowi dawnych wodzów Cesarza. Molitor za powszechnym idąc odgłosem powitał radośnie orły cesarskie i z polecenia Napoleona zajął się urządzeniem gwardii narodowej w piątej dywizji. Za powrotem Króla Molitor członek napoleońskiej izby Parów wykreślony został z listy generałów i dopiero w końcu Stycznia 1818 uzyskał przebaczenie i stopień generała inspektora piechoty. W tym stopniu umieszczony został na liście głównego sztabu armii przy nowej organizacji. W roku 1823 należał do wyprawy hiszpańskiej mając sobie poruczone dowództwo drugiego korpusu armii pirenejką zwaną. Pod rozkazami Xięcia Angoulême przeszedł całą Hiszpanią i wiele się przyłożył do świetnego a przytem nie wiele krwi kosztującego tryumfu. Gorliwość Molitora wynagrodził Król naprzód krzyżem komandorskim Ś. Ludwika a następnie dnia 9 Października 1823 r. buławą marszałkowską, i jeszcze w tymże roku powołał go do izby Parów.

Maison

Mikołaj Józef

MARKIZ

MARSZAŁEK FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA, BELGIJSKIEGO LEOPOLDA,
HISZPAŃSKIEGO KAROLA III, GRECKIEGO ORDERU ZBAWICIELA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Epinay w departamencie Sekwany dnia 19 Grudnia 1771 roku. W samym początku rewolucji stanąwszy pod chorągwią dziewiątego batalionu federalistów w stopniu kapitana, miał czynny udział we wszystkich wojnach Francji, wyjąwszy tylko egipską wyprawę do której nie należał. Odwagą i wyższymi talentami odznaczony, torował sobie drogę do najwyższych stopni w zawodzie wojskowym. Pierwszy atoli początek służby nie był najpomyślniejszy dla Maisona: obudziwszy niechęć reprezentanta Duguesnoy pozbawiony został przez niego stopnia, co go jednak nie zraziło, pozostał w służbie pozyskawszy miejsce w sztabie armii północnej. Dzielnie potykał się pod Maubeuge, gdzie utracił konia i kilkanaście ran od szabli nieprzyjacielskiej poniósł. Pełnomocnicy zgromadzenia narodowego przy armii Sambry i Mozy znajdujący się, nagradzając waleczność młodego oficera przywrócili go do stopnia kapitana. Wkrótce atoli pod Mons uniesiony zbyt dużym zapalem, za nadto się posunął w szeregi nieprzyjacielskie i mimo niezwykłą waleczność w tej okoliczności okazaną, przecież kilkanaście ran odebrawszy padł na placu, między poległych policzony. Odzyskał jednak zdrowie i stanął w szeregach walczących pod Cadembach naprzeciw Ehrenbreitstein, gdzie go nowa rana w lewe ramię od kuli karabinowej czekała. Walczył w tym samym roku (1796) pod Limburgiem i Würzburgiem, w pierwszej z tych bitew lekką odebrał ranę, w drugiej konia pod nim ubito. Tyle dowodów nieustraszonego mężstwa zjednało mu stopień dowódcy batalionu. Przeznaczony do dywizji generała Bernadottego, wnet potrafił zwrócić na siebie jego baczność i pozyskać względy. Pod jego rozkazami walczył w Hollandyi i został jego przybocznym adjutantem. W kilka miesięcy później w stopniu generała adjutanta przeniesiony do armii zachodniej, pozostał przy niej do Kwietnia 1802 w którym to czasie też armia zwinięta została. Nie zapomniano jednak o zasługach Maisona, pozostawiono go przy całym żołdzie aż do chwili w której miał sobie poruczone obowiązki w dwudziestej siódmej dywizji wojennej. W roku 1804 po zawarciu traktatu w Amiens nowa gotowała się wojna przeciw Anglii. Pierwszy Konsul w przekonaniu, że potrafi na lądzie

— 122 —

znaglić Anglię do wypełnienia podpisanych warunków, zagroził zajęciem Hannoweru. Generał Mortier stanął na czele korpusu na tę wyprawę przeznaczanego, Maison pośpieszył pod jego rozkazy i miał czynny udział w krótkiej lecz świetnej dla oręża francuskiego wojnie.

Nastąpiła wyprawa austriacka 1805 r. Maison nie mógł pozostać bezczynnym, przyłączony został do głównego sztabu pierwszego korpusu wielkiej armii. Waleczne czyny w ciągu tej wyprawy dokonane, zjednały mu szlify generała brygady, które w Lutym 1806 roku odebrał. Niedługo podówczas był spoczynek dla wojska: zaledwie wrzawa wojenna w jednej stronie ucichła, gdy wnet huk dział nową walkę w innej zapowiadał. Zawierane przymierza były tylko kilkumiesięcznymi rozejmami, aby w nich do nowej rozprawy lepiej się przygotować. W roku 1805 pokój presburski zakończył austriacką wojnę, w drugiej połowie 1806 rozpoczęła się pruska wyprawa. Lecz jeżeli krótki był odpoczynek wojska, tem krótszy jeszcze dowódców jego, a osobliwie też takich na których odwadze i zdolności można było polegać. Do tej liczby należał Maison. W Sierpniu 1806 roku mianowany dowódcą brygady w pierwszym korpusie wielkiej armii, należał z nią do bitwy jenajskiej, a w Kwietniu następnego roku zostawszy szefem sztabu tegoż korpusu, ważny miał udział w bitwie pod Friedlandem.

Pokój tyłczycki dozwolił Napoleonowi płać się w sprawy hiszpańskie, w wybuchłej z tego powodu wojnie Maison dowodził brygadą w pierwszym korpusie armii hiszpańskiej. Na czele swojej brygady dzielnie się przyłożył do wypadku bitwy pod Espinosą, w dniach 11 i 12 Listopada 1808 stoczonej. Gdy armia pod osobistym dowództwem Napoleona stanęła pod murami Madrytu, Maison odebrał rozkaz opanowania przedmieść. Śmiało a razem wyrachowane postępowanie jego zmieszało szyki hiszpańskich powstańców i spowodowało kapitulację, zarówno dla miasta jak i Cesarza korzystną. W tej żwawej rozprawie nowemi się Maison okrył bliznami. W murach Madrytu musiał Napoleon o zabezpieczeniu Renu i sprzymierzeńców swoich myśleć, nowa się bowiem burza w Wiedniu zbierała; do utworzonego więc w Niemczech obserwacyjnego korpusu pod wodzą

Xięcia Abrantes przeznaczony został Maison i tem samem miał udział w wyprawie 1809 aż do rozejmu. W Sierpniu tegoż roku przeszedł do Belgii do armii zwanej północną, a w roku następnym należał do korpusu obserwacyjnego w Hollandyi.

Zabłyśła nadzieja trwalszego pokoju, już tylko w Hiszpanii morderczy toczyła bój Anglia z niezwalczonemi hufcami Napoleona,

Maison wrócił do Francyi i uzyskał przeznaczenie do siedmnastej dywizyi wojennej, w dniu 25 Grudnia 1810. Lecz tegoż samego dnia w rok później objął dowództwo szóstej dywizyi w obserwacyjnym korpusie nad Elbą. W Marcu 1812 r. już stał na czele pierwszej brygady drugiego korpusu wielkiej armii i tym sposobem przeszedł pod rozkazy Xięcia Reggio. Rozpoczęła się wojna 1812 r., drugi korpus do działań nad Dźwiną przeznaczony, miał utrzymywać połączenie między ostatniem lewem skrzydłem, któremu przywoził Macdonald pod Rygą, a wielką armią, na czele której sam Napoleon spieszył szukać swojej zguby w Moskwie. Ważne było zadanie marszałka Oudinota, od jego działań postęp wielkiej armii zależał, a naprzeciw niego stał równie dzielny, jak biegły wódz rossyjskiego korpusu Hrabia Wittgenstein. Trudna była z nim walka, nie raz Xiążę Tarentu uciśnionemu Oudinotowi rękę podawać musiał by nie zerwać połączenia dla bezpieczeństwa korpusu któremu przywoził tak potrzebnego. Przyszło do walnej bitwy pod Połockiem dnia

— 123 —

18 Sierpnia. Maison na czele swojej brygady ważne w tym dniu spełnił posługi i w skutek tego stopniem generała dywizyi zaszczycony został. Nastąpił smutny odwrót z Moskwy, Maison przy swoim korpusie do ostatniej pozostał chwili, dając dowody zwykłej odwagi i zręczności. W wyprawie 1813 miał ważny udział w bitwie pod Bautzen, a w zwałowej rozprawie pod Wachau 16 Października ciężką poniósł ranę, dla której długo w bezczynności pozostać musiał. Gdy brzemień nieszczęść uciśnęło Cesarza Francuzów, trzeba było poruszyć wszystkie talenta, zebrać całą odwagę, by się mężnie ciosom fortuny zastawić. Maison, z tego co dotąd zdziałał ważne na przyszłość rokujący nadzieje, otrzymał od Cesarza dowództwo pierwszego korpusu armii zwanej północną i w Grudniu 1813 roku rozpoczął z nią działania wojenne zasłaniając Flandryą. Zniósł korpus pruski pod Antwerpią i szczęśliwie bronił przystępu do Belgii. Nie tak pomyślnie na innych wiodło się punktach, w skutek więc obrotów ogólnych i Maison zwolna cofać się musiał, by go nie oskrzydłono. Lecz odwrót ten właśnie zjednał mu sławę wielkiego wodza, tak dalece, że sam Napoleon w pamiętniku swoim wspomina: «Obroty wojenne Maisona w okolicy Lille w roku 1814 zwróciły całą moją uwagę i imię jego głęboko w mojej pamięci wyryły.»

Ludwik XVIII osiadłszy na tronie swych przodków uznał talenta i zasługi Maisona, porучzył mu gubernatorstwo pierwszej dywizyi wojennej, do której stolica Francyi należy. Gdy wszelkie usiłowania celem wstrzymania postępów wracającego z wyspy Elby Napoleona okazały się bezskuteczne i armia Xięcia Berry, w której Maison pierwszym dowodził korpusem, sama się rozwiązała, wróciwszy więc do Paryża towarzyszył Królowi do Gandawy, a za powtórny jego powrotem do godności Markiza podniesiony, przy dawnym stopniu i obowiązkach utrzymany, miał sobie nadto poruczone dowództwo placu Paryża. W Styczniu 1816 roku odstąpił pierwszej, a przeszedł do ósmej dywizyi wojennej, lecz w trzy lata później powołał go Król do Paryża i dawne porучzył obowiązki. Od roku 1821 przeszedł do głównego sztabu armii, pozostawiony do rozporządzenia ministra wojny. Siedm lat spoczywał po trudach wojennych, bo nie było naglącej potrzeby użycia męztwa i zdolności tylekroć udowodnionych; zaledwie wszakże nastroczyła się sposobność nie zapomniano o nim. Sprzymierzone mocarstwa uznały za przeciwne swoim widokom zwycięstwa Ibrahima Baszy w Morei, połączonemi siłami rozpoczęły przeciw niemu działania na morzu, a Francya dla wsparcia usiłowań Mainottów lądowe posłała wojska. Maison otrzymał nad nimi zwierzchnią władzę i położył tamę postępom oręża egipskiego wodza, a zarazem potrafił ukrócić zabiegi greckich anarchistów. W nagrodę tak ważnych przysług, utrzymujących sławę francuzkiego oręża, Król zaszczycił dowódcę korpusu wyprawy buławą marszałkowską, którą mu dnia 22 Lutego 1829 roku przesłał.

Lubo wierności tronowi dał jawne dowody marszałek Maison, nie okazał się przecież zmianom lipcowym 1830 roku przeciwnym. Ludwik Filip Król Francuzów obdarzył go swoim zaufaniem i ważne posłannictwo do dworu Petersburskiego w roku 1833 powierzył. Za powrotem do Paryża wezwany do gabinetu piastował godność ministra wojny od 30 Kwietnia 1835 do 6 Września roku następnego. Odtąd usunąwszy się od spraw publicznych spokojne pędził życie póki dzień 13 Lutego 1840 roku kresu mu nie położył.

Gérard

Szczepan Maurycy

HRABIA

MARSZAŁEK FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I BELGIJSKIEGO
LEOPOLDA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, BAWARSKIEGO ZASŁUGI
WOJSKOWEJ, DUŃSKIEGO DANEBROGA, SZWEDZKIEGO SERAFINÓW KAWALER.

W bitwie pod Waterloo zniknęła buława marszałkowska, którą mu już Napoleon dniem pierwjej przygotował, odtąd całe lat piętnaście czekać na nią musiał, dosługując się jej od prostego żołnierza. W departamencie Mozy w wiosce Damvillers urodzony dnia 4 Kwietnia 1773 roku, właśnie kończył wiek młodzieńczy, gdy go rewolucya pod chorągwie powołała. Stanął jako ochotnik w drugim batalionie rodzinnego departamentu, w Październiku 1791 roku. W sześć lat niespełna przebiegłszy stopnie sierżanta majora, podporucznika i porucznika, został kapitanem w trzydziestej liniowej półbrygadzie. Przezorność i odwaga w niejednej okazana utarczce rozgłosiły imię Gérarda: generał Bernadotte chciał go mieć swoim adjutantem, ufając jego śmiałości. W tym charakterze towarzyszył mu Gérard do Wiednia, gdy obowiązki pełnomocnika Dyrektoryatu poruczone zostały temu generałowi. Za powrotem do Francyi przydany do pomocy generał adjutantowi Villate; w tymże jeszcze roku (1799) został dowódcą szwadronu w dziewiątym pułku huzarów, a w rok później stał już na czele brygady w stopniu pułkownika. W pamiętnej wyprawie

1805 roku pełnił Gérard obowiązki pierwszego adjutanta przy boku Xięcia Ponte-Corvo i potrafił zjednać sobie zupełne jego zadowolenie. Już odtąd coraz obszerniejsze otwierało się pole zimnej odwadze i niepospolitym zdolnościom Gérarda, przez które zwrócił na siebie uwagę Cesarza. W wyprawie pruskiej, wkrótce po bitwie jenajskiej, otrzymał szlify generała brygady i przeszedł pod rozkazy generała Desjardins w siódmym korpusie wielkiej armii. W Marcu 1807 roku w tymże stopniu przeniesiony do trzeciej dywizji pierwszego korpusu, ważny miał udział we wszystkich jego działaniach w Prusiech. Po traktacie tylicykim, gdy Xiążę Ponte-Corvo ważne zajął stanowisko nad Elbą i wielkim blaskiem główną otoczył kwaterę w Hamburgu, Gérard zajmował przy nim miejsce naczelnika głównego sztabu. W wyprawie 1809 roku przeciw Austrii przy korpusie tegoż Xięcia walcząc, miał sposobność w niej jednej odznaczyć się potyczce, a szczególnie w walce pod Ursbergiem. W stanowczej bitwie wagramskiej Gérard prowadził jazdę saską, i lubo Cesarz niekontent był z jej natarcia żadnego jednak

— 125 —

zarzutu jenerałowi uczynić nie mógł, który z zaszczytem dopełnił swojej powinności.

Im wydatniejsze który z wodzów objawiał talenta, tem więcej pragnął z nich korzystać Napoleon, tem obszerniejsze do ich rozwinięcia wskazywał mu pole. Gérard pomieszczony w liczbie doświadczonych już generałów, wezwany został do dziewiątego korpusu przy armii hiszpańskiej. Nowy to był rodzaj wojny, niemiły dla generałów napoleońskich, którzy dotąd na otwartym polu przywykli zręcznością obrotów i szybkością działań łamać nieprzyjaciela pierwej nim ten siły swoje rozwinąć potrafił. Inna wcale była postać rzeczy na półwyspie pirenejskim, zebrani w massach Hiszpanie stawili wprawdzie nieraz mężne czoło śmiało nacierającym Francuzom, lecz rozbici na placu boju, tem groźniejszymi stawiali się dla swoich zwycięzców, pojedyncze ich oddziały napadając i nie raz przeważnie gromiąc. Nie łatwo było wysledzić kryjówki gerillasów, trudno ich napaść przewidzieć, trudniej jeszcze uchodzących doścignąć. Gérard działający w Estremadurze, wnet się obeznał z nową dla siebie taktyką i stał się postrachem drobnych rot partyzanckich: odniósł świetne nad nimi zwycięstwo pod Villagarcia w prowincji Cuenca, i całą prawie Estremadurę od napastniczych band oczyścił. Przeszedłszy do Portugalii, odznaczył się chlubnie w bitwie pod Fuente d'Onor.

W Październiku 1811 powrócił do Francji i pod rozporządzenie ministra wojny przeszedł, który go do dziesiątej brygady lekkiej jazdy armii włoskiej przeznaczył. Przy urządzeniu armii na wyprawę 1812 roku Gérard powołany do korpusu pierwszego, któremu przewodniczył Davoust objął naczelnictwo pierwszej brygady w dywizji generała Gudin i dziesięcią batalionami kierował. W bitwie pod Smoleńskiem w oczach Cesarza niezwyklej odwagi złożył dowody i pozyskał jego zadowolenie. Większą atoli znalazł sposobność objawienia swojej zdatności i mężstwa w walnej bitwie pod Borodino, gdy w miejsce ранego Gudina trzeciej przewodniczył dywizji. Tu też właśnie wywalczył stopień dywizyjnego generała. W odwrocie z Moskwy tylną straż tworzył pierwszego korpusu i zasłaniał go aż do Kowna. Tu Ney szczątki wielkiej armii zebrawszy, szczupły z nich utworzył oddział, który

przecież tytuł korpusu otrzymał i po oddaleniu się marszałka przeszedł pod rozkazy Gérarda. Na czele tak małej siły zasłaniał on odwrót rozpierzchłych niedobitków armii, a od brzegów Wisły stanowił tylną straż Xięcia Eugeniusza Wicekróla włoskiego póki nie stanął nad Elbą.

Wzmagaly się powolej siły francuskie, oddziały zakładowe, nowozaciężni pomnażali szeregi walczących nad Elbą, Gérard objął dowództwo trzydziestej pierwszej dywizji piechoty i z nią przyłączył się do korpusu obserwacyjnego w Marcu 1813 roku. Przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich dywizya Gérarda do składu jedenastego korpusu należała pod wodzą Xięcia Tarentu. Na czele jej walczył on pod Bautzen i nie mało się przyłożył do szczęśliwego wypadku tej bitwy, choć w niej ranami okryty został. W zgubnej dla Francuzów walce pod Katzbach, osobistem mężstwem chcąc los boju przeważać powtórnie ranny ustąpić musiał. Wkrótce wyleczony stanął w szeregach pod Lipskiem gdzie trzecią, od dwóch pierwszych niebezpieczniejszą otrzymał ranę. Wrócił więc do Paryża i choć słaby jeszcze objął wszakże z rozkazu Cesarza dowództwo odwodowych dywizyj, które się w Paryżu z nowozaciężnych tworzyły. Ze szczególnym zapalem zajął się ukształceniem świeżego żołnierza i w roku 1814 poprowadził go na pole bitwy, na którym zrównał się z osiwałym w bojach wojownikiem. W bitwach pod Brienne, Nogent,

— 126 —

Nangis, Montereau, szabla Gérarda wskazywała walecznym drogę do zwycięstwa. Tu dopiero Gérard zyskał wziętość niepospolitego generała i zręcznego dowódcy, która mu zjednała względy i przychylność Króla Ludwika XVIII. Z jego to rozkazu udał się do Hamburga dla zawiadomienia Davoust o toku wypadków i objęcia naczelnej władzy nad jego korpusem, któremu w powrocie do Francji przewodniczył.

Dopełniwszy danego sobie rozkazu pozostał wprawdzie na krótki czas bez obowiązków, zatrzymał jednak żołd swój. Wracający z Elby Napoleon zastał Gérarda generałem inspektorem piechoty w Alsacy i dowódcą piątej wojennej dywizji. Ważnem było dla Cesarza oświadczenie się jego, i dla tego mianował go Parem, dowódcą obserwacyjnej armii nad Mozellą, i gubernatorem trzeciej i czwartej dywizji wojennej. Przy rozpoczęciu kroków wojennych, Gérard stał na czele czwartego korpusu armii, i z nią bitwę pod Ligny rozstrzygnął, za co w nagrodę miał uzyskać buławę marszałkowską, gdyby los bitwy pod Waterloo dozwolił był stosowne wygotować postanowienie. Dnia 18 Czerwca chciał Gérard z korpusem swoim na plac bitwy zdążyć drogę przez Pierge obrawszy, lecz ranny nie mógł wykonać swojego zamiaru. Po klęsce głównej armii powiodło się Gérardowi szczęśliwie cofać ze swoim korpusem pod mury Paryża, żadnego wszakże wpływu na tok wypadków nie wywarł. Za powrotem Króla, objęty postanowieniem lipcowym, oddalił się z Francji do Niderlandów, wkrótce atoli ułaskawiony znalazł dla siebie miejsce w głównym sztabie na nowo urządzonym.

Wśród takich okoliczności Gérard z zapalem powitał zmianę lipcową 1830 roku i w składzie nowego gabinetu otrzymał ministerstwo wojny dnia 11 Sierpnia, a buławę marszałkowską dnia 17 tegoż miesiąca. Lecz już w Listopadzie tegoż roku złożył urząd ministra i został bez miejsca. Główne mocarstwa Europy w rozstrzygnięciu sprawy belgijskiej Antwerpią Królowi Belgów przyznały, lecz holenderski garnizon zajmował cytadellę tego miasta i zgodnie z wolą swojego Monarchy o żadnych wiedzieć nie chciał układach. Francya zobowiązała się mocą oręża oswobodzić cytadellę i nad korpusem w tym celu wysłanym marszałek Gérard objął dowództwo. Obrona Antwerpii chlubą okryła oręż holenderski, ale tem samem nowego dodała blasku świetnym talentom marszałka. Wkrótce po tej wyprawie wezwany powtórnie do składu gabinetu rok przeszło kierował wydziałem wojny. Złożywszy, urząd choć się nie zgadzał z polityką nowego rządu, zawsze jednak sprzyjał nowemu porządkowi rzeczy, i stale bronił

tronu. Król Ludwik Filip nagradzając tę jego gorliwość, zaszczylił go godnością Wielkiego Kanclerza legii honorowej dnia 4 Lutego 1836 roku, a w Grudniu 1838 roku poruczył mu dowództwo gwardii narodowej paryzkiej i departamentu Sekwany, które do dziś piastuje.

Clauzel Bertrand

HRABIA

MARSZAŁEK FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI I Ś. LUDWIKAW KAWALER.

Jeżeli niezaprzeczoną jest prawdą, że zasługa ma swoją porę dojrzwania, tedy i to pewna że los i okoliczności wiele na jej uznanie wpływają. Jawny tego dowód przedstawia nam życie marszałka Clauzel, który już w roku 1802 generał dywizyi, niepospolitego dowódcy okazał talenta, przecież w czterdziestym dopiero roku służby wojskowej doczekał się buławy. W Mirepoix

miasteczku departamentu Ariège dnia 12 Grudnia 1772 urodził się Clauzel, tak nazwisko jego w urzędowym stanie służby czytamy, powszechnie jednak piszą je Clausel. Zawód wojskowy rozpoczął równo z błyskiem pierwszej iskry rewolucyi francuzkiej w stopniu podporucznika w czterdziestym trzecim pułku królewskiej marynarki w dniu 14 Października 1791 roku. Lecz przed upływem roku przeszedł w stopniu kapitana do legii pirenejskiej. Wyższe zdolności zjednały mu wkrótce stopień dowódcy batalionu i generał adjutanta, a w roku 1795 już stał na czele brygady. Wziętość jaką wtedy już pozyskał była powodem iż go przyłączono do poselstwa generała Pérignon udającego się z nader ważnemi poleceniami do dworu hiszpańskiego. Pozyskaną na polu bitwy sławę, umiał utrzymać w dyplomatycznych utarczkach, w których ważną niósł pomoc pełnomocnikowi Francyi. Za powrotem umieszczony przy armii angielską zwanej w 1798, w tymże roku przeszedł do armii włoskiej, gdzie wśród klęsk i nieszczęść ówczasowej wyprawy szlify generała brygady na polu bitwy wywalczył.

Bonaparte konsulem Francyi mianowany, korzystając z chwilowego przymierza z Anglią, pragnąc dla Francyi otworzyć drogi handlu i pomyślności, postanowił przywrócić powagę rządu francuzkiego na wyspie St. Domingo, którą zbuntowani negrowie pod tarczą swobód francuzkich niezależnie zarządzili. Dowódcą wyprawy z tytułem generał kapitana mianowany został Leclerc szwagier Bonapartego. Clauzel otrzymał brygadę w wojsku wyprawy i wraz z nią do St. Domingo wyruszył w Grudniu 1801 roku. Wśród codziennych utarczek z zaciętym Europejczyków nieprzyjacielem, w wojnie jakiej dzieje mało przykładów nam dostarczają, każdy żołnierz, każdy wódz znalazł sposobność odznaczenia się. Mało było pożogi morderczej wojny, zgubny

— 128 —

wpływ klimatu jeszcze bardziej przerzedzał szeregi walczących, uległ mu wreszcie sam naczelny wódz. Rochambeau ujawniwszy styr rządu zbuntowanej osady i władzę najwyższą nad uszczuplonem wojskiem, choć mniej politycznie, przecież nie mniej walecznie działał. Postanowił on odebrać murzynom miasto Port-au-Prince i warownią Dauphin, obadwa miejsca dzielne i licznem wojskiem obsadzone. Clauzel odebrał to trudne i niebezpieczne zlecenie i z chlubą go dopełnił. Rochambeau do odzyskanego miasta przeniósł główną kwaterę i rządu stolicę, a obronę Kapu poruczył Clauzelowi, nie mogąc mu dostatecznej ku temu zostawić załogi, bo już nie wiele miał do swojego rozporządzenia. Odparł mężnie każde nieprzyjaciół natarcie Clauzel i bronił miasta aż do powrotu naczelnego wodza. Smutny był koniec wyprawy; kogo miecz i zaraza oszczędziła, kto uniknął angielskiej niewoli, ten wracał do Francyi, między temi był i Clauzel w stopniu generała dywizyi, który mu w Grudniu 1802 roku przyznany został.

Wpisany na listę sztabu głównego i do rozporządzenia ministra wojny zostawiony, od roku 1804 służył na przemian to w armii północnej, to hollenderskiej i włoskiej, aż nakoniec w 1808 roku dostał się do korpusu dalmackiego. Tu w roku 1809 w walce z przeważniejszym co do liczby austriackim korpusem nowe zebrał laury. Gdy wódz dalmackiego korpusu dokonał szczęśliwego połączenia z główną armią Napoleona na wyspie Lobau i w bitwie wagramskiej buławę marszałkowską wywalczył, Clauzel na znak zadowolenia cesarskiego wielkim oficerem legii honorowej mianowany został, i na czele jedenastego korpusu wielkiej armii ustąpione traktatem wiedeńskim prowincye pod nazwą illiryskiego państwa w posiadanie w imieniu Cesarza objął. W Grudniu 1810 roku przeznaczony do ósmego korpusu armii hiszpańskiej, dowodził tym jego oddziałem, którym miał wspierać armię w Portugallii walczącą. Tu dopiero dowiódł talentów naczelnego wodza. Po bitwie pod Aropilami, gdy Marmont ranny ustąpić z pola bitwy musiał, władzę naczelną zdał Clauzelowi, którą mu Napoleon pozostawił. W ustawicznych walkach z Hiszpanami wszędzie wychodził zwycięzko, nieraz wodzowie angielscy na czele przeważniejszych nawet sił, nie ośmielili się doświadczać z nim szczęścia oręża. W początku 1813 roku dowodził naczelnie armią północną hiszpańską, a w Lipcu tegoż roku kierował lewem skrzydłem wojsk pozostawionych w Hiszpanii. Cesarz nagradzając zasługi niepospolitego już wówczas generała zaszczylił go tytułem Hrabiego państwa.

Wskutek zrzeczenia się Napoleona Clauzel złożył przysięgę Ludwikowi XVIII, pozyskał względy tego Monarchy i ozdobiony został od niego orderem Ś. Ludwika a w następnym roku wielką wstęgą legii honorowej. Mianowany generał inspektorem piechoty w trzynastej wojennej dywizyi, stopień ten zatrzymał aż do wyładowania Napoleona. Za pojawieniem się orłów Cesarskich nie mógł się Clauzel wstrzymać od złożenia hołdu dawnej sławie wojennej. Mianowany przez Cesarza naprzód Gubernatorem tymczasowym jedenastej dywizyi wojennej, następnie objął dowództwo armii pireneów zachodnich. Rostropnie przedsięwzięte a energicznie wykonane przez niego środki skłoniły szybko niechętnych mieszkańców miasta Bordeaux do rządów cesarskich. W przesileniu 1815 r. on najdłużej ze wszystkich generałów wzbraniał się uznać władzę królewską i dla tego objęty został postanowieniem królewskim z dnia 24 Lipca. Powziąwszy wiadomość o losie Napoleona opuścił Francję i udał się do Ameryki. Pięć prawie lat strawił na tem wygnaniu, po których ułaskawiony przez Króla wrócił do

— 129 —

kraju i umieszczony został na liście kadrów sztabu głównego nowej organizacji.

W wypadkach lipcowych 1830 roku jakkolwiek nie okazał zapału jakim się niektórzy z dawnych wodzów wielkiej armii odznaczyli, nie był przecież obojętnym na tę zmianę. Przypuszczony do nowych kadrów sztabu głównego oddany został pod rozrządzenie ministra wojny i w dniu 30 Sierpnia tegoż roku mianowany naczelnym wodzem armii afrykańskiej, wiele się przyłożył

do utwierdzenia władzy francuskiej w osadzie dopiero co zdobytej. Lecz już w Lutym 1831 roku wrócił do Francji, i 27 Lipca tegoż roku otrzymał buławę marszałkowską, której go już Napoleon za godnego uważał, gdy w pamiętnikach swoich między innymi wspomina: «Gérard, Clauzel, Foy, Lamarque, i t. d. powinni, jak się zdaje, wznosić się coraz wyżej, byli to moi nowi marszałkowie, w nich spoczywała nadzieja przyszłości.» Dnia 8 Lipca 1835 roku został generał gubernatorem posiadłości francuskich w Afryce północnej i godność tę piastował do 12 Lutego 1837. Trudne było położenie marszałka: nieustalone widoki rządu względem osady, połączenie władzy wojskowej z cywilną przy zupełnym braku zasad głównych, musiało konieczne utrudzać wypełnienie tak ważnych obowiązków. Mimo to wszakże pobyt jego nie był bez korzyści dla osady, a ocenienie powodów i skutków jego odwołania późniejszym zostawione dziejom. Odtąd Clauzel cofnąwszy się od spraw publicznych miłego używa spoczynku po pięćdziesięcio-letnich znojach pełnej sławy i trudów służby wojskowej.

Mouton Jerzy

HRABIA LOBAU

MARSZAŁEK FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
WIRTEMBERSKIEGO ZASŁUGI WOJSKOWEJ KRZYŻA KOMANDORSKIEGO I Ś. LUDWIKA KAWALER.

Z Phalzburga miasta departamentu Meurthe rodem, dnia 20 Lutego 1770 roku pierwszy raz światło dzienne ujrzał. Stan kupiecki obrali mu rodzice za sposób życia, i stosowne do tego dali wychowanie i ukształcenie, bynajmniej nie marząc o zaszczytach

jakich później syn ich został uczestnikiem. Wrzawa wojenna i niebezpieczeństwa zagrażające podówczas Francji obudziły inne wcale uczucia w sercu młodego Mouton: opuścił sklep kupiecki i dnia 1 Sierpnia 1791 roku chwyciwszy szablę w rękę stanął w szeregach dziewiątego batalionu ochotników, których departament jego dostarczył. Po dwóch latach służby stopniem kapitana zaszczycony, znalazł sposobność okazania odwagi i rozwinięcia zdolności, które niepospolitego na przyszłość rokowały oficera. W końcu tegoż roku zostawszy adjutantem generała Meynier, zwrócił na siebie uwagę innych wodzów Francji. Pod rozkazami Championeta odbył wyprawę przy armii nadreńskiej w 1795 roku. W wyprawie włoskiej dwóch lat następnych generał Bonaparte nie jedną znalazł sposobność poznania zdolności Moutona i on go do stopnia dowódcy batalionu posunął. Po niesłychanych tryumfach Włochy stały się widownią niepojętych klęsk jakie w latach 1798 i 99 padły na armię francuską. Rząd zmieniał dowódców, by zmienić stan rzeczy, lecz już zwycięztwo zdawało się na zawsze odstępować chorągwi francuskich. Joubert, nadzieja Dyrektoryatu, objął ster armii i powołał do boku swojego młodego Moutona. W charakterze przybocznego adjutanta znajdował się on w bitwie pod Novi, w której wódz jego nie mogąc przeważyć szali zwycięztwa, śmierć przynajmniej chlubną znalazł. Następcą Jouberta w tymczasowem dowództwie generał Moreau, świadek naoczny czynów Moutona mianował go pułkownikiem, stawiając na czele trzeciej półbrygady. W tym stopniu należał do pamiętnej obrony Genui, gdzie śmiałej przywódzając wycieczkę 10 Kwietnia 1800 r. dwie zarazem ciężkie poniósł rany, jedna kula przeszła mu ramię lewe, druga na wskroś przeszła piersi. Szczęśliwie jednak odzyskał zdrowie i miał szczęście walczyć pod okiem Napoleona, i zyskać jego pochwałę. W zdaniu swoim ówczasowy konsul wyrzekł: «Mouton jest najlepszym pułkownikiem ze wszystkich jacy kiedykolwiek przywodzili pułkom francuskim.»

Waleczność i talenta pułkownika Mouton

— 131 —

utkwily w pamięci Napoleona, w roku 1805 posunął go na stopień generała brygady i adjutantem swoim mianował. W tym charakterze odbył przy boku Cesarza wyprawę austerlicką, znajdował się w bitwie jenajskiej, towarzyszył mu pod Friedlandem: tam ranny, tam stopień generała dywizji pozyskał, choć patent datę 5 Października 1807 roku zawiera. Dniem następnym oznaczone otrzymał mianowanie na generała inspektora piechoty w pierwszej wojennej dywizji. W następnym roku pod rozkazami marszałka Bessiera dowodził dywizją w bitwie pod Medina del Rio Secco i na czele jej wziął wstępny bojem to miasto z wielką przez Hiszpanów bronione zaciętością. Zagrażała wojna austriacka roku 1809, Cesarz Francuzów baczny na wypadek każdej wyprawy, której sam naczelnie przywodził, otaczał się zwykle wodzami, na których męztwie i talentach najwięcej mógł polegać, nie mały więc ztąd zaszczyt dla generała Mouton, że przywołany został z Hiszpanii do spółdziałania w upartej, lecz tem samem świetnej wyprawie 1809 roku. Nie zawiódł zaufania cesarskiego Mouton, on to palący się most pod Landshut krokiem szturm przebiegł na czele swojej dywizji, i przez to tryumf dnia tego zapewnił; on przy przeprawie Dunaju pod Wiedniem ważne wyświadczył usługi, które Cesarz tytułem hrabiego Lobau wynagrodził.

Nastąpiła wiekopomna wyprawa 1812 roku, Hrabia Lobau należał do niej z tytułem majora generała, przybocznego adiutanta Cesarza. W tym charakterze zupełne zyskał zadowolenie Napoleona, którego skutkiem było mianowanie go adiutantem majorem gwardii cesarskiej w roku 1813. W tymże roku dnia 3 Września z rozkazu cesarskiego stanął na czele pierwszego korpusu wielkiej armii. W czasie odwrotu Cesarza pozostawiony z marszałkiem Gouvionem w Dreźnie już nie miał więcej sposobności dzielić z nim ani trudów, ani tryumfów zgubnej w swych wypadkach wyprawy 1814 roku. Dopóki starczyło zapasów w Dreźnie potęga sprzymierzonych nie zastraszała bynajmniej równie śmiałych jak biegłych wodzów Napoleona; lecz w punkcie gdzie tak liczne długo spierały się armie, nie podobna było na prędko dostatecznie opatrzyć ludnego dość miasta i trzydziestotysięcznego korpusu. Wyczerpała się wkrótce żywność, zabrakło potrzeb wojennych, Hrabia Lobau śmiałego chwytając się pomysłu i za zgodą

marszałka do wykonania jego z nieustraszoną odwagą się zabiera. Odłącza się z korpusem swoim i przetrząć się przez armią oblegających ku Wittemberdze i Torgawie, a ztamtąd jeżeli los posłuży, zdążać do Renu, na pomoc Cesarzowi usiłuje. Próżne wysilenie! na hasło odwrotu Hrabiego zbierają się tłumnie zewsząd rozrzucone garnizony, wspiera je rozjątrzony lud niemiecki, i Hrabia Lobau massami sprzymierzonych wojsk przytłoczony, dostaje się w niewolę wojenną, kraj węgierski za miejsce pobytu mając sobie wskazany.

Samo przedsięwzięcie tak śmiałe, godne bohatyrskich wieków starożytności, zyskało najwyższe podziwienie Ludwika XVIII, Monarchy, który ceniał i lubił nagradzać czyny dla sławy Francji choć pod obcemi mu rozkazami dokonane: wracającego przeto z niewoli generała Mouton z wielkiem przyjął odznaczeniem i stopniem generał inspektora piechoty w pierwszej dywizji wojennej tudzież orderem Ś. Ludwika zaszczycił. Mimo względy Monarchy, nie mógł Hrabia Lobau wygluzować z pamięci dawnego swojego władcy; zaledwie ten przeto stanął powtórnie w murach Paryża dnia 20 Marca, gdy Hrabia w tym samym dniu do dawnych przy nim obowiązków adjutanta powrócił. W dziesięć dni później odebrał z rąk jego dowództwo pierwszej dywizji wojennej, które aż do rozpoczęcia kroków

— 132 —

nieprzyjacielskich zatrzymał. Następnie na czele szóstego korpusu armii towarzyszył Cesarzowi, walczył pod Ligny i z nim razem postąpił pod Belle Alliance. Tu w chwili stanowczej, gdy się już po szeregach rozlegał odgłos, ratuj kto może, Hrabia Lobau ostatniej rozpaczki attak na Bülowa wymierzył i osobistej odwagi poniósł ofiarę. Obskoczony od przemagającej siły popadł w niewolę wojenną i do Anglii zawieziony został. Po zawartym pokoju nie wolno było Hrabiemu Lobau oglądać Francji, objęty bowiem był artykułem drugim postanowienia królewskiego z dnia 24 Lipca, musiał więc z tego powodu szukać przytułku w Niderlandach. Ułaskawiony wraz z wielą innemi wrócił do Francji i dnia 1 Stycznia 1819 roku wszedł na listę generałów w czynnej służbie nie będących. W pół roku później umieszczony w spisie oficerów sztabu głównego, oddany został do rozporządzenia ministra wojny.

Wypadki lipcowe 1830 roku były dla Hrabiego Mouton nader pożądane, dlatego czynnym się w nich okazał i zapalonym obrońcą nowego porządku rzeczy; dla tego Król powołał go do składu kommissji mającej roztrząsać projekt nowego postanowienia tyającego się urzędzenia kadrów oficerów wyższych armii, a w Grudniu tegoż roku w dowód zaufania Monarchy, objął z jego woli dowództwo gwardii narodowej Paryża i departamentu Sekwany dnia 26 Grudnia 1830 roku. Nie miła była pospółstwu paryżkiemu rewolucya w kilku dniach skończona, nie podobał mu się porządek tak szybko ustalony, dla tego co chwila nowe zbierały się tłumy,

co chwila zapaleńcy pragnęli wznieść pożar, któryby chęć zysku jednych, żądę nowości drugich zaspokoił. Hrabia Lobau w charakterze dowódcy gwardii narodowej rozwinął całą sprężystość w utrzymaniu porządku i ustaleniu tronu świeżo wzniesionego. Pragnąc uniknąć rozlewu krwi na ulicach stolicy, do czego kilka razy nastręczyła się sposobność, chwycił się równie skutecznego, a wcale nie srogiego środka, użył pomp ogniowych na rozpędzenie motłochu i dopiął swojego celu. Chwalebna atoli gorliwość Hrabiego Mouton nienawistnym go zrobiła ludowi, przez co ujrzał się zmuszonym złożyć władzę dla dobra ogółu nader korzystnie sprawowaną. Król wszakże nagradzając dawne zasługi generała, a razem i przychylność ku własnej osobie, zaszczycił go buławą marszałkowską w pierwszą wypadków lipcowych rocznicę. Odtąd Hrabia Lobau stanawszy na najwyższym szczeblu godności wojskowej spokojnie pędził życie bez wdawania się do spraw publicznych, póki dzień 27 Listopada 1838 roku pasma dni jego nie przeciął.

Grouchy Emanuel

HRABIA

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BAWARSKIEGO WOJSKOWEGO
MAXYMLLIANA JÓZEFA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, AUSTRYACKIEGO KORONY
ŻELAZNEJ KOMANDORSKIEGO KRZYŻA KAWALER.

Potomek starożytnej szlacheckiej familii, urodził się w Paryżu dnia 23 Października 1766 roku. Ukończywszy początkowe nauki wszedł do szkoły artylleryi w Strasburgu licząc wówczas czternaście lat wieku. W rok później otrzymał stopień porucznika, choć służbę stopniem niższą pełnił w pułku artylleryi Franche-Comté. W roku 1785 przeniósł się do jazdy do pułku królewsko-cudzoziemskiego, a w następnym roku otrzymawszy tytuł podpułkownika pełnił obowiązki podporucznika w przybocznej królewskiej gwardii w kompanii szkockiej. Rewolucya zastała go podpułkownikiem w dwunastym pułku strzelców konnych. Z jednej strony dumny ze swojego urodzenia, z drugiej chciwy sławy wojennej, długo się pasował sam z sobą, czy bronić zasad rewolucji których nie podzielał, czy rzec się dalszych widoków i opuścić Francją. Przemogła żądza znaczenia i zapał wojenny, pozostał wierny swojej chorągwi i w roku 1792 jako pułkownik objął dowództwo drugiego pułku dragonów. W tymże roku w stopniu marszałka polnego przeznaczony został do armii południowej z tamtąd do korpusu pod Cherbourgiem i Brestem przeniesiony. Tymczasem wzmagął się szal rewolucyjny w miarę wzrastających niebezpieczeństw, w roku 1793 wszyscy oficerowie rodu szlacheckiego oddaleni zostali ze służby, tego losu doznał i Grouchy; nie zrażony tem wszakże stanął jako ochotnik pod rozkazami generała Hoche przy armii zachodniej do walki z wandejskiemi rojalistami. Tu zwrócił na siebie uwagę rządu i względy jego pozyskał; przywrócony do czynnej służby, generałem dywizji roku 1795 i naczelnikiem sztabu armii przy której walczył mianowany. Nie samą siłą oręża poskromił Wandę Hoche, sprężystość z łagodnością, odniesione korzyści i przyzwolenia, zjednały mu serca mieszkańców, zjednoczyły opinie, pogodziły interesa dotąd na pozór tak sprzeczne: tym sposobem po pięciu latach krwawej wojny domowej, w której z obudwóch stron też samą krew francuską przelewano, wrócił pokój, a z nim swoboda i dobry byt do prowincji zbyt długo smutnem narzędziem obcych podszeptów będącej. We wszystkich tych działaniach Grouchy skuteczną niósł pomoc naczelnemu wodzowi: równie jak on odważny, równymże

uczuciem ludzkości ożywiony, dzielnie władał szablą gdzie tego konieczna zaszła potrzeba, w ujmującym sposobie kierował umową, gdzie się do tego sposobność podała. Spólny ten tryumf, zaszczytniejszy od najświetniejszej wyprawy, zjednoczył serca dwóch wodzów węzłem wzajemnego szacunku i przychylności. Gdy więc Dyrektoryat w roku 1797 powziął śmiałą myśl przeniesienia wojny na łono Anglii, Hoche od dawna snujący w głowie plan tej wyprawy, naczelnym jej wodzem zostawszy, wymógł na Dyrektoryacie iż mu dodano Grouchego w stopniu drugiego dowódcy. Wiatr pomyślny sprzyjał odbijającej z Brestu flocie, której celem Irlandya być miała, lecz wkrótce gwałtowna burza rozproszyła statki i Grouchy z małym oddziałem do zatoki Bantry zawinawszy, nie mogąc się reszty sił doczekać z niczem wracać do Francyi musiał.

Tak pięknych nadziei generała nie mógł rząd długo w bezczynności zostawić, przeniesiony do armii włoskiej, otrzymał naczelną władzę nad korpusem przeciw Sardynii działającym. Owładnąwszy cytacllę Turyńską, mistrzowskie dzieło Vaubana, zręcznością obrotów, równie jak przebiegłością układów, skłonił Króla Sardyńskiego do zrzeczenia się na rzecz Francyi Piemontu i do przeniesienia się na wyspę Sardynii. Po czem zaprowadził rząd tymczasowy i dowodził wojskiem załogę królestwa stanowiącem, póki go wódz armii włoskiej, generał Moreau, na pole bitwy nie wezwał. Tu szczęśliwie walczył pod Valenza, pod San Juliano. W nieszczęśliwych bitwach nad Trebią i pod Novi męztwo Grouchego szczególnie jaśniało wśród klęski ogólnej. W ostatniej z tych bitew czternastą ranami okryty, legł na polu bitwy, a po wyleczeniu z ran w niewolę wojenną zabrany, po bitwie pod Marengo wymieniony został. Natychmiast pospieszył do armii nadreńskiej pod rozkazy generała Moreau i w dniu bitwy pod Hohenlinden sławę przeważenia zwycięztwa z generałem Richepanse podzielał.

Po traktacie lunewilskim wrócił do Paryża i godnością generała inspektora jazdy zaszczycony został. Sprawa generała Moreau oburzyła Grouchego, nie tał się z przychylnością dla swojego dawnego dowódcy, jawnie obstawał za jego uniewinnieniem, publicznie, bez ogródki, potępiając postępowanie w tej sprawie pierwszego Konsula. Ci którzy najprostszym wypadkom tajemnicze przywykli naznaczać przyczyny, postępek ten Grouchego za powód niełaski Konsula a następnie Cesarza naznaczają i sądzą że był jedyną zawadą w prędszem pozyskaniu buławy marszałkowskiej. Nie do nas należy prostowanie opinii biografów spółrodaków generała, zapatrując się atoli na tok wypadków w ogóle, ośmielamy się nie podzielać ich zdania. Postępowanie Cesarza z wielą osobami zaufaniem jego zaszczyconemi zdaje się upoważniać nas do wniosku, iż pierwsze wrażenia kierowały zwykle sądem jego. Tulon, kamień węgielny cesarskiego kolosu, był zarazem podstawą wielkości niejednego z wodzów cesarskich. Na żyznych nizinach Nilu i na spiekłych żarem słonecznym piaskach pustyń syryjskich, wódz romantycznej wyprawy oznaczał w swojej myśli przyszłych marszałków i dygnitarzy państwa. W istocie był to może najmniej zawodczy kamień probierczy i talentów i tego hartu duszy, który wielkich odznacza mężów. Nie przeczymy bynajmniej iż to uprzedzenie mogło być źródłem nie jednej niesprawiedliwości względem wodzów w innych stronach państwa i pod innym styrem wawrzyny wojenne zbierających; lecz możemy mieć za złe bohaterowi, że do utorowania drogi zwycięztwa wybierał wodzów o których zdolnościach sam się naocznie przekonał? Na polu bitwy, gdzie błąd jednego zgubnym stać się może dla całej armii,

nie należy potępiać ostrożności, choćby się ta i z pewną niesłusznością dla osób pojedynczych stykała. To mając na uwadze nie chcemy w niełasce cesarskiej upatrywać przyczyn spóźnionego postępu generała Grouchy, owszem zdaje nam się w tem przebijając głęboka znajomość zdolności i charakterów osób, którym tak wysoką godność poruczał. Nie pomijał Cesarz Grouchego, cenił jego męztwo i odwagę, stosownie do tego wskazywał mu stanowiska, lecz niecierpiej buławą zaszczycił, póki nie ujrzał usposobionej dostatecznie dłoni do jej dzierżenia. Wyjaśnione z czasem wypadki pod Wawre i Belle-Alliance, usprawiedliwią może postępowanie Napoleona.

Po ukończonem postępowaniu w sprawie generała Moreau, Grouchy przeznaczony został do obozu bajońskiego, który wkrótce do Brestu się przeniósł: następnie kierował dywizją w obozie pod Utrechtem, co także nie zdaje się usprawiedliwiać domysłów niełaski cesarskiej. W wyprawie pruskiej przyłączony do korpusu drugiego, czynny z nim miał udział we wszystkich bitwach tej wojny, a osobliwie też pod Friedlandem gdzie całą jazdą lewego skrzydła dowodził. Cesarz ozdobił go wielką wstęgą legii honorowej i w buletynie ówczasowym chlubną o nim uczynił wzmiankę, w krótkich wyrazach, lecz nie małą dla niego stanowiących pochwałę. Po traktacie tylicykim był przez czas krótki generałem inspektorem jazdy w pierwszej dywizji wojennej, a następnie objął dowództwo nad czterema brygadami jazdy, z których się później utworzyły dywizje obserwacyjnego korpusu na wybrzeżach oceanu. Powołany do Hiszpanii był gubernatorem Madrytu w chwili okropnych wypadków dnia 2 Maja 1808 roku.

Wznowiona wojna austriacka 1809 roku była powodem iż opuścił dowództwo odwodowego korpusu armii hiszpańskiej i udał się do Włoch zbierać świeże wawrzyny pod wodzą Xięcia Wice-króla. Na polach Udino i przy przeprawie przez Isonzo męztwo Grouchego nowym blaskiem zajaśniało. W bitwie pod Raab i w zwycięztwie wagramskim równie talentem jak i odwagą odznaczony, w dowód zadowolenia Cesarzkiego tytuł Hrabiego Państwa otrzymał, wynagrodzony nadto stopniem generała pułkownika strzelców konnych. W wyprawie 1812 roku dowodził naczelnie trzecim korpusem jazdy odwodowej i odznaczył się szczególnie w bitwie pod Borodino. W czasie odwrotu gdy cała jazda zniknęła, pozostali oficerowie dla bezpieczeństwa Cesarza utworzyli szwadron zwany świętym, w którym generałowie i pułkownicy służbę prostych żołnierzy pełnili, nie mały to więc był zaszczyt dla Hrabiego Grouchy, gdy mu dowództwo takiego szwadronu poruczono. Po tylu dowodach męztwa i przywiązania do osoby Cesarza, popadł przecież w niełaskę i z trudnych dotąd do wyjaśnienia powodów w bezczynności zostawiony od 1 Kwietnia 1813 do 15 Grudnia tegoż roku. W tym ostatnim dniu wrócił do służby i stanął na czele całej jazdy wielkiej armii mając udział prawie we wszystkich bitwach wyprawy 1814 roku, poczynawszy od walki pod Brienne, aż do bitwy pod Craonne, w której ranny zszedł z pola bitwy i już nie wpływał do końca wyprawy. Ludwik XVIII zatwierdził tytuły i godności Grouchego i nadto orderem Ś. Ludwika zaszczycił, poruczając mu generał inspektorstwo lekkiej jazdy francuskiej.

Za powrotem Napoleona do Paryża, Grouchy należał do liczby generałów którzy go najpierwsi w Tuileries powitali, i otrzymał

od niego dowództwo siódmej i dziewiętnastej dywizji wojennej wraz z gubernatorstwem Lugdunu. Jego szybkiemu i sprężystemu działaniu winien Napoleon zniszczenie armii Xięcia Angoulême i jego kapitulację, w skutek której oddalił się z Francyi Xiążę, a tem samem usunął wszelką

klęski przypisuje, lecz usprawiedliwienie się marszałka dość ważne przytacza dowody niewinności jego. Cóżkolwiek bądź udało się Grouchemu korpus swój w należyтым porządku pod mury Paryża przyprowadzić, i tamujący mu odwrót drugi korpus pruski pod Namur pokonać. Przy powtórnej restauracji objęty postanowieniem z dnia 24 Lutego udał się do Ameryki. W roku 1820 pozyskawszy ułaskawienie wrócił do Francji i przez postanowienie królewskie z dnia 27 Kwietnia 1820 roku uzyskał pensję odstawkową dwanaście tysięcy franków.

Dośćciliśmy więc zamierzonego kresu: marszałek Grouchy zamyka rycerskie koło wodzów, którzy albo przez samego Napoleona buławą marszałkowską zaszczytzeni, lub zdaniem jego godnymi się jej okazali i jako puściznę cesarską z rąk następnych rządów odebrali; lecz jest jeszcze nie mały poczet znakomitych mężów w różny sposób epokę Cesarstwa uświetniających, których szczegóły życia godne powszechniejszej znajomości. Nie podobna objąć wszystkich; podamy więc w następstwie, jako dopełnienie, rys życia kilkunastu, górujących nad innymi wojskową lub cywilną zaletą i talentami.



GENERAŁ DYWIZJI, WÓDZ NACZELNY ARMII EGIPSKIEJ.

Opuściwszy służbę wojskową poświęcił się znowu budownictwu i uzyskał miejsce inspektora budowli i pomników publicznych w Béfort. Sześć lat zajmował się spokojnem powołaniem swoim gdy rewolucya całą młodzież do broni powołała. Kleber zaciągnął się jako grenadier do trzeciego batalionu ochotników swojego departamentu. Wodzowie jego prędko dostrzegli rozwijających się w nim talentów wojskowych: Wimphen mianował go adjutantem majorem, a nie długo potem Custine dał mu stopień adjutanta generała. Kleber podówczas był w Moguncyi oblężonej przez Prussaków: nie raz tam złożył on dowody nieustraszonego męstwa, a osobliwie w świetnych wycieczkach do Biberach i Marienborn, które dostatecznie wskazywały stopień jaki miał zająć między wojownikami Francyi. Po kapitulacyi twierdzy, Kleber w stopniu generała brygady wysłany został przeciw Wandejczykom. Na czele przedniej straży z czterech tysięcy żołnierzy złożonej, walczył

wniosłą uległością. W rzeczy samej wszyscy polegli, lecz Wandejczykom na krok naprzód postąpić nie dali, ocaliwszy tym sposobem brygadę. Kleber przyłożył się do wygranej pod Cholet, nawet plan tej bitwy był jego układu, lecz gdy wodzowie nie chcieli postępować dalej za skazówką Klebera, armia rewolucyjna doznała klęsk, których winę na Klebera złożono. Wskutek tego utracił dowództwo, które w miejscu jego objął generał Marceau. Ten oceniając należycie światło, odwagę i doświadczenie Klebera, porucił mu zupełną władzę. Wandejczycy doznawszy klęsk rozlicznych, przyparci zostali między rzekami Ligerą i Vilaine, bez żadnego odwrotu: «Otóż to tego ja chciałem!» odezwał się wtedy Kleber. Gdy zaś kommissarze konwentu nastawiali, aby natychmiast tej jeszcze nocy uderzyć na rojalistów: «Nie, rzeki Kleber, waleczni rzadko zyskują co potykając się w ciemnościach: w stanowczej rozprawie dobrze jest widzieć jasno,» tu wśród białego dnia skończyć rzecz musimy.» Bitwa pod Senevai zniszczyła zupełnie armię wandejską, tak dalece że z sześciudziesiąt tysięcy, ledwie pięć do sześciuset jeźdźców ucieczką się ratowało. Kleber odbył wjazd tryumfalny do Nantes, gdzie mu ofiarowano koronę laurową; lecz konwent przerażony postępkiem Dumouriego oświadczył, że nie należy ufać dowódczom wielkie odnoszącym tryumfy; z tego powodu jeden z reprezentantów konwentu znajdujący się przy boku generała gdy mu wieniec oddawano, zawołał: «Nie generałom, lecz żołnierzom należą się laury, bo oni wygrywają bitwy. — Ci żołnierze, odpowiedział Kleber, wiedzą że tysiące bagnetów wtedy tryumf odnosi gdy niemi jedna kieruje głowa. Wszyscyśmy wygrali: przyjmuję ten wieniec, aby nim przyozdobić chorągiew.» Okrucieństwa jakich się dopuszczali Wandejczycy wskazały konwentowi system odwetu, w którym reprezentanci nie raz przebierali miarę, Kleber zawsze się skłaniał na stronę umiarkowania i dawał tego przykłady ile tylko w mocy jego było. Wyświadczone dotąd zasługi nie dozwalały rządowi rewolucyjnemu generała wyrozumiałego do odpowiedzialności pociągać, trzymano go jednak przez długi czas w oddaleniu.

Powołany do armii północnej w stopniu generała dywizji, objął dowództwo nad trzema dywizjami pod naczelnictwem Jourdana. Dość powiedzieć że znajdował się w bitwie pod Fleurus, a łatwo wniesić, iż się nie mało do zwycięztwa przyłożyć musiał. Wziął szturmem Mons, Louvain, zajął stanowisko na górze Fer, zdobył oszańcowany obóz pod Panicel, przeszedł rzekę Roër i nieprzyjaciół na prawy brzeg Renu przerzucił: zwrócił się potem do Maestrichtu, obsaczył go i w jedenaście dni po otwarciu przykopów, po czterdziesto-ośmio godzinnem bombardowaniu opanował. W roku 1795 jako dowódzca lewego skrzydła armii Jourdana głównie kierował przeprawą przez Ren pod Düsseldorfem. Gdy w skutek obrotów generała Clerfayt, wojska francuskie cofać się musiały, Kleber rozwinął talenta i męstwo jakie go zawsze w ważnych okolicznościach cechowały. W następnym roku

— 141 —

w obliczu nieprzyjaciela przeszedł rzekę Sieg, zniósł korpus Xięcia Würtemburskiego pod Altenkirchen, Arcy-księcia Karola pokonał pod Urad, generała Kray pod Kaldieck, Wartenslebena pod Friedbergiem i przywiódłszy do skutku połączenie armii Sambry i Mozy, której chwilowo przewodniczył, z armią Renu i Mozelli, wkroczył do Frankfurtu. Tu był kres wojskowego zawodu Klebera w Europie; popadłszy w niełaskę Dyrektoryatu pozbawiony został dowództwa: osiadł więc na wsi i oddalony od wrzawy wojennej i zabiegów rewolucyjnych zajął się spisaniem pamiętników swojego życia.

Wydobył go z tego ustronia generał Bonaparte przybierając do uczestnictwa wyprawy egipskiej. Przy samym wstępie na ziemię egipską ranny w szturmie do Alexandryi, musiał w niej pozostać jako dowódzca niższego Egiptu. W wyprawie syryjskiej szedł na czele przedniej straży, zdobył zamek El-Arisch, przebył pustynię, wszedł do Gazy, opanował miasto i warownie Jaffy. W czasie oblężenia Akry oddzielony od armii z rozkazem wstrzymania wojsk Baszy Damaszk i Napluzy, spieszących na odsiecz Diezzarowi, z dwoma tysiącami walecznych, śmiało walczył przeciw dziesięciu tysiącom piechoty i dwudziestu pięciu tysiącom jazdy, i największa część tryumfu pod górą Tabor jemu się bez zaprzeczenia należy. Za powrotem z Syrii miał także ważny udział w bitwie lądowej pod Abukir. Bonaparte oddalając się z Egiptu Kleberowi dowództwo porucił. Smutne było położenie armii francuskiej nad brzegami Nilu: ustawne bitwy, mordercze choroby, niewymowne trudy nareszcie, przerzedziły jej szeregi, o posiłkach z Francji ani myśleć można było, a tymczasem osiemdziesiąt tysięcy Turków z sześćdziesięcią działami postępowało w zamiarze odzyskania wydartej sobie prowincji. W takim stanie rzeczy zdawało się niepodobieństwem trzymać się w Egipcie, Kleber więc mniemał iż obowiązkiem jego jest rozpocząć układy z Portą za pośrednictwem Kommodora Sidney Smitha. Kapitulacya podpisana została w El Arisch. Już Francuzi wydali w ręce nieprzyjaciół Damię i wszystkie warownie niższego Egiptu, mając stosownie do układu, na okrętach angielskich wrócić do Francji; gdy wtem kommodor Sidney Smith zawiadamia Klebera, iż Król JMć W. Brytanii odrzucił kapitulacyę, i za jedyne warunki podać rozkazał: aby wojsko francuskie złożyło broń i poszło w niewolę wojenną. Gabinet angielski przejąwszy rapport Klebera do Dyrektoryatu, w którym stan armii egipskiej w najsmutniejszych kolorach odmalowany został, mniemał, iż mu się łatwo powiedzie wymóżyć tak twardy warunek. Kleber przeczytawszy ultimatum angielskie, kazał je w odezwie do wojska wydrukować, dodając do niego wyrażenie, którego krótkość i dobitność miejsce najwznioślejszej wymowy zastępuje: «Na podobne żądanie odpowiada się zwycięztwami. Żołnierze przygotujcie się do walki.» Natychmiast postępuje przeciw Turkom, w okolicach Matarich na gruzach starożytnego Heliopolis obozującym, najzupełniejsze nad nimi odnosi zwycięztwo i całą armią W. Wezyra zupełnie niweczy. Lecz mnóstwo miast rozwinęło chorągiew rokoszu, mieszkańcy Kairu powstali, a niedobitki tureckie pod wodzą Baszy swojego zbuntowanym dzielną podały rękę: mnóstwo Francuzów legło pod morderczym jataganem zapalonych muzułmanów. Zdobyć Egiptu na nowo rozpoczynać trzeba było, dokonał tego Kleber nim miesiąc jeden upłynął: dnia 22 Kwietnia spaliwszy przedmieście Bulak, wszedł do Kairu i dziewięćset mameluków zemście wojska poświęcił. Kair za pokutę powstania złożył dwanaście milionów franków, połowę w monecie, drugą zaś w płodach ziemi: tem spłacił wódz zaległy żołąd

— 142 —

wojsku i naglejsze zaspokoił potrzeby armii. Odtąd z całą gorliwością zajął się Kleber utwierdzeniem władzy Francji w Egipcie, urządził jeden legion z Greków, a drugi z Koptów złożony, pułki uzupełnił wykupionymi niewolnikami. Nowi ci żołnierze dochowali wierności we wszelkich zdarzeniach i nie jeden życiem swoim opłacił darowaną wolność. Łupieztwo wojennych liwerantów zwróciło całą jego baczność i spowodowało zaprowadzeniem mądrych rozporządzeń w administracyi. Nakoniec zajął się szczerze układami z Portą Otomańską w zamiarze oderwania jej od przymierza z Anglią, gdy kindżał położył kres chlubnemu życiu generała i świetnym nadziejom Francji.

Dzień 14 Czerwca 1800 nieszczęsny dla Francji podwójną oznaczony stratą. W tym to dniu naczelný wódz w towarzystwie budowniczego Protain członka instytutu egipskiego szedł wwyższonym chodnikiem ogrodu, który łączył mieszkanie jego z

domem naczelnika głównego sztabu generała Damas, wtem zbliża się do niego człowiek w ubiorze wschodnim, bierze go za rękę i zadaje śmiertelną ranę sztyletem. Kleber spostrzegłszy opodal jednego ze swoich gidów, zaledwie zdołał zawołać. «Przybywaj! jestem zamordowany.» i padł krwią zbroczony. Protain usiłuje pochwycić zabójcę, lecz nie mając nic w ręku prócz laseczki, napróżno z nim się pasował, sześć razy pchnięty sztyletem padł na ziemię. Wtedy dziki muzułman wraca do pierwszej ofiary, trzykroć jeszcze uderza kindżalem i ucieka. Tymczasem gid którego wzywał Kleber wpadł do generała Damas z zawiadomieniem o wypadku. Wszyscy oficerowie zgromadzeni u naczelnika sztabu, właśnie to było po śniadaniu na którym się i wódz naczelny znajdował, wypadli do ogrodu, lecz Kleber w kilka chwil skończył. Na odgłos spełnionej zbrodni żołnierze francuzcy wybiegają na ulice Kairu i wśród najokropniejszej wrzawy przerażające słysząc się dają odgłosy; uderzają w bębny, bataliony się gromadzą, zewsząd się rozlega jeden tylko odgłos, zemsta! Przerażeni mieszkańcy zatarasowani po domach, drząc czekają końca tej okropnej sceny. Kwatera główna zewsząd obsadzona, aby nie dozwolić ujęcia mordercy, który w trzy godziny po dopełnionej zbrodni schwytyany został między najgęstszą zarośłą kaktusu, figą indyjską zwanego. Protain podał jego rysopis, przyprowadzonego poznał bez trudności, a znaleziony tuż kindżał skrwawiony wątpić o tożsamości osoby zbrodniarza nie dozwalał. Nazywał się Suleyman-El-Habbi, miał lat 24 i szedł za natchnieniem muzułmańskiej żarliwości: przez dwóch agów janczarskich Achmeda i Yassina popchnięty do walki świętej, koranem wywołanej, osiadł w Kairze w celu dopełnienia zbrodni, która mu bramy raju Mahometa otworzyć miała. Utwierdzony w zamiarze swoim namowami ulemów wielkiego meczetu Seyd-Abd-El-Guadir-El-Gazhi, Seyd-Mohammed-El-Gazhi, Seyd-Abdalach-El-Ualy i Scyd-Abdallah-El-Gahzi, z których trzech ostatni także pod straż wzięci zostali, długo badał zwyczaje generała, upatrując dogodnej pory do spełnienia zbrodni. Suleyman skazany na pal i upalenie ręki prawej, z nadludzką odwagą zniósł swoje męczarnie, trzej jego spółnicy ścięci; wszyscy zaś odnieśli karę w dniu pogrzebu Klebera. W tym samym dniu legł Desaix pod Marengo, lecz strata Klebera była niepowetowana dla Francji, była to strata Egiptu. Skreśliwszy rys działań Klebera nie możemy pominąć zdania o nim wielkiego męża, w którym obraz charakteru tego wodza jak najtrafniej wydany. Massena zapytał się raz pierwszego Konsula: «Co to za człowiek ten Kleber o którym tak rozmaicie mówią.» Napoleon odpowiedział: «Wystaw sobie mężczyznę wzrostu dobrego, okazałej postaci, najpiękniejszego

— 143 —

wojownika jakiego ci się kiedykolwiek widzieć zdarzyło: pełen dowcipu, nauki, trafnym rzutem oka obdarzony, znający wybornie obroty wojenne choć wychowany w Austrii; lecz obok tego ociężały, dumny nad miarę, satyryczny, szyderczy, bo to jest dogodna zabawka, w której próżność jego i ociężałość równą korzyść znajdują. Jest to człowiek, który w wojnie strojąc żarciki i rzucając śmieszność na osoby z którymi ma do czynienia, da się przywieźć łatwo nad sam brzeg przepaści: prawda że wtedy miłość własna przybywa mu na pomoc, zbiera swoje zdolności i częstokroć, jak to mówią, cudownych rzeczy dokazuje.» Kto znał Klebera, dodaje Bignon przytaczając to zdanie, najdokładniejsze w tym obrazie widzi podobieństwo. Na wyspie Ś. Heleny Napoleon nie różnił się w zdaniu względem Klebera, mówił on: «Kleber był to talent z natury... Geniusz jego błyskał tylko chwilowo, ważnością zdarzeń obudzony, po czym wracał na łono spoczynku i roskoszy... Kleber był dumny, lecz w sposobie nieokrzesanym: pospolicie zdolności jego zdawały się uśpione, lecz przy zdarzonej okoliczności, a zawsze w porę, budził się jak lew... Kleber był to Mars w uniformie, odwaga, pomysł, wszystko go zalecało, brakło mu jedynie zdolności dłuższego rozrządzenia placem boju... Nic nie było pysznieszego jak widzieć Klebera w czasie parady, lecz także nic godniejszego podziwiania jak Kleber wśród wrzawy wojennej; było to słońce entuzjazmu, które razem swoim wszystkie serca zapalało... Gdyby Kleber nie był zamordowany, armia angielska byłaby zniszczoną, a Egipt dla Francji utrzymany...» Tak sądził wielki mąż o wodzu, którego spółzawodnictwo zdawało się niektórym być niebezpieczne dla pierwszego Konsula i dla tego smutny żon jego, równie jak generała Desaix, tajnym zabiegom podejrzliwej zawiści, choć bezzasadnie lecz złośliwie przypisywano. Rozsądniejsi nawet pisarze fałszywym wyobrażeniem uwiedzeni zdawali się upatrywać pewny rodzaj niechęci. W umyśle Napoleona ku znikomitemu wodzowi o którym senator Garat w pochwie swojej wyrzekł: «Generał, który odebrał od przyrodzenia postawę półbogów Homera, nad którego głową chwiejąca się kita powiewała pośród batalionów na kształt wojennego sztandaru.» Wymysł owej niechęci uświęciło gminne podanie w anekdotce, która od ust do ust przechodzi. Niewiadomo z jakiego powodu zwaśniony Napoleon z Kleberem, w gniewnym uniesieniu miał wyrzec: «Generale, jesteś głową wyższy odemnie, lecz wyraz jeden z ust moich tę wyższość uprzątne.» Prawda że z okazji rozsławiania stu tysięcy franków zaszło nieporozumienie między obudwoma generałami, z powodu którego Kleber żądał uwolnienia od służby i sądowego rozpoznania sprawy, lecz w liście z tej okazji pisanym znajduje się między innymi wyrażenie: «Zapomniałeś, obywatelu generale, że pisząc list trzymałeś pióro historii, i że pisałeś do Klebera...» Napoleon zaś odpowiedź swoją temi kończy wyrazami: «Obawiam się aby nie było między nami jakiegoś poróżnienia: generale, byłbyś niesprawiedliwym gdybyś powątpiewał na chwilę o przykrości jakąbym czuł z tego powodu... Na ziemi egipskiej chmury, jeśli się zdarzą, pełzną w sześciu godzinach, z mojej strony, gdyby jakie były, rozeszłyby się w trzech; szacunek jakim jestem przejęty dla W Pana, równa się przynajmniej temu, o którym mnie nie raz ze swojej strony zapewniałeś.» Takowe wynurzenie wzajemnych uczuć przekonywa dostatecznie o bezzasadności gminnego wymysłu: Kleber nie pozwoliłby sobie ubliżyć, nawet samemu Bonapartemu ten zaś znaną miał swoje stanowisko aby miał urażać takiego męża. Ci którzy przez to chcieli podwyższyć Napoleona,

— 144 —

nie rozważyli dobrze, iż w tym wielkim obrazie olbrzymia jego postać tem wybitniejszą się okaże, skoro namiestnicy jego i waleczni wodzowie w wyższej bohaterów postawie wydani będą. Tymczasem jakżeby się powyższe wyrazy Bonapartego obok uniesienia Klebera, który wkrótce niby po owym wypadku, po zwycięstwie pod Abukir, jednym rzutem oka zmierzyszy przepaść jaką przebył szczęśliwie Napoleon, zawołał: «Generale, jesteś wielkim jak świat!»

Po oddaleniu się Bonapartego z Egiptu Kleber w liście do Dyrektoryatu pisanym nie oszczędzał go bynajmniej, lecz wkrótce potem pod dniem 19 Lipca do pierwszego Konsula pisząc, oświadcza: «Generale, postanowiłem towarzyszyć ci wszędzie. Udam się więc za tobą do Francji; nie chcę podlegać nikomu innemu tylko tobie.» Z tego się jawnie pokazuje, że wszelkie żarty Klebera, jakkolwiek ostre i docinające, były skutkiem chwilowego humoru, nałogu zaciągniętego w obozach, serce jego nie miało w nich najmniejszego udziału. Lecz ta nieokrzesana otwartość alzackiego wojownika namnożyła mu wszędzie pełno nieprzyjaciół. Hoche znieść go nie mógł, tak dalece że go przedstawił Dyrektoryatowi jako rojalistę, zarzut, na który zapewne najmniej zasługiwał. Naczelne dowództwo po kilka kroć ofiarowano Kleberowi, lecz je zawsze odrzucał: «Niepojęta, osobliwsza

duma, która gardzi naczelną władzą, mówi Bignon, postawiony zaś w drugim rzędzie z własnego wyboru, mścił się za to dobrowolne poniżenie szyderczymi ucinkami przeciw tym, którzy pierwsze miejsce zajmowali, czy to był Beurnonville, Jourdan, czy nawet sam Moreau.» Ależ w drugim postawiony rzędzie nie mniej szacownie służył krajowi jak w pierwszym. Kleber z zapałem republikanina jednoczył zimną krew generała, przezorność z umiejętnością, piękność z czerstwością, a głos dobitny z śmiałością wejrzenia i postawy. Nieprzyjaciel niesforności i łupieztwa, z uniesieniem wielbił wszystko co było niezwykłym w obyczajach wieku. Rozmawiając żartobliwie z oficerami o taktyce austriackiej, dobrze mu znanej, «szydzono z naszych śpiewów, odezwał się raz, w wojnie zaś, jaką od siedmiu lat toczyliśmy, nie masz nic zdolniejszego do obudzenia zapału i odwagi. Gdybym kiedykolwiek miał dowodzić armią, starałbym się aby w każdym batalionie, w każdej kompanii, byli żołnierze z głosem Stentora hymny wojenne rozpoczynający. Tak walczyli Spartanie, i owe starożytne ludy północy, które za głosem swoich bardów bieгли do zwycięstwa.» W ostatnich czasach miasto Strasburg wzniosło pomnik synowi ubogiego grabarza.

Moreau

Jan Wiktor

GENERAŁ DYWIZJI, WÓDZ NACZELNY WOJSK FRANCUZKICH.

W zdumiewającym liczbą orszaku wielkich wodzów z epoki rzeczypospolitej i napoleońskiej, są którzy nad innymi talentami i odwagą górują, lecz nie masz żadnego, któryby powszechniejsze obudził spółczucie, tak jednogłośnie zyskał swoich talentów uznanie, jak generał Moreau. Była chwila gdy spółcześni nie wahali się dawać mu pierwszeństwo przed samym Napoleonem, sprawę jego obawie spółzawodnictwa przypisywali: zdanie takowe będzie podzielała potomność? jest to zagadka, której rozwiązanie bezstronnym dziejom zostawione; nie uprzedzając ich wyroku, skryślimy rys życia generała, wymieniając czyny jak się nam najwiarogodniej podane być zdają. Urodził się Moreau w Morlaix miasteczku departamentu Finistère, roku 1763. Ojciec jego znakomitą wziętością słynący obrońca sądowy, tenże zawód synowi swojemu przeznaczył, i po odbyciu nauk początkowych posłał go do Rennes aby w uniwersytecie tamtejszym na wydziale prawa ostateczne odebrał ukształcenie. Rozminął się z chęciami ojca młody Moreau i zaciągnął się do wojska. Wkrótce atoli dał się nakłonić do złożenia broni i poszedł za wolą rodziców. Pięknymi od natury obdarzony zdolnościami, wnet pierwszy stopień między spółuczniami wraz z powszechnem ich zaufaniem pozyskał. Gdy niekontenci Bretonowicze zmian jakie minister Brienne do Parlamentu zaprowadzić pragnął, głośno się przeciw nowym projektom oświadczyli, Moreau czynny miał udział w obronie parlamentu; lecz gdy w zimie 1789 tenże parlament opierał się rozporządzeniom ministerstwa w zwołaniu stanów, Moreau stanął na czele zebranych band z Rennes i Nantes i parlament do uległości skłonił.

Częstkowe wstrząśnienia po różnych prowincjach Francji pojawiające, zmieniły się w ogólne umysłów wzburzenie, zaczęto tworzyć gwardye narodowe: ochotnicy z Rennes z własnej woli poruczyli władzę nad swoim batalionem młodemu Moreau. Odtąd sztuka wojenna i dzieje narodów stały się ulubionym przedmiotem jego nauki. Gdy go jednak do czynnej powołano służby, starał się wszelkimi sposobami uwolnić, lecz bezskutecznie, wszedł więc do batalionu ochotników w stopniu kapitana i udał się do armii północnej, podówczas pod rozkazami generała

— 146 —

Dumouriez zostającej. Od tej chwili rozwijały się coraz widoczniej zdolności jego, których pierwsze dowody złożył w bitwie pod Neerwinden dnia 18 Marca 1793, i w skutek tego szlify generalskie otrzymał. Przeznaczony do sztabu generała Souham przeszedł pod rozkazy Pichegru i w Kwietniu 1794 roku generałem dywizji został. Na czele korpusu z trzech dywizyj złożonego, który mu Pichegru powierzył, działając w niższej Flandryi, wziął wstępny bojem Menin, Brügge, Ostendę, Nieuport i wyspę Cassandria. Zamek Ecluse silny opór zwyciężkiemu korpusowi stawiał, Moreau z szablą w ręku rzucił się na szanie i szturmem je bierze: w tej samej chwili ojciec jego legł pod toporem rewolucyjnym. W zimowej wyprawie tegoż roku dowodził prawem skrzydłem armii północnej, które po lodach Waali w głąb Niderlandów przeprowadził. Naczelnym wódcą armii Pichegru nad Ren powołany, porucił tymczasowo dowództwo armii północnej generałowi Moreau, lecz niedługo (24 Kwietnia 1796) ustąpił mu władzy nad armią Renu i Mozelli. Tu rozpoczął Moreau ową świetną wyprawę, która go postawiła w rzędzie najpierwszych wojowników epoki tak płodnej

w niepospolitych wodzów. Zdumiewająca sztuka kierowania pochodami wojska, głębokie pojęcie planów, śmiałość ataków, przezorność wojennych obrotów, pewność rozporządzeń, oto są zalety, które mu powszechnie przypisywano. Po trzykroć uratował armię francuzką, po trzykroć ze szczątków rozproszonych wojsk nowe do walki urządził hufce. Przy moście Manheimskim zniósł korpus Wurmsa i zmusił go do odstąpienia obozu pod Frankenthal, a w szybkim pochodzie idąc w górę Renu, przebył tę rzekę w obliczu nieprzyjaciela pod Strasburgiem, zdobył Kehl, pobił generała Latour pod Raststadtem dnia 5 Lipca, dnia 9 tegoż miesiąca odniósł świetne zwycięstwo nad Arcy-xięciem Karolem pod Etlingen, przeszedł Dunaj i zagroził Bawaryi. Mniej szczęśliwe powodzenie Jourdana zmusiło go do odwrotu, którym z taką biegłością kierował, iż go Francuzi nie tylko w równi z najświetniejszym zwycięstwem cenili, ale za jedyny w dziejach świata głoszą. Około pięćdziesiąt mil cofając się, zewsząd otoczony

od przeważniejszego co do liczby nieprzyjaciela, przebył szczęśliwie piekielną dolinę Czarnolesia, przez którą niegdyś Villars nie mógł się odważyć przechodzić, przełamał niepojęte trudności, w czterdzieści pięć tysięcy znużonego pochodem wojska, świetnie pod Biberach dnia 2 Października odniósł zwycięstwo nad sześćdziesięciu sześć tysięcy armią austriacką i wrócił na lewy

brzeg Renu. Obok tak pięknych wojennych czynów bezinteresowność jego niepospolitą także zjednała mu sławę. Żaden może z wodzów ówczasowych nie okazał tyle umiarkowania w kraju nieprzyjacielskim jak Moreau. Nie dość że sam nie chciał się bogacić środkami nieprawem, lecz nadto pozbywał się dowódców do łupieztwa skłonnych, a chciwych zawiadowców potrzeb wojskowych według całej surowości praw wojennych sądzić kazał. Lecz o ile był surowym w przestrzeganiu karności wojskowej, o tyle był łagodnym i uprzejmym w prywatnym obejściu się z towarzyszami broni. Daleki od wszelkiej wystawności, skromny i umiarkowany, dzielił z wojskiem niedostatki i niewygody, i tym sposobem zyskał powszechną miłość żołnierzy.

W początku 1797 urządził na nowo armię Sambry i Mozy i znowu stanął na czele armii Renu. Dnia 20 Kwietnia wśród morderczej i upartej walki przeszedł Ren pod Diersheim. Sześć razy opanowali Francuzi to miasto, sześć razy z niego wyparci zostali, w końcu przecie zmusili Austryaków do odwrotu i odzyskali warownię Kehl. Chciał Moreau ścigać korzyści zwycięstwa, lecz go wstrzymał zawarty układ

— 147 —

w Leoben. W tym to czasie wpadł w podejrzenie Dyrektoryatu: Rewbel główny jego nieprzyjaciół ścigać go począł. Wnet sam Moreau dał niechętnym powód do pogńębienia siebie. W ciągu wyprawy zdobył on furgon Barona Klinglin, znalezione w nim papiery porучzył do przejrzenia rannemu podówczas generałowi Desaix, który w nich znalazł listy Pichegru. Czy przyjaźń łącząca go z dawnym swoim dowódcą, czy wrodzone umiarkowanie, czy też wreszcie obawa przyjęcia roli donosiciela, skłoniły go do zatrzymania tych listów. Tymczasem zabiegi rojalistów wykryte zostały, zgłębił ich Dyrektoryat, a wtedy Moreau, niewiadomo także z jakich powodów, przesłał wzmiankowane listy rządowi. Za tę jego niepewność w postępowaniu, to wahanie się, odjęto mu dowództwo i bez miejsca zostawiono. «Jeżeli przyjaźń, mówi Napoleon w swoich pamiętnikach, skłoniła go do utajenia listów Pichegru, nie należało ich wyjawiać wtedy, gdy stronnictwo już było znękanе i Pichegru w więzach. Wiadomość ta była bezużyteczną dla rządu po dniu 18 Fructidora. Odezwa generała Moreau do wojska i list jego do P. Barthelemy stały się ciosem śmiertelnym dla obwinionych, pozbawiając ich jedynej pociechy nieszczęśliwych, to jest przychylności publicznej.»

Krytyczne położenie w jakim się wówczas znajdowała Francja zmusiło Dyrektoryat do przyjęcia usług generała Moreau. W Listopadzie 1798 roku powołany został do armii włoskiej w charakterze drugiego generała inspektora armii pod wodzą Scherera. Za późno (w końcu Kwietnia 1799 roku) powierzono mu władzę naczelną, gdy z dwudziestą ośmią tysiącami niedobitków cofać się trzeba było przed ośmdziesięcio tysięczną armią rosyjsko-austriacką której zwycięzki Suwarów przywodził. Dla połączenia się z Macdonaldem z Neapolu na pomoc armii włoskiej spieszącym, skierował Moreau pochód swój ku Piemontowi i Genui a na równinach Marengo w dniach 19, 20 i 21 Czerwca pokonawszy generałów austriackich Bellegarda i Seckendorfa, uratował korpus Macdonalda i połączenie się z nim ułatwił. Znękanego ciągłymi klęskami wojska dowództwo objął Joubert, a Moreau miał się udać do armii nadreńskiej. Na prośbę atoli nowego wodza pozostał czas niejaki we Włoszech wspierając go radą i skutecznem spółdziałaniem. Gdy w bitwie dnia 15 Sierpnia Joubert poległ pod Novi, Moreau ulegając prośbom dowódców objął znowu naczelną władzę i zabezpieczył odwrót armii po dwudziestogodzinnej morderczej walce, w której sam był ranny i trzy konie miał pod sobą ubite. Wrócił potem do Paryża, gdzie możne dosyć stronnictwo składało w ręce jego najwyższą władzę, nie przyjął jej jednak i sam ofiarował swoje usługi Bonapartemu w dniu 18 Brumaire, widząc iż ten większość ma za sobą. W nagrodę wyświadczonych w dniu tym usług odebrał z rąk Napoleona dowództwo armii nadreńskiej. Dziewięćdziesiąt pięć tysięcy wojska liczył pod swoimi rozkazami, i tyleż prawie miał naprzeciw siebie nieprzyjaciół pod przywództwem generała Kray. Dnia 26 Kwietnia 1800 roku rozpoczęła się wyprawa która uwieńczyła sławę wojenną generała Moreau. Dnia 3 Maja odniósł świetne zwycięstwo pod Engen, dnia 5 pod Moskirch, dnia 9 pod Biberach i Memmingen i stanął nad rzeką Lech. Generał Kray w warownym stanowisku pod Ulmem ma nadzieję zatrzymać zwycięzki polot francuzkiego wodza, lecz zręcznym jego obrotem przerażony, opuszcza obóz i twierdzą i zajmuje stanowisko pod Hochstaedt. Tu nowe zwycięstwo uświetnia orły francuzkie, a tryumf pod Nördlingen i Neuburg torują im drogę do połączenia się z armią włoską. Znękany tyła klęskami generał Kray w rozejmie Parsdorfskim odstępuje

— 148 —

Francuzom Ratysbony, Philippsburga, Ulmu i Ingolstadu. Tymczasem Arcyksiążę Jan świeży przywiódł korpus, obudził odwagę wojska i objął nad niem naczelną władzę. Upłynął czas rozejmu, wojna nowym zapałem zawrzała, dnia 3 Grudnia przyszło do bitwy pod Hohenlinden w której ostatni wprawdzie lecz najświetniejszy wawrzyn uwieńczył skronie generała Moreau. Nie masz wątpliwości, iż generał Richepanse przeważał szalę zwycięstwa równie mężstwem jak zręcznością obrotów, lecz ogólne rozporządzenia bitwy, odniesione korzyści zwycięstwa, wyłącznie są dziełem naczelnego wodza. Rozbitą armią nieprzyjacielską w szybkich ścigając pochodach, przebył rzeki Inn, Salzę, Traunę i Ens, zajął Salzburg i Linz i podjazdami aż do bram Wiednia sięgnął. W dwudziestu dniach po wznowieniu kroków nieprzyjacielskich zajął ogromną przestrzeń kraju nieprzyjacielskiego, dwadzieścia tysięcy jeńców, sto czterdzieści dział i liczne składy potrzeb wojennych; a nadewszystko zagnął Arcy-Xięcia do podpisania rozejmu w Steyer dnia 25 Grudnia, mocą którego owaładnął twierdze Würzburga, Braunau, Kufsteinu i Scharnitzu i pokój lunewilski przyspieszył.

Wróciwszy z wyprawy za staraniem Józefiny małżonki pierwszego Konsula, pojął za żonę pannę Hulot kreolkę z Ile de France. «Matka jej, mówi Napoleon, kobieta dumna, miała zupełną przewagę nad umysłem swojej córki, wkrótce potrafiła rządzić zięciem. Ona zmieniła charakter jego, nie był to już ten sam człowiek... Gdyby Moreau inne był zawarł związki małżeńskie, byłby został marszałkiem, Xięciem, należałby do wypraw wielkiej armii, i nową okryłby się sławą; a jeżeli w przeznaczeniach jego było poledz na polu bitwy, to przynajmniej nie od kuli francuzkiej.» Nie wchodzimy w to, jak dalece wnioski Napoleona mogą mieć zasadę słuszności, to tylko pewna, że się cofnął od spraw publicznych, spokojne pędząc życie w majątności swojej Grosbois nie daleko Paryża. Nie tał się bynajmniej z niechęcią ku pierwszemu Konsulowi, orderu legii honorowej nie przyjął, otwarcie zdanie swoje o położeniu ówczasowem Francji wynurzał. Lecz gdy stronnictwo Konsulowi niechętnie naczelną władzę w ręce jego złożyć usiłowało, Moreau odpowiedział: «Niezdalny jestem wcale do spisku, lecz znam spiskowego którego się Bonaparte nie ustrzeże, a tym jest on sam.» Tak żył Moreau bez obawy aż do roku 1804 gdy zbrodniarz pewny dla uniknienia wyrokiem sądu wyrzeczony kary śmierci, odkrył schronienie generała Pichegru i spółników jego. Policja w tym samym czasie pochwyciła u Xiędza Dawid kilka listów Pichegru do generała Moreau i odpowiedź tegoż generała. Wtedy pierwszy konsul kazał go osadzić w Temple dnia 15 Lutego 1804 roku i jako winowajcę stanu pod sąd, wyraźnie na ten wypadek osobno mianowany, oddadź. Nim jednak sąd postępowanie swoje rozpoczął, Moreau dnia 8 Marca pisał do pierwszego Konsula żądając porozumienia się z nim

ustnego; «Robiono mi przełożenia, są wyrazy listu, lecz je ze wstrętem odrzuciłem; donosić o tem nie zgadzało się z moim charakterem. Donoszenia uważałem zawsze za szpetne, osobliwie też przeciw osobom którym wdzięczność winienem, lub z którymi mnie kiedyś związki przyjaźni łączyły.» W dniu 26 Maja rozpoczął sąd czynności swoje, Moreau nie doczekawszy się odpowiedzi Konsula, oświadczył sądowi otwarcie, że Pichegru po dwa kroć był u niego, że mu wspomniał o zamiarach względem Burbonów, lecz niekontent oddał się, trzecia rozmowa już nie miała miejsca. Z resztą żaden świadek nie występował przeciw niemu, spółoskarżeni, Pichegru i Cadoudal nie przyznali żadnych związków z generałem Moreau.

— 149 —

Jeden tylko Rolland, którego Pichegru za pośrednika użył, zeznał iż słyszał z ust generała oświadczenie, iż do Dyktatury dąży, żaden atoli inny dowód nie potwierdził zeznania jego. W skutek tego głos publiczny domagał się uniewinnienia jego, generałowie Macdonald i Lecourbe wraz z wielą innemi stanęli otwarcie w obronie swojego towarzysza broni, wreszcie dnia 10 Czerwca po ośmnastogodzinnej naradzie ogłoszono wyrok skazujący go na dwuletnie więzienie. Przy pierwszym głosowaniu siedmiu sędziów oświadczyło się za zupełnem uwolnieniem generała, pięciu zaś żądało jego ukarania; przy drugim zaś głosowaniu tylko Lecourbe, Rigoud i Dameuve za uniewinnieniem obstawali. Dnia 21 Czerwca minister sprawiedliwości ogłosił, iż Cesarz na żądanie generała Moreau zezwolił, aby tenże udał się do Ameryki, z warunkiem wszakże żeby bez pozwolenia cesarskiego do Francji nie wracał. Generał Savary towarzyszył mu aż do granic Hiszpanii, zkąd Moreau udał się do Stanów Zjednoczonych i osiadł nad brzegami Delawary niedaleko Filadelfii. Zimą zwykle przepędzał w Nowym Jorku, w lato bawił się rolnictwem, polowaniem i rybołówstwem. W roku 1811 pożar zniszczył dom jego i wyborową bibliotekę, a wkrótce potem utracił syna. Wtedy Xiążę następca tronu szwedzkiego zapraszał go do Sztokolmu, lecz dopiero na wezwanie Cesarza Alesandra opuścił swoje ustronie i dnia 26 Lipca 1813 r. wyładował w Gothenburgu, a dnia 7 w Stralsundzie spotkał się z Xięciem następcą tronu szwedzkiego, z którym go dawna przyjaźń łączyła. Następnie przez Berlin udał się do Pragi, tu przyjął uniform przybocznego adjutanta Cesarza Alexandra i towarzyszył mu pod Dreznem. Dnia 27 Sierpnia, w czasie odwrotu wojsk sprzymierzonych w największym znajdował się ogniu, a ujrawszy że Napoleon lewe skrzydło austriackie obchodzi, pośpieszył z ostrzeżeniem do Cesarza Alexandra, który był wówczas w środku linii bojowej, po za baterią pruską tuż przy Reknitz. Zaledwie kilka wyrazów do Cesarza przemówił, padł z koniem na ziemię: kula działowa z francuskiej baterii w wąwozie ustawionej, obiedwie mu nogi zgruchotała. Spokojnie wytrzymał odjęcie strzaskanych nóg, lecz przeniesiony po za góry do Laun, tam życia dokonał dnia 2 Września 1813 roku. Na miejscu gdzie kulą ugodzony został, złożono odjęte nogi i Xiążę Repnin ówczasowy gubernator Saxonii kazał wznieść pomnik w roku 1814 dnia 4 Listopada, a ciało jego w tymże dniu i roku z należną stopniowi okazałością w Petersburgu pochowane zostało. Ludwik XVIII kazał mu wznieść pomnik w roku 1819, pozostałej wdowie tytuł marszałkowej nadał.

Moreau w całym życiu swoim zachował prostotę wielkich mężów starożytności, przyozdobioną wdziękiem uprzejmości francuskiej. Odgłos powszechny stawiał go na czele największych wojowników Francji, Napoleon odmawiał mu pierwszeństwa. «Moreau, mówi on, nie wiele waży w pierwszym rzędzie generałów: natura nie dokończyła w nim swojego utworu, miał on więcej instynktu jak geniuszu, i dla tego w działaniach odpornych dzielniejszym się okazywał.» Wspominając o bitwie pod Hohenlinden która najświetniejszy wieniec wojennych czynów generała Moreau stanowi, i sama jedna imię jego najodleglejszej potomności przekazać zdolna, takie zdanie wynurza Cesarz z wielu miar najwłaściwszy w podobnej sprawie sędzia. «Bitwa pod Hohenlinden należy do najszcześniejszych... Z jednej i z drugiej strony wypadek zależał od niczego: a los obudwóch wielkich armij rozstrzygnęło starcie się kilku batalionów. Zaiste bitwa ta była bardzo świetną dla generała Moreau, dla generałów, oficerów i wojsk francuskich; skutki jej były stanowcze,

— 150 —

lecz nie można tch przypisywać żadnym obrotom, żadnym rachubom, żadnemu talentowi wojennemu... Było to dzieło trafu... nieprzyjacieli ugodzony w samym środku swoich działań wojennych, pokonany został przez wojska które już przeciął, i które zniszczyć był powinien. Zasluga cała spada na wojsko i na generałów oddzielnych korpusów, którzy największem niebezpieczeństwem zagrożeni, jako prawdziwi bohaterowie walczyli.» Podobne zdanie wynurzył Napoleon o wyprawie włoskiej 1799 roku, której Moreau przewodniczył. Miałaby zawiść kierować sądem Cesarza? Nie radziłyśmy temu wierzyć, pomnąc na wyrazy samego Napoleona, które miał wyrzec w podobnej okoliczności, a nawet czy nie z okazji samego generała Moreau. «Napoleon zazdrosny! czego?»... Z tem wszystkiem nie do nas należy wyrokować, jak dalece zdanie Cesarza o wielkim wodzu może być uzasadnione, i zdaje się nam iż do sprawy podobnego rodzaju najwłaściwszym byłby sąd złożony z wielkich wodzów świata, Alexandra, Annibala, Cezara i im podobnych.

Junot Andosz XIAŻĘ ABRANTES

GENERAŁ DYWIZJI, DOWÓDZCA KORPUSU, ORDERU LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Potomek zamożnej rodziny urodził się 24 Października 1771, w Bussy-Legrand w departamencie Côte-d'Or. Ojciec pragnął go widzieć za kratkami sądowymi i już w tym celu kształcący się młody Junot odznaczył się biegłością między rówieśnikami swojemi, gdy rewolucja 1789 roku wybuchła, Zapał który w owej epoce ogarnął wszystkie stany, opanował całkiem wrzącą duszę młodego Junota. Zawód wojskowy rozpoczął podobnie jak większa część generałów wsławionych we Francji. Jako prosty grenadier ochotnik z departamentu Côte-d'Or, szybko odznaczył się w szeregach wojskowych niepospolitą odwagą. Zdaje się że gdyby nawet traf nie utorował mu drogi do świetnej przyszłości, jaka go czekała, śmiały i prawdziwie rycerski umysł jego byłby go niezawodnie doprowadził do uczestnictwa chlubnych zaszczytów, jakimi los hojnie obsypał jego spółtowarzyszów sławy wojennej. Po zdobyciu Longwy warownego miasta nad Mozellą, batalion w którym służył Junot, z którego szeregów znakomita

liczba wysła generałów i wysokich urzędników, odebrał rozkaz udać się pod Tulon dla odzyskania go z rąk Anglików. Była to najważniejsza a razem najokropniejsza chwila rewolucji. Junot był podówczas sierżantem na polu bitwy mianowany, i zajmował stanowisko przy baterii Sans-Culottes. Przed kilką dniami przybył do korpusu oblężniczego, oficer mający kierować artylleryą pod rozkazami generała Cartaux, ten wezwał oficera posterunku przy pomienionej baterii, aby mu przysłał podoficera śmiałego i roztropnego. Oficer odwróciwszy się zawołał *La Tempête*, a w tej chwili wystąpił Junot. Zmierzył go przenikliwym wzrokiem dowódca artylleryi i rzekł: «Zdejm mundur, i zanieś ten rozkaz tam,» a pokazując mu ręką odległy punkt nad brzegiem morskim wyjaśnił mu swoje żądanie. Zaiskrzyły się oczy młodego sierżanta, krew wystąpiła na twarz; «Nie jestem szpiegiem, rzekł dobitnym głosem, szukaj Pan kogo innego do wykonania swoich rozkazów.» I bez długiego namysłu zrobił lewo w tył. «Jak to! nie będziesz posłusznym? odezwał się z przyciskiem dowódca artylleryi, wieszże co cię czeka?» — «Jestem posłusznym, odpowiedział Junot, ale pójdę w mundurze, albo wcale nie. To dosyć sławy dla Anglików.»

— 152 —

Uśmiechnął się dowódca, spojrzał nań bystro i dodał: «To cię zabiją!» — «A Panu to co szkodzi, nie znasz mnie tyle, abym cię mógł obchodzić, a dla mnie to jest rzeczą obojętną... a więc, mogeż iść tak jak jestem?» Za uzyskanem przyzwoleniem dowódcy, uderzył ręką w ładownicę i rzekł z uniesieniem. «Dobrze! z szablą przy boku i temi tu karmelkami rozmowa nie długo potrwa, jeżeli ci tam panowie zechcą paplać.» Nucąc oddalił się. «Jak się nazywa ten młody człowiek?» zapytał się dowódca. «Junot» odpowiedziano. «Ten sobie potrafi utorować drogę». I zaraz zapisał jego nazwisko. Pierwsze to zdanie nie małej jest wagi, każdy bowiem łatwo się domyśli, że owym dowódcą artylleryi był Napoleon.

W kilka dni później Bonaparte potrzebował podoficera zdolnego do pełnienia obowiązków sekretarza, życzenie swoje w tym względzie wynurza jednemu z dowódców i Junot odbiera to przeznaczenie. Bonaparte poznał w nim owego sierżanta i przyjął go z oznakami przychylności, gdy nowa okoliczność podwyższyła jeszcze powzięte o nim wyobrażenie. Dowódca artylleryi dyktował raport swojemu sekretarzowi, gdy tuż obok niego bomba pęknięta zasypała piaskiem i suknie i pismo, w chwili gdy miał kartę przewracać: «Ha! odezwał się młody podoficer, otóż to mi bomba, która w sam czas pada by zasypać pismo!» Zimna krew wśród oczywistego niebezpieczeństwa zjednała mu najwyższą przychylność Bonapartego, który go natychmiast przyjął w stopniu adjutanta. Taki jest początek świetnego zawodu Xięcia Abrantes. W wyprawach włoskich nie szczędził krwi swojej: we wszystkich ważniejszych bitwach tej zdumiewającej wojny, jako to pod Arcole, Lodi, Castiglione, Lonato i t. p., widziano go nader czynnym przy boku naczelnego wodza.

Bonaparte wziął z sobą Junota do Egiptu, gdzie mu ważne nie raz polecał dowództwo. Szczególniej odznaczył się w walce pod Nazaret, w której na czele trzech set jeźdźców rozproszył dziesięć tysięcy Turków po czternasto-godzinnej walce. W tej to utarczce syn Murada-Beya natarł na niego z szablą w rękę, lecz Junot poznawszy swego przeciwnika, wystrzałem z pistoletu zważył go z konia. Pierwszy konsul postanowieniem swoim nakazał odmalowanie obrazu wystawiającego bitwę pod Nazaret. Rys jego przedstawiony przez Grosa odebrał przyznaną sobie przez biegłych nagrodę tysiąca dwóch set franków, lecz obraz dokonany nie był. Opuszczając Egipt Bonaparte zostawił rozkaz Junotowi aby za nim przybył do Francji. W wypadkach 18 Brumaire ważny miał udział i wskutek tego mianowany dowódcą placu Paryża a w rok później generałem dywizji. W roku 1804 został gubernatorem Paryża, a następnie objął dowództwo dywizji w wojsku przeciw Anglii przeznaczonem, wkrótce potem pozyskał tytuł generała pułkownika huzarów. W Styczniu 1805 jako pełnomocnik Cesarski udał się do Lizbony zajmując miejsce Lanna, tu właśnie odebrał

wielką wstęgę legii honorowej. Przyzwany do Niemiec w czasie wyprawy austriackiej szczególnie odznaczył się w bitwie austerlickiej. Po skończonej wojnie mianowany gubernatorem generalnym Xięstw Parmy i Placencji, nie długo nową piastował godność, wrócił do swojego poselstwa w Lizbonie w końcu 1807 roku. Właśnie tworzyła się w Bajonnie i okolicach armia portugalską zwana, Napoleon dowództwo jej poruczył Junotowi i zajęcie Portugalii, zalecił. Po kilku mniej ważnych utarczkach, lecz utrudzających pochodach, Junot zajął opuszczony zamek Abrantes, szybko obwarował i bez względu na znużenie wojska prosto pospieszył do stolicy królestwa, do której wszedł na czele tysiąca pięciuset

— 153 —

grenadyerów nie zważając bynajmniej na piętnastotysięczny korpus Portugalczyków mających bronić miasta i blisko trzy kroć stu tysięczną ludność stolicy portugalskiej. Tak śmiały krok, pomyślnym uwieńczony skutkiem, skłonił Napoleona do nadania mu tytułu Xięcia Abrantes i generalnego gubernatora Królestwa. Junot obcy zupełnie polityce, nie zrozumiał swojego stanowiska, nie zdołał się utrzymać na niem i zraził umysły całej ludności. Rozprawiano wiele o niezdolności Junota i jako dowódcy i jako rządzący; zarzucano mu chciwość i popędlliwość charakteru, przypisywano chybiecie zamiarów Cesarza. O ile zarzuty takowe mogą być uzasadnione jeszcze dotąd nie wyjaśniły dzieje, cóżkolwiek bądź kapitulacja Lizbony i walka pod Vimeiro, zadały cios okropny wziętości wojskowej Junota. Konwencja w Cintra dnia 30 Sierpnia 1808 podpisana położyła kres władzy francuskiej w Portugalii.

Była ona zaszczytną dla oręża francuskiego, wojsko bowiem na okrętach angielskich i kosztem angielskim przewiezione zostało do Francji z bronią w rękę i bez naruszenia bagażów. Wiadomo że w Londynie wzbudziła ona powszechnie nieukontentowanie i to nie tajno, że Artur Wellesley, terazniejszy Xiążę Wellington, podpisał ją uwiedziony przesadzonym obrazem sił i zasobów armii francuskiej, jaki zręcznie odmalować potrafił generał Kellermann (syn marszałka) do układów użyty.

Za powrotem do Francji bardzo ozięble przyjął Cesarz Xięcia i długi czas uspokoić się nie mógł, dając nie raz uczuć Xięciu wysoki złego humoru. Jednakże w roku 1810 powierzył mu ósmy korpus działający w Hiszpanii. Obiegał Junot Astorgę i w jedenaście dni po otwarciu przykopów zdobył; następnie udał się do Salamanki, aby mieć na oku armią angielską oblegającą Ciudad-Rodrigo. W drugiej wyprawie armii portugalskiej, dowodził korpusem pod rozkazami Masseny, lecz ranny w rozprawie pod Rio-Mayor wrócił do Francji po spełnieniu wyprawy.

W wyprawie 1812 roku Junot dowodził ósmym korpusem do którego składu głównie wchodził Westfalczykowie. Naczelną władzę miał przez niejaki czas Król Westfalski Hieronim, na niego więc spadają zarzuty błędów jakie czynią działaniom tej armii; lecz pod Walutina Góra sam Junot winien że w oznaczonym czasie wskazanego sobie nie zajął stanowiska, przez co pozbawił armię spodziewanych korzyści. W niesłychanym uporze Xięcia upatrywali już wówczas niektórzy pierwsze początki słabości, która się później w tak smutnym dla niego sposobie objawiła. Po powrocie z Moskwy mianowany został przez Cesarza gubernatorem prowincji Illiryskich; lecz w połowie 1813 roku zupełne obłąkanie umysłu zagnęło go do powrotu do domu

rodzicielskiego do Montbard. Tu we dwie godziny po swoim przybyciu w napaści gwałtownego oblężenia, rzucił się z okna, złamał nogę i 28 Lipca zakończył życie. Przypisywano pospolicie słabość jego przywiązaniu do osoby Napoleona i nieszczęsnym wypadkom owej epoki. Mimo świetny los jaki sprzyjał Junotowi, przecież familia jego została bez żadnych zasiłków. Małżonka jego, ród swój ze szczepu Cesarzów wschodnich wiodąca, w ostatniej nędzy życia dokonała.

Leclerc d'Ostin

Karol Emanuel

GENERAŁ-KAPITAN, NACZELNY WÓDZ WYPRAWY DO ST. DOMINGO.

Urodził się w Pontoise miasteczku powiatowym departamentu Sekwany i Oazy roku 1772. Znakomity majątek ojca, bogatego kupca w temże mieście, wygodne zabezpieczył mu życie, lecz gdy rewolucya otworzyła pole trudów i sławy, na nie rzucił się z zapalem. Jeżeli z jednej strony los nie skąpił mu darów swoich, z drugiej strony natura nie była dlań macochą; piękne serca i umysłu przymioty staranne podwyższyło wychowanie, a nauka rozwinęła zdolności, któremi wczesnie zajaśniał. Stanawszy w szeregach ochotników swojego departamentu, wkrótce talentami i nieustraszoną odwagą zwrócił na siebie oczy swoich dowódców, najpiękniejsze na przyszłość rokując nadzieje. W stopniu porucznika jazdy przeznaczony do armii oblegającej Tulon, wnet został kapitanem z przeznaczeniem do głównego sztabu generała Lapoype, który podówczas naczelną miał władzę nad wojskiem oblężniczym. Wkrótce atoli Dugomier objął styż działów wojennych, Lapoype stanął na czele dywizyi, której Leclerc został szefem sztabu. Dla wielu wodzów, równie jak dla Napoleona, Tulon był kolebką sławy i pierwszym szczeblem ich późniejszego wzniesienia się; Leclerc przywodziąc natarciu na warownię Pharon, usprawiedliwił powzięte o sobie nadzieje i na polu bitwy stopień generała adiutanta pozyskał. Tu pierwszy raz poznał go Napoleon, i równie talenta jak i męstwo jego wysoko cenił. Pozyskaną sławę pod Tulonem utrzymał walcząc przy armii Ardenów, a następnie w korpusie alpejskim.

Rząd ówczasowy Francyi oceniając zasługi Leclerca, bez względu na wiek jego, miał bowiem wtedy lat dwadzieścia i dwa, poruczył mu dowództwo placu Marsylii, w tym właśnie momencie gdy generał Bonaparte wodze armii włoskiej objął. Przyzwany przez niego do uczestnictwa w świetnej wyprawie, przewodniczył brygadzie, i pod Lonato zręcznie kierowanemi obrotami niepospolitą sobie zjednał sławę. Nie możemy tu pominąć szczególniejszego rysu odwagi i waleczności Leclerca. Gdy armia ścigała cofający się korpus nieprzyjacielski, Leclerc w towarzystwie Desaigo, wybrawszy piętnastu śmiałych i na wszystko poświęconych żołnierzy, odważył się zająć tył nieprzyjacielowi w zamiarze odcięcia mu odwrotu: blisko pięciuset jeńców było owocem tak szczęśliwego

— 155 —

zamachu. Pod Saint-Georges, przy przejściu Piawy nowe zebrał laury, które mu stopień generała brygady zjednały. W czasie układów w Leoben, Napoleon poruczył mu kilka tajnych zleceń do Dyrektoryatu w przedmiocie toczącej się umowy.

Gdy Napoleon udał się do Egiptu, Leclerc przeszedł pod rozkazy generała Moreau i stał na czele dywizyi. W bitwie pod Freisingen 1799 roku jemu się należy sława tryumfu nad Arcy-Xięciem Ferdynandem. Za powrotem Napoleona, Leclerc natychmiast przyłączył się do niego i miał czynny udział w wypadkach 18 Brumaire. Pospolicie utrzymują, że on to był na czele plutonu grenadierów użytych do rozpędzenia deputowanych z sali obrad. Za tę gorliwą przysługę stopniem generała dywizyi nagrodzony, przeszedł Ren pod Bazyleą i w rozpoczętej wyprawie odznaczył się w bitwie pod Biberach. Pierwszy Konsul postanowił zagnąć Portugallia do ściślejszego połączenia się z Francją i zamknięcia portów dla Anglii: w tym celu dwudziestotysięczny zebrawszy korpus, dowództwo nad nim poruczył generałowi Leclerc. Trzeba było przechodzić przez kraj przyjacielski, wypadało więc starać się o utrzymanie karności w wojsku, aby Hiszpania nie żałowała dozwolonego przejścia. Leclerc przekraczając Pirenee, odezwał się do wojska: «Żołnierze, pomnijcie, iż męstwo okazane w obliczu nieprzyjaciela, jest tylko częścią obowiązków żołnierza; że usiłowania w pozyskaniu szacunku i przychylności ludu pośród którego znajdować się będziecie, nie mniej przyłożą się do pomyślnego skutku wyprawy, jak męstwo i odwaga.» Sprawiedliwa surowość którą okazał dla kilku wykraczających z karbów posłuszeństwa, wskazała wojsku drogę postępowania, a Hiszpanie wielbili sprawowanie się żołnierza francuzkiego, który przywykł był uważać za nieprzyjaciół ludy po za granicami Francyi mieszkające, bez względu na ich stosunki z rządem francuzkim. Dwór lizboński zatruwający poruszeniami armii przeciw niemu przeznaczonej, dał żądaną rękojmnię wiernego zachowania przymierza, i tym sposobem uniknął na ten raz grożącego mu niebezpieczeństwa. Około tego czasu Leclerc ściślejszemi węzłami połączył się był z Napoleonem, pojawiający w małżeństwie siostrę jego Paulinę, późniejszą Xiężnę Borghese.

Przywrócony porządek we Francyi, zabezpieczona spokojność kraju traktatem lunewilskim, dozwoliły pierwszemu Konsulowi zająć się stanowczo osadą na St. Domingo. Dwa namysłowi jego przedstawiały się środki: albo uprawnić postępowanie generała Toussaint-Louverture i za jego pośrednictwem rządzić kolonią; albo mocą oręża odzyskać prawa w zbuntowanej osadzie. Długo wahał się pierwszy Konsul, większą okazując skłonność do układów z dowódcą murzynów, gdy wtem pułkownik Vincent przybył z osady, złożył mu ustawę samowolnie przez Louverture nadaną i ogłoszoną, która wszelkie związki z macierzystym krajem zrywała. Wódz bowiem czarnych nie tylko władzę najwyższą, ale nadto prawo mianowania następcy, sam sobie przywłaszczył. Obrażony honor Francyi, zdawał się dzielnym wymagać środków ku odzyskaniu wydartej sobie władzy; nie było już wolnego wyboru, wyprawa została postanowioną, Leclerc w stopniu generała kapitana dowództwo jej otrzymał. Nie było to wszakże zgodne z życzeniami Napoleona, jak sam się w pamiętnikach swoich wyraża: «Mam sobie do wyrzucenia zamach na St. Domingo, są jego wyrazy, było to wielkim błędem z mojej strony chcieć ją poskromić mocą oręża: należało mi poprzestać na zachowaniu sobie władzy za pośrednictwem Louverture... Tem przykrzejszy jest dla mnie ten błąd, tem go widział podówczas, był on wbrew przeciwny

— 156 —

życzeniom moim. Ustąpiłem jedynie opinii Rady Stanu i ministrów, wciągnięty bezustannymi skargami osadników, którzy dość licznie tworzyli stronnictwo w Paryżu, a nadto prawie wszyscy byli rojalistami.»

Dnia 14 Grudnia 1801 roku flotta rozwinęła żagle z portu Brest: na jej pokładzie pod rozkazami generała kapitana znajdowało się jedenaście tysięcy dwieście ludzi, samych prawie wojowników z pod Hohenlinden. Był to poniekąd odświeżony obraz romantycznej egipskiej wyprawy. Lecz naczelnym wódz bohaterów włoskich, sam twórcą i wykonawcą był pomysłu; gdy tymczasem generał-kapitan odebrał instrukcje, postępowanie jego w najdrobniejszych szczegółach krępujące: co gorsza admirałowie kierujący flotą niezależnie od dowódcy siły lądowej otrzymali przepisy. Mimo to Napoleon utrzymuje, że: «gdyby Leclerc postępował był ściśle w duchu wskazanych sobie prawideł, byłby się uchronił wielu nieszczęść, uniknąłby wielu trosków.» Cóżkolwiek bądź pierwszym nieszczęściem wyprawy były czternastodniowe burze, które nie pozwoliły flocie połączyć się ani w dniu ani w miejscu oznaczonemu gdy tymczasem wiele zależało na zbliżeniu się do osady, nimby się czarni do odporu przygotowali. Murzyni im sroższego doznawali od francuzkich osadników uciemiężenia, z tem większą przeciw nim powstali zaciętością. Toussaint-Louverture do najwyższej między swoimi wznosił się władzy, stał się bożyszczem murzynów, postrachem białych, pożądanym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół Francji. Przebiegły naczelnik powstańców umiał zręcznie pogodzić interesy mieszkańców różnej farby, którzy uszedłszy wściekłości wzburzonych negrów, z ufnością pozostali na wyspie. Czarni ślepo ulegali samowładnej woli jego, a biali pod jego opieką spokojnie oddawali się swoim zatrudnieniom. Dessalines, Christophe, Clervaux, na każde skinienie Louvertura gotowi, ścigali na siebie nienawiść okrucieństw, których zręcznie ukrytą sprężyną był ich naczelnik. Z takim nieprzyjacielem miał walczyć Leclerc.

Zaledwie flotta zbliżyła się do zatoki Samana, gdy Toussaint dobrze świadomy zamiarów Francji dzielną rozporządził obronę. Rozkazał obwarować punkta dogodnie do lądowania, co się zaś wzmocnić na prędce nie dało, to spalić postanowił. Leclerc po zebraniu się floty wysłał generała Kerverseau na zajęcie miasta St. Domingo; Rochambeau miał zdobyć warownię Dauphin; Boudet zmierzał do Port-au-Prince, sam zaś Leclerc natarciem na miasto Kap kierował. Dnia 3 Lutego 1802 roku wysłał generał-kapitan dowódcę fregaty do Kapu z listami pierwszego Konsula i odezwą, która się temi kończyła wyrazami: «Zbierajcie się wszyscy około generała-kapitana, on wam przynosi pokój i obfitość: gromadźcie się wszyscy do niego. Ktokolwiek poważy się oddzielać od generała-kapitana uważany będzie za zdrajcę, a rzeczpospolita pochłonie go, jak ogień chłonie waszą zeszlą trzcinę.» Ani listy wszakże, ani odezwa nie doszła swojego celu. Zaledwie barka, na której znajdował się posłaniec, wpłynęła na prąd portowy, gdy ją z warowni palnemi powitano kulami. Było to aż nadto jasne objawienie zamiarów Louvertura. Wskutek tego rozkazał Leclerc natychmiast lądować, gdy wtem przybyła do niego deputacja z miasta, prosząc aby się wstrzymał od szturm, jeżeli nie chce widzieć miasta spalonego i wszystkich białych wymordowanych. Christophe był dowódcą Kapu, nieugięta jego wola i ścisłość w wykonaniu rozkazów Louvertura, równie jak własnych postanowień, aż nadto dobrze znana była mieszkańcom, mniemali więc iż więcej względności znajdą u wodza wojsk francuzkich. Leclerc mając na baczniu interes Francji, nie mógł

— 157 —

zwracać uwagi na byt miasta, akkolwiek ocalenia jego szczerze pragnął, wysiadł więc na ląd na czele sześciu tysięcy wojska, w stronie zachodniej Kapu, spędził przednie czaty Christopha i szybkim pochodem dążył do twierdzy. Lecz już tegoż wieczora ujrano z floty niebo okropną łunę odbijającą, Christophe pogroźkę swoje wykonał, i generał-kapitan został panem gruzów miasta i dymiących jeszcze głowni: z ośmiuset domów, zaledwie sześćdziesiąt ocalało. Tymczasem generał Kerverseau opanował bez wielkich trudności St. Domingo, gdzie Paweł Louverture brat naczelnika negrów dowodził: Clervaux ustąpił z Sant-Yago, które zajął generał Claparède: warownię Dauphin wziął szturmem Rochambeau. W Port-au-Prince Dessalines rozkazał dowódcy za zbliżeniem się Francuzów miasto spalić i białych wymordować; lecz dzięki szybkości działań generała Boudet miasto szturmem wzięte, mimo najzaciętszą obronę, i europejczycy ocaleni. Sam atoli Dessalines powziawszy wiadomość o zwycięztwie Boudeta, skutecznie to w St. Marc, czemu zapobieżono w Port-au-Prince. W ośmiu dniach po wylądowaniu byli Francuzi panami hiszpańskiej części wyspy i wszystkich wybrzeżów: generałowie murzyńscy Laplume, Domage, Paweł Louverture i Bardet poddali się władzy generał-kapitana, już tylko Toussaint-Louverture, Dessalines, Christophe i Maurepas, w głębi wyspy warowne zajmowali stanowiska, tamując połączenie północnej części z zachodnią. Leclerc pragnął drogą układów uniknąć dalszego krwi rozlewu, gdy atoli usiłowania jego spełzły na niczem, wszystkie dywizje odebrały rozkaz wznowienia kroków nieprzyjacielskich. Około połowy Lutego zawinęły do Kapu nadesłane z Tulonu i Kadyxu eskadry z posiłkami dla wojska wyprawy w liczbie trzech tysięcy ośmiuset ludzi. Tak wzmocniony korpus zdobył w pochodzie warowne stanowiska Dondon, la Marmolade, la Ravine-à-Couleuvres i Ennery ulubione miejsce pobytu Louvertura. Maurepas ze wszech stron ściśnięty, prosił o amnestyę i uzyskał. Dessalines przeważną siłą party, palił wsie i miasta i Europejczyków w pień wycinał: w Mirebalais i Verrettes tysiąc dwieście ludzi padło ofiarą okrucieństwa jego. Wreszcie ostatnie schronienie Dessalina warownia Crête-à-Pierrot szturmem zdobytą została; Toussaint dwie poniósł klęski, jedne po drugiej; wszystkie punkta oparcia się przeszły w ręce Francuzów, którym znowu dywizya batawska dwa tysiące pięć set posiłkowego wojska na ląd wysadziła. Ujrawszy niepodobieństwo dłuższego oporu złożyli broń Christophe i Dessalines, a za ich przykładem wkrótce poszedł Toussaint. Tak więc w pięćdziesięciu dniach ukończył Leclerc morderczą wojnę, odniósł tryumf nad potęgą i chytrą nieprzyjaciół, pokonał zawady, jakie mu natura miejsca za każdym krokiem przedstawiała; lecz dla najpiękniejszej armii, jaką kiedykolwiek Francya poszczycić się mogła, okropniejszą klęskę, równie w swych skutkach zgubną jak odwrót z Moskwy, zachowane były.

Toussaint przebiegłą wiedziony polityką nie przyjął ofiarowanego sobie stopnia generała dywizji i namiestnika generała kapitana, wyprosił tylko posiadłości Ennery z zaręczeniem spokojnego w niej zachowania się; Christophe, Clervaux, Dessalines i Maurepas, wstąpili w szeregi francuzkie i ubiegali się w dopełnieniu rozkazów naczelnego wodza i wspieraniu jego zamiarów. Drażliwe było położenie generała Leclerc, wiedział on dobrze, że bez pomocy murzyńskich dowódców niczego dokazać nie zdoła, trzeba więc było okazywać im nieograniczoną ufność wśród podejrzliwego ludu, bez względu na chytrą i niewątpliwą zdradę oznaki; przecież tym sposobem powiodło mu się

— 158 —

przywrócić porządek i zabezpieczyć dobry byt osady. Zakwitło rolnictwo, wzmógł się handel i miasta z gruzów swoich szybko wznosić się poczęły. Z wielką przezornością zaprowadzoną przez Louvertura administracją zatwierdził gubernator, wymiar sprawiedliwości poruczył osobom, które Toussaint z niezmówną przenikliwością wybrał. Wszystko szło wybornie i pomyślniejszą jeszcze przyszłość rokowało, gdy nadszedł Wrzesień, w którym murzyni w milczeniu peryodycznego powrotu

najstraszniejszej pożogi wyglądają. Zaledwie pierwsze oznaki choroby pojawiły się, gdy wnet wzburzenie umysłów między murzynami spostrzegać się dało. Zabiegom niechętnych nie był obcy Toussaint-Louverture, owszem w posiadłości jego w Ennery i okolicach, zaczęły się zbierać bandy zbrojnych negrów, którym sam Toussaint broni dostarczył, dla bezpieczeństwa własnego, jak utrzymywał. Przejęte listy utwierdziły domysł zdrady i porozumienia się z powstańcami, i wskutek tego Toussaint na rozkaz generała-kapitana przytrzymany do Francji odesłany został. Ostrożność ta była już za późna i niedostateczna: stosownie do udzielonych sobie przepisów, winien był Leclerc rozciągnąć ją do wszystkich dowódców murzyńskich, którzy jeden za drugim szeregi powstańców pomnażali. Zaraza tymczasem szerzyła się z największą wściekłością: wszystkie koszary zmieniły się w szpitale, które śmierć codziennie okrutnym sposobem wypróżniała. Wtedy naczelny wódz zważywszy okropność swojego położenia, sądził, iż dla ocalenia honoru imienia francuzkiego, należy mu iść na przebój i rozpocząć walkę na życie i śmierć. Nakazał więc rozbrojenie pułków murzyńskich, rozrzucone zaś po różnych punktach wyspy zakłady pościagał, aby tem skuteczniej mógł działać; lecz jakież to był stosunek sił! ludność czarnych do pięciu kroć stu tysięcy zdolnych i gotowych do boju wynosiła, przeciw którym zaledwie ośm tysięcy Francuzów walczyć mogło. Lecz i tak nie rozpaczął Leclerc, osady z warowni Dauphin i Port-au-Prince ścigał do Kapu; załoga zaś z Gonaïves zajęła Port-au-Prince pobiwszy pierwaj Dessalina, kierującego powstaniem na zachodzie. Z tak połączonemi siłami upatrywał Leclerc w którąby stronę najdotkliwszy na czarnych cios wymierzyć, gdy wtem Clervaux i Petion z trzema pułkami do powstańców przeszli i na Cap-Français niespodzianie napadli. Naczelny wódz na czele pięciuset Francuzów i tysiąca wiernych negrów pospieszył zagrożonemu miastu na pomoc i odparł powstańców, z którymi się dnia następnego Christophe i Paweł Louverture połączyli. Wśród takich zawikłań naczelny wódz założył na wyspie żółwiej szpital dla przychodzących do zdrowia i tam wraz z małżonką swoją i synem zajął mieszkanie, udając się do Kapu ilekroć interesa zarządu, lub obroty wojenne obecności jego wymagały. W tem to schronieniu, wśród najkrytyczniejszego położenia wojska, dosięgła go zaraza, której padł ofiarą w nocy z dnia 1 na 2 Listopada 1802 roku.

W krótkim zawodzie swoim rozwinął Leclerc niepospolite zdolności naczelnego wodza i przezornego rządcy, i jakkolwiek sam Napoleon zarzuca mu niestosowanie się do udzielonych instrukcyj, przecież w innem miejscu czyniąc o nim wzmiankę, między innemi oświadcza: «Generał-kapitan Leclerc należy do rzędu najpierwszych wodzów, zarówno zdolny do prac gabinetowych, jak do kierowania armią na polu bitwy... w wyprawie do St. Domingo rozwinął nadzwyczajną czynność i niepospolite talenta.

Joubert

Bartłomiej Katarzyna

GENERAŁ DYWIZYI, NACZELNY WÓDZ ARMII FRANCUZKIEJ

Znakomity jest szereg wielkich mężów Francji, których rewolucja z upodobanego wyrwawszy zawodu, na drogę sławy wojennej mimowolnie poniekąd rzuciła; lecz Joubert należy do szczupłej liczby hojnie od natury wyposażonych talentów, któreby niezawodnie w każdej innej epoce, choć w mniej zapewne uderzającym powołaniu, z wielką atoli chlubą do potomności przeszły. Częścią z własnego wyboru, częścią spełniając życzenia rodziców, świątynie sprawiedliwości celem swych dążeń uczynił. W Dijon poświęcony należytemu przysposobieniu się do przyszłego stanu, mimo wiek młodzieńczy zdumiewał obszerną nauką, i ogromem

wiedomości; a zdolnością do głębszej rozważki wcześniej już wysokie wzniesienie się w sędowniczej hierarchii zapowiadał. Wkrótce atoli okoliczności inny kierunek talentom jego nadały. Odgłos trąby wojennej rozległ się po Francji w roku 1791, Joubert dwadzieścia dwa lat podówczas liczący nie mógł być głuchym na hasło narodu: jako prosty żołnierz stanął w szeregach ochotników swojego departamentu. Zwolna po niższych wznosił się stopniach, i w roku 1793 jako porucznik z trzydziestą grenadyerami upartą stoczył walkę przeciw pięciuset Piemontczykom. Odtąd szybko co raz wyżej postępował: w ciągu dwóch lat, generał adjutant, dowódzca batalionu i wreszcie w roku 1795 generał brygady w skutek świetnego odznaczenia się w walce pod Loano. Wyprawy włoskie 1796 i 97 roku ustaliły sławę Jouberta, wzniosły go do rzędu największych wodzów Francji i najpiękniejsze mu na przyszłość rokowały nadzieje. Nieustraszonego męstwa i rzadkiej jego biegłości świadkami były bitwy pod Montenotte, Millesimo, Ceva, Mondovi, Cherasco, Lodi, Campione, Compara, Montebello: lecz czem stać się mógł na przyszłość pokazał w bitwach pod Rivoli i Cossaria, gdzie z nikim zaszczytu tryumfu nie podzielał. Tyla świetnemi czynami zyskawszy zaufanie Napoleona otrzymał od niego w Listopadzie 1796 roku stopień generała dywizyi, a w roku następnym naczelne dowództwo wyprawy tyrolskiej. Tu postępowanie jego wzbudziło ogólne podziwienie, jakie bywa skutkiem trudnych przedsięwzięć i uderzających wypadków. Nie samo męstwo bitnych i z miejscowością obeznaną

— 160 —

górali trudną do pokonania stawiało zawadę, trzeba było w tej olbrzymiej wyprawie, jak ją nazywał właściwy w tym względzie sędzia, walczyć z naturą, którą niezłomna wytrwałość i wojska i wodza pokonać zdołała. Wtedy to Joubert wydobywszy się szczęśliwie z przepaścistych wąwozów Tyrolu, spiesząc do głównej kwatery przekroczył rozkaz, mocą którego przystęp do namiotu naczelnego wodza armii włoskiej był wzbroniony, lecz z ust Bonapartego ów pamiętny usłyszał wyrok: «Ten który przedarł się przez Tyrol, mógł łatwo przestąpić rozkaz strażom wydany.» Jak dalece Napoleon cenił Jouberta dowodem jest list jego do Dyrektoryatu z dnia 16 Listopada 1797, w którym tak się o nim wyraża: «Generał Joubert, który dowodził w bitwie pod Rivoli, odebrał od natury przymioty cechujące wielkich wojowników. Grenadyer co do odwagi, generał co do talentów wojskowych i zimnej krwi, często bardzo znajdował się w takich okolicznościach, w jakich biegłość i talenta jednego człowieka najwięcej na pomyślny wpływają wypadek. O nim to powiedziano przed 18 Fructidora: ten człowiek żyje jeszcze, mimo kilkunastu ran i tysiącznych niebezpieczeństw, wybrnął szczęśliwie z przygód wojennych: długo jeszcze pożyje, jak się spodziewam, dla sławy oręża naszego i szczęścia swoich przyjaciół.» O prawdzie i szczerości zdania Napoleona przekonywa nas i ta okoliczność, że składając Dyrektoryatowi traktat w Campo-Formio zawarty, Jouberta wybrał za towarzysza z pośród

wszystkich generałów i jemu zwrot chorągwi armii włoskiej udzielonej poruczył. Sam więc zaszczyt reprezentanta tylu znakomitych wodzów, nie małą stanowi sławę Jouberta, i jest zarazem miarą opinii, jaką o jego miano zdolnościach.

Nie długo czekał Joubert na sposobność usprawiedliwienia powziętych o sobie nadziei. Dyrektoryat dla ustalenia potwornej swojej władzy postanowił w sąsiedzkich krainach podobnie zaprowadzić rządy, któreby jako satelity wielkiego słońca Francyi, za jej obrotami postępowały. W tym celu przedsięwzięto wyprawę do Hollandyi, a naczelny jej kierunek poruczono Joubertowi. Był to drugi Tyrol, z wielu miar trudniejszy jeszcze do przebycia. Mniejsza o kręte wąwozów manowce przez które przedzierać się wypadało, znana odwaga wodza i jego talenta wojskowe łatwy tryumf nad miejscowością zapewniły armii; lecz zaspokoić

życzenia nieufnego rządu, uniknąć jego podejrzliwości, co się szczęśliwie powiodło Joubertowi, to dowodzi niepospolitej zręczności i taktu w działaniu. Przeniesiony do armii mogunckiej nowe w Niemczech zebrał wawrzyny i do kierowania obrotami wielkiej armii niezwykłą udowodnił zdolność. W skutek tego Dyrektoryat poruczył mu naczelną władzę nad armią włoską.

W końcu 1798 roku stanął Joubert na ziemi już nie raz krwią własną skropionej, na ziemi, na której pierwsze zbierał laury, na której odgłos tryumfów bohatera wieku jeszcze się z całą siłą rozlegał. Nie łatwe było zadanie Jouberta, nie mała więc zaleta, że je rozwiązał szczęśliwie o ile od niego zależało. Miał on powtórzyć w Piemontcie to, co w Hollandyi uskutecznił i powiodło mu się wybornie. Od dawna tajne zabiegi podlegały umysł i skrycie przygotowywały rewolucyą z której Dyrektoryat nie małe spodziewał

się odnieść korzyści. Tlejące pod popiołem zarzewie jasnym buchnęło płomieniem skoro tylko zbliżył się Joubert: umiał on w tej okoliczności połączyć przebiegłość polityka z walecznością i talentami wodza, i tym sposobem zręcznie i szybko ośwładnął wypadki. Odważny żołnierz na polu bitwy, szlachetny zwycięzca po skończonym boju, rozsądny i umiarkowany

— 161 —

rządca po zajęciu, nieskażony i urowy sędzie nadużyć plamiących honor zwycięzców, wszechstronną zjednął sobie przychylność i niczem nie przyćmioną sławę. Była to wszakże nieszczęśliwa dla Francyi epoka: niedołączny Dyrektoryat o zatrzymanie swojej władzy trwożliwy, czując się potępionym w opinii narodu, drżał na widok blasku jakim się wodzowie Francyi otaczali: skoro tylko który z nich zwrócił oczy na siebie, natychmiast podejrzliwa władza tysiączne mu w drodze stawiała zawady, by zniechęcić umysł szlachetny, lub mniej zdolnego pognebić. Tego losu doznał Joubert; gdy się z zapalem dopominał kary nadużyć, których żołnierski prawdziwie umysł znieść nie mógł, zamiast spełnienia sprawiedliwych żądań otrzymał odwołanie. Miejsce jego zajął Moreau.

Wróciwszy do Paryża pchnięty mimo wiedzy w zamęt rewolucyjnych intryg, otrzymał dowództwo placu stolicy. Tymczasem klęski po klęskach padały na armię włoską; Macdonald nad Trebią, Moreau na równinach Marengo krwawe i bezskuteczne staczali boje; jaśniało w nich wprawdzie męstwo wojsk francuzkich, lecz bez żadnej korzyści. Stan takowy co raz bardziej poniżał w oczach narodu rząd Dyrektoryatu, każdy w nim źródło nieszczęść upatrywał; Sieyès pełen głębokich, choć do urzeczywistnienia niepodobnych pomysłów, pojął stan Francyi, odgadnął jej potrzeby i życzenia. Oddawna miał on gotową, urojoną przez siebie ustawę, na której pomyslność Francyi gruntował, lecz by ją bez wielkich wstrząśnień zaprowadzić, potrzeba mu było ramienia znakomitego i powszechną wziętość mającego wodza. Bonaparte był w Egipcie; Moreau po 18 Fructidora; stracił cały urok republikanina, ostatnie zaś klęski nadwerżyły jego sławę wojenną; wybrał więc Jouberta, którego chcąc otoczyć nowym blaskiem do swoich zamiarów koniecznym, do armii włoskiej posłał.

Właśnie podówczas obchodził Joubert gody weselne z córką senatora Hrabiego Semonville, gdy mu wręczono wezwanie na wodza naczelnego armii włoskiej; bez wahania się najmniejszego wyrwa się z objęć oblubienicy w dniu, w którym mężem jej został, i spieszy dokąd go głos narodu wzywa. Moreau zdaje mu naczelną władzę, lecz prośbą jego skłoniony zostaje przy armii i stopień podwładnego z ochotą przyjmuje, byleby zbiegłe zwycięztwo napowrót do chorągwi francuzkich przywiązać. Nowy wódz przedziera się szczęśliwie przez góry Monferratu, łączy się z armią neapolitańską i na równinach Novi walną bitwę stoczyć zamierza. Odgadnął zamiary francuzkiego generała naczelny sprzymierzony armii dowódzca Suwarów, a nie chcąc puszczać z rąk korzyści zaczepnego działania, uprzedza go, i nim wszystkie pułki francuzkie na stanowisko ściągnęły, bitwę z największą natarczywością dnia 15 Sierpnia 1799 roku rozpoczyna. Z pierwszym natarciem rozszedł się popłoch w armii francuzkiej, żołnierz w nieładzie pierzchać począł. Joubert chcąc burzę odwrócić spieszy na plac boju, rzuca się śmiało na nieprzyjaciela i ugodzony razem śmiertelnym, pada na pobojuwisku, z nim razem giną nadzieje Sieyèsa, znikła otucha Francyi, Włochy całe z rąk jej wypadają. Tak poległ Joubert w wieku najpiękniejszych nadziei, bo ledwie co skończył rok trzydziesty życia; Francya poświęciła łzę żalu bohaterowi swojemu a Garat, Santhonax i Riboud imię jego w pochwalnych głosili mowach. Z rozkazu rządu i kosztem skarbu publicznego wzniesiono mu pomnik w Bourg stolicy departamentu Ain, w którego miasteczku Pont-de-Vaux w roku 1769 pierwszy raz światło dzienne ujrzał.

Bichegru Karol

GENERAŁ DYWIZYI, NACZELNY WÓDZ WOJSK FRANCUZKICH.

Urodził się w Arbois miasteczku departamentu Jura w Franche-Comté roku 1761. Dość ubodzy, lecz powszechnie szacowani rodzice jego starali mu się dać jak najlepsze wychowanie według swojej możności. Skończywszy początkowe nauki w kolegium minorytów w rodzinnem mieście swoim, przeniósł się do Brienne w charakterze dozorca sal, jednakże obok tego z największym zapalem poświęcał się umiejętnościom ścisłym i odznaczając się w nich zrobił postępy. Wrażenia pierwszej młodości zapewne obudziły w nim chęć wstąpienia do zakonu, któremu pierwsze zawdzięczał ukształcenie, i już w tym celu miał się udać do Vitry dla odbycia nowicyatu, gdy go przyjaciele wstrzymali od spełnienia tego zamiaru. Wszedł wtedy do pułku artylleryi w Metz w którym wkrótce dosłużył się stopnia sierżanta, już to przez wzgląd na przykładowe postępowanie, już też bardziej jeszcze dla

gruntownej nauki którą się odznaczył. Z oddziałem pułku swojego należał do wyprawy amerykańskiej, gdzie miał sposobność oswoić się ze wszystkim co do wojny morskiej należy. Tu także w roku 1780 uzyskał stopień sierżanta majora, stopień najwyższy do jakiego synowi mieszczanina wznieść się podówczas wolno było. Pierwszy raz wtedy obudziła się w nim żądza sławy, począł ubolewać, że

ród tamując mu drogę dostojęństw, nie dozwalał osiągnąć celu do którego zdolności doprowadzić go powinny były. Padła Bastylia, a z nią razem pękły wszelkie zapory, Pichegru i jemu podobni ujrzeni przed sobą obszerne pole sławy i zaszczytów. Klub jakobiński w Besançon mianował go dowódcą batalionu ochotników: a w rok później (1792) dowodził już pułkiem w którym pierwiej jako prosty żołnierz służył; w tymże roku przyłączony został do głównego sztabu armii nadreńskiej. Okazane dowody męstwa w boju, zręczność w obrotach wojennych zjednały mu w roku 1793 szlify generała dywizyi.

Kłęska na linii Weissemburga poniesiona rozprzęgła zupełnie armię nadreńską, reprezentant Saint-Just przedstawił generała Pichegru, jako jedyne go zdolnego zapewnić zwycięstwo; wskutek tego objął wodze armii Pichegru: w tym momencie wróciła karność, wrócił porządek w wojsku, najpewniejsze zwycięstwa

— 163 —

rękojmię. Nowy naczelnik zważając charakter żołnierza francuzkiego, zgłębiając dotychczasowy tryb wojny, zmienił jej system, zastosował do ducha wojska i zaprowadził taktykę, która w następstwie wydoskonalona, tyłu świetnych zwycięstw stała się źródłem. On to najpierwszy urządził lekką artylleryą konną, rozpuścił roje strzelców w rozsypce, i śmiało bagnetem natarcia szczęśliwie wykonywał. Tak zmieniona postać bitwy najpiękniejsze przyniosła wypadki: zdobył linie pod Hagenau, wyparł Austryaków z ich szaniec, oswobodził Landau, opanował weissemburskie okopy, wziął szturmem Lauterburg i dnia 29 Grudnia 1793 roku wszedł do Landau. Tak świetny był wstęp do świetniejszej daleko wyprawy 1794 roku. Armia północna, armia Sambry i Mozy. wśród ciągłych prawie nieszczęść rozprzężona, pozbyła się niezbędnej karności, stracił odwagę: Pichegru stanął na jej czele, na nowo urządził i rozpoczął działania, równie jak poprzednicy — nieszczęśliwie. Drażliwe podówczas było położenie naczelnych dowódców: wysłańcy podejrzanego konwentu najdziwniejsze nie raz nakazywali poruszenia, których nieszczęśliwy skutek na głowę wodzów spadał. Za ich powodem Pichegru na środek linii nieprzyjacielskiej uderzył i ze stratą cofać się musiał: w powtórne

więc natarciu, wbrew rozkazom konwentu, wysłał oddział wojska ku zachodniej Flandryi; a z resztą natarł na skrzydło, zdobył Courtray, pokonał Clerfayta przy temże mieście 26 Kwietnia i w trzech następnych dniach świetne nad nim odniósł zwycięstwa pod Montcassel i Menin. Dnia 18 Maja między Menin i Courtray pobił złączone wojska austriacko-angielskie pod wodzą Xięcia Jork, i Xięcia Coburg. W tej rozprawie zdobył sześćdziesiąt pięć dział, kilkanaście chorągwi i większą część wojskowych taborów. Wywabił Clerfayta z oszańcowanego stanowiska, pokonał go w dniach 12 i 13 Czerwca, zajął Ypern i całą mu wydarł zachodnią Flandryą. W tej chwili Jourdan odniósł zwycięstwo pod Fleurus, dla uzupełnienia korzyści Pichegru przechodzi Skaldę pod Oudenarde, odcina Clerfayta od armii angielskiej, tamuje mu odwrót do Bruxelli, zdobywa Brügge, Ostendę, Oudenarde; oblega Nieuport i Sluys; zdobyte i wojskiem nieprzyjacielskiem osadzone twierdze Condé, Landrecis, Valenciennes i Quesnoy obsacza; angielsko-hollenderską armię w dniach 16 i 17 Lipca pokonywa i wskutek tego wchodzi do Antwerpii. Dnia 16 Września przetrzuca

Anglików za Mozę i po trzytygodniowym oblężeniu bierze Herzogenbusch, twierdzę za niezdobytą uważaną. Dnia 19 Października pobił Anglików pod Puflach, 26 zajął Hulst, Axel, Sas-de-Grand, a dnia 8 Listopada Nimwegę.

Jeżeli wszakże dzielnym się okazał Pichegru na polu bitwy, nie mniej zasłynął ludzkością po odniesionem zwycięstwie. Krwi niesyty konwent, srogi wydał mu rozkaz, aby osady w Condé, Valenciennes, Landrecis i le Quesnoy w pień wyciął, jeżeliby się nie poddały we 24 godzin po wezwaniu: Pichegru wezwanie to zrobił wówczas dopiero, gdy twierdze rzeczone już wszelką nadzieję odsieczy straciły i wszelkie środki obrony wyczerpały. Drugim rozkazem polecono mu wyciąć wszystkich Anglików, którzyby mu z jakiegokolwiek warowni do rąk się dostali: W Herzogenbusch znajdowało się 600 Anglików: Pichegru chcąc ich ocalić, pozwolił dowódcy twierdzy wyprowadzić pewną liczbę krytych furgonów i przez ten wybieg uniknął wykonania oburzającego rozkazu. Tymczasem siedmiomiesięcznym bez przerwy bojem znużone wojsko koniecznego potrzebowało wypoczynku, Hollandya znękana pragnęła pokoju, obiedwie zatem strony zbliżyć się poczęły, gdy wtem członek akademii francuzkiej

— 164 —

Quatremère-d'Isjonval za polityczne opinie w ciasnej turmie osadzony, zajął się badaniem natury pajaków i z nich wkrótce nastąpić mające silne mrozy przepowiedział. Zawiadomiony o tem Pichegru zrywa układy, i bez względu na zupełne огоłocenie wojska ze wszech potrzeb, nawet stosownego ubioru, do zimowej zabiera się wyprawy. W końcu Grudnia ściśnięta lodem Waala i Moza pozbawiły Hollendrów głównego środka ich obrony; Pichegru postępuje po lodach tak śmiało, jakby stąpał po granicę. Przerazone Anglo-hollenderskie zastępy nie mogą dotrzymać kroku; Francuzi biorą szturmem Grave, wyspę Bommel i warownię Ś. Andrzeja;

wkrótce stają się panami całej przestrzeni między Waalą i Leckem. Armia hollenderska rozpierzchnęła się, Xiążę Jork zaniechał dalszej obrony, Statuder cofnął się do Anglii. Była chwila w której zguba Francuzów zdawała się nieuchronną, odwaga ożywiła zwątpiałe serca Hollendrów, już zaczęli tryumfować: — odwilż nastała, deszcz zniszczeniem lodów zagrażał. Czczą nadzieja! w trzy dni później tęższe jeszcze chwyciły mrozy, armia francuzka weszła do Amszterdamu, zdobyła flotę, tak jak okop bez obrony. Stany generalne podpisały przymierze z Francją, a Pichegru wrócił do Paryża cieszyć się owocem niezwykłego tryumfu.

Jeszcze nie wytchnął z trudów tak przykłej wyprawy, gdy konwent wskazał mu nowych laurów pole. W Marcu 1795 roku mianowany dowódcą armii Renu i Mozelli miał sobie zarazem poruczony kierunek armii północnej pod wodzą generała Moreau, i armii Mozy pod naczelnictwem Jourdana. Wkrótce atoli konwent przywołał go do Paryża i dnia 1 Kwietnia zdał mu władzę nad osadą stolicy i jej gwardyą narodową, dla poskromienia terrorystów. Szybkiem i sprężystym działaniem niebawnie przywrócił porządek w Paryżu i zaraz udał się z powrotem do armii. Tu zdaje się przypadać epoka zmiany uczuć i sposobu myślenia Pichegru. Przekonawszy się że rzeczpospolita utrzymać się nie może, mniemał iż powrót Burbonów do szczęścia Francji jest niezbędny: w tym celu za pośrednictwem Mondgaillarda w bliższe wszedł związki z Xięciem Kondeuszem, który z oddziałem rojalistów stał w Breisgau. Wskutek rozkazów rządu armia Renu spółcześnie działając z armią Samhry i Mozy miała się połączyć

pod Moguncją: Pichegru oddzieliwszy najlepsze wojsko swoje ku wyższemu Renowi stał się przyczyną, iż wyrachowane obroty chybiły. Wkrótce

potem Clerfayt zmusił go do opuszczenia szaniec pod Moguncją i cofnięcia się na linię Weissemburgską, przyczem cała artyllerya polowa armii nadreńskiej wpadła w moc Austryaków. Tak ważne wypadki z kilką drobnymi okolicznościami połączone, wzbudziły nieufność Dyrektoryatu: odwołano go więc od armii 1796 roku i ofiarowano poselstwo do Szwecyi. Odrzucił tę posadę Pichegru i cofnąwszy się do Bellevaux niedaleko Arbois żył na łonie familii swojej, poświęcony naukom, nie zaniebując wszakże głównej myśli przywrócenia Burbonów. Zwycięstwa wiele mu sławy zjednały, lecz mało osobistej korzyści, gdy dla utrzymania domu zmuszony był sprzedać konie i polowy ryszturnek. Szacunek jaki sobie zjednał u spółobywateli, stał się główną pobudką wybrania go reprezentantem departamentu Jura w Marcu 1797, a zaledwie zajął miejsce w ciele prawodawczem, gdy mu ofiarowano prezesostwo. W tej chwili zdało mu się że przyszedł moment upodobany projekt wykonać; tem bardziej gdy stronnictwo Clichy, Barrasowi i Rewbelowi nieprzychylnie, dość jawnie go naczelnikiem swoim mieć chciało. Ludwik XVIII w listach swoich z dnia 24 Maja i 9 Czerwca złał całą władzę na niego, wskutek

— 165 —

tego by prędzej dojść do celu, wniósł Pichegru projekt przetworzenia gwardii narodowej, zapewne w zamiarze postawienia jej naprzeciw wojskom regularnym. Dyrektoryat przywołał znaczne siły do Paryża i przy pomocy innych wodzów rzeczywospolitej stronnictwo Clichy znękanie zostało, a Pichegru w dniu 4 Września 1797 (18 Fructidora) wraz z wielą stronnikami przytrzymany i na wygnanie do Guiany skazany został. Szlachetne ubóstwo jego do tego stopnia dochodziło, że nie mógł spłacić długu sześćset tylko franków wynoszącego, a siostra i brat z łaski jego dotąd utrzymujący się, po jego uwięzieniu, sprzedać musieli mundur i szpadę, ostatnią puściznę zdobywcy Hollandyi.

Ośm miesięcy na bagnach Sinamari, w zabójczym klimacie, przepędził Pichegru nie tracąc nadziei wydobycia się: jakoż powiodło mu się z siedmiu towarzyszami wygnania w małej barce dostać do Paramaribo stolicy Surinamu holenderskiej osady, zkąd we Wrześniu 1798 roku szczęśliwie stanął w Anglii. Z wysokiem poszanowaniem od najznakomitszych osób w Londynie przyjmowany, publicznie i bez ogródki wystąpił jako nieprzyjaciół ówczasowych władców Francyi. Dla tego w roku 1799 udał się do Niemiec i pod Zürich znajdował się przy boku generała Korsakowa. Wrócił potem do Anglii i dopiero w 1804 roku w bliższe wszedł stosunki z George Cadoudalem i innymi rojalistami udając się do Paryża w celu zniszczenia rządów cesarskich i zwaleni Napoleońskiej potęgi. Moreau, jakkolwiek podzielał niechęć ku Napoleonowi, nie zgadzał się wszakże na przywrócenie Burbonów i do spisku należeć nie chciał. Tymczasem policya pochwyciła nie tajnej zmywy i z zeznań Querella i kilku innych spiskowych powzięła wiadomość o pobyciu w Paryżu Cadoudala i Pichegru jako głównych przywódców. Długo wszakże śledzono Pichegruego, policya ślad w ślad za nim od domu do domu zdążyła nie mogąc go nigdzie przytrzymać: dopiero kupiec Leblanc wskazał dane mu u siebie schronienie. Dwudziestu czterech żandarmów o godzinie 1 w nocy dnia 28 Lutego weszło do jego pokoju; musieli jednak z bezbronnym stoczyć walkę przeszło kwadrans trwającą, uległ na koniec przemocy i związany stanął przed radcą stanu Realem, któremu na wszelkie zapytania nader krótkie dawał odpowiedzi, wszystkim zaś okolicznościom tyczącym się generała Moreau stanowczo zaprzeczył. Osadzony w więzieniu Temple, kilkokrotnie badany, oświadczył bez ogródki: «że jest nieprzyjacielem Napoleona, którego niepohamowaną żądzę sławy za zgubną dla Francyi poczytuje; że znudzony potwarzami na siebie miotanemi, tudzież nie mogąc znieść tęsknoty do ziemi rodzinnej, wrócił do Francyi.» W tym samym czasie rozpoczęto postępowanie sądowe przeciw Moreau i Cadoudalowi, które zwolna nader postępowało; aż nagle Monitor ogłasza, że Pichegru: «między występkiem a rusztowaniem nie widząc drogi ocalenia» dnia 5 Kwietnia (1804) udusił się w więzieniu chustką jedwabną. Wiadomość niespodziana szczególnie podówczas zrobiła wrażenie. Nie umiano sobie wytłómaczyć, jakimby sposobem potrafił Pichegru sam w łóżku się udusić i dla tego wielu było, którzy śmierć jego gwałtowną tajemnemu rozkazowi Napoleona przypisywali. Wiedział o tem Cesarz i dla tego w pamiętniku swoim wspomniawszy o tym zarzucie, uważa go za zbyt niedorzeczny, aby godzien był usprawiedliwienia się. «Cóżbym zyskał na tem? mówi Napoleon. Człowiek podobnego charakteru jak ja, nie działa bez ważnych pobudek. Widzianoż kiedy abym przelewał krew dla urojeń? Jakkolwiek silono się aby mnie oczernić i w przewrotnem świetle mój charakter

— 166 —

wystawić, przecież ci co mnie bliżej znają, wiedzą dobrze jak umysł mój dalekim był od zbrodni. W całej mojej administracyi nie ma żadnego aktu prywatnego, któregoabym nie potrafił bronić przed sądem, nie mówię bez pewnej niespokojności, ale nawet z korzyścią. Rzecz jasna: Pichegru ujrzał się zgubionym bez ratunku, umysł jego dzielny nie mógł się oswoić z wyobrażeniem rusztowania, albo nie ufał mojej łaskawości, albo nią gardził, i dla tego sam sobie życie odebrał.» W roku 1815 Ludwik XVIII kazał sporządzić marmurowy posąg jego, i często powtarzał, że Pichegru odwagę marszałka Saskiego z bezinteresownością Turena i skromnością Catinata połączył w swojej osobie.

Hoche Łazarz

GENERAŁ DYWIZJI, WÓDZ NACZELNY WOJSK FRANCUZKICH

O ile Pichegru odznaczył się nienawiścią ku Napoleonowi, o tyle Hoche okazał przywiązania i szacunku dla jego osoby. Nie był on prawie w żadnych stosunkach służbowych z naczelnym wodzem armii włoskiej, równie jak Pichegru, i dla tego podobnie jak on zdaje się nie należeć do koła rycerzy epoki napoleońskiej; lecz śmiałość wojennych pomysłów pierwszego, zaszczyt jaki opinia ogółu przyznała drugiemu, równając go z Napoleonem, zdaje się usprawiedliwiać zamieszczenie ich w poczęcie świetnych imion Francyi. Na wyspie S. Heleny ktoś w przytomności Cesarza odezwał się, że Hoche zbyt młodo zszedł z tego świata, lecz wielkie na przyszłość rokował nadzieje. «Coś więcej, odpowiedział Napoleon, powiedz WPan raczej że wiele ich już ziścił.» Następnie nie wahał się Cesarz oświadczyć, że jedyną jego przewagę nad Hochem stanowiła głęboka nauka i zasady wybornego

wychowania. Zgadując zaś cel mówiącego, taką wskazał różnicę między sobą a Hochem: «Hoche starał się usilnie utworzyć sobie stronnictwo, a tymczasem zyskiwał tylko zwolenników: ja zaś nie szukając wcale popularności, zjednałem sobie potężną masę stronników. Nadto duma Hocha była nieprzyjacielską, wyzywającą; gotów on był na czele dwudziestu pięciu tysięcy ruszyć ze Strasburga dla opanowania władzy mocą oręża; tymczasem polityka moja była zawsze cierpliwa, kierowana duchem czasu i chwilowymi okolicznościami.» Po niejakej chwili dodał wreszcie Cesarz: «Hoche albo byłby stanął pod moimi chorągwiami, albo z łatwością dałby mi się pognębić, lecz zważając jego przywiązanie do pieniędzy i uciech, nie wątpię, iżby się był chętnie ze mną połączył». Mąż więc, który takie zdanie Napoleona pozyskał, godzien się mieścić między jego wodzami.

Urodził się Hoche w Montreuil niedaleko Wersalu 1768 roku, ojciec jego w prywatnej służbie Króla zostający, miał sobie poruczony dozór gończych królewskich, w tak niskim więc stopniu nie mógł oszczędzić potrzebnych funduszy na przyzwoite ukształcenie syna. Młody Hoche zaledwie czternastego roku życia osiągnąwszy przyjął obowiązki masztalerza w stajni Królewskiej. Nie długo atoli odezwał się w nim duch wojskowy; w szesnastym roku zaciągnął się do pułku gwardy Francuzką

— 168 —

zwanego. Żądzą sławy zapalony uczuł w sobie brak należytego usposobienia do zawodu, w którym zdawał się przeczuwać wysokie

swoje przeznaczenie: czego mu więc los i okoliczności odmówiły, to on własną pracą i usilnością odzyskać postanowił. Dnie poświęcał różnym pracom za pieniądze, lub stawał na straży za tych, którzy mu płacić byli w stanie, a za fundusz tym sposobem zebrany kupował książki i całe noce nad nimi śleczął: nic przeto dziwnego, że z tak ognistą duszą i tak silną wolą potrafił korzystać z nastrożonej losom sposobności i do najwyższych posunąć się stopni. Wybuchła rewolucya; Hoche powitał ją z radością, jako jutrzencek swojego wyniesienia, i z zapalem czepił się strony ludu. Przeniósł się zaraz do czwartego pułku paryzkiej gwardii narodowej, a La Fayette oceniając jego gorliwość i objawiające się już wówczas zdolności mianował go sierżantem. Wzmagalo się co chwila wzburzenie umysłów, nastąpiły haniebne oceny, między któremi najgroźniejszą prawie zdawała się być dnia 6 Października 1790 roku, gdy rozrukane bandy paryzkiego motłochu zagroziły niebezpieczeństwem Królowi w Wersalskim pałacu. Hoche na odgłos bezprawia biegnie, zapomina o własnej osobie i staje w obronie rodziny królewskiej; ocala życie niejednemu z gwardyi przybocznej i póty nie odstępował swojego stanowiska, póki zupełnie nie minęła burza.

W roku 1792 został porucznikiem w pułku Rouergne, nadzwyczajną moralnością zalecony: z zapalem poświęcał się umiejętnościom wojennym skoro tylko chwilę czasu wolnego upatrzył. Przy oblężeniu warowni Thionville złożył pierwsze próby nieustraszonej odwagi z gruntowną znajomością sztuki wojennej połączonej, i w skutek tego został adjutantem generała Leveneur, z którym razem miał udział w wyprawach generała Dumouriez. Po bitwie pod Neerwind, gdy wskutek odszczepieństwa Dumouriego rozprzegła się prawie cała armia, Hoche wrócił do Paryża, przedstawił komitetowi bezpieczeństwa publicznego ułożony przez siebie plan dalszych działań wojennych, który powszechną zyskał pochwałę. Wtedy poruczono mu obronę Dunkierki wraz ze stopniem generała-adjutanta. Potrafił on mową i przykładem wznieść zapal wojska, odparł napady angielskie, zniweczył wszelkie działania i zabiegi nieprzyjaciół i tym sposobem wywalczył stopień generała brygady, a wkrótce zaraz i dywizyi. Tak korzystnie objawione zdolności wodza, postawiły go na czele armii Mozelli w chwili gdy dwudziestego czwartego roku życia osiągnął. Zaledwie się pokazał pośród wojska, natychmiast duchem wojennym natchnął niedoświadczonych nowozaciężnych hufce i przyuczył je do szybkiego i sprężystego działania, jakim się sam między wielą spółczesnymi wodzami odznaczał. Głównym zamiarem jego było wyprzeć Austryaków z Alzacy: zadanie do wykonania nie łatwe, trzeba bowiem było staczać boje z licznem i wyborowem wojskiem, któremu świeże tryumfy odwagi i śmiałości dodawały, a doświadczony w boju Xiążę Brunszwicki naczelnie przywodził.

Austriacy zajmowali warownię Vauban, obronne stanowiska pod Gernersheim i Spirą, oszańcowane linie pod Lautern i Weissemburg. Landau było obsadzone, niższy Ren zajęty, przystępy Ardennów bez obrony; siły francuzkie rozdrobnione częścią poza Sarra, częścią poza Mozellą; brak sprężystości w wodzach poprzednich zmarnował najpiękniejszą porę do działań; zima nadchodziła. Nie zrażony trudnościami Hoche szybko kreślił plan wyprawy i natychmiast się do jego wykonania zabiera. Jedna dywizya zmierza do Kaiserslautern, druga postępuje przez Saargemund. Austriacy przerażeni natarciem w porze roku, w której zwykle wojska

— 169 —

zimowe leże zajmowały, ustępują ze stanowiska na stanowisko, a Hoche zręcznymi obrotami z szybkością ich wykonania połączonemi parł ich aż pod okopy Kaiserslautern. Tu na wałną odważył się bitwę; w czterdzieści tysięcy na taką liczbę nieprzyjaciół uderza, którym wszakże oszańcowane stanowiska trzykroć silniejszej dodają potęgi. Przez dwa dni (29 i 30 Listopada) sto dział z jednej i z drugiej strony, roznoszą śmierć i zniszczenie: lekka artyllerya francuzka cudów waleczności dokazuje, lecz prawie wszystkie jej baterie zniszczone. Tymczasem dywizya do obejścia Kaiserslautern przeznaczona, zmyliwszy drogę, zetknęła się z drugą dywizją; Hoche spostrzegł wcześniej powstałe ztąd zamieszanie, zmienia więc plan, sześć batalionów porusza przeciw reducie, która prawemu skrzydłu dokuczała; morderczy ogień roznosi śmierć po szeregach, i hamuje zapęd Francuzów: tymczasem noc zapada, brak amunicyi dalsze natarcie wstrzymuje, Hoche daje znak do odwrotu. Nie zraża go nieszczęśliwy los bitwy, w inną stronę zmierza, aby stojących nad dolnym Renem Austryaków obejść. Wśród najokropniejszej pory roku, drogami trudnemi do przebycia przedziera się przez Wogezy, dnia 26 Grudnia pokonywa Wurmsera pod Weissemburgiem, oswobadza Landau, szturmem bierze Gernersheim, Spirę, Worms, spędza nieprzyjaciół ze stanowiska pod Hagenau, zabiera im całą artylleryą i po czternasto-dniowym pochodzie przez gęste zasypy śniegu, z wojskiem ze wszystkich prawie ogołoconem, łączy się z armią nadreńską, i dowództwo obejmuje, a pędząc pierzchające wojska sprzymierzonych bierze twierdze Vauban i całą Alsacyą od nieprzyjaciół uwalnia.

Tak szybkie i świetne postępy młodego wodza obudziły nieufność terrorystów, śmiałość i otwartość jego oburzyła St. Justa; pozbawiony przez niego władzy, pod strażą odesłany został do Paryża, gdzie kilka miesięcy jęczał w więzieniu, póki śmierć Robespiera dnia 27 Lipca (9 Thermidora) nie skruszyła krępujących go więzów. Z rozkazu konwentu stanął na czele armii nadbrzeżnej w Breście, mając walczyć przeciw spółrodakom mniemał, iż mu raczej łagodnością i przekonaniem, nie zaś przemocą oręża zwyciężać wypada, na wszelki atoli przypadek niepłonną miał nadzieję tryumfu, gdy deputowani konwentu wątpliwej zgody zawarli umowę. Wkrótce nowe, jak się spodziewać należało, wybuchły niespokojności; wychodźcy wyładowali w Quiberon 28 Czerwca 1795. Wśród powszechnej trwogi i zamieszania Hoche jeden zimną zachował rozwagę: wbrew zdaniu

swojej rady wojennej przypuścił szturm do zamku Panthièvre. Z bagnetem w rękę zdobył warownię dnia 21 Lipca, rojaliści do morza przyparci, do układów zmagleni zostali. Hoche domagał się wydania naczelników, lecz konwent wszystkich w pień wyciąć rozkazał. Oburzony tem złożył dowództwo w Morbihan w ręce generała Lemoine, a sam z oddziałem wojska udał się do Saint Malo.

Zaledwie Dyrektoryat styr rządu owładnął, natychmiast wezwał Hocha do uspokojenia Wandei. Opatrzony władzą, jakiej dotąd żaden z wodzów nie miał, wyruszył Hoche przeciw Charettowi śmiałością acz mniej uzdatnionemu przywódcy Wandejczyków. Obsadził naprzód wszystkie ważniejsze punkta wojenne, zaprowadził najsurowszą karność w wojsku swoim, przez co zjednał sobie przychylną spokojnych wiosek mieszkańców, szanował religię i jej obrządk, o co głównie szło Wandejczykom; tym sposobem wkraśli się rozdzielenie między rojalistów, wielu z nich porzuciło chorągiew powstania, reszta działała bez związku i celu. Charette wpadł w ręce republikańskich hufców, a za nim i drugi równie odznaczony

— 170 —

naczelnik Stofflet tegoż doznał losu: z nimi upadła sprawa wandejskich powstańców, spokojność, przynajmniej pozorna, wróciła. Hoche posunął się do Bretanii i Andegaweńskiej prowincji, gdzie również szczęście działaniom jego sprzyjało. Dnia 16 Lipca 1796 Dyrektoryat oświadczył, iż Hoche i jego armia dobrze się zasłużyła dla ojczyzny: było to w ówczesnym rzymskich zwyczajów naśladowaniu najwyższą wodzów nagrodą, o którą dobijając się, chętnie życie na największe niebezpieczeństwa narażali.

Nie tajno było Dyrektoryatowi kto podzegał wandejski pożar, Hoche na miejscu przekonywające widział dowody; ognista jego imaginacja, nienasyconą żądzą sławy kierowana, skreśliła olbrzymi plan przerzucenia wojny domowej na ziemię spółzawodników Francji: Dyrektoryat z radością przyjął wniosek i wykonanie porucił Hochemu, który jedynie do tego zdawał się być zdolnym. Uprzątnąwszy wszelkie zawady, wszedł Hoche na okręt w Breście i dnia 15 Grudnia rozwinął żagle do Irlandyi zmierzając, którą od korony angielskiej odłączyć pragnął. Wkrótce atoli burza rozmiotła flotę i Hoche bez wojska stanął nad brzegami Irlandyi. Na próżno oczekiwał przybycia rozproszonych statków, z niczem wracać musiał, ocalenie swoje admirałowi Bruix zawdzięczając. Gdy

bowiem niespodzianie na konwój angielski natrafili, admirał zawiesiwszy flagę angielską, przyłączył się do konwoju jakby do niego należący, i tym sposobem uszedł baczności marynarzy angielskich.

Za powrotem otrzymał dowództwo armii Sambry i Mozy. Na czele urządzonych przez siebie hufców, śmiało przejściem Renu w obliczu nieprzyjaciela rozpoczął wyprawę 1797 roku. W czterech dniach trzydzieści pięć mil z wojskiem przebiega, trzy walne bitwy i pięć potyczek stacza, których owocem było dziewięć tysięcy jeńców, dwadzieścia siedm dział, siedm chorągwi, i pięćset koni. Już Wetzlar zdobyty, dywizya Lefebvra u bram Frankfurta stanęła, gdy przedugodne warunki pokoju w Leoben, położyły kres dalszym tryumfom. Ostatnie to były czyny wojenne Hocha. Niezgoda wkraśli się między władze naczelne Francji. Hoche omamiony zabiegami, a być może tajną żądzą opanowania styru rządu popchnięty, oświadczył Dyrektoryatowi gotowość użyczenia swojej szabli na zgnębienie rady prawodawczej. Denuncjacja ochroniła go od tego błędu, lecz skutkiem porywczego kroku była niełaska rządu. Wojownik otwarty, obcy mactwom intrygi, lękał się by go winnym nie uznano, że zgryzoty wpadł w słabość, która pasmo dni jego przecięła w Wetzlar dnia 15 Września 1797 w połowie trzydziestego roku życia. Zgon jego zawczesny i niespodziany przypisywano truciznie, według jednych przez Dyrektoryat, według innych przez mniemanego spółzawodnika poddanej. Napoleon w Pamiętniku swoim tak o tym wypadku wspomina. «Nagła śmierć Hocha i dziwny zbieg okoliczności jej towarzyszących, dały powód do różnych domysłów, że zaś podówczas było stronnictwo, które mi z porządku dziennego wszystkie zbrodnie przypisywało, starano się więc rozgłosie, że z mojego polecenia został otruty. Był czas w którym żadne nieszczęście wydarzyć się nie mogło, którego bym ja nie miał być sprawcą; i tak z Paryża kazałem zamordować Klebera w Egipcie, pod Marengo zastrzeliłem generała Desaix... Taka jest potęga wieści, że wszelkie jest podobieństwo do prawdy, iż pospółstwo temu wierzyło, a może i dziś jeszcze znaczna część wierzy. Szczęściem, że inaczej się ma historią; opiera się ona na rozumowaniu.»

De la Fayette

Marja Paweł Roch Iwo Giliert Motier

MARKIZ

GENERAŁ PORUCZNIK, NACZELNY DOWÓDZCA GWARDII NARODOWEJ W CAŁEJ FRANCJI.

Dzieje społeczne mało nam przedstawiają mężów, którzyby tak powszechną poszczycić się mogli wziętością jak La Fayette. Szczególnym zbiegiem okoliczności potrafił on przywiązać do imienia swojego wyobrażenie, które było hasłem wstrząśnień okropnych ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku, równie jak znakomitej części tego w którym żyjemy. Zdumiony badacz przetrząsa skwapliwie czyny wielkich wodzów epoki naszej, tropi przebiegłość polityków, zapuszcza się w tajniki statystów, i wśród niezrównanie wyższych talentów spostrzega imię La Fayette'a odmiennym wprowadzie, lecz niemal świetniejszym otoczone blaskiem.

Cóż jest, co mu taką wagę w oczach nawet gminu nadaje? Oto sprzeczne z dostatkami i znakomitością rodu zasady, uporna przy nich przez lat sześćdziesiąt wytrwałość, zupełne dla nich poświęcenie osobistych korzyści i widoków. Potomek starożytnej i wysokie w kraju dostojęstwa piastującej rodziny dnia 6 Września 1757 roku ujrzał światło dzienne w Chavagnac dziedzicznej rodzinie swoich włości w Owernii. Już w początku piętnastego wieku jeden z przodków jego, Giliert de la Fayette, zaszczycony buławą marszałkowską, zwycięstwem pod Baugé (1421 r.) zasłynął, i dzielnie się przyłożył do oczyszczenia kraju od nieprzyjaciół, odwiecznych Francji spółzawodników. Nie trudno więc było młodemu La Fayette'owi w rocznikach własnego domu wynaleźć wzory godne naśladowania.

W szesnastym roku życia swojego wszedł w związki małżeńskie z panną Noailles córką bogatego Xięcia d'Ayen, a w dwudziestym roku został dziedzicem ogromnego majątku. W tej właśnie epoce rozległy się po Europie wieści o zatargach osadników amerykańskich z ich krajem macierzystym. La Fayette wspomniawszy na ojca i stryjka, którzy na polu chwały polegli w krwawych zapasach z Anglią, chęcią zemsty wiedziony oręż swój na usługi powstańców poświęcić zamierzył. Kosztem połowy swojego majątku uzbraja okręt, unika baczności rządu i w Kwietniu 1777 roku do Charles-Town zawija. Zdumiony kongres stanów zjednoczonych ujrzał w szeregach ochotników dwudziestoletniego dworaka, którego żądza sławy i rozogniona

— 172 —

wyobraźnia w wojownika i republikanina zmieniła. W pierwszej utarcze pod murami Filadelfii uwieńczył laurem krwią własną zafarbowany ten oręż, którym z początku pogardzał wódz angielski Cornwallis a dla którego wnet wysoki powziął szacunek. Mianowany La Fayette generał majorem co raz ważniejsze odbierał zlecenia, co raz większe zyskiwał zaufanie, odtąd też poświęcił sprawie Amerykanów nie tylko swój oręż, ale i majątek: był im użyteczny na polu bitwy i w układach. Tu wrzając nie mogąc hamować odwagi rzuca się zuchwale z bagnetem w rękę na mężne zastępy angielskich wojowników; tam wytrawiony wódz zwolna i przezornie działając, uwodzi nieprzyjaciela, póki się nie nastręczy sposobność niezawodny tryumf rokująca. Tym sposobem zasłaniając Wirginią, głównie przyłożył się do złamania potęgi angielskiej: dla tego też Cornwallis mężny lecz nieszczęśliwy, podpisując kapitulację w Yorkstown 1781 roku, w ręce La Fayette'a złożyć swoją szpadę pragnął.

Bohater amerykański, przepełniony nowymi wyobrażeniami, staje na ziemi francuskiej z mocnym postanowieniem zastosowania ich dla dobru swojego kraju. Wspiera naprzód wszelkimi siłami szlachetnego Malesherba w zaprowadzeniu rozmaitych ulepszeń w zarządzie państwa, w usunięciu zgubnych nadużyć, a następnie wrzając jego dusza odznacza się zbytnią śmiałością wniosków na obudwóch zgromadzeniach stanów uprzywilejowanych. W roku 1789 obrany deputowanym prowincji swojej do zwołanych po raz pierwszy stanów generalnych królestwa, nie mało się przyłożył do wzniesienia rewolucyjnego pożaru, którego już później mimo najszczersze i najusilniejsze zabiegi ani stłumić nie zdołał, ani owołać nie potrafił. On to najdzielniej poparł wniosek Mirabeau względem oddalenia wojska ze stolicy, a nazajutrz (dnia 9 Lipca) pierwsze prawo rewolucyjne wniósł i przeprowadził. W charakterze Wice-prezesa stanów udał się do Paryża dnia 15 Lipca tegoż roku na czele deputacyi, by uspokoić wzburzone umysły: wtedy troskliwość o bezpieczeństwo osób i majątków po raz pierwszy zagrożonych, natchnęła wielu znakomitych mężów myślą urządzenia gwardyi narodowej, dowództwo jej jednoznacznie ofiarowano La Fayette'owi, dobrze już obeznanemu z podobną instytucją, na ziemi Stanów Zjednoczonych zrodzoną. Nie wiele upłynęło czasu a La Fayette przekonał się, że ani zdolności, ani siły jego nie starczą do oparcia się burzy, do której wywołania nie mało się przyłożył. Nastąpiły krwawe bezprawia, dowódzca gwardii nie mógł im zapobiedz, złożył więc władzę swoją i ledwie silne przyjaciół nalegania skłonić go do jej powtórnego przyjęcia zdołały.

Dnia 5 Października na czele oddziału gwardyi narodowej udał się do Wersalu na obronę zagrożonej rodziny królewskiej i tu przynajmniej powiodło się nieustraszonej jego odwadze i niezachwianej stałości położyć tamę rozhukanym tłumom paryżkiego motłochu. Oddalenie się Ludwika XVI oburzyło wszystkie stronnictwa przeciw La Fayette'owi, jedni go obwiniali o ułatwienie ucieczki Króla, drudzy mu przypisywali winę jego zatrzymania. Odzyskał na chwilę wziętość pomiędzy zapalonemi republikanami przyzwoleniem na zawieszenie praw korony, lecz z większą niż przedtem zaciętością powstał przeciw niemu, gdy król odzyskał swoje prawa uznaniem nowej ustawy. Wtedy dowódzca gwardyi narodowej ogłosiwszy bezskutecznie prawo przeciw zbiegowiskom postanowione, mocą oręża rozproszył zebrane na polu marsowem bandy, a wyjednałszy przyjęcie wniesionej przez króla amnestyi 1791, złożył dowództwo gwardyi i opuścił Paryż.

— 173 —

Zawiązała się pierwsza przeciw Francyi koalicja 1792, La Fayette otrzymał dowództwo armii Ardenów i z nią odniósł niejaki korzyści pod Philippeville i Maubeuge: ależ anarchyści od dawna nienawistnym na niego patrzący okiem śmieiej teraz wystąpili ze skargami. Nieustraszonej tem La Fayette zbrodnicze ich zamachy z największą energią przedstawił izbom prawodawczym, i sam odważył się stanąć przed kratkami żądając ich ukarania. Z żalem wszakże spostrzegł że chwile tryumfów jego minęły, że wziętość

dawniejsza nie zdoła go zasłonić od pocisków zapalonego stronnictwa, po smutnych więc wypadkach w Sierpniu postawiony w stanie oskarżenia, opuścił Francją z kilką przyjaciółmi, w zamiarze szukania przytułku na ziemi orężem swoim oswobodzonej. Omylony w nadziejach swoich i w Namur od przednich czatów austriackich przytrzymany, naprzód do Luxemburga, następnie do Wesel i Magdeburga a nakoniec do Ołomuńca odesłany został. Wkrótce małżonka jego wyzwolona z turmy rewolucyjnej przybyła

z dwiema córkami do Ołomuńca podzielać jego przykrą niewolę. W roku 1794 dwaj młodzi amerykanie Bollmann i Hager pokusili się o wyzwolenie La Fayette'a, lecz o ośm mil od Ołomuńca przytrzymani, stan jego znacznie pogorszyli. Zwycięstwa włoskie otworzyły drzwi jego więzienia. Bonaparte wyzwolenie jego położył za warunek układów w Leoben. Tak więc po pięcioletniej niewoli, w roku 1797 odzyskał nadzieję oglądania Francyi. Nie odważył się wszakże udać wprost do kraju, stronnictwa jeszcze były

nie ostygły, zatrzymał się przeto częścią w Hamburgu, częścią w Kiel duńskim miasteczku. Po dniu 18 Brumaire osiadł w Foutenoy włości swojej nie daleko Chaulmes, lecz ofiarowane sobie senatorstwo odrzucił. Wezwany do głosowania za dożywotnim konsulem Napoleona, napisał zdanie swoje w następujących wyrazach: «Nie mogę głosować za takowem urzędowaniem, póki swobody rzeczypospolitej nie zostaną dostatecznie zabezpieczone: wówczas dam kreskę za Napoleonem Bonapartem.» W tym samym czasie pierwszy konsul odebrał od niego list następujący:

Lagrange, 1 prairial roku X (21 Maja 1802.)

«Generale, gdy człowiek przejęty wdzięcznością, jaką ci winien, i nadto czuły na sławę, aby nie miał wysoko cenić tej którą się okryłeś, dołącza warunek do głosu swojego, tem mniej podejrzenia wzbudzać powinien, im bardziej cieszyć się będzie widząc Go dożywotnim urzędnikiem ustalonej rzeczypospolitej.

«Dzień 18 Brumaire był zbawieniem Francyi, uznałem wtedy konieczność powrotu do kraju, powziąwszy zapewnienia swobód jego, z którymi honor twój był połączony. Ujrzano potem w konsularnej władzy ową zbawienną dyktaturę, która pod tarczą twojego geniuszu wielkich dokonała czynów, niewyrównywających wszakże wielkości przywrócenia swobód.

«Niepodobieństwem jest, generale, abyś pierwsze zajmując miejsce w rzędzie tych mężów, którzy właściwego sobie szukając stanowiska wszystkie wieki ogarniają, miał zapragnąć, izby takiej rewolucji, tylu tryumfów odniesionych i krwi przelanej, tylu dziwów i cierpień, jedynym wypadkiem dla świata i dla ciebie była władza nieograniczona. Francja nadto dobrze zna swoje prawa, aby ich się miała zrzec nieodzownie; może nawet dziś zdolniejszą jest do ich korzystnego odzyskania, aniżeli w epoce rewolucyjnego szaleństwa: a ty generale, siłą swojego charakteru i powszechnego zaufania, wyższością talentów i stanowiska, przyjaznym uśmiechem fortuny, możesz łatwo, utrwalając swobody uprzątnąć niebezpieczeństwa,

— 174 —

zaspokoić obawy. Do uzupełnienia przeto chwały twojej, życzę Ci władzy dożywotniej, wiedziony jestem pobudkami przywiązania do kraju i przychylności ku twojej osobie: lecz winienem raz przyjętym zasadom i zobowiązaniom, winienem działaniom całego życia mojego, czekać z udzieleniem mojego przyzwolenia, póki władza twoja nie zostanie opartą na zasadach godnych narodu, godnych Ciebie.

Mam nadzieję, generale, iż będziesz przeświadczony, jak dotąd, że z niezmiennością moich zasad politycznych łączą się szczerze dla twej osoby życzenia, i głębokie uczucie obowiązków jakie mam względem Ciebie.

La Fayette.

Gdy Napoleon przywdział purpurę cesarską odtąd La Fayette zerwał z nim wszelkie stosunki żyjąc spokojnie w Lagrange włości swojej dziedzicznej. Po powrocie Ludwika XVIII raz tylko jeden był w Paryżu, z wielką przez Króla i brata jego uprzejmością powitany. W czasie stu dni obrany deputowanym z departamentu Sekwany i Marny zasiadł w izbie reprezentantów jako Wice-prezes prawodawczego zgromadzenia. Po przegranej pod Waterloo stając pośrodku między armią pierzchającą przed ścigającym ją nieprzyjacielem, a Napoleonem gotowym do pochwylenia wojskowej dyktatury, odważył się wystąpić jako tłumacz opinii powszechnej. On pierwszy wniósł przyjęty przez izbę projekt, aby się za nieustającą ogłosiła, poczytując za zbrodnią stanu wszelki zamach na jej rozwiązanie. Obrany członkiem kommisji do układów z Blücherem i Wellingtonem upoważnionej, podpisał kapitulację Paryża, a widząc nadzieje swoje zawiedzione wrócił do spokojnego życia do Lagrange, założywszy pierwszej protestacją przeciw rozwiązaniu izb przez sprzymierzonych postanowionemu. W roku 1818 jeszcze raz zasiadł w izbie deputowanych, jako reprezentant departamentu Sarty. Tu broniąc z zapałem zasad swoich nie wykroczył nigdy z granic przyzwoitości i uprzejmości, czego rzadsze co raz przykłady w swoich rozprawach przedstawiała izba.

Spiski jedne po drugich następowały w czasie restauracji, we wszystkich prawie szukano imienia La Fayette, w żadnym przecież najmniejszego nie miał udziału, oczekując nie od gwałtów, lecz od czasu i wzrostu oświecenia, tryumfu zasad, których tyloletnie doświadczenie w niczem nie zmieniło. Korzystając z chwili wypoczynku zapragnął raz jeszcze ujrzeć lud za który walczył w młodości, w roku więc 1824 odpłynął do Ameryki. Pobyt jego w Stanach Zjednoczonych był ciąglem pasmem uroczystości na cześć dawnego wojownika dawanych. Za powrotem obrany deputowanym z okręgu Méaux z nowym zapałem bronił zasad swoich. Przewidując zmiany 1830 roku, nie przyjął czynionych sobie przedstawień przez Karola X, oświadczając, iż już za późno. W wypadkach lipcowych ważną nader grał rolę; potrafił on najzapaleńszych głów pozyskać przychylność dla nowej dynastii, głosząc zjednoczenie form monarchycznych z zasadami republikańskimi. Mianowany naczelnym wodzem gwardii narodowej w całej Francji, nie długo piastował tę godność, złożył ją, by zająć miejsce w izbie deputowanych i bronić nowego porządku rzeczy, który po większej części był jego dziełem. Wreszcie pochylony wiekiem, znękany trudami, zakończył życie w Paryżu dnia 20 Maja 1834. Pozostała po nim rodzina ogłosiła drukiem pamiętniki jego w roku 1837, sześć tomów obejmujące.

Napoleon w pamiętnikach swoich takie o La Fayette zostawił zdanie: «La Fayette, który tak wielką grał rolę w pierwszych naszych wstrząśnieniach politycznych, w czasie wojny amerykańskiej

— 175 —

służył pod Washingtonem i tam się odznaczył. Był to człowiek bez żadnych talentów, ani cywilnych, ani wojskowych, umysł ograniczony, charakter skryty, uganiający się za pomysłami wolności źle pojętej i źle przetrwionej. Zresztą w życiu prywatnem był uczciwym człowiekiem.» W innem zaś miejscu: »La Fayette był niedołężnym politykiem. Przez dobroduszość swoje staje się zawsze igraszką ludzi i rzeczy. Spowodowane przez niego powstanie izb, po powrocie z pod Waterloo wszystko zgubiło.» Gdyby zerwane stosunki La Fayette z Napoleonem od czasu konsultatu i wypadki 1815 roku, nie kazały się domyślać ich wzajemnej niechęci, tedy same charaktery obudwóch nie mogły obudzać żadnej między nimi sympatii: jeden, człowiek praktyczny, ciągle chciwy działania i urzeczywistnienia swoich olbrzymich pomysłów; drugi, skłonny do ideologii, w każdej chwili gotów cofnąć się przed urzeczywistnieniem najulubieńszych pomysłów. W takim razie sąd Cesarza nie nosząc na sobie cechy zupełnej bezstronności, nie może być uważany za rys charakterystyczny tego znakomitego męża, porównany wszakże z głównymi wypadkami życia jego, nie jedne zdolny nastrożyć uwagę, a w ostatnim razie służy za dowód, że i wielcy ludzie nie są wolni od uniesień, wtedy nawet gdy się zdają do potomności przemawiać.

Duroc

MichaŁ Gérard KrzysztŁf

XIĄŻĘ FRYULU

WIELKI MARSZAŁEK PAŁACU, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się 1772 roku w Pont-à-Mousson w departamencie Meurthe, gdzie ojciec jego był pisarzem aktowym. Przysposobiony dostatecznie do wyższych nauk, wszedł do szkoły artylleryi w Nancy. W pierwszym wybuchu rewolucji powołany do służby wojskowej, umieszczony został w pułku artylleryi w stopniu porucznika i do armii włoskiej przeznaczony. W roku 1793 był

adjutantem generała Lespinasse i znajdował się przy oblężeniu Tulonu. Miała to być epoka pierwszej jego znajomości z Napoleonem, jak sam Cesarz w pamiętniku swoim wspomina, mieniąc go oficerem artyleryjskich pociągów. Węzeł wzajemnej przychylności wnet połączył młodego oficera artylleryi z młodym bohaterem. Wtenczas Duroc powolny radom uwielbianego wodza poświęcił się z zapałem naukom; usilna praca przemogła wszelkie zawady, tak dalece, że mimo nie wielką bystrość umysłu, przecież w ciągu trzech lat rozszerzył zakres swoich wiadomości, ukształcił rozum, tak dalece, że niepospolitą zdolność okazał do wszelkich

spraw publicznych, nabywszy zarazem teorii sztuki wojennej. Gdy Napoleon objął dowództwo armii włoskiej w 1796 roku Duroc został jego adjutantem; było to jedyne dla niego miejsce. Do stałości charakteru łączył słodycz wymowy, a obok szczególnej bacności posiadał osobliwszą zręczność w pojęciu i wyszczególnieniu ogólnego rozkazu. W następstwie czasu poznał doskonale całe usposobienie swojego przyjaciela, umiał myśli jego przenikać. Towarzyszami służby jego byli kapitanowie Muiron, Sułkowski, Junot, Marmont, wszyscy równie młodzi, i równie do swojego wodza przywiązani. Któż nie pamięta szczegółów historycznych tej zdumiewającej wyprawy? Duroc nie jednym świetnym czynem, a szczególnie też przejściem Isonzo, dowiódł, że zdolnym będzie kiedyś naczelnie przywozić wojskiem? Lecz był to już czas w którym nie same waleczności i odwagi dowody do wyższych stopni torowały drogę, trzeba było talentu: pomysły niespodziane, wielkie pojęcia, szybkość wykonania, to tylko było za coś rachowane, to uważano za prawa do nagrody: męztwo było pospolitą cnotą żołnierza, myśl wielka stanowiła jedyną różnicę między walecznymi. Trzeba było

— 177 —

w owej epoce szybko dojrzewać i moralnie i umysłowo, by się stać godnym wyższych stopni w armii. Walka tyloletnia zahartowała umysły, naród pragnął w dowódcach swoich widzieć bogate zasoby myśli i nowych pojęć; obowiązkiem ich było równie w walce, jak w chwilowym zarządzie podbitych krajów okazać zdolności organizatorów cywilnych w razie potrzeby rokujące. Wyprawy ówczasowe, acz pełne niesłychanych trudów, zawsze atoli szczęśliwe, były wielką szkołą, w której się wrodzone zdolności niższych dowódców szybko rozwijały. Przeniknieni uczuciem, że wyższe godności staną się wyłączną nagrodą podwójnej zasługi oręża i pióra, wszyscy młodzi ludzie przybrali postać poważną, a zapatrując się na swojego Naczelnika, czytali wiele i to dzieł wyborowych, bacnie śledzili stan umiejętności, z zapałem rzucali się do nauk gruntownych, zbogacali umysł swój najrozmaitszemi i najobszerniejszemi wiadomościami, bo to wszystko nieodzowne było do osiągnięcia zaszczytów. Wszyscy młodzi oficerowie armii włoskiej, jakimikolwiek zdolnościami obdarzeni, jedną i tą samą dążnością moralną odznaczeni się, ku jednemuż celowi wszelkie siły umysłu wyteżali. Jakież to piękna droga sławy i zaszczytów!

Pomiędzy najprzywiązańszemi do Napoleona oficerami, a zarazem najukształceńszemi Duroc znakomite zajmował miejsce; odtąd więc stał się nieodstępnym towarzyszem wszystkich jego działań. Z nim udał się do Egiptu w stopniu podpułkownika, przyczynił się głównie do zwycięstwa pod Salahieh, odznaczył się przy zdobyciu Jaffy, w szturmie pod St. Jean-d'Acre odłamkiem bomby raniony, a w lądowej bitwie pod Abukir z niepospolitą zręcznością kilka szczęśliwych wykonał obrotów: w skutek tego dowództwo brygady ze stopniem pułkownika otrzymał. Wróciwszy do Francji wraz z naczelnikiem swoim, czynny miał udział w wypadkach 18 Brumaire, przyjaźń bowiem i zaciągnięte ztąd obowiązki nie usuwały go z żadnej sceny życia Napoleona. Skutkiem ustalonego konsulatu zajął obowiązki polityczne: przy jasnem pojęciu rzeczy, gruntownym rozsądku i wielkiej w mowie przezorności, usługi jego musiały być nader korzystne i ważne, nie więc dziwnego że stanowisko przez niego zajęte odpowiadało wysokiemu sekretarstwu stanu. W kilka tygodni po 18 Brumaire Bonaparte posłał go do Berlina z ważnem nader zleceniem wyjaśnienia Królowi zamiarów i widoków nowego rządu Francji, by przez to utrwalić neutralność Pruss już od 1795 roku istnącą. Berlin wówczas był ogniskiem zabiegów dyplomatycznych, posłannictwo więc nie było zbyt łatwe, przecież wywiał się z niego Duroc według życzeń pierwszego konsula. Skromność w monie, uprzejmość w obejściu, przyjemność w postawie, ujęły Króla, zyskały dlań przychylność dworu: z nadzwyczajnym szacunkiem przyjmowano adjutanta »największego męża wieku« jak się wyrażał Król. Z największem upodobaniem słuchał monarcha powieści nader ciekawych o wyprawie egipskiej, której był uczestnikiem oficer tyle ugrzeczniony. Od dawna nie widziano przy dworze posłannika równie uprzejmego, równie ukształconego i mimo swoją młodość tyle zasłużonego. Biorąc miarę z reprezentanta, jakże korzystne powzięto wyobrażenie o Francji konsularnej dla tego też sam Król oświadczył, iż słuszną bardzo i naturalną rzeczą że tacy ludzie w końcu odziedzili władzę. Za powrotem do Paryża mianowany został generałem brygady, gubernatorem Tullerie; wkrótce atoli w charakterze pierwszego adjutanta towarzyszył konsulowi pod Marengo.

W Paryżu nikt bardziej zatrudniony nie był jak Duroc, a prace jego były prawie

— 178 —

całkiem administracyjne, z gabinetu pierwszego konsula. O niego się wszystko naprzód opierało, ważniejsze prośby, wyjaśnienia jemu składano; za jego pośrednictwem odbierano odpowiedzi. Był on niejako punktem zjednoczenia wszystkich którzy nowego Naczelnika Francji otaczali. Jeżeli pierwszy konsul zdania swojego nie chciał rozgłaszać, Duroc stawał się jego powiernikiem, niekiedy udzielał mu ustnie tylko postanowienia swoje, aby powody ich tem łatwiej mógł wyjaśnić osobom interesowanym. Poruczonej sobie ostrej lecz zasłużonej prawdy nie osłabiał Duroc, jednakże w ustach jego traciła ona postać kary bez nadziei, owszem nie raz wlewał otuchę w serca nieszczęśliwych, a upatruwszy stosowną porę wstawał się za nimi. Nigdy zapewne tyle drażliwych interesów przed nim nie przechodziło ręce, i nigdy nie widziano człowieka mniej nadętego ze stosunków swoich. Pamiętał o każdym przedmiocie i zajmował się nim z sumienną troskliwością. W przekonaniu jego każdy interes był nagły i ważny. Co dzień z nowym zapałem chwycił za akta. Iluż to on przysłużył się weteranom dawnej monarchii i uśmierzonej rewolucyi, których konsul z wygnania przywołał, lub z ukrycia wydobył i w rządzie państwa umieścił. Iluż familiom przyspieszył wsparcie! Ile wdów i sierot podźwignął! Nigdy w biurze jego nie zalegało żadne przedstawienie, byleby jakożkolwiek uzasadnione, żadna odpowiedź nie doznała opóźnienia. Tym sposobem śmiało rzec można, że Duroc czuwał nad życiem, władzą i sławą pierwszego konsula.

Po zawartym pokoju w Amiens wysłany do dworów północnych bawił kilka tygodni w Berlinie, a następnie udał się do Petersburga dla powinszowania Cesarzowi Alexandrowi wstąpienia na tron. Skoro się pokazał na pokojach Cesarskich pierwszy adjutant pierwszego konsula, wszyscy obecni powitali go z uszanowaniem, takie wrażenie zrobiła jego postawa oficerska i uprzejme obejście się. Wtedy to poseł wielkiej Brytanii, człowiek znakomity i pełen ukształcenia, odezwał się: «Nie widzę w tem nic osobliwszego, że go z takim odznaczeniem przyjmują, mało bowiem mamy szlachty tak ugrzecznionej i tak umiejącej się

znaleźć.» Zachwycano się rozmową jego pełną wdzięku i naturalności, uderzała postawa poważna a razem skromna, zwracała uwagę krew zimna z pewnością charakteru połączona. Nie pojmowano wówczas aby dyplomata tyle uprzejmy a oraz tak wytrawiony mógł być Francuzem: takie to przesadzone wyobrażenia o Francji obudziła rewolucja! Nie zdołał on wprowadzić odzyskać utraconego raz w gabinecie petersburskim stanowiska, nie uprzątnął trudności, jednakże powiodło mu się zawiązać stosunki przyjaźniejsze, i rozwinąć Cesarzowi niektóre przynajmniej widoki pierwszego konsula.

Powrócił z Petersburga i 24 Grudnia był przy boku Bonapartego w chwili pęknięcia machiny piekielnej. Przy wzniesieniu tronu cesarskiego mianowany został wielkim marszałkiem pałacu i Xięciem Fryulu. Urządził służbę dworską z podziwieniem wszystkich, zaprowadził zdumiewający porządek, gust i okazałość. A tak pierwszą jego zasługą były czyny wojenne, drugą zdolność niepospolita do spraw cywilnych, układów dyplomatycznych, czynność, prawosć i nadzwyczajna w zachowaniu powierzonych mu tajemnic przezorność. W następstwie czasu Duroc należał do wszystkiego, co tylko mogło obchodzić Cesarza; społecznie uważali w nim tkliwe przywiązanie do swojego dostojnego spółtowarzysza broni: kochał go dla niego samego, nie dla żadnych widoków, dla tego łatwo mu było wykryć tajemnicę kierowania nim, i nabyć prawa łągodzenia kar lub ostrej

— 179 —

nagany, do czego w takim ogromie służby państwa nie rzadko nastręczała się sposobność. Na spokojne przełożenie wielkiego marszałka, Cesarz ochłonawszy z pierwszego zapędu, cofał swoje postanowienia, a nawet wynagradzał niesłusznosc wyroku. W takich to zdarzeniach wejrzawszy na niego z uprzejmością, mawiał: «Ponieważ mi to Wpan mówisz, zezwalam więc.» Ileż on wstrzymał wyroków w uniesieniu wydanych, ile usług wyświadczył, nie objawiając swoich starań! Nie był to człowiek obietnic, lecz działań. W niczem wszakże od głównego celu i dążeń cesarskich nie odstępował, i jeżeli nagana, kara nawet zgodna była z ogólną dążnością rządu, wówczas Duroc ubolewał nad nieszczęśliwym, lecz się nie wstawiał za nim: bo zasadą życia jego była sława, potęga i bezpieczeństwo Cesarza. Znał dobrze i oceniał zasługi jego Napoleon nazywając go *nieoszacowanym pośrednikiem*. «Duroc, są wyrazy Cesarza, miał namiętności żywe, czułe, skryte, które bynajmniej nie odpowiadały jego zimnej powierzchowności. Długo ich nie znałem, tak dalece służba jego była ścisła i porządna. Wtedy gdy dzień mój zupełnie się skończył, gdy się już na spoczynek udał, on rozpoczynał swoje prace. Traf, lub jakiś przypadek dawał mi go poznać.» W istocie był on w każdej chwili przy boku cesarskim, na każde jego skinienie gotowy.

Gdy zatargi uprzedzające austerlicką wyprawę blizkie już były swojego przesilenia, Duroc, jako powiernik cesarski, posłany został do Berlina z instrukcją poufną, rozeznaniu jego zostawioną. Celem jego było podpisać przymierze zaczepno-odporne z Prussami, kosztem wynagrodzeń w Niemczech. Układy rozpoczęte prowadził Duroc z wielką przezornością, lecz nieszczęściem przybył za późno, i lubo sam Król skłonny się okazał do przymierza z Francją, cały przecież gabinet już w inne wszedł zobowiązania, pełnomocnicy więc Francji, Pruss Austrii spotkali się znowu na austerlickim pobojuwisku. W pamiętnej owej bitwie Duroc dowodził dywizją grenadyerów, a po zwycięztwie do zwykłych przy Cesarzu wrócił zatrudnień; osobliwszem bowiem zdarzeniem, od pierwszego zbliżenia się do Napoleona, aż do śmierci swojej, Duroc ani na jedną chwilę nie stracił zaufania cesarskiego. W bitwach pod Essling i Wagram czynny miał udział i do pomyślnego ich wypadku nie mało się przyłożył. W roku 1812 wróciwszy z Cesarzem czynnym był niesłychanie w nowym urządzeniu gwardyi. W wyprawie 1813, roku w ciągu pierwszych tryumfów, poległ Duroc od ostatnich strzałów cofającego się wojska po bitwie pod Bautzen. Cesarz chciał dla rozpoznania stanowisk dalej naprzód postąpić; spostrzegłszy wzgórze z którego otwierał się widok na rozległą równinę, przypuścił konia, by przebywszy wąwóz jak najprędzej dostać się na tę wyniosłość: towarzyszyli mu wówczas Xiążę Vicenzi, Xiążę Treviso, marszałek Duroc i generał Kirgener, wszyscy atoli w pewnym oddaleniu szybkim truchtem razem ściśnieni jechali. Wtem rozległy się trzy wystrzały działowe na ten orszak wymierzone, jedna z kul tuż obok Cesarza uderzyła w wielkie drzewo i odbiła się ku stronie spadzistej wzgórza panującego nad doliną. Napoleon żądając perspektywy odwraca się i jednego tylko Xięcia Vicenzi obok siebie spostrzega. Karol Xiążę Placencji nadbiega i szepce do ucha wielkiego koniuszego, Cesarz pyta się krótko co to jest? Xiążę Placencji nie śmie odpowiedzieć, «Najjaśniejszy panie, rzekł Caulincourt, wielki marszałek poległ.» — Duroc, Duroc, odezwał się Cesarz, nie, to być nie może, w tej chwili był przy mnie! — Paż służbowy nadbiega z perspektywą i potwierdza nieszczęsną

— 180 —

wiadomość: Tak jest, wielki marszałek poległ!» Widział on jak kula uderzywszy w drzewo odbiła się i ugodziła generała Kirgenera, a za powtórnem odbiciem trafiła Xięcia Fryulu: generał na miejscu zginął, a xiążę żyje jeszcze, lecz ma wnetrznosci rozerwane. Ta wiadomość przynębiła Cesarza, w momencie zniknął zapal z jakim ścigał poruszenia wojsk cofających się. Zatrzymał się, wpadł w głębokie osłupienie, zwrócił konia, i nie rzekłszy ani słowa, zbliżył się do umierającego marszałka. Poznał on Cesarza, i uchwyciwszy z żywością rękę jego, przyciskając do ust, rzekł: «Życie moje, było Ci poświęcone Najjaśniejszy Panie żałuję go jedynie dla tego, że mógłbym Ci jeszcze długo służyć.» — «Duroc, odpowiedział Napoleon, jest inne życie, ja w nie mocno wierzę; tam się znowu połączymy.» — Tak jest, odrzekł konający marszałek, lecz dopiero za lat trzydzieści, gdy odniesiesz tryumf nad nieprzyjaciółmi Francji, i urzeczywistnisz swoje pomysły.» Wzruszenie marszałka było tak wielkie, iż zdawał się na chwilę zapominać okropnych cierpień. Cesarz kilka razy wracał do niego i usiłował wlać weń jakąkolwiek nadzieję, lecz próżno, Duroc dał znak smutny, że wszystko skończone. W udręczeniu bólu błagał go, aby mu kazał podać opium, aby się prędzej skończyły cierpienia. Rozrzewniające było ich pożegnanie, konający przerwał milczenie mówiąc: «Oddał się Najjaśniejszy Panie, to Cię zbyt udręcza!» Nigdy nie widziano Napoleona tyle wzruszonego, wrócił do namiotu przez całą noc nikogo nie przypuszczając, tej nocy wielki marszałek zmarł: tej nocy gwardya widziała swojego Cesarza zagrożonego w myślach, samotnie przez kilka godzin błakającego się przed namiotem. O północy oficer zbliżył się dla odebrania rozkazu względem ustawienia artylleryi gwardyi, «do jutra! do jutra!» rzekł głosem stłumionym, i te były jedyne wyrazy, które wyrzekł w owej nocy. Z Drezn wydał Cesarz rozporządzenie, aby ciało wielkiego marszałka złożone było pod kopułą kościoła inwalidów w Paryżu. Za własne pieniądze zakupił dom, w którym marszałek zmarł i zobowiązał pastora tej wsi, aby nad łóżkiem umieścił tablicę z napisem: »Tu generał Duroc, Xiążę Fryulu, wielki marszałek pałacu Cesarza Napoleona ugodzony kulą działową, zmarł na rękę swojego Cesarza i swojego przyjaciela.» W czasie pochodu z Reichenbach do Görlitz zatrzymał się Cesarz w Makersdorf i pokazywał Królowi neapolitańskiemu miejsce gdzie poległ Duroc. Właścicielowi folwarku wyliczono dwadzieścia tysięcy franków.

Nie należał Duroc do wysokich geniuszów wojskowych, życie atoli jego uderzającym jest w owej epoce i wznieca uczucie godności natury ludzkiej. Kochał on cnotę i pełnił ją zawsze: zyskał sławę, której ślady pozostaną w dziełach jego dostojnego przyjaciela. Był dla niego zarazem głosem zdrowej rady, ręką wykonawczą i prawicą obronną.» Dusza jego była czysta i nieskażona, mówi Napoleon, nader szlachetna w świadczeniu dobrodziejstw, bezinteresowna do ich przyjmowania. Dla tego też, dodaje w innym miejscu, on jeden zupełnie posiadał moje zaufanie.»

Lebrun

Karol Franciszek

XIĄŻĘ PLACENCYI

TRZECI KONSUL RZECZYPOSPOLITEJ, ARCY SKARBNIK PAŃSTWA,
LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Wśród zgiełku oręża blask jedynie wojennych czynów zachwyca oczy zdumionego ludu, a wtedy zasługi cywilne, choćby też dla ogółu najkorzystniejsze, nikną w ukryciu, tracąc zasłużoną wziętość. Bystry nawet wzrok dziejopisa nie zawsze wydrzeć je zapomnieniu potrafi; a jeśli mu się losem szczęśliwym powiedzie wykryć ich rzeczywistą wartość, jakże mu trudno w jej objawieniu głośniejszej sławie bohaterów wyrównać. Taki los właśnie jest udziałem Xięcia Placencyi. Urodzony 1739 roku w Saint-Sauveur-Landelin w bliskości miasteczka Coutances w departamencie la Manche, i choć w wieśniaczym domu, troskliwe jednak odebrał wychowanie. Wiek młodzieńczy strawił na nauce języków i prawa; przez pierwsze zyskał świetne imię w literackim zawodzie, drugie otworzyło mu drogę do wyższych zaszczytów. Okoliczność szczęśliwa, której nieledwie całe swoje następne polityczne znaczenie zawdzięcza, sprowadziła go do boku młodego Maupou, któremu przez czas niejaki pomagał w powtarzaniu nauk szkolnych. Zawarta w młodzieńczym wieku znajomość nie zatarła się w następstwie czasu, i gdy Maupou został kanclerzem Francji, Lebrun zajął przy nim obowiązki sekretarza. Parlamenty francuzkie od początku czternastego wieku do stałych miejsc przywiązane, na prawnych ustawach oparte, zwolna przywłaszczyły sobie osobliwszą władzę kontrolowania postanowień Monarchji. Tym sposobem władza sądownicza z postępem czasu nabyła powagi politycznej, stawając niejako między królem a narodem. Sam Ludwik XI nieugiętego charakteru i silnej woli Monarcha, ujrzał się przecież zmuszonym uleść przedstawieniom parlamentu. Ztem wszyskiem władza więcej na zwyczaju, jak na stałych zasadach oparta, nie zawsze była nieużyta, w miarę osób i okoliczności. Ludwik XIV przy wstąpieniu na tron oświadczył parlamentowi, iż cierpieć jego oporu nie będzie i przez całe panowanie spokojnym był pod tym względem. Za rejencji parlamenty odzyskały dawne znaczenie, które za rządów Ludwika XV rozszerzyły i dość groźną przybrały postawę. W takim stanie rzeczy Maupou został kanclerzem. Natychmiast zajął się środkami zerwania więzów kępujących wolę Monarchji i działania ministrów. Lebrun w zabiegach tego rodzaju czynny miał udział. Roku 1771 dawne parlamenty zniesione zostały,

— 182 —

a miejsce ich zajęły nowe, od króla zupełnie zawisłe i rozstrzyganiem sporów prywatnych jedynie zajęte. Niemiłych ludowi zmian w równej części winę zwalano tak na kanclerza, jak na jego sekretarza; względy atoli dworu, których po tym wypadku doznał Lebrun, wskazują dość wybitnie ważność jego usługi. W krótkim przeciągu czasu ze stopnia na stopień posuwając się, był cenzorem królewskim, płatnikiem generalnym rentów, a nakoniec inspektorem dóbr koronnych.

Ludwik XVI wstępując na tron odziedziczył wszystkie żywioły nieszczęść, i te pod którymi już Francja jęczała, i te które na nią zwały się miały. W troskliwości swojej o dobro kraju, nie przeczuwając nawet niebezpieczeństw groźnych, usunął Maupou z urzędu kanclerza, a upadek ministra pociągnął za sobą zgubę jego powiernika. Odtąd Lebrun w ustroniu spokojne pędził życie naukom poświęcone, nie rojąc zapewne świetnych na przyszłość widoków. Nastąpiły pierwsze wstrząśnienia rewolucyjne, Lebrun z ostudzonemi już wiekiem namiętnościami, daleki od marzeń teoretycznych, w korbach rozsądku chciał utrzymać rozgorzałe umysły; ogłosił wtedy drukiem pismo pod tytułem: »Głos obywatela» które chlubne zyskało przyjęcie dobrze myślącej publiczności. Dziełko powyższe w proroczym prawie duchu ułożone, było głównym powodem wydobycia Lebruna z jego ustronia: po piętnastu latach spokojnego ukrycia wystąpił znowu na scenę świata jako pełnomocnik swojej prowincji, do generalnych stanów królestwa. Zająwszy miejsce w nowem i tak ważnem dla Francji zgromadzeniu, dobro jedynie kraju mając na celu, odznaczył się szczególnem umiarkowaniem wśród szaleńczego ogarniającego umysły i zawracającego głowy. Nie zajmowały go bynajmniej rozlegające się z mównicy nowe towarzyskiego porządku teorye, grunt złego w niedostatku skarbu uważając, z całą uwagą i z całym poświęceniem zajął się finansowemi przedmiotami.

Skończyły się posiedzenia stanów generalnych, które przeistoczyły postać Francji, zmiana za zmianą następowała, władza strącała władzę; ustawy zasadnicze jak prędko układane, tak prędkiej jeszcze upadały, przecież w końcu ustawa roku trzeciego zdawała się zapowiadać dłuższą trwałość zaprowadzonego przez nią systemu. Dyrektoryat blaskiem zewnętrznego okazałości otoczył rozległą swoją władzę i zdawał się na niezachwianym polegać fundamencie. Wizerunek zarządu jego otrzymał każdy departament

w podobnymże co do składu departamentowym dyrektoryacie. Przychylni nowemu porządkowi rzeczy zajęli miejsca przy świeżo zaprowadzonych władzach, aby tem więcej na ich ustalenie wpływali. Lebrun został prezydującym w Dyrektoryacie departamentu Sekwany i Oazy. Nieurodzaj w owej epoce zmniejszając plony roczne stał się przyczyną podwyższonej ceny żywności w całej prawie Francji, lud widział w tem złą chęć rządu i w nierozwadze swojej dopuścił się gwałtowności. Lebrun zaufaniem, jakie w massie mieszkańców posiadał, sprężystością działania i nadzwyczajną rozwagą, wnet przytłumił niesforność, zapobiegł nieszczęściom ztąd wyniknąć mogącym, i przywrócił porządek.

Umiarkowanie Lebruna nie uszło baczności stronnictwa Góry najwyższą podówczas władzę we Francji dzierżące; podejrzany o nieprzychylnie dla rządu zamiary po dwakroć do turmy wtrącony, z upadkiem dopiero stronnictwa dnia 27 Lipca (9 thermidor) zupełnie pozyskał wyzwolenie. Objął więc napowrót dawniejsze prezesostwo Dyrektoryatu, wkrótce atoli opuścił je, będąc wezwany do rady starszych. W tem stanowisku

— 183 —

został po dzień 18 Brumaire, do którego bynajmniej nie wpływał. Napoleon pragnąc coraz bardziej wzmacniać fundamenta władzy do której zmierzał, załatwiwszy naglejsze pierwszego zarządu sprawy, wprowadziwszy nową ustawę, szukał w tymczasowych towarzyszach władzy podpory przeciw stronnictwom, które nieufnem na czynności jego spoglądały okiem. Sieyès i Roger Ducos od 10 Listopada 1799 członkowie konsularnej kommisji, byli kamieniem węgielnym budowy, do której następnego wzniesienia od dnia 13 Grudnia 1799 należeli Cambacères i Lebrun. Pierwszy znany republikanin, był rękojmą dla stronnictwa zapalonych; drugi daleki od terroryzmu, przedstawiający wspomnienia dawnej monarchii, miłym był dla wszystkich umiarkowanych; obadwa zaś nader czynni w stopniach podwładnych wybornem byli narzędziem do spełnienia wielkich pierwszego konsula zamiarów. Lebrun nadewszystko mniej zajęty widokami politycznymi, całą baczność poświęcił czynnościom skarbowym. Napoleon winien mu być uporządkowanie rachunkowości kasowej i zaprowadzenie stałych zasad w kontrollowaniu dochodów i wydatków krajowych. Jego staraniem przywrócona została i na nowo urządzona izba obrachunkowa, strzegąca porządnego szafunku dochodów państwa.

W chwili gdy Napoleon ujął berło cesarskie dwaj jego konsularni koledzy nowe zyskali tytuły w zamian za dawne: Cambacères został Arcy-kancelerzem, Lebrun Arcy-Skarbnikiem państwa. Wkrótce Lebrun uzyskał tytuł Xięcia Placencji i powołany został do zarządu Liguryi, jako generalny gubernator. Gdy w roku 1810 Ludwik Król hollenderski zmierzwiwszy koronę dla powierzonych mu ludów uciążliwą, zrzekł się jej na rzecz syna swojego, wówczas Napoleon dekretem swoim Amsterdam trzeciem miastem państwa, a Hollandyą prowincją Francji ogłosił. Lebrun otrzymał naczelną władzę co do zarządu cywilnego, i piastował ją z korzyścią nowej prowincyi, o ile tylko przykre okoliczności dozwalały. W przesileniu 1814 roku znajdował się w Paryżu i nic go skłonić nie zdołało do podpisania aktu złożenia z tronu Napoleona, lecz gdy mimo opór jego, akt stał się prawomocnym przez zrzeczenie się samego Cesarza, wtedy Lebrun zgodził się na powrót dynastyi Burbonów. Stałość ta Xięcia Placencji zjednała mu wysokie poważanie Ludwika XVIII; lecz utracił zaufanie Króla, gdy za powrotem Napoleona zajął miejsce w ustanowionej przez niego izbie parów i urząd wielkiego mistrza uniwersytetu. Objęty postanowieniem z dnia 24 Lipca 1815 trzy lata w ustronnem życiu przepędził. Ułaskawiony przez Króla wszedł na nowo do izby parów, lecz już znękany wiekiem do żadnych ważniejszych czynności nie wpływał. W roku 1824 śmierć przecięła pasmo dni tyle użytecznych dla kraju.

Xiążę Placencji nie mniej zaszczytne zajmował miejsce w literaturze francuzkiej; dzieła jego w młodzieńczym wieku bezimiennie ogłoszone zjednały mu miejsce w instytucie francuzkim. W roku 1774 wydał w dwóch tomach tłumaczenie wierszem Jerozolimy wyzwolonej Tassa, którą P. Suard w roku 1813 przedrukował z dodaniem życia poety włoskiego. W roku 1776 wyszło tłumaczenie prozą Iliady Homera w dwóch tomach, także bezimiennie; które w roku 1809 nowego i zupełnie przerobionego doczekało się wydania. Nakoniec w roku 1816 wydał Odyseję Homera w dwóch tomikach, równie nie podpisując swojego imienia jak na powyższych dziełach. Pięknej biblioteki Xięcia Placencji katalog drukiem ogłosił Brunet w roku 1824.

Xi□□ę Talleyrand - Périgord

Karol Maurycy

XIĄŻĘ BENEWENTU.

WICE-WIELKI KONNETABL PAŃSTWA-WIELKI PODKOMORZY I PAR FRANCYI,
ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I Ś. LUDWIKA, ROSSYJSKIEGO Ś. ANDRZEJA, HISZPAŃSKIEGO ŻŁOTEGO RUNA,
AUSTRYACKIEGO Ś. SZCZEPANA, I Ś. LEOPOLDA, PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO, DUŃSKIEGO SŁONIA,
SASKIEGO RUCIANEJ KORONY, PERSKIEGO SŁOŃCA, I WIELU INNYCH KAWALER.

Poczet wielkich mężów epoki napoleońskiej zamknijmy rysem życia w wielkie wypadki najobfitszego a tem samem najciekawszego. Biografia Xięcia Talleyranda rozległe badaczowi dziejów przedstawia pole, jest to wielka kronika Europy, roczniki gabinetów z czterdziestu lat ostatnich. Któż jednak poszczyci się tak bystrym wzrokiem, iżby zdołał przez tajemniczą oponę długiego bytu do wnętrza jego przeniknąć, i kryjącej się w głębi myśli z blizka przypatrzeć? kto umiał czytać w zoranych wiekiem licach tego starca? kto w przenikliwym oku, pod na pół zawartą powieką, odgadnął zasadę życia, które przecież nie było bez jedności

i systemu! — Jest w południowej Francji nad brzegami rzeki Dordogne, niknącej w nurtach Garumny, prowincya Périgord, siedlisko najstarożytniejszej, najherbowniejszej szlachty z całej Francyi. Tam nie zatarły się jeszcze wspomnienia Bosonów, Talleyrandów, udzielnych Xiążąt prowincyi Quercy: tam odwiecznych podań zbutwiałe szpargały zawierają liczne wyprawy Bosonów perygordzkich, wilkami zwanych, którzy w epoce Karolingów z bohatyrskich czynów po lasach słynęli, zkład zwycięży ich przydomek. Talleyrandowie i Montesquiou-Fezensac długie wiedli spory o zaszczyt przewodniczenia szlachcie południowej Francyi. Xiążę Talleyrand jest potomkiem młodszej linii Grignols, której pierwszym szczerpem był Andrzej Talleyrand, Hrabia Grignols, Baron na Beauville i Cheveroche. Xiążę Talleyrand miał w herbie trzy lwy złote w polu czerwonym z koroną xiążęcą (de prince) nad tarczą, i drugą koroną książęcą (couronne ducale) nad paludamentem z godłem *Re que Diou*. Ta starożytność szlacheckiego rodu ważną nader była dla Xięcia, czyniąc łatwiejsze stanowisko jego w dyplomacyi. W obliczu świetnych urodzeniem dyplomatów cudzoziemskich, Xiążę Talleyrand występując z godnością wysokich swoich tytułów, zyskiwał wiele, bo miał do czynienia z równymi.

Urodził się Xiążę Talleyrand w Paryżu dnia 2 Lutego 1754. Zwyczajem owoczesnej szlachty przeznaczony został do stanu duchownego jako młodszy syn familii. Od dawna rodzina Perygordów wysokie w hierarchii kościelnej piastowała godności, toż świetne przeznaczenie

— 185 —

miało być udziałem młodego xiędza Talleyranda. W czternastym roku życia dostał się do seminarium Ś. Sulpicyusza. Często w gronie poufanych przyjaciół, w chwilach serdecznego wylania lubił sam Xiążę żartować z wysokoków młodego kleryka, nie bardzo zgodnych z poważnym stanem do którego familia go przeznaczała. Nauki duchownemu stanowi właściwe nie wiele zajmowały Xięcia, mało się trudnił teologią, więcej czasu poświęcił zbadaniu interesów państwa. Korzystne miejsce generalnego ajenta duchowieństwa pozyskał przez tradycją familijną: był to niejako urząd pełnomocnika duchowieństwa. Xiążę Talleyrand w tem nowem powołaniu okazał ducha porządku i wybornej administracji dochodów kościoła, które 136 milionów franków (217 milionów złp.) wynosiły. Duchowieństwo zbierało się corocznie na pewny rodzaj zgromadzenia, na którym Talleyrand zdawał sprawę z dochodów, wyjaśniał swoje zabiegi, przedstawiał czynności załatwione u dworu: prace jego z owej epoki noszą na sobie cechę szczególnej dokładności w wykonaniu i jasności w wysłowieniu.

W dwudziestym piątym roku xiądz Talleyrand wyniesiony został na godność Biskupa d'Autun, z pięknym widokiem na Arcybiskupstwo Reimskie i z czasem kardynalski kapelus. Sześćdziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu były wyborem uposażeniem młodego kapłana. Mimo to Xiądz Talleyrand w ścisłych podówcach był stosunkach z owem towarzystwem filozoficznym, ową szkołą angielską, która w roku 1789 pojawiła się na horyzoncie francuzkim z Mirabeau, Cabanisem, Lally-Tollendał, Mounierem, i tymi wszystkimi mężami, którzy marzyli o reformie Francyi na zasadach sprzecznych z ustawami dawnej społeczności. Dowcipnie wyrzekł był ktoś wtedy, że Xiążę Talleyrand Biskup d'Autun, uważał się, ze swojemi dochodami z prebend i biskupstwa, za nadużycie w porządku towarzyskim. Była to szczególna epoka, w której z największym zapalem ubiegano się w pozbawieniu się godności i dochodów; patrząc na projekt zniesienia szlachectwa wprowadzony przez panów Montmorency, Montesquiou, Rochefoucauld, Talleyrand, Clermont-Tonnere, te wzniosłe głowy szlachty francuzkiej, trzeba przyznać, iż jakiś niepojęty szal musiał ogarnąć wszystkie stany społeczności francuzkiej; lub że wyższa szlachta jakąś tajną pobudkę do tego kroku miała.

Kiedy stany generalne zwołane zostały, Xiądz Talleyrand był wówczas w spokojnem posiadaniu dochodów bogatego biskupstwa; duchowieństwo dycezyi jego obrało go deputowanym na to szczególne zebranie. Była to niezbadana mieszanina, w której przebiegał się duch awanturniczy, zuchwałe pomysły, rozprężone pojęcia, brak zupełny ładu i moralnego i politycznego. Wtedy to wyczerpnięto wszystkie szaleństwa administracyjne, wszystkie pomysły najzdolniejsze z gruntu przewrócić towarzyski porządek. Biskup z Autun okazał się najgorliwszym obrońcą wszystkich wznowień; on wniósł zniesienie dziesięcin, on obstawał za cywilną ustawą duchowieństwa, on z Condorcelem i Cabanisem był powiernikiem Mirabeau i ślepem narzędziem tego trybuna, działającym w widokach jego umysłowej dyktatury. Talleyrand niewielkim zapasem naukowych nabytków opatrzone, miał przecież nadzwyczajną łatwość stylu, wysłowienie jego było jasne, zwięzłe, a przytem wytworne: wyższa szlachta we Francyi rodziła się z niepospolitemi zdolnościami, mało umiejac, potrafiła grać rolę wysokiego ukształcenia. Na tę epokę przypada uroczyść federacyi; było to teatralne przedstawienie na polu marsowem. Około wystawy, na pięćdziesiąt stopni wzniesionej,

— 186 —

Lafayette w mundurze gwardyi narodowej, w trójrogatym kapeluszu tak pospolitym w czasie wojny amerykańskiej, na białym koniu, zwinny, uprzejmy, radością jaśniejący, zdawał się próbować wszechwładztwa, jakie mu opinia powszechna nadawała; obok niego deputacye departamentów, tłumy ludu nie samą radością upojonego, i mnóstwo gminu znużonego czyszczeniem placu. Talleyrand w ubiorze pontyfikalnym, w asystencyi xiędza Louis, późniejszego ministra skarbu, odprawiał mszę ś. z całą powagą i godnością, jaką później w całym życiu, w kole dostojnych dyplomatów zachować umiał. Zresztą była to epoka, w której namiętności wszelkie zerwawszy wędzidła unosiły młodzież do wyobrażeń antychrześcijańskich. Modą była wówczas dowcipna bezbożność.

Podzielając pracę zgromadzenia ustawodawczego, umocowany został Talleyrand do zaprowadzenia cywilnej ustawy do duchowieństwa swojej dycezyi. Nie powiodły mu się wszakże zabiegi w tym względzie, nadzwyczajna większość duchownych odmówiła wykonania przepisanej przysięgi. Asystował także biskup d'Autun przy sakrze pierwszych Biskupów konstytucyjnych, a lubo to poświęcenie się zjednało mu pochwałę zgromadzenia ustawodawczego, ściągnęło atoli zarazem na niego klątwę stolicy apostolskiej. I mogło być inaczej? Według cywilnej ustawy duchowieństwa, mieszkańcy wszelkich wyznań bez różnicy powołani byli do wyboru duchownych w swoim obwodzie. Obierano biskupów, tak jak deputowanych; toż samo kolegium wyborcze mianowało na najwyższą godność kościoła katolickiego, według tegoż systemu, według jakiego obsadzano wszystkie niższe stopnie posługi administracyjnej. Nierozeczna równości zasada starała się wszystko zniwelować, było to straszne chaos, poziom jednostajny stoczący całą społeczność.

Zapalona przyjaźń łączyła Talleyranda z Mirabeau, czyli raczej ten ostatni używał go za narzędzie swoich zamiarów, urządzając z nim prace zgromadzenia ustawodawczego. Mówca ludu złożony został śmiertelną chorobą, która go nagle, sposobem niedocieczonym do grobu zawiodła. Biskup d'Autun był przy ostatniem tchnieniu swojego przyjaciela, lecz jedynie dla tego aby zostać powiernikiem ostatnich pomysłów i spadkobiercą prac politycznych. Mirabeau ułożył mowę o podziale spadku i prawie testamentowem. Talleyrand w imieniu zmarłego przyjaciela odczytał na mównicy ostatnią jego rozprawę, i wzniecił nadzwyczajny zapal powtarzając ostatnie wyrazy mówcy idącego na wieczny spoczynek wśród wywołanej przez siebie nawałnicy. Zgromadzenie prawodawcze było epoką zapalonych uniesień dla daru wymowy: wypadkiem ostatecznym większej części prac tego zgromadzenia były mamiące teorie mównic, oparte na pomyśle burzenia wynikłym z nauki ośmnastego wieku. Talleyrand ledwie podrzędną odgrywał w nich rolę, trudno mu było wstępować na mównicę, odznaczał się jedynie niepospolitą pilnością w pracach komitetów; nie udało mu się nawet wówczas dojść zdumiewającego stopnia zręczności milczącego Sieyësa; rzadko da się napotkać imię jego w rozprawach ważnych i uderzających. — Zgromadzenie ustawodawcze skończyło swoje prace, Talleyrand udał się do Anglii. Chauvelin był wtedy posłem nieszczęśliwego Ludwika XVI, Talleyrand przydany mu do pomocy miał sobie wskazany cel ukryty, zbliżenia obudwóch rządów na zasadzie systemu dwóch izb, zupełnie na wzór angielski. Już wtedy była myśl, oponą głębokiej tajemnicy osłonięta, względem młodszej Burbonów lili. Talleyrand zaś wyborem był narzędziem tego zakusu: porozumiał się on bardzo dobrze z Chauvelinem,

lecz jeszcze lepiej z klubami angielskimi. Z tem wszystkiem za nadto szybko rozwijały się pomysły, trudno było wypieszyć z równowagą władz, ustalone zdania przemawiały silnie za ustawą jednej izby prawodawczej. Radzca poselstwa znosił się z naczelnikami wigów angielskich, lecz proces Ludwika XVI, uważany przez torysów za zerwanie podstaw towarzyskiego porządku, stał się przyczyną, iż na zasadzie *alien billu* Talleyrandowi nakazano opuścić Anglię w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Nie wrócił do Francji Talleyrand, był to bowiem rok 1793, chwila najgwałtowniejszego szału rewolucyjnego: strwożony krwawymi scenami, niepewny, czy trafem pisma jego z gabinetu nie dostały się do rąk rewolucyjnych naczelników, dla uniknięcia poszukiwań udał się do Ameryki. Osiadłszy w Stanach Zjednoczonych z zapalem poświęcił się spekulacyom handlowym, w naturze bowiem jego była pewna śmiałość, tam gdzie chodziło o pieniądze. Pod tym względem nie raz on umiał poprawie swoje interesa, nie zbyt drażliwym będąc w wyborze środków. Dobra jego dziedziczne, były zajęte we Francji, szczupłe więc miał fundusze przy rozpoczęciu działań kupieckich, więcej wszakże inne jego dawniejsze stosunki uderzały tych, co go mieli sposobność widzieć w kupieckim kantorze Nowego Yorku i Bostonu otoczonego wańtuchami bawełny. Przecież w kraju tak odległym od wielkich wypadków politycznych, handel nie miał wielkiej ponęty dla Talleyranda, skoro więc jakikolwiek ład przywrócony został we Francji natychmiast zaczął się starać wszelkimi siłami o wyjednanie powrotu do Paryża, tej pierwsiastkowej sceny swojego życia.

Zabiegom pani Staël wielkie wtedy wpływy mającej, powiodło się uzyskać pozwolenie żądane przez Talleyranda: na wniosek Cheniera odwołano surowe środki względem byłego Biskupa d'Autun w roku 1793 przedsięwzięte, i wydano postanowienie, że go nie należy uważać za wychodźcę. Już wówczas Talleyrand zmienił swój ubiór i był człowiekiem zupełnie świeckim; miał on powszechną wziętość dowcipnego, a lubo w postawie jego nie było nic uderzającego, przecież widać było pewną szlachetność: głowę nosił starannie uczesaną, długie włosy w pięknych kędziorach spadały mu na ramiona, nie będąc już młodym, zachował przecież wytworność wyższego towarzystwa w obejściu pospolitem, co mu nadawało pewne względy u znakomitych kobiet owej epoki. Razem z Talleyrandem przybyła do Paryża pani Grand, którą poznał w Hamburgu: osobliwszym zbiegiem okoliczności, trudno sobie wystawić kobietę mniej dowcipu i taktu w znalezieniu się posiadającą, mnóstwo anekdot rozpuszczono o niej na przedmieściu Saint-Germain.

Wróciwszy do Paryża Talleyrand przyłączył się do klubu odbywającego posiedzenia w pałacu Salm. Zastanawiający się z głębszą rozważą nad tokiem spraw publicznych widzieli już naprzód zgon rzeczypospolitej: nie mogła się ona rozkrzewić we Francji. Ustanowienie dyrektoryatu wykonawczego było próbą systemu oligarchycznego, który brak jedności władzy, miał zastąpić zjednoczeniem działań w pięciu osobach. Talleyrand użyczył całej swojej wziętości na poparcie dyrektoryatu, jeszcze wtedy za słabym się widział do stawienia oporu władzy ustanowionej, a tem bardziej do zamachów na jej obalenie; przestawał więc na osiągnięciu jakichkolwiek korzyści. Nie chciał się żadną miarą łączyć z rojalistami, ani z jakobinami, dla tego też po 18 fructidora wezwany został do objęcia ministerstwa interesów zagranicznych. Tak więc potomek Bosonów perygordzkich został ministrem

rzeczypospolitej, w której potomek Barrasów, szczepu tak dawnego jak skały prowancyi, był naczelnikiem pięciu dyrektorów. Dziwna to była epoka rządów dyrektoriatu mianowicie co do związków zewnętrznych. Pieniądze były główną sprężyną wszystkiego, nabycie ich, jakimkolwiek sposobem, było pierwszym warunkiem zręczności kierującego sprawami zewnętrznymi; nie więc dziwnego, iż nowy minister i tu starał się poprawiać swoje interesa; musiał atoli uchybić w czem prawidłom ostrożności, gdy w kilka miesięcy oskarżony został przez Karola Lacroix, co go skłoniło do usunięcia się z posady 20 Lipca 1799 i ogłoszenia ulotnego pisemka pod tytułem: *Wyjaśnienia* (Eclaircissements), ułożonego z największem umiarkowaniem, w stylu prostym i bardzo jasnym. Na nieszczęście dziełko to chybiło celu, zamiast uspokoić niechętnych, obudziło żwawe spory i Talleyrand oskarżony został w radzie pięciuset przez samego Lucyana Bonapartego. Złożono dowody, wyłuszczone okoliczności i żądano zastosowania prawa o odpowiedzialności; dziwnym jednak sposobem odwrócił grożącą sobie burzę, i jeżeli nie z tryumfem, tedy przynajmniej z ocaleniem osoby własnej wyszedł z tak drażliwego położenia.

Tak przykrą sprawą oburzony przeciw dyrektoryatowi, z całą siłą pracował nad wzniesieniem rządu konsularnego. Bonaparte wróciwszy z Egiptu ściągnął do siebie wszystkie talenta polityczne i wojskowe, nie gardził więc zdolnościami jakimi słynął Talleyrand. Sieyès go nienawidził, lecz Bonaparte potrzebował obudwóch, użył ich stosownie do ich usposobień i stosownie do swoich zamiarów. Wpływ Talleyranda u stronnictwa konstytucyjnego był nader korzystnym dla 18 Brumaire, nagrodą więc sprawiedliwą wyświadczonych usług było ministerstwo interesów zagranicznych które mu pierwszy konsul poruczył. Rząd konsularny oparł się na systemie jedności i siły, układy więc i związki zewnętrzne nabrały pewnego umiarkowania i przyzwoitości, jakiej pod żadnym dotąd z rządów rewolucyjnych nie miały. Rozpoczęły się ważne traktaty, które miały przygotować spoczynek Europy; w Luneville pokój zawarty z Austrią; w Amiens podpisano ugodę z Anglią; przyszło do przymierza z Rosyją i przyjaznych stosunków z Portą; we wszystkich tych okolicznościach Talleyrand okazał wiele przyzwoitości i nadzwyczajną zręczność; lecz zarazem układy te nader przyjazne się okazały prywatnej fortunie Xięcia. Prawda że złośliwi ludzie, a może też zazdrośni, z wielką ścisłością obrachowywali wartość każdego układu. Tymczasem Talleyrand w poufalitych towarzystwach żartował sobie z zarzutów i dowcipnie rozprawiał o różnych źródłach dochodów. Oszczędny, a nawet skąpy w drobnych wydatkach, śmiałym on był w wielkich spekulacjach, gra giełdowa była jego namiętnością, na niej znakomite tracił summy. Po traktacie Amieńskim rachując na podwyższenie się kursów, grał niejako na pewno: dziwacznie atoli zrządzeniem, które jedynie ruch giełdowy wyjaśnić zdoła, papiery publiczne po podpisaniu traktatu spadły przeszło o dziesięć franków, a tak Talleyrand w mgnieniu oka postradał kilka milionów. Takich dziwactw losu nie jeden był przykład w długim jego życiu.

W układach o konkordat z Papieżem pierwszy konsul wyraźnie polecił P. Portalis aby wyjednał sekularyzacją dla Talleyranda. Czcigodny Pius VII dla zapewnienia spokojności kościołowi, nie ubliżając zasadom w przedmiocie niezatartego znamienia kapłaństwa, oparty na władzy odpuszczania grzechów, udzielił przebaczenie czynu już dokonanego. Zaledwie wszakże ujrzał się Talleyrand

wolnym z jednej strony, gdy go ucisnął rozkaz stanowczy pierwszego konsula zawarcia ślubów małżeńskich z panią Grand, z którą oddawna żył w Paryżu. Była to wielka ofiara, którą jednak trzeba było ponieść, w braku środków uniknięcia jej: ślub odbył się w kościele i w urzędzie municypalnym. Do ministerstwa pierwszego konsula należało dwóch znakomitych i nader ważnych mężów: Talleyrand i Fouché. Pierwszy wyobrażał starożytne możnowładztwo, drugi był reprezentantem jakobinów. Obadwa pełni zdolności niezaprzeczonych, z mocy swoich zasad musieli koniecznie stać naprzeciw sobie w zupełnej sprzeczności. Fouché sądził się szczególnie zdolnym do kierowania interesami zagranicznymi, czuwał więc nad każdym krokiem Talleyranda i o każdej jego czynności zdawał sprawę konsulowi, który podobnież rapporta o Fouchem odbierał od Talleyranda. W sprawie Xięcia d'Enghien Talleyrand równy miał udział z generałem Savary, wiedział bowiem o rozkazie przytrzymania Xięcia, był na radzie tajnej na której jeżeli nie postanowiono, tedy przynajmniej przygotowano wyrok; zdaje się wszakże, iż przypisywana mu dowcipna w tym względzie odpowiedź niezgodna była wcale z jego przezornością.

Główna myśl Talleyranda całą jego polityką kierująca, odnosiła się do ścisłych stosunków z Anglią. Było to jego ulubione wyobrażenie, które go w ciągu całego życia z równą siłą zajmowało, uważał on w Anglii naturalnego sprzymierzeńca Francji, nie mógł zapomnieć najpiękniejszych chwil spędzonych w przyjaźni Greya, Russela, Focha i Sheridana. Przy wstąpieniu na tron Napoleona Talleyrand otrzymał tytuł wielkiego szambelana i znakomitą grał rolę w układach niemieckich przed i po zawarciu presburskiego pokoju, który z gruntu przeistoczył stosunki Germanii. Wpływał także do urządzenia ligi reńskiej, która położyła kres przewadze Austrii w Niemczech, wtedy uzyskał tytuł Xięcia Benewentu z istotnem niepodległym wszechwładztwem pod opieką Francji. Dochód xięstwa wynosił sto pięćdziesiąt tysięcy franków, połączony z jego pensją ministrowską stanowił roczny budżet Xięcia pięććroście sto tysięcy franków (800,000 złp.) Nie było świetniejszej epoki w życiu Xięcia nad epokę presburskiego pokoju, gdy otoczony rzeszą niemiecką szafował wynagrodzeniami, lennościami, a nawet częstkami wszechwładztwa. W kilka lat nadeszła druga ważna epoka, usunięcie z ministerstwa. Długo przypisywano ten wypadek sprawom hiszpańskim, czas wykrył bezzasadność tych wniosków: Xiążę Benewentu nie tylko nie odradzał, jak mniemano, wojny hiszpańskiej, ale owszem zachęcał Cesarza do połączenia familijnego dwóch krajów, na wzór Ludwika XIV, i czynny miał udział w sprawie bajońskiej, choć już interesami zewnętrznymi kierował Champagny. Istotną przyczyną były zabiegi Xięcia zawarcia pokoju z Anglią bez wpływu Napoleona. Cesarz nie lubił ludzi działających z własnego natchnienia, wymagał on aby wszystko postępowało za jego myślą, dla tego więc pozbył się Xięcia Benewentu, jak nie długo potem pozbył się Xięcia Otranto. Z tem wszystkiem oddalenie Xięcia Talleyranda pokryte zostało płaszczem złotym, Cesarz nadał mu godność wice-wielkiego elektora z tą samą pensją jaką dotąd pobierał. Nie mógł żyć w bezczynności Xiążę, wrócił więc do swoich spekulacji i gry giełdowej; ustanowił banki zleceń w Hamburgu i Paryżu i znaczne summy włożył w papiery angielskie, czekając cierpliwie wypadków.

Już się zaczęła tworzyć opozycja przeciw Napoleonowi na łonie najwyższych godności państwa, w senacie,

— 190 —

władzach rządowych i w wojsku. Po salonach krążyły zdania, Które jako przepowiednie chwytało: *To jest początek końca*, rzekł Xiążę Benewentu w czasie wyprawy rosyjskiej, a wyrazy jego rozległy się po całej Francji sprawiając niewymowne na umysłach wrażenie. Wtedy to, już w początku 1813 roku, Xiążę Benewentu wszedł w stosunki z Ludwikiem XVIII za pośrednictwem czcigodnego Kardynała Périgord wuja swojego: mimo to pozornie okazywał się nader gorliwym członkiem regencji Cesarzowej. W czasie kongressu w Chatillon Caulincourt miał przedstawić traktat oznaczający granice Francji z warunkiem utrzymania Napoleona na tronie lub rejencji Cesarzowej, lecz Xiążę Benewentu potrafił za pośrednictwem P. Vitrolles przedstawić sprzymierzonym nowy pomysł, «dawna dynastia, dawne granice» i ten znalazł silne poparcie w osobie lorda Castlereagh. Liczba nieukontentowanych coraz bardziej wzrastała, najznakomitsi mężowie różnych odcieni, lecz w niechęci ku Napoleonowi zgodni, tłoczyli się około Xięcia Benewentu, który przecież nie odstępował regencji i był żarliwym jej doradcą. Nastąpił wyjazd Cesarzowej do Blois, Xiążę udał się tamże, lecz niedaleko od Paryża, przytrzymany przez umyślnie w tym celu wysłany oddział jazdy sprzymierzonych, jakby zmuszony wrócił do Paryża i stanął już jawnie na czele wielkiego dzieła, które miało dokonać upadku Napoleona. Zadziwiająca jest zręczność jaką w tym wypadku rozwinął Xiążę, z jaką utorował powrót dawnej dynastji za pomocą najzapaleńszych jej przeciwników. Skoro bowiem przywiódł starych republikanów do wyrzeczenia upadku Cesarstwa, natychmiast oświadczył, że: «powrót Burbonów jest główną zasadą, reszta wszystko próżne intrygi.» Aż do przybycia Ludwika XVIII Xiążę Benewentu stał na czele rządu tymczasowego. Ludwik XVIII w nagrodę usług wyświadczonych mianował go pierwszym ministrem, porucząc mu oraz kierunek interesów zagranicznych, była to rękojmia uspokojenia Europy, jakoż pokój został podpisany, dawne granice Francji i dawna dynastia przywrócona, resztę stosunków kongress wiedeński miał załatwić. Rozpoczął się kongress, pełnomocnikiem Króla Francji został Xiążę Benewentu i słusznie: tu on rozwinął swoje zdolności i niesłychaną czynność, idąc za popędem dawnych swoich wyobrażeń ścisłego przymierza z Anglią, które mu się nawet powiodło przywieźć do skutku. Powrót Napoleona z Elby zmieszał wszystko na nowo, a bitwa pod Waterloo wytrącając powtórnie berło z rąk cesarskich nowe otworzyła pole do układów, lecz już do nich nie należał Xiążę Beneventu, Cesarz Alexander za pierwszy warunek położył usunięcie go z ministerstwa, a Król z radością na to przystał; a przecież Talleyrand potrafił i ten upadek ubarwić niechęcią podpisania konwencji paryskiej, jak niegdyś w roku 1808 sprawą hiszpańską pokrył niełaskę Cesarza, rzeczywiście atoli Francja przez wspaniałość Cesarza Alexandra więcej zyskała, niżby jej były układy Xięcia Benewentu zapewniły. Odtąd starano się usunąć zupełnie Xięcia od steru, i jedynie za wstawieniem się Xięcia Richelieu Król mianował go wielkim szambelanem z pensją stu tysięcy franków, z tą przeżył on całą restaurację. Utraciwszy wpływy stał się przedmiotem tysięcy żartów i docinków, za które mścił się podobnież, lecz te jednak głębiej sięgały, przysposabiając umysły do nowych wypadków. W końcu panowania Ludwika XVIII rzadko bywał u dworu, więcej bawił w zamku swoim w Valençay lub w obszernej swojej włości w Touraine. Lecz cały majątek jego był znacznie nadwątłony, dobra obdłużone, i gdyby nie ratowała go przezorność Xiężnej Dino,

— 191 —

możeby nawet przyszło do wywłaszczenia. Przez niejaki czas mieszkał w południowej Francji w Hyères, gdzie zostawił miłe wspomnienia dowcipu i xiążęcej wystawności. Życiu towarzyskiemu nocy tylko poświęcał; wstawał bowiem koło jedenastej godziny, i po krótkim śniadaniu ubierał się bardzo długo i prawie publicznie, po czem wychodził na przechadzkę. Dla przepędzenia wieczoru wstępował do której z dawnych przyjaciółek, grał jedne partyę, zwykle bardzo późno, a zawsze bardzo

drogo. Niekiedy drzymał na krześle, miał bowiem nadzwyczajną zdolność szybkiego zasypiania, a może też i sypiał czuwając. Rozmowa jego była pełna wdzięku, dowcipu, a czasami i szczeroty: najczęściej lubił opowiadać zabiegi swoje w czasie wiedeńskiego kongressu. Tak przepędzał życie nieukontentowane, oczekując cierpliwie wypadków.

W chwili zmian lipcowych Xiążę Talleyrand był w najwyższym stopniu rozjątrzenia przeciw starszej linii Burbonów, czas późniejszy zapewne wykryje udział jego w ostatnich zmianach Francji: dziś to jest pewnem, że podjął się przełożyć ciało dyplomatycznemu, iż spokojność Europy na tych zmianach polega, a przełożenie jego pożądanym skutkiem uwieńczone zostało. Wtedy przyjął pełnomocnictwo do Londynu, gdzie sprawy największej wagi toczyć się miały: od postanowienia gabinetu St. James

zależało utrwalenie nowego porządku rzeczy. W. Brytannia najpierwsza uznała Króla Francuzów, lecz zastrzegła sobie zawarcie przymierza z nowym rządem. W chwili przybycia Xięcia Talleyranda do Londynu, Xiążę Wellington był przy styrze rządu, najmożliwsi torysowie mieli niezmiernie wpływy w gabinecie, a wszyscy nadzwyczaj przychylni tajnym warunkom kongressu wiedeńskiego. W takim stanie rzeczy ujrzał się Xiążę skrępowany w działaniach swoich; żeby więc oczyścić pole zapasów, począł pracować nad zmianą ministerstwa. Odświeżył dawną przyjaźń z Hrabią Grey i umiarkowanymi wigami, rozwinął nadzwyczajny przepych, sam przyjmował znakomitych członków opozycji, i snuł się po ich salonach. Powiew lipcowy dostał się do Anglii i rozkołysał umysły, torysowie nie mogli się utrzymać, lord Grey stanął na czele nowego gabinetu umiarkowanych wigów. Tak uprzątnąwszy zawady, pewnym już był stanowiska swojego: zajął je z równą świetnością jak niegdyś w Wiedniu 1815 roku. Znany osobiście wszystkim dyplomatom obecnym w Londynie, zaszczycony szczerą przyjaźnią jednych, szacunkiem drugich, zyskiwał względy długoletniemu doświadczeniu należne, i wzniecał zaufanie wypróbowanej już nieraz zręczności.

Zawiazane w sprawie greckiej konferencye w Londynie między pełnomocnikami dworów Rosyjskiego, Angielskiego i Francuzkiego, przerwane wypadkami lipcowymi, posłużyły Xięciu za przedziwny wstęp do zamierzonych przez niego układów. Radził on odnowienie rzeczonych konferencyj w połączeniu z pełnomocnikami Austrii i Pruss, poddając zarazem pod ich rozstrzygnięcie pytanie belgickie. Wniosek przyjęty, narady się rozpoczęły. Długo przedmioty obojętne liczneapełniały protokoły, lecz Xiążę Talleyrand dopiął swojego celu, pokój, tak mocno zagrożony, nie został przecież zachwiany, i *status quo* europejskie utrzymane. Wtenczas Xiążę śmiało przystąpił do urzeczywistnienia od dawna urojonego pomysłu, ścisłego przymierza Francji z Anglią, i pod styrem lorda Melburna podpisał z lordem Palmerstonem traktat poczwórnego przymierza Francji, Anglii, Hiszpanii i Portugallii; przymierza, które w roku 1808 wymyślił, w roku 1815 w Wiedniu pod rozważę poddał, a w roku

— 192 —

1831 do skutku doprowadził. Był to ostatni czyn dyplomatycznego zawodu Xięcia Talleyranda, ujrzawszy co raz bardziej mnożące się trudności, żądał odwołania i uzyskał.

Odtąd Xiążę Talleyrand żył ciągle w Paryżu lub w dobrach swoich; raz tylko miał ochotę odwiedzić Wiedeń dla przyprowadzenia do skutku związków rodziny swojej z rodziną Esterhazy. Była to myśl Xiężnej Dino. Wiadomo, że dom Esterhazy najzamożniejszy jest w całej Austrii, majątek zaś Xięcia Talleyranda od siedmiu lat pod zarządem Xiężnej siostrzenicy, mimo ogromne straty w spekulacjach giełdowych, doszedł przecież do takiej wysokości, że obliczenie jego zdaje się być urzeczywistnieniem zaczarowanych skarbów z tysiąca i jednej nocy. Mało zaiste ludzi tak szczęśliwych, żeby się nimi pisma publiczne tyle zajmowały, ile Xięciem Talleyrandem w ostatnich dniach jego życia: każdy jego krok, każdy wyraz, każde z resztą poruszenie dawało powód do rozlicznych, częstokroć między sobą najsprzeczniejszych tłumaczeń, a przecież władze jego umysłowe widocznie upadały, już on w tej epoce ledwie był cieniem siebie samego. Jeszcze chwilami błyskał niezrównany talent, lecz w mgnieniu oka występowała na jaw otrętwiałość zgrzybiałego wieku i zużytego życia. Już o swoich siłach nie mógł ani na krok postąpić, przeprowadzano go tylko, lub przewożono w krześle, w którym na każde wstrząśnienie bolesny krzyk wydawał, lub rzewnie jak dziecko płakał. Od dawna Xiążę cierpiał okropne bóle, które dokuczliwsze były dla niego, niż wypadki polityczne: przypadłości były gwałtowne i co chwila wprawiały go w mdłości i otrętwienie, znaki zbliżającej się śmierci. Nie było już lekarstwa, sam wiek zgrzybiały otwierał grób Xięciu, do tego jeszcze przyłączyła się dolegliwość narośli zastarzałej. Trzeba się było poddać operacji, po której odbyciu nastąpiło konanie. Znał swój stan Xiążę, lecz nie zdawał się nim zastraszać; przyjmował śmierć z uprzejmością dworaka. Od dawna miewał konferencye z bogobojnym kapłanem z Paryża i na obraz śmierci nie wzdrażał się bynajmniej Talleyrand; miał piękne wzory w swojej rodzinie, a najbliższy w osobie szanownego kardynała wuja swojego. Odwołanie to nie było improwizowane, od trzech miesięcy już je miał gotowe, ułożone z równą ścisłością, jak gdyby to była nota dyplomatyczna. Obok godności i szlachetności znajdował się w niem wyraz prawdziwego poddania się, i żalu szczerzego. Wreszcie w ostatniej chwili otoczony krewnemi, przyjął święte sakramentu z rąk xiędza Dupanloup generalnego wikariusza dyecezyi paryskiej. Jeszcze na kilka chwil przed zawarciem powiek, wyrzekł Xiążę kilka zdań, które w ustach jego pewnej nabierały powagi. Ujrzawszy prawnuczkę siostry swojej w białej sukni, pocałował ją w czoło, pobłogosławił, a odwróciwszy mowę do otaczających, rzekł: «Otóż to świat: tam wstęp, tu koniec!» i w kilka minut skonał. Był to 18 dzień Maja 1838, godzina czwarta z południa; Xiążę skończył ośmdziesiąty czwarty rok życia swojego. Za życia jeszcze przyozdobił wspaniale kaplicę w Valençay i znacznie pomnożył jej uposażenie; w testamencie zaś zostawił wyborne rozporządzenie ogromnego majątku.

Zostawił Xiążę Talleyrand pamiętniki swoje? Tak mówią; lecz mają być złożone albo w rękę krewnych, albo też osoby o której milczeniu zapewniono się, przynajmniej do pewnego czasu. Należałoby się spodziewać, iż będą nader ciekawe, iż wiele wypadków wyjaśnią, a przynajmniej takich do których tajemnicy jeden tylko Xiążę Talleyrand klucz miał w ręku. Są przecież osoby, które po

— 193 —

świadomych im wyjątkach wnosząc, twierdzą, że prócz żywych wspomnień wrażeń młodzieńczych, i niektórych usprawiedliwień, niczego więcej spodziewać się nie można. Znajdą się usprawiedliwienia obowiązków człowieka i wewnętrznych przeświadczeń? Bez wątpienia Xiążę troskliwym był nader o zewnętrzny byt, o skarby, dostojęństwa, i to delikatne uczucie przyzwoitości. Nie zdaje się wszakże aby człowiek stanu miał być obowiązany wyrzekać się swojego serca; byłoby to poniżające dla ludzkości wyobrażenie, gdyby do kierowania losami ludów dość było mieć dowcip i głowę. Xiążę Talleyrand wierny raz przyjętym zasadom w polityce, nie odstąpił ich w całym życiu. W układach zawsze miał na celu przymierze z Anglią, w działaniach

ogólnych siebie. Nie ulegał żadnym teoryom, ani był ślepo ujęty za żadną formą rządu. Ściśle rzeczy waząc nie można powiedzieć aby zdradził Napoleona, lecz go w sam czas odstąpił, nie zdradził restauracyi lecz ją opuścił wtedy, gdy się sama opuściła. Zdaje się, że Xiążę stosował do siebie także wyrazy, które wyrzekł do podwładnych urzędników, obejmując wydział interesów zagranicznych: «Dwóch rzeczy zakazuję Panom stanowczo, gorliwości i poświęcenia za nadto nieograniczonego, gdyż to naraża osoby i interesu.» Taki duch ożywia! Xięcia Talleyranda: wyobraźnia jego była zimna, a serce poniekąd oschłe; dla tego przyrównywano go, i może nie bez zasady, do taktyka, który z ścisłością matematyka sądzi strony i ludzi. Czynność umysłu, sprężystość działania zachowywał na chwile stanowcze. W ciągłych rewolucyach żyjąc nabył wielkiego doświadczenia; o położeniu rzeczy wyrokował odrębnem zdaniem, jeżeli zaś chciał ugodzić człowieka, uderzał go dowcipnym wyrazem. Był to może jedyny talent w świecie, który umiał najlepiej przewidywać, najmniej zapobiegać, a najwięcej korzystać w różnych kolejach rządów.

KONIEC.

SPIS RZECZY W PORZĄDKU ALFABETYCZNYM.

	<i>Stronica</i>		<i>Stronica</i>
Augereau, Xiążę Castiglione	26	Leclerc	154
Beauharnais Eugeniusz, Wicekról włoski	77	Lefebvre, Xiążę Gdański	63
Berthier, Xiążę Neufchatelu i Wagramu	1	Macdonald, Xiążę Tarentu	87
Bernadotte, Król Szwecyi i Norwegii	29	Massena, Xiążę Essling	21
Bessièrès, Xiążę Istryi	59	Maison	121
Brune	37	Marmont, Xiążę Raguzy	95
Clarke, Xiążę Feltre	113	Molitor	119
Clauzel	127	Moncey, Xiążę Conegliano	11
Davoust, Xiążę Eckmühl i Auerstaedt	54	Moreau	145
Duroc, Xiążę Fryulu, wielki Marszałek pałacu	176	Mortier, Xiążę Treviso	45
Gérard	124	Mouton hr. Lobau	130
Gouvion-Saint-Cyr	104	Murat, Król Neapolitański	6
Grouchy	133	Ney, Xiążę Elchingen i Xiążę Moskwy	49
Hoche	167	Oudinot, Xiążę Reggio	91
Joubert	159	Pérignon	70
Jourdan	16	Perrin Wiktor, Xiążę Belluno	84
Junot, Xiążę Abrantes	151	Pichegru	162
Kellermann, Xiążę Valmy	67	Poniatowski Xiążę	108
Kleber	139	Saint-Cyr (patrz Gouvion)	
La Fayette	171	Sérrurier	73
Lannes, Xiążę Montebello	41	Soult, Xiążę Dalmacyi	33
Lauriston	116	Suchet, Xiążę Albufery	100
Lebrun, Xiążę Placencyi	181	Talleyrand-Périgord, Xiążę Benewentu	184